BALINSKI

PISMA
HISTORYCZNE

1-2

A N.

PISMA
HISTORYCZNE.



w Cynkografii Banku Pols: 1842.

Mikołaj Radziwiłł Czarny Wojewoda Wileński

PISMA HISTORYCZNE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM II.

WARSZAWA.
Nakładem G. SENNEWALDA Księgarza,
przy Ulicy Miodowéj Nr. 481.

1843.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.



w Cynkografii Banku Polskiego 1842 r.

Zwaliska Pałacu Królowéj Barbary w Wilnie

rysował z Natury Tadeusz Byczkowski

PAMIĘTNIKI

O KROLOWEJ BARBARZE

ŻONIE

ZYGMUNTA AUGUSTA.

Część II.

WARSZAWA,

W DRUKARNI POD FIRMĄ M. CHMIELEWSKIEGO

PRZY ULICY SENATORSKIEJ Nr. 463.

1843.

VI.

WADY BARBARY I Usprawiedliwienie

R. 1549.

VI.

WADY BARBARY I USPRAWIEDLIWIENIE.

r. 1549.

„Ufna potędze niewieścich p:eścideł,
Lęka się bardzo aby tego razu,
Zbytniej śmiałości nie puściła skrzydeł.
Prawda, iż nieraz poczynała śmiele;
Lecz to byłoby więcej niż za wiele "
z *Powieści.*

I razem ze mną pod strzałami gromu,
Co czuję, inni czuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być,
lecz we mnie.
— Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.
Żeglarz

Wdzięki i tkliwe przywiązanie do męża nadobnej Barbary, podbijały co raz silniej serce królewskie. Sam potężny mocarz, i wielkich władców potomek, ujęty w czarowne sidła mi-

łości, powabami niewiasty innym nie dawno ró- wnéj: już nawet zaczynał ulegać takim jéj ułomnościom, których (że nie powiem od kobiecéj) lecz od ludzkiéj natury, odłączyć niepodobna, a nad które miejsce ne jakiém stał, kazało mu być wyższym. Te jednak wady nie były nawet w charakterze Barbary. Obmowa i skryta niechęć nieprzyjaciół, powiększały to w królowéj, nacoby w pospolitej obywatelce nikt uwagi nie zwracał. Jedna tylko choroba, wzbudzając w samym swym jeszcze zarodzie cierpienia i zdradliwość, zdołała wpłynąć na przyrodzoną łagodność i jednostajną pogodę duszy Barbary: sprawując potem takie skutki, jakie duma i zawiść nieprzyjaciół zawcześnie jéj przypisywać starała się. Nie w celu panegirycznych pochwał, takie zdanie nasze ośmielamy się wynurzyć. Owszem, baczna uwaga, historyczne ocenienie faktów jakie nas doszły, i porównanie rozmaitych wyrażeń, które napotykamy w szeregu ważnych a nieznanych dotąd listów, niżéj tu na jaw wydanych: ukształciły w nas to przekonanie, że wady nawet Barbary, były w stanie zwyczajnym, obce jéj charakterowi.

Cnota pięknéj królowéj odniosła tryumf na koniec! Z bliska przypatrywano się już dosyć długo, czystym jéj postępkom i skromnemu ułożeniu. Najzaciętsi więc nieprzyjaciele, a za nie-

mi świegotliwa publiczność, przestać musieli szarpać dalej nieskazitelną z téj strony sławę Barbary. Ale niezmordowana niczém obmowa ludzka, bacząc na wszelkie jéj kroki, odkryła w niéj gniewliwość, do któréj taż sama obmowa ciągłém drażnieniem podobno się najwięcéj przyczyniła, i leniwe ubieranie, którego nieprzyzwoitość starała się powiększać, bardziéj niż warto przed światem. Tak sądzono w stolicy o nowo doń przybyłéj królowéj; lecz w Wielkiéj Polsce nienawiść jeszcze do tego połączenia się Augusta z Barbarą i ku niéj saméj, trwała dotąd w całéj sile, podsycana bez przerwy zawziętém usiłowaniem Bony, zabiegami Górki i ich licznych stronników. Tymczasem August powziął był zamiar zwiedzić tę część państwa swojego i najprzód zjechać do Poznania. Młoda królowa miała mu towarzyszyć w téj podróży. Życzył tego i sam Monarcha, dla swego serca, i dla okazania ludziom jak silny węzeł spoił jego małżeństwo: chciała jechać Barbara, bo rozstanie się z mężem, było dla niéj ciosem trudnym do zniesienia (1). Ale ci co sprzyjali sprawie królew-

(1) Pod dniem jeszcze 14 maja pisał król do marszałka Radziwiłła: „Co się tycze naszego do Poznania jechania, tedy *nihil adhuc certi per nos delibera-*

skiéj, poufali Zygmunta Augusta dworzanie, a nade wszystko obadwa bracia królowéj Barbary, przewidując na ile przykrości a może i niebespieczeństw mogła być przez to narażoną, wszelkiemi sposobami usiłowali ją odwrócić od tak skwapliwych zamiarów. Mikołaj Radziwiłł czarnym zwany, marszałek Litt., powróciwszy nie dawno do boku królowéj, pogodzony z bratem stryjecznym podczasym z którym się często poróżniał, najwięcéj się troszczył o tę jéj podróż, i sprzeciwiał z uporczywą stałością. Dumny, niecierpliwy, ale przezorny i głowę nie napróżno noszący, gardził niechętnymi, zawistnie przywiązywał się do wyłącznych interessów swojéj prowincyi: i stanowczo przy zdaniu swém stojący, ścierał się nie raz z samą nawet Barbarą, i woli jéj był na przeszkodzie. List pisany przez niego, który tu kładziemy, ocalony przez cztery wieki prawie dla wiadomości naszych czasów, jakkolwiek rubaśnością swą uderzający, zajmie

---

tum est. Ale iż w kilka dni tu do nas przyiedzie P. Krakowski, to coś my około tego postanowiemy, to wrychle wiedzieć będziecie. Lecz jednak gdziekolwiek się ruszemy, tedy s królową jéj m. małżonką naszą jechać chcemy, ale około tego wszystkiego szerzéj się z wami, gdy przyjedziecie rozmówiemy." — *Ob. Pamiętn. do dziejów pols. Lachowicza* str. 4.

niezawodnie niepospolitym sposobem uważnego, a dawnych spraw i obyczajów, ciekawego czytelnika.

„Oświecone książe, miłościwy panie i bracie (pisze marszałek Litt. do podczaszego), ponieważ jeszcze Kwilecki nie wyjechał s Krakowa, tedy to piszę w. m. co jest potrzebnego wiedzieć, gdzie tak w. m. wiedz, iż wczora była gadka ze mną o jachaniu królowéj do Poznania, król to bardzo chce mieć, aby ją s sobą wziął, ja ile mogę i ile mi przystoi, opponuję się aby tego nie czynił, i dla gęstych a częstych lekkości, które tam królową będą potykać i dla niebespieczeństwa jéj życia; ale ani moja, ani żadna największego i najmędrszego perswazija nic nie pomoże, jeśli się sama naprze. Bo acz to w. m. wiesz, ale to w. m. i ode mnie wiedz, że używa téj łaski u króla, któréj, nie jest rzecz podobna, aby która królowa w koronie polskiéj kiedy używała większéj u małżonka swego, by jedno ta łaska na dobre wyszła, bo gorąca miłość łatwie gaśnie. Perswadowałbych królowéj, aby tam się nie kwapiła, ale rozmyślam się by mojéj życzliwéj rady w co innego nie obracano. Wszakoż według powinności swéj uczynię, a jeśli repulsę wezmę, dam pokój. Ale to pewna, że pojedzieli tam, upstrzą kolebkę paskwilusy, trzeba

będzie osobnych sztafijerów, coby je oddzierali. Ja o to starać się będę, abych tam s panem nie był, acz pójdzie mi to o łaskę jego; wszakoż wolę żałości używać przez niełaskę, niżli mieć żałość przez lekkość, którejem się dosyć napił dla téj pani młodéj. Jużbych rad téj powinności komu innemu ustąpił bez płacy, a tak prze pana Boga proszę, racz w. m. o tém myśleć, jakobyś ją swemi listy od tego odwodził, bo może się kwapić do Poznania, by jedno było łacno nazad, od tych tam zuchwalców, gdzie nie masz rozumu, jedno upór z niecnotą. Przytém w. m. racz wiedzieć, jakom w. m. pisał około koniustwa Trockiego, że król nie miał woli dać tak małego zachowania człowiekowi, tego ziemskiego urzędu. Otożem się dowiedział, że dano przecież ten urząd temuż to skrzypkowi, który acz do mnie pisał, ale ja dali Bóg, jakom mu tego wiernie nie życzył, takiem się o to nie przyczyniał, i owszem prosiłem, za Dowgirdem, za Siruciem, za Andruszewiczem, za Jodkiem. Owa dano, i przemagają nietoperzowie i łowcy. Ja nie żałuję tych synów ziemskich których ten urząd chybił, jedno mi tego żal, iż za czasu takiego wojewody (Janusza książęcia Dubrowieckiego) będą wpisani w akta sądowe ci urzędnicy ziemscy, i że ci przy mnie byli. Horodniczy jarmarkowy lichwiarz, a koniuszy skrzypek, a leśni-

czy karcierz, być jeszcze klucznictwo dali Wyssotrapce, taki będzie cug urzędników, jaki, jako Troki stoją, nigdy nie bywali tacy. Lito mi też tego, że tajemnie to oddano, przy bytności méj; bych był wiedział, że ten urząd tak miał iść, jeszcze bych był w Opatowie koczował. Ale pogodzę temu skoro rok Stadnickiego minie, który przypadnie 15 lipca, tak dali Bóg, zowąd wyniknę a per postam, zjadę się gdzie, z w. m. a co się dopisać nie może, w obec szerzéj i dostateczniéj będzie się mówiło. Wszakoż ten prolog tego urzędu tém pieczętuję, życzyłbych panu staroście Żmudzkiemu (Hieronymowi Chodkiewiczowi) tego, aby go, tacy urzędnicy osiedli w ławicy, jacy są teraz, przy tym sławnym stolcu Trockim. To też w. m. racz wiedzieć iż snać po Wiszniowskim chce król Woniacin oddać Potockiemu, bo nie masz Litwy na to godnych. Potocki Oczaków ma wziąść pewnie tych czasów, ma wilczy kutas na męstwo. Chociam w wielkich ceremonijach wjachał do Krakowa, ale przed tym rządem wypadnę skoro bramę otworzą. Przytem w rozmowie wczorajszéj, to też było na placu, iż chcą mieć panią starą, panią Ilinę panią Krajczyną Około tego pisałem dosyć w piérwszym moim liście, lecz i teraz tak o tém piszę, że ja nic nie dokażę, ani około Poznania, ani około czego innego, jeśli się ona naprze, a tak dla

pana Boga racz w. m. o tém myślić, jakoby to jéj wybić z głowy. Iż nie długi czas, nie mogę wiedzieć wiele, wszakoż już za łaską Bożą, około cnotliwego chowania za łaską Bożą mało szczypią, jedno przypisują gniéw, a leniwe ubieranie; musi czasem król czekać godzinę nim się wyburda. Racz w. m. wiedzieć iż przyjechał Skotnicki i chce swą córkę wziąść, snać prze jakieś częste fuki, które się jéj dzieją od królowéj. Ja go od tego odwodzę i s panem lubelskim, ale nasza rada mało pomoże, bo snać pani Wojnicka (Barbara z Szydłowieckich Janowa Spytek Tarnowska), ta go na to wiedzie, aby ją wziął z dworu: i jeśli weźmie, nie będzie to ze sławą królowej. Pomnę, żem ku w. m. pisał około Pocieja, racz w. m. wiedzieć, że bliżek pisarstwa. Dali Bóg, na to nie przyjdzie, aby co mnie, abo przeciw mnie pisywać miał, ale uboga nasza rzeczpospolita, ta chramać będzie za sprawą jego: a jeśli było wiele błędu, kiedy 12 pisarzów bywało w Litwie, iście ich celuje ten jeden. Ja od téj sprawy umywam ręce i z niezbożnymi w radzie nie siędę. Wszystko mi się widzi, jeśli przyjdzie na to, że królowéj nie wrócić, s Poznania. Abo tam nie pojedzie, abo po ogień pojedzie, ostanie tam ledwie przez noc. Panie Podczasy, iżci dufale piszę, powiadam to ku czci méj, żebych się teraz rad widział w ty.

siącu mil od dworu pana mego, tak mi smakuje ta praktika dworska. Przyjechał poseł od książęcia ferarskiego, jeszcze audiencyi nie miał jawnéj, jedno sekretnie był u króla; co kuje nie wiem, ale to wszystko ma niełaskę u ludzi. Tegom pewien, pojedzieli królowa s Krakowa, że staréj być na Krakowie: bo jéj Starosta (Piotr Kmita) i jego podstarości tego bronić nie będą. Pana Krajczego rzecz, ta skrzypiąc idzie, co daléj będzie tego nie wiem, jedno to wiem, iż od Knyszyna odjęto kilkaset człowieka, a oddano w dzierżawę Lewickiemu, nimem sam przyjechał, ale chociam już teraz jest, mało pomogę, bo nie o wszystkiem wiem nieborak. Pan Stolnik ten też jest w jakiejści opinii, racz mu w. m. pomagać. Lepiejci łaską jednać tym którzy nosili ten krzyż s panem, niźli téj, za którą się pani Wileńska przyczynia, która nałajała swemi sposoby tak domowi naszemu, że to w potomności i u obcych narodów trwać będzie. Wieleć mię rzeczy obraża, ale jeśli ta Jejmość tak łacno przyjdzie ku oczom pańskim, ja to uczynię, czego i sam żałować będę do śmierci i w. m. podla winowactwa swego braterskiego, musi mię w téj mierze żałować. A to w. m. obiecuję pod wiarą i przysięgą rycerską, że więcéj lekkości domu swego szczycić osobę swą nie będę, jedno sam o swéj osobie myślić muszę. Rok Sta-

dnickiego, ten wszystek pokój i niepokój w koronie ukaże, bo tak sam słyszę: że mają z nim przyjachać wielu, a z mieczami i zbroją i małych i wielkich polaków Przyjachał sam poseł wczora od księstwa pruskiego, który przypomina, aby król brał feudum w czas i z jego pana i ze wszego domu Brandeburskiego i Pomorskiego. Byłoby co pisać, ale jużem musiał ustać, do króla też na wczorajszą rzecz, na którą, potém swém przespaniu tak będę wotował, jako i pierwéj, a pan niech czyni co raczy, a ja o tém myślić będę abym z nim hufa nie ciągnął, bom w takiéj bitwie nie powinien garła dać. A zatém daj panie Boże abych w. m. zdrowego widział, jeśli tego nie życzę, bodaj mię pestilencija zabiła. Raptim w Krakowie 4 lipca 1549."

„W. ks. m. powolny brat i sługa
Nicolaus Radziwil."

„Illustrissimo principi domino, domino Nicolao Radzivil, Dei gratia Duci in Birze et Dubinki, M. D. L. Pocillatori, nec non Lidensi etc. etc. Capitaneo, domino fratri observandissimo, honorandissimoque in proprias manus"

Ostro umiał szczypać mówny i wyniosły brat królowéj, a sarkania jego, którémi gromił przeciwników, nie oszczędzały nawet pięknéj Barbary. Wszakże smutne, i niestety! częstokroć uspra-

wiedliwione zdanie jego, że: „gorąca miłość łatwie gaśnie" niepodobném było do zjszczenia, przewidując tyle przynajmniéj, ile po ludzku przewidzieć można. Bo August trudny w wyborze, jednę tylko z trzech swych żon kochał, i nie do każdéj kobiety ślepo się przywiązywał. Barbara Gastoldowa zdołała go natchnąć uczuciem silném, uczuciem z głębi serca wydobytém, którego płomień nie gaśnie jak pożar gwałtowny i zimne po sobie popioły zostawujący, ale zamienia się z wolna w promienie dobroczynnego ciepła, i ożywia siły latami zemdlone. Miłość młodego Zygmunta Augusta i pełnéj wdzięków Barbary w wiośnie ich życia, przeszłaby z wolna w dojrzałym wieku, w to lube i zacne uczucie przyjaźni, któréj piérwsza jest tylko zadatkiem i początkiem w cnotliwém małżeństwie. Lecz wola niebios inną była; grób niewczesny pochłonął razem wdzięki, miłość i błogie nadzieje!

Jednakże zrzędne i cierpkie doniesienia Radziwiłła, mniejby nas oświeciły o istotném położeniu wówczas Barbary, kiedy pierwszy raz bezpiecznie tron zasiadła obok małżonka, i o jéj postępkach: gdyby zręczny z natury dostrzegacz, a wierny z obowiązków wdzięczności poufalec podczaszego Radziwiłła, uczony nasz Koszucki, nie zostawił w liście swoim pod tąż datą 4 lipca pisanym, wielu szczegółów nieznanych a wiel-

ce ciekawych. Czytajmyż przyjacielskie jego doniesienie, i zatrzymajmy w pamięci to zwłaszcza, co mówi o saméj Barbarze.

„Miłościwy panie, w. m. mego m. pana proszę, abyś w. m. nie raczył rozumieć, aby dla niepilności méj, tak długo Kwileckiego nie odprawiono, toć Bóg zna żem ja pilen był i napominał, wszakoż jako jej k. m. powiadała, czekano z odprawą na pana marszałka, dla tego podobno, aby co pewnego w. m., naradziwszy się dostatecznie, w rzeczach którychkolwiek opisano. Racz że też w. m. wiedzieć, iż jej k. m. często spomina, że temu barzo rada iż się w. m. tak zupełnie z panem marszałkiem zjednoczył, tak też i jego k. m., jest tego bardzo wdzięczen. A jednak jest czego, i owszem chwała bądź panu Bogu s tego, iż w. m obiema tę jedność przez ducha swego dać raczył, toć jest największy znak łaski boskiéj a ducha świętego, gdzie się bracia zgadzają, bo jako mówią: gdzie zgoda tu miły Bóg. Druga, przyjaciołom w. m. stąd rośsie wielka pociecha, a nieprzyjaciel musi się kajać, któremu się serce psować musi patrząc na zobopólną miłość w. m. Cości sam brząka, jakoby pan marszałek nie dbał, abo nie chciał wziąść województwa wileńskiego, co jeśli tak jest, da pan Bóg w. m. samego nim przywitam, a panie

Boże daj to. Pewnegoć nic nie wiem, jedno to piszę quod vulgo iactatur między niektórymi, a to też cobych rad widział, a nie tylko ja sam, ale z wielem ich sam u dworu. Nowin żadnych nie masz, pan wojewoda Sieradzki, ultima Junii jechał precz, pożegnawszy króla i królową, pan Grabia podkanclerzy polski, prima Julii circa horam vigesimam umarł, carbunculus go umorzył. Komu pieczęć oddadzą, jeszcze nie słyszeć, wszakož gadają na pana Bieckiego, który też sam teraz jest, a jako rozumiem opportuno. Miłościwy panie, iż mi w. m. roskazał dać sobie znać, jeśliby jéj k. m. s kim poprzek nie była, to racz w. m. wiedzieć za istną prawdę, iż za łaską Bożą, wszystkim jéj m. jednaką twarz ukazować raczy, acz jakom w. m. przed tém pisał, były niejakie simultates, między jéj k. m. a między ową panią duszką p. Lubelską, dla jejże pychu, który jéj k. m. kilkakroć ukazała, bo mi to sama jéj k. m. powiadała iż kilkakroć, na słowo jéj k. m. nie chciała prawie w oczy odpowiedzieć, i dla tego był król zapowiedział, aby była jéj k. m. z nią nigdy nie mawiała. Wszakož na pisanie, a na rozważenie w. m. jéj k. m. tego już nic nie baczy, i owszem z nią mawia, żartuje, tak jako s którą inszą, i byłoby wszystko dobrze, tak jako już było poczęło być błogosławieństwo od

ludzi, by nie ten gwałt który się zakonu stał od owego księdza, aby nie to zakrywanie sprawiedliwości.... Otóż jako było temu chciano zapobieżać, aby to było przed króla nie przyszło. Iż in universitate ksiądz rektorem jest, wnet ksiądz biskup poń posłał i zakazał mu aby do króla s tém nie chodził, obiecując mu sam sprawiedliwość et libertatum violatarum restitutionem, bo tak rozumiał iżby żacy przez rektora do króla nie mieli iść Żacy post quam subodarati sunt consilium, chlust się sami do króla oprócz rektora, bo już ten z nimi nie śmiał przed biskupem jako osoba duchowna. Biskup eo manifestius consilium wydał, iż je przed królem s téj przyczyny gromił, że oni jakoby błędni samopas przez rektora, by owce przez pasterza do króla przystąpić śmieli, jeszcze co większego, takiego prałata hańbiąc, który się z dawna cnotliwie zachował etc. Otoż chcąc propter unam personam taką rzecz potłumić a zakryć, jeszcze są sami tém więcéj rozżarzyli i wrota wielkie ku stwożeniu, a złym ku obmowie otworzyli, czego dziś sami żałują. A by byli księdza, na czas obligowali, choć pod zmową, omnia essent paccata et tranquilla. Otoż ja do w. m. dla tego to piszę, i rzecz jako się sama w sobie ma powtarzam, abyś w. m. temu, jakokolwiek zabieżał, radą swą, abo do pana

marszałka pisał, aby się on który sam obecnie jest w to sam włożył, iżby wżdy, jako tako, był wilk syt, a koza cała. Wszak w. m. non est expers consilii, a nie może być taka rzecz, którejby człowiek zabieżeć nie miał, gdy wie dostatecznie jéj wszystek grunt a położenie, dali Bóg wszystko dobrze będzie. Proszę tych rzeczy, które ja do w. m. piszę, nie racz w. m. wynurzać, a zwłaszcza com pisał, iż się jéj k. m. nadziewa aby się w. m. nie dobrze z jéj m. panią Wileńską obchodził, dla tego iż w. m. nic w swoim liście, który sam pisała do jéj k. m. nie wspomniała, boć mi tego jéj k. m. nie kazała pisać, ale ja iż wiem, że się w. m. dotycze, za winnością swą wolałem w. m. oznajmić. Przebóg racz się w. m. strzedz, abyś w. m towarzystwa, ani żadnego handlu nie wiódł s tymi, którzy przedtym przeciwko nam byli, i owszem żaden, ani żadna niechby w dworze w. m. nie postała, nakoniec i dwór zagrodzić aby nie przechodzono: widzi w. m. żeć to panu barzo a barzo niemiło. Nie raczże mi też w. m. mieć za złe, że od jéj k. m. piszę Ja a nie My. Jać muszę czynić co mi każe jéj k. m. moja m pani, a to jest jéj m. wola abych inaczéj do w. m. nie pisał. Nowin inszych nie masz, wszakoż jako rozumiem, w rychle będzie co w. m. pisać. bo od tego poniedziałku przez tydzień, rok bę

dzie pana Garbacza Stadnickiego przed jego k. m. Tak mi się zda, że mu natenczas tak wiele rozumu nie będzie dostawało, gdy powiadał iż króla nie masz, a panie Boże daj to, aby jakie exemplum było skądby się drudzy karali, tegoćby trzeba. Będzie sam wojewoda Sandomierski i z synem, a podobno dziś wjadą w Kraków], to podobno już garbatemu na pomoc; a tak powiadają iżby też i Bilok miał być, wszakoż jeszcze o tego nic pewnego nie wiem. A zatém się łasce w. m. mego m. pana quam diligentissime zalecam a proszę, abyś mię w. m. z niéj wypuszczać nie raczył, jako pan a opiekun i dobrodziéj mój; a to com w. m. w tym drugim liście pisał, proszę byś w. m. tak o mnie raczył radzić z łaski swéj, iżbych nie był jak piąte koło w wozie: aby też król rozumiał o mnie, że ja po polsku umiem, tak jakom w tym drugim a pierwszym liście pisał, co ja w. m. i gardłem swem odsługiwać będę. Bóg zna żeć na mnie przysięższym, alioquin wolałbych w. m. tém błażeństwem nie okupować, by to być mogło: ale iż moje wszystkie nadzieje secundum Deum w w. m. pokładam, śmiele się do w. m. jako do dobrodzieja swego uciekam, który mi może pomódz i na nogach postawić za osobliwą

łaską swą. Cui me iterum atque iterum commendo. Kraków 4 lipca 1549."

„w. m. wieczny sługa
Stanisław Koszucki."

„Wielmożnemu panu panu Mikołajowi Radziwiłowi Podczaszemu w. k. Litewskiego, panu swemu miłościwemu."

Przywiązanie królewskie do żony zdawało się wzrastać z każdą godziną. Barbara delikatném i umiarkowaném postępowaniem swojém zjednała zupełne zaufanie męża; proźby jéj i wstawienia się u króla zawsze prawie otrzymywały pożądany skutek. Gorliwie zatém interessa braterskie popierała u dworu, zachowując jednakże wszelką ostróżność jakiéj okoliczności wymagały. Cierpliwie czekał podczaszy Radziwił uiszczenia obietnic królewskich względem siebie, ale skorszym był za to w naleganiu na siostrę o instancyą do męża, kiedy szło o zrobienie losu dla stronników i przyjaciół domu Radziwiłłowskiego. Jednym z nich był niejaki Trzeciak, dla którego starał się wyjednać Ciwuństwo. Nie udało się pierwszy raz otrzymać dlań tego urzędu, bo król miał inne widoki nim został proszony; ale Barbara dopilnowała pory i drugie

Ciwuństwo temuż Trzeciakowi oddać postanowiono. Pośpieszając o tém donieść bratu, taki list do niego pisała królowa.

„Wielmożny panie bracie nam uprzejmie miły. Aby twa m. długo a dobrze zdrów był, tego twéj m. życzliwie posprzyjawamy. Aczkolwiekeśmy twéj m. pierwszym listem naszym pisali, iż jako twa m. nas o przyczynę, ku królowi jego m. Panu i małżonkowi naszemu Mciwemu żądać jesteś raczył, aby jego królewska m. z łaski swéj Trzeciaka Ciuństwem na on czas podle prożby twéj m. opatrzyć raczył, czego iż na on czas przez własne przyczyny jego kró. m. się uczynić nie zdało. Teraz iż tam drugie ciuństwo otworzyło, jego kró. m. i na przyczynę naszę i mając też przytym w swéj mciwéj pamięci prożbę twéj m., raczy jego kró. m. to ciuństwo temu to Trzeciakowi twéj m. na ręce posyłać. A zatym twą m. dobrze być zdrowym od pana Boga żądamy. Dan w Niepołomicach XXIX julii. Roku Bożego M D.XLIX. (29 lipca 1549).

w. M. siostra
Barbara R. P. (własnoręcznie)
ręką swą (1).

---

(1) Ob ten sam list podług dawnéj pisowni z autentyku umieszczony w dodatku N. IX w T. I.

Zapis na liście: Wielmożnemu Panu Mikołajowi Radziwiłłowi Wielkiego Xięstwa Litewskiego podczaszemu, bratu nam uprzejmie miłemu. *Nadpis póź. ręką:* obiecuje Trzeciakowi ciwuńswo.

W kilka dni potém, sam król własnoręcznym listem do marszałka Radziwiłła, ostatniego lipca także z Niepołomic pisanym, potwierdził wiadomość o tém mianowaniu, którém się zajmowała Barbara (1).

Ten pokój i ta pomyślność, jakich Barbara zaczęła kosztować, w codzienném pożyciu z Augustem, którego przywiązanie do niéj zdawało się wzrastać z każdą godziną: mięszały tylko z razu małe kobiece zatargi i nieporozumienia, zawiści lub miłości własnéj skutkiem będące. Tak naprzykład Pani Lubelska żona Stanisława Maciejowskiego ochmistrza dworu, poważyła się nie raz dziwaczyć z królową. i z śmieszną wyniosłością względem niéj postępować. Tak Janowa Tarnowska Pani Wojnicka namawiała rodziców, żeby córki swe ze służby dworskiéj odbierali. Stara Bona nie mało zapewne wpłynęła swojém potajemném a nigdy nie ustającém działaniem,

(1) Umieścił go P. Stanis. Aug. Lachowicz w swoich szacownych pamiętnikach do dziejów Polski, teraz ogłoszonych w Wilnie u Teofil. Glüksberga str. 5.

na te codzienne, śmieszne wprawdzie lecz drażliwe niesnaski na dworze Barbary. Dotąd jednak znosiła królowa wszystkie takie drobne przeciwności, z niezmienną łagodnością i pobłażaniem, jak sam Koszucki przyświadcza. Lecz wkrótce kilka nieprzewidzianych wypadków przerwało spokojność dworu i Barbary. Najpierwszém zdarzeniem, była owa aż nadto znana z dawnych dziejopisów naszych, przygoda studencka, co z prostéj zwady żaków szkolnych z pachołkami Czarnkowskiego poczęta, zabójstwem i lekce ważeniem sprawiedliwości podniesiona, przyczyniła się późniéj do skorszego rozniesienia po całym kraju różnowierstwa z Niemiec. Lecz cała ta przygoda tylekroć i tak dokładnie podaną jest przez tylu wiarogodnych pisarzy, że za zbyteczną rzecz sądzimy jéj powtórzenie. Odsyłając zatém do kronik, ciekawych czytelników (1);

---

(1) *Orzechows.* Annal. II p. 1496. *Biels.* Księg. V. str. 84. — *Bandtkie* str. 112. — *Warszewicki Parallelar.* Lib. II: pag. 319 powiada: *Quae res non modo Czarncovio viro gravi et probato vulgo invidium, sed ietiam Regi ipsi nescio quam attulit difficultatem, cum nitio regni gubernaculorumque suorum, caput regni Cracoviam scholasticis mox vacuum, et diiudicandis illis rebus aliquid negotii et operae subire cum molestia cogeret.*

po obszerniejsze wiadomości w téj mierze, zwracamy tylko uwagę ich na to, że listy niniejsze, jako autentyczne świadectwa owczesnych wypadków, posłużą im do tém większego wyjaśnienia saméj prawdy lub wątpliwości.

Niemniéj też sprawa Stadnickiego równie głośna w historyi, zajęła czas i przerwała ciszę na dworze Augusta (1). Wiadomo jest, że ów Stanisław Mateusz Stadnicki ze Żmigroda, należąc do równie gorących przeciwników małżeństwa z Barbarą, jak Górka i Kmita, nie wahał się ubliżyć powadze Zygmunta Augusta uchylając się w Lelowie od uznania właściwości sądu, tą prawną excepcyą, jakoby władza królewska dotąd jeszcze przez stan rycerski utwierdzoną nie została. Obruszony August tak gorszącym i złego przykładu postępkiem, kazał pozwać Stadnickiego i rok czyli termin stawania mu przed sobą naznaczył. Właśnie w sierpniu czas téj sprawy przypadł. Ale zmieniły się okoliczności, i związek z Barbarą, nie tak się już dzikim wydawać zaczął, jak był w epoce obrad piotrkowskich. Ostygł i pomiarkował się płochy Stadnicki, a wsparty znaczeniem i obroną świekra swego Marcina Zborowskiego wojewody kaliskiego, uroczy-

(1) *Orzechows*. Annal. II p, 1502.

ste od króla otrzymał przebaczenie. Rzecz tę jako związek ze sprawą Barbary mającą, opisał dokładnie Stanisław Koszucki w liście do Radziwiłła dnia 6 sierpnia z Niepołomic pisanym, który tu kładziemy.

„Wielmożny panie a panie mój m. Zaleciwszy powolne a wierne posługi moje w łaskę w. m. mego m. pana, za tę łaskę w. m. uprzejmie dziękuję, iż mię w. m. miłościwém pisaniem swém w liście jéj k. m. przepominać nie raczysz, za co ja w. m. swemu m. panu, do śmierci swéj winien będę służyć, jako panu a dobrodziejowi swemu miłościwemu. Przeszedłem ów list jéj k. m., co na co jéj k. m. odpowiedziała, acz rozumiem iż odpisać każe, wszakoż to com ja słyszał krótko opiszę, bom to w. m. winien jako dobrodziejowi swemu.“

„Na ową obmowę o bywanie a towarzystwo s panem Krajczym, raczyła jéj k. m. powiedzieć: panie Koszucki, oto ta obmowa, temu wierzcie, królowi by nieprawie była miła, aczci ja rozumiem żeć tak jest jako pan Podczaszy pisze, wszakożby on ku temu myśli nie przypuścił, bo go ja znam, iż on żadnych obmów nie pragnie, jedno prostym szermem tak chce mieć, jako się temu widzi a podoba. Otożem ja w. m. dla tego wypisał, abyś stąd w. m. w inszych rzeczach,

pańskiéj się myśli a obyczajów domyślał, acz je w. m. lepiéj znasz, niż ja, wszakożem ja uczynić chciał to, co mnie należy. Na owo co w. m. pisać raczył o przystawianie stołka w. m. do jego k. m., królowa jéj m. się domyślała abyś to w. m. ku panu marszałkowi rozumiał: tamże przede mną pana marszałka wymawiała, mieniąc że on o tém nie myśli ani myślił. Jam zasię za w. m. obmowę czynił jakąm umiał, żeś to w. m. nie ku panu marszałkowi pisał; jakoż ja jednak nie wiem ku komu, tylkoć w tém w. m. przestrzegam iżci mi się zda, żeć ku temu pan marszałek ciągnie, jakoby sam abo zawżdy, abo częściéj bywał przy królu niż w. m., coby było nie s przysługą w. m., boć to nie s pożytkiem na kogo pan nie często patrzy. Jamci z nim w radzie nie był, rychlejby to Grajewski wiedzieć miał, wszakoż mię coś doszło iż się w tém słyszeć dał: Miłościwy królu, racz w. m. Trockie Województwo dać panu Podczaszemu, boć ja tak jeszcze w. m. u dworu mam wolą posłużyć. Jamci tego nie słyszał, jedno od ludzi, więcéj nie wiem prawdali abo nie prawda? Jeźlić prawda, tedyć by to było jakieś samego siebie wynoszenie a w. m. odstrychanie od posług pańskich; druga, jeśli chcą abyś w. m. w Litwie mieszkał dla rzeczy tamtéj pospolitéj, niechże w. m. dadzą Województwo Wileńskie s kancler-

stwem, propter majorem auctoritatem w. m. Takbych w. m. tam mieszkać radził, a teżbyś jednak w. m. był pożyteczniejszym i rzeczypospolitéj i swemu panu. Cóż to będzie za rząd? kto z większym urzędem z księztwa wyjechać ma a u dworu być, a pan Podczaszy na Trockiém województwie rolą orać. Więcéjci na kanclerzu i na Wileńskim wojewodzie zależy, niż na Trockim. Jeśli to już dla rzeczypospolitéj idzie, i teraz by przystojniéj wielkiemu marszałkowi rzeczy pospolitéj doglądać, niż Podczaszemu, aleć ja nie wiem, za czém to chodzi, iż to opak idzie. Nie mówięć ja dla tego abych w. m. utraty sam u dworu życzył, Boże nie daj mi nic dobrego, ani łaski swéj, jeśli w. m. czego złego życzę: ale jako słyszę że też w. m. i doma będąc nie zbierasz i małobych nie rzekł, iż temi takiemi czasy, więcéj w. m. utracasz niżbyś w. m. u dworu utracił, a zwłaszcza gdybyś w. m. miarę słuszną przedsięwziął. Jakoż i to w. m. wypisać muszę prosząc i jako życzliwy sługa napominając, abyś się w. m. na żadną rzecz wyciągać nie raczył, boć o to te przekładania w. m., barzo niepotrzebne i co większego królowi niemiłe. Bo gdy król co nader kosztownego u w. m. będzie widział, wnet się ulęknie, bo będzie mniemał, abyś go w. m. już za ten nadkład a utratę swą na nadgrodzenie wnet ciągnąć miał; ale gdy w. m.

lekko pójdziesz, rychléj go w. m. z nie nagła na co potrzeba będzie obrócisz. To dla tego piszę iż mi królowa jéj m. powiedziała, iż w. m. pisać miał, że w. m. chcesz we trzechset koni do Polski jechać ku posłudze królewskiéj, czemu się, słyszę, król dziwował i jakoś nie był kontent. Jać nie wiem, alećto piszę com od królowéj pani swéj słyszał. Otóż to w. m czyniszz miłości przeciw panu swemu ku poczciwości jego, ale gdy tego pan nie chce, gdy mu to niemiło, już mu tém w. m. nie służysz, ale go w. m. gniewasz. Jeśli królowi utrata w. m. nie miła, a czemuż się w. m. próżno w nią wdawać masz, jeszczeć to baczność pańska gdy nie chce aby sługa utracał. Jeśli to w. m nie dla króla czynisz, i komuż się w m. więcéj podobać masz, jedno królowi, abo komu gwoli czynić, jedno królowi. A nie chce król abyś w. m. przed nim jachał, jedno we dwanaście koni dobrych, ubranych, ozdobnych ze wszystkim dostatkiem: to baba z woza, lżéj kołom. Łatwiéj dwanaście używać z wolą a z łaską pańską, niż trzysta z niewdzięką, a chocia drugą dwanaście przyłożywszy, tedy nader dosyć. Krolowa jéj m. przypominała wjachanie do Krakowa pana marszałka, mówiąc: że on jest marszałkiem wielkim a wždy jedno we 30 koni przyjechał, jeszcze w barchanowych kabaciech a w krótkich

purpurijańskich sukienkach, a wżdy było dobrze i królowi przyjemniéj, niżby był miał tysiąc koni mieć. Ja za winnością swą piszę to co słyszę i sam rozumiem, wszakoż iż w. m. lepiéj sobie radzić umiesz, nie jest moja rzecz bych w. m. radę swą gwałtem wciskać miał. Wszakoż, bych też tego wypisać nie miał co wiem, zdałoby mi się, jakobych dobrodzieja swego zdradzał: boć nie wnet już to każdy sługa dobry który wszystko chwali, co się panu podoba. Też mi jéj k. m. to raczyła powiedzieć, iż w. m. królowi radzisz, aby do polski królowéj nie brał, na co król miał odpowiedzieć: jeślim ja was pojął, za was się nie wstydzę, dla czegoż was wziąść nie mam? któż taki jest, kogobych się z wami strzedz miał? jeszcze nie do końca wiem jeśli pojadę, wszakoż przyjadęli, o tém wiedźcie że was nie ostanę. Tamżem ja z owego listu królowéj jéj m prosił, aby się o to starała, jakobyś w. m. do polski przyjechał; królowa jéj m. na to powiedziała, jeśli król do polski pojedzie, pan Podczaszy pojedzie pewnie z nim, ale jeśli nie pojedzie, wierę nie wiem jeśli mu tu król przyjechać dozwoli. Otóż ja przecię w. m. jako głupi radzę, abyś w. m. przecię sam przyjechał jako ze lżem myślił i coby nie było s kosztem w. m. To jest rzecz pewna, iżby to wiele zależało ku pożytkowi w. m., co jednak w. m. lepiéj sam rozumiesz niźli ja:

wszakem jednak i to w. m. wyżéj napisał. To w. m. racz wiedzieć, iż sam wiele ludzi w. m. pragnie a oczekiwa z wielką chucią, dworzan zwłaszcza. Sam o sobie nie powiadam, wszakož o to pana Boga proszę, by w. m. dał co rychléj w dobrém zdrowiu oglądać, tak wiele dla czegoś inszego jako też dla niedostatków moich. W Bodze naprzód, w w. m. nadzieja. Niedostatki moje mógłbych wżdy w. m. wypisać, ale o czém inszem nie chcę jedno praesens coram z w. m. mówić, a teżby próżno in absentia. Miłościwy panie, ażeś mię wstyd o to do w. m. pisać, wszakož i sam mi w. m. za złe mieć nie będziesz, gdy się chce chudy drab u w. m. żywić, jako mogę, a też mi się łaski w. m. przepomnieć nie godzi Namieniła mi jéj k. m. dać jakiego jedwabiu na szatę, gdy od w. m. kożuch mieć będę, bom jéj m. ten list ukazował, w którym mi w. m. o nim pisać raczył; proszę jako pana a dobrodzieja swego, byś mi w. m. w tém pomódz raczył, co w. m. prędko a łatwie uczynisz, gdy mi w. m. kożuch posłać będziesz raczył. Wszak to w. m. najmniejsza utrata, a mnie w. m. służebnikowi swemu wiele przyczynisz, gdy mię w. m. szczodrobliwością pańską swą tém zapomożesz, a ku szateczce poczciwéj, w któréj ja w. m. służyć będę, przywiedziesz. Pan Bóg sollicitudinem crastinam interdi-

xit, wszakoż mnie już jednak s. Bartłomiusza, a uchowaj Boże, bych u w. m. mego miłościwego pana wspomożenia tego mieć nie miał, jakoż nie wątpię iż mieć będę za miłościwą obietnicą, barzo by mi wiele odeszło, a tak mi się zda, iżby mi prawie za żywe zabito. Wszakoż ja jednak to wszystko ku miłościwéj łasce w. m. przypuszczam, bo mam to ufanie zupełne, iż mię w m. nie będziesz raczył opuścić, choć mało godnego, ale wiernego służebnika swego. Co się tycze Stadnickiego, racz w. m wiedzieć iż sam w Niepołomicach, w ten przeszły piątek 2 prawie Sierpnia u jego k. m był; było z nim więcéj niż około sta koni, panowie Zborowscy obadwa, panowie Ostrorogowie też oba, Ossolińscy, Jaworski, i Lasoccy i inni niektórzy ziemianie którzy mu podobno nadsługują. Jego k m. już mu gniew swój odpuścił i pozew swój z niego złożył, za prośbą a ukorzeniem jego i tych wszystkich którzy przy nim byli. Pierwszą rzecz od niego pan kaliski do jego k. m czynił, potém sam Stadnicki mówił. Nie mieszkali nic, wnet skoro zsiadłszy s koni do króla na górę szli. Jego k. m. tylko samemu p. Kaliskiemu rękę podał s powstaniem, który gdy a skoro króla przywitał, zasię do drzwi do Stadnickiego odstąpił: podle niego stanąwszy wnet rzecz jął czynić, tak że przez wszystkę sprawę a czas podle Sta

dnickiego stał, do rady się z inszymi ku jego k. m. nie nachylając. Ale abyś w. m. dostatecznie rzecz wszystkę wiedział, wszystko w. m. na papierze posyłam, bo mi się tak zda, żem żadnéj rzeczy nie pochybił. Natenczas więcéj pisać nie mogę, a też prawie już nic nie masz, coby w. m. potrzebnego: wszakoż dali Bóg, jeśli się z w. m. sam ujrzę, co panie Boże daj, to co będzie potrzeba, nic taić nie będę, jedno w. m. pana Boga proś, tak jako ja proszę, aby sam w. m. przyjechać dozwolono. Jéj k. m. temu nie tuszy abyć tego król. w. m. dozwolić miał, boć ja w. m. powiedzieć wczas wolę, chyba jeśliby do Poznania przyszło jechać. Wierę, mi się zda iż się król tego obawia, jakom wyżéj pisał, byś w. m. próżnéj utraty nie podejmował. Coć się k. jéj m. dotycze, tegoć inaczéj powiedzieć nie mogę, a teżbych źle powiadał, bych tego znać nie miał, jedno żećby w. m. barzo rada, boć iście w. m. miłuje, tak jako siostrze przystoi. Bóg zna, żeć jéj nic królestwo nie zawadziło, ni kęsać nie zhardziała, już mi w. m. wierz. A toć się teraz za łaską Bożą, taka miłość między ich m. ukazuje, jeśli jako żywa była, owo jednem słowem, co daléj to chwała Bogu lepiéj. Wtenczas kiedy to pana Stadnickiego rzecz była, skoro po obiedzie, jego k. m ze wszemi pany którzy byli na

obiad zostali, do jéj k. m. był szedł, tam z dobrą chwilę z nimi w izbie u jéj k. m. siedział: a też ich było mało od obiadu za Stadnickim odjechało i to co podlejszych, został był pan Kaliski, pan Sandomierski, Biskup krakowski i insi niektórzy. Otóż się ja łasce w. m. na ten czas zalecam, a pokornie proszę bych z niéj wypuszczon nie był, jako wierny a powolny sługa w. m. Proszę tych rzeczy które ja do w. m. w swym liście piszę, a zwłaszcza które się jéj k. m. dotykają, nie racz w. m. w listach jéj k. m. otwierać, abo na nie odpisować, boć to ja tak do w. m. z winności swéj piszę co rozumiem iż jest w. m. potrzebnego. Dan z Niepołomic 6 Sierpnia 1549.“

„W. m. powolny sługa
Stanisław Koszucki.“

Rzecz pana Kaliskiego za panem Stadnickim do jego k. m. w Niepołomicach 2 Sierpnia (1).

„Za poddaństwem swém Najjaśniejszy a m. królu, winienem to czynić jako wierny poddany a uboga rada w. k. m., gdziebych się bliżu dowiedział o w. k. m. swym m. panie, abych

---

(1) Marek Stadnicki miał za sobą Barbarę Zborowską, córkę Marcina i Anny s Konarskich, Zborowskich.

przyjachał zdrowie w. k m. oglądać a poddane i wierne służby swe ofiarować. To acz zawżdy rad czynię s chuci swéj, wszakoż N. a m. k. iż tego teraz potrzebowała rzecz poddanego w. k. m. a powinowatego mego p. Stadnickiego, jakom to powinowatemu swemu winien był, radem to uczynił, iżem z nim przed oblicznosć w. k. m. naszego m. p. stanął pokornie i ze wszemi przyjacioły jego, którzy tu z nim przyjechali, w. k. m. jako pana naszego m. prosząc: byś w. k. m. z hojnéj łaski swéj pańskiéj, jemu tę winę, którą przez nieprzyjaciela swego oskarżon jest, odpuścić raczył, a złożywszy ten pozew, którym pozwan jest, abyś go w. k. m. właskę pańską swą, jako wiernego poddanego przyjął. Albowiem N. m. k. spomniawszy na początki a dzieje sławnych przodków w. k. m., którzy opanowaniem swém koronę polską sprawowali, że oni żadnemu poddanu swemu, łaski a miłosierdzia swego nie zamykali, ale owszem jako chrześcijańscy panowie, każdego łaską a dobrotliwością swą nie tylko bronili ale i obficie spomagali, nie tylko na sądziej sprawiedliwości używali, ale gdy rzecz łaski potrzebowała, kto się do niéj garnął, każdemu ją szczodrobliwie okazowali. Mamy o w. k. m. jako o panie naszym m. tę nadzieję, to zupełne ufanie iż w. k. m nasz m pan, naśladując przodków swych,

nie będziesz też raczył poddanych swych od łaski pańskiej swéj odrzucić, ale je w. k. m. będziesz raczył tak rządzić a miłować, jako się panu chrześcijańskiemu miłować godzi. A zwłaszcza te, N. a m. k. którzy wiarę a cnotę i poddaństwo swe, s przodków swych w. k. m. i takież przodkom w. k. m. wcale a nie naruszliwie zawżdy zachowywali, między którymi się tu być jawnie oświadcza poddany w. k. m. a syn mój pan Stadnicki, który acz prze oskarżenie nieprzyjaciela swego, teraz przyszedł w niełaskę w. k. m. wszakoż się tém na sumieniu swém szczyci a cieszy, iż się w tém nie czuje, aby kiedy miał za wiadomością swą, nie tylko słowem ale i na myśli swéj, przeciw zwierzchności majestatu w. k. m pana naszego m. wystąpić. I owszem w. k. m. zawżdy wyznawał i wyznawa i do gardła swego wyznawać będzie, panem swym a królem koronowanym i pomazanym Bożym, co i sam tu przed w. k. m. wedle młodości swéj, jako go p. Bóg nauczy, ustnie każdemu otworzy. Jedno w. k. m. i ze wszymi tymi pokornie proszę, abyś go w. m. miłościwie wysłuchawszy, do pierwszéj łaski swéj przyjąć raczył, a ten pozew w którym się niełaska w. k. m. okazuje, z niego złożył. Co jeśli w. m. uczynisz, nie tylko on ze wszystkim narodem swym, ale i insi w obec poddani w. k. m. snać chutliwiéj do

gardł swych tę łaskę miłościwą w. k. m. zasługiwać wiecznie będą.«

Potem wystąpiwszy p. Stadnicki tę rzecz jął do j. k. m. czynić.

„Najjaśniejszy a miłościwy królu, acz jego m. pan Kaliski, mój m. pan i ojciec, tak rzecz a prośbę moję przed w. k. m. tu przełożyć raczył, że ile wedle zdania mego, mnie jéj powtarzać nie trzeba: wszakoż jednak, abych lego rzeczą swą poprawił, co tu jego m. za mną mówić raczył, jest rzecz przystojna abych i sam oblicznie tu przed w. k. m. pana mego m. wystąpił. N. a m. k. proszę pokornie w. k. m. pana mego m. jako ubogi a wieczny poddany w. k. m. byś w. k. m. pan mój m. niełaskę tę pańską swą, w którąm przez oskarżenie nieprzyjaciela swego przyszedł, ze mnie złożyć raczył, a mnie za się, nie używając żadnego prawa nademną, jako wiernego a wiecznego poddanego swego, właskę pańską swą przyjął. Abowiem n. a m. królu, gdyż jest jawne wszystkim obywatelom w koronie téj, zachowanie domu a narodu mojego, nie jest to w pamięci żadnemu, aby kiedy kto z narodu Stadnickiego mógł ktemu przyjść, aby się miał w czem niesłusznie przeciw zwierzchności majestatu przodków zeszłych w. k. m. postawić; i owszem, ile ich było, z narodu mojego,

wszyscy na posługach przodków w. k. m. schodzili a zumierali, tak jako się dobrym poddanym godziło. Mnieby tego było serdecznie żal m. królu, by za niefortuną mnie samego, wszystka sława a zachowanie przodków moich, czego panie Boże racz uchować, na mnie samym klęsnąć miało, a zwłaszcza jeszcze okrom wszelakiéj przyczyny méj. Albowiem n. a m. królu, a czemci ja jest, przez tam tego nieprzyjaciela mojego przed w. k. m. panem moim miłościwym oszacowan, wszakoż jednak, wziąwszy p. Boga a niewinność swą na pomoc, s każdymbych o tém mówić chciał, żem ja wżdy nigdy takiego przed się nic nie brał, coby się majestatowi w. k. m. przeciwiało; i owszemem zawżdy w. k. m. królem koronowanym, panem a przełożonym swym być wyznawał i wyznawać będę do ostatecznego zdrowia swego. Co iż się zawżdy ze mnie okazać ma, dla tego proszę pokornie w. k. m. pana swego m. byś w. k. m. odłożywszy niełaskę, a gniew swój, mnie jako wiernego poddanego do łaski swéj przyjąć raczył. Co ja i s potomstwem swém w. k. m. posługami swemi, choć mało godnemi, wiecznym czasem odsługować będę, majętności, zdrowia, krwi swéj i garła swego nie litując.«

»Potém gdy się do rady schylił jego k. m. s księdzem krakowskim, s księdzem Łuckim, s panem Sandomierskim, s panem Wojnickim, s pa-

nem Sądeckim naradziwszy się, tę rzecz ksiądz krakowski od jego k. m. uczynił.«

»Jego królewska m. nasz m. pan, wysłyszyć i wyrozumieć raczył, prośbę a rzecz w. m. miły panie Kaliski, to jest że w. m. jako rada pańska a nie pośrednia ale przednia, wymawiasz a prosisz za p. Stadnickim, aby jego k. m. złożywszy ten pozew, którym pozwan jest, onego w łaskę pańską swą, jako pan a przełożony nasz, głowa nasza a pomazany Boży, przyjąć raczył. Wyrozumiał też jego k. m. to co w. m. przodki sławne jego k. m. i dzieje ich przypominasz, to jest jako oni, ile chrześcijańskim panom należało nie tylko na sądzie sprawiedliwi byli, ale gdzie rzecz łaski potrzebowała, onę owszem wiernym poddanym swym hojnie a obficie okazowali, a tém też sobie wielką miłość, a wierność u poddanych swych zwyciężali; i co w. m. też ku temu zachowanie dobre, a stałą wiarę narodu domu Stadnickiego przeciw panu swemu przypominasz, o czém też i sam p. Stadnicki wzmiankę czynił, to też jego k. m. dobrze wysłyszeć a wyrozumieć raczył. Jego k. m nasz miłościwy pan to ktemu w. m. opowiadać raczy, że on też niemniéj za początki przodków swych pamiętać raczy, i o to się zawżdy starać raczył i stara, aby onych w każdéj rzeczy godnéj a słusznéj jako pan chrześcijański naśladował, co każdemu

po jego k. m. obaczyć, kto jedno sam chce snadno przyjdzie. S tychże też przyczyn, że jeszcze jednego nie masz, któryby był na łasce jego k. m. upośledzon, kto się jedno sam o nię starać chciał i owszem jego k. m. jako każdemu sprawiedliwość czyni do tego czasu i czynić na potém chce, tak też o tém myśli jako pan chrześcijański, aby ich tém więcéj łaską swą pańską sobie sposobił a zwyciężył. Co się tycze pokory téj p. Stadnickiego i prośby w. m. z inszymi przyjacioły jego za nim, aby jego k. m. żadnego sądu z nim nie używał, jako s tym który się we wszystkiem na miłościwą łaskę pańską wydawa, tak jako się wiernemu poddanemu godzi, ale aby onego, jego k. m. złożywszy z niego pozew ten którym pozwan jest, w łaskę pańską swą przyjąć raczył, a zwłaszcza jako tego, który z narodu swego, s przodków swych aż do niniejszych lat swych, zawżdy się wiernie a stale przeciw panu swemu zwykł zachowywać: Jego k. m., panie miły Kaliski, to przodkiem o w. m. jako o radzie swéj rozumieć raczy. Iż cóżkolwiek w. m. w rzeczy téj poczynasz, to wszystko ku poczciwości a dobréj sławie, jako wierna rada panu swemu, działasz, i choć w. m. jako za powinowatym swym za panem Stadnickim prosisz, że jednak w. m. niemniéj poczciwości pańskiéj postrzegasz, niźli tego aby powi-

nowaty w. m. pan Stadnicki, gniewu a pozwu pańskiego jego k. m. próżen był. Wszakoż, co się dotycze prośby w. m. za panem Stadnickim, acz ciby to jego k m. nasz m. pan dobrze obaczał i umiałby i mógł w to umierzyć, jakoby w tém, o co pan Stadnicki pozwan jest, wedle zwierzchności swéj pożywać miał: a zwłaszcza coby było za powagą a dostojnością jego k. m. tamżeby też jego k. m. okazać umiał, że przed oblicznośé jego k. m. ani rzeczy mało gruntowne nie przychodzą, aniby się ich też jego k. m. chwytać chciał; wszakoż iż w. m. uprzedziwszy czas, na który przypozwan był pan Stadnicki, prosicie, aby jego k. m. s poddanym swym żadnego sądu używać nie raczył, ale aby onego w łaskę pańską swą przyjął, a jemu gniew swój odpuścił; jego k. m. iż na sądzie teraz nie siadł, przed sobą ma sławnych przodków swych, które w. m. przypominał, dzieje a zachowanie, których iż jego k m. jakom już pierwéj powiedział, we wszem zwykł naśladować, takby ich i w tém wydać nie chciał, aby komu miał drogę a przyjście do łaski pańskiéj swéj zamykać. Bo jego k m. nasz m. pan, będąc chrześcijańskim panem, jako rad widzi, gdy się kto ciśnie a ucieka pod łaskę jego k. m., tak rad każdemu, kto onéj pragnie, łaskę swą szeroko otwarza, a obficie okazuje. Jego k. m. na ten czas

prośbę w. m. wszystkich przyjmuje i panu Stadnickiemu niełaskę swą, jako pan m. odpuszcza, z pozwu go wyzwala, aby potém każdy obaczył że jego k. m. będąc panem a przełożonym naszym, więcéj się kocha w miłości poddanych swych, a więcéj jéj pragnie, niżliby kogo miał, wedle występku jego karać, a sprawiedliwości swéj, któraby jego k. m. należała nad nim używać.«

»Potém zasię pan Kaliski pierwéj dziękował krótko, w którem dziękowaniu te słowa na końcu przytoczył:

»Najjaśniejszy m. k. bych co o kim rozumiał, coby było przeciwko zwierzchności w. k. m. naszego m. pana, nie tylkobych p. Stadnickiemu nie folgował, ale i własnemubych synowi nie przepuścił. Wiele to rzeczy na dwór w. k. m. przychodzi, podobno przez te, którzy się w wieściach kochają, ale niechajby tu jeden wystąpił, któryby co kiedy słyszał a w oczy jako się dobremu godzi przed w. k. m. powiedział, nie tylkom mu odpowiadać gotów, ale bych śmiał z jednym o to umrzeć. (Tu ręką przed królem zatrząsnął, ku górze ją wyniósłszy.) Jam też m. królu, polskę tych czasów skrzyżował, mieszkając a jeżdżąc tam i sam, alem za łaską Bożą, nigdy nic takiego nie słyszał, coby było przeciw majesta-

towi w. k. m., jedno wszyscy w. m. miłują i p. Boga za w. m. proszą.«

»Potém gdy też p. Stadnicki krótko podziękował, jego k. m. mu rękę ściągnął; tamże dopiero po nim i drudzy witali, jako pp. Ostrorogowie, Ossolińscy, Lasocki, i t. d. Bo jego k. m. przedtém żaden s tych nie witał, i prócz pana Kaliskiego, ten był do króla z ręką przystąpił, niż mówić począł i wstał był król, przeciwko niemu, gdy mu rękę dawał. Dokonawszy tego, jego k. m. do stołu gotować kazał, p. Stadnicki też wyszedłszy, mało za się już jego k. m. za stół siadł, przyszedł, a pożegnawszy i z inszymi, tedyż precz, nie czekając obiadu, jachał. A tak w. m. wszystkę seriem totius negotii masz, którejem sam przysłuchał i zda mi się żem mało w czém wystąpił, bom dla w. m. tém pilniéj przysłuchował.«

»Wielmożnemu panu, panu Mikołajowi Radziwiłłowi Podczaszemu w. k. l. etc. panu, dobrodziejowi swemu miłościwemu.«

Z tych poufałych pism Koszuckiego, odkrywa się wiele ciekawych i nieznanych okoliczności, które zachodziły w owym czasie na dworze Zygmunta Augusta. Młody ten pan drażliwy w tém wszystkiém co tylko związek miało z je-

go sprawą małżeńską, z trudnością przebaczał korzącym się jéj przeciwnikom, a nie chętnie poglądał na wszelkie z niemi zbliżenia się i związki powinowatych lub dworzan swoich. I dla tego, chociaż przebaczył Stadnickiemu, lękała się jednak sama Barbara i przestrzegała brata, do którego niezmiennie czułe zachowała przywiązanie, że król, jego stosunki i towarzystwo z Janem Radziwiłłem Krajczym Lit., i bratem rodzonym Mikołaja czarnego, a razem jednym z owych co nie sprzyjali rzetelnie związkowi Augusta z Barbarą, za złe mieć będzie (1). Tłumaczył się z tego podczaszy jak mógł w listach do swéj siostry, ale z drugiéj strony dawał do poznania, iż przeczuwa i rozumie choć z daleka, jak skrytych i zręcznych sprężyn używa marsza.

(1) Zygmunt August nie lubił ani krajczego Radziwiłła, ani stolnika Kieżgała. Z jego listu 3 sierpnia 1549 z Niepołomic do marszałka Radziwiłła pisanego, który teraz po raz pierwszy dał nam poznać p. Lachowicz w swoich *Pamiętnikach do dziejów Polski*, str. 7, widać, że obaj ci panowie byli gadatliwi i tajemnicy dochować łatwo nie umieli. Król ten wyraźnie oświadczył Radziwiłłowi marszałkowi, że ani brata jego krajczego, ani Kieżgała nie chce mieć w Krakowie na uroczystość przyjęcia hołdu od księcia Pomorskiego we wrześniu. „Nie widzi się nam aby tu i p. Krajczy i Kież-

łek Radziwiłł, pomimo pozornéj z nim zgody, do odsunięcia go najdłużéj i najdaléj od boku królewskiego. Prócz tego nie życzył też August, żeby się brat Barbary na wielkie narażał wydatki, zostając na służbie u dworu jego; wiedział bowiem, że te wszystkie koszta szwagierskie przyszłoby mu ostatecznie wynagradzać. I dla tego wcale był nie rad, kiedy mu powiedziano, że podczaszy Litt. z wielkim pocztem we trzysta koni, wybierał się przybyć do Krakowa dla towarzyszenia królowi w zamierzonéj do Poznania podróży. A jednak droga ta, któréj jedni tak życzyli, drudzy tak się obawiali nie przyszła do skutku, i podczaszy Radziwiłł na dłuższy czas jeszcze został w Litwie. Ubogi nasz literat Koszucki, cierpiał najwięcéj na tém; szło mu bowiem o ko-

---

gał, są słowa jego, k'temu czasowi przyjechać mieli, że oni koniecznie tu będąc, od tego trudno się pozatrzymać będą mogli, aby ani tak między pany, jako snadź więcéj i między dworzany bywając, i takie owakie powieści już użyczać nie mieli, któreby snadź i nie podle czasu drugdi być mogli. Bo gdyć, jako sami dobrze pamiętać możecie, tam mieszkając w tym uhamować się nie mogli, tedy pogotowi tu na to się oględować potrzeba, aby tu libertate linguae, więcéj niżby przysłuszało, nie szafowali." i t. d.

żuch obiecany od Radziwiłła i o szatę jedwabną przyrzeczoną przez królową, co wszystko łatwiéj i prędzéj by się wyjednało, gdyby był podczaszy Litt. nie odwlekał przybycia.

Ku końcowi lipca dotkliwy przypadek zmieszał spokojność króla i jego małżonki. Nagły pożar wybuchnął w południowéj części zamku krakowskiego. A że to się stało wśród dnia, patrzał na grożące całemu gmachowi i katedrze blachą krytéj płomienie, sam August z przelęknioną Barbarą. Spieszny ratunek przy zachęceniu obecnego króla, ocalił od zupełnego zniszczenia starodawne mieszkanie Piastów (1). Przerażenie jednak wpływać mogło na zdrowie królowéj, i dla tego cały dwór oddalił się zaraz do Niepołomic, gdzie właśnie sprawa Stadnickiego ostatecznie ułatwioną została, pomyślne dla Augusta czyniąc wrażenie na umysłach mieszkańców stolicy i kraju (2).

---

(1) *Orzechows.* Annal. II. p. 1500. *Bielski,* kronika księg. V.

(2) Król hojnie potém wynagradzał tych którzy bronili w owym pożarze zamku krakowskiego. W księdze nad tytułem: Racio distribut. pecun. p. Joannem Lutomirski, zapisano pod r. 1549, że 27 listopada Tomaszowi mularzowi królewskiemu, broniącemu zamku

Wszystkie te okoliczności, i zaraz potém niespodziany napad tatarów na prowincye pod Karpatami leżące, zmusiły króla do zupełnego na ten raz, zaniechania podróży mającéj się odbyć w towarzystwie Barbary. Tymczasem, chociaż przypuszczenie do łaski Stadnickiego, najlepszy wpływ wywierało: wszakże sposób postępowania królowéj, z osobami dwór składającemi, tych nawet zdawał się zniechęcać, co najmocniéj sprzyjaćby jéj powinni byli. Liczne zarzuty w publiczności a raczéj od dworzan, przeciw Barbarze powstawać zaczęły. Nie wszystkie jednak usprawiedliwić by się zdołały: a i te wady, co rzeczywiście zaciemniać mogły sławę cnót i wdzięków królowéj, miały swe źródło po większéj części w ciągłém drażnieniu jéj miłości własnéj, przez intrygi dworskie, obmowy i ubliżenie winnéj powagi. To wszystko zrażało ją od uprzejméj poufałości, jaką dawniéj okazywała, i uczyniło mniéj przystępną nie tylko dla obcych, ale nawet dla sług i dla całego dworu. Poróżnienie się z żoną Ochmistrza Maciejowskie-

---

podczas pożaru na suknią dano florenów 4 t. j. zł. 46.— Symon zaś Gałka inny mularz, za tęż samę obronę, zwłaszcza że był skaleczony w nogę, na lekarstwo i wydatki swoje dostał flor. 5.

go sprawiło, że nakoniec i ten znakomity dostojnik i zaufany Radziwiłłów doradca, postradał ów nieograniczony przystęp do królowéj, jaki miał dotąd i z natury urzędowania swego, i z osobistéj zasługi i wziętości u jéj braci i u króla. Piękna Barbara może nie jedną przeciwnością zrażona, może jakąś nie raz trudną do wytłumaczenia tęsknotą przejęta, a na koniec może wieszczem natchnieniem los swój przeczuwająca, co raz więcéj zaczynała unikać towarzystwa, i ograniczać się prawie samém tylko społeczeństwem małżonka, wtenczas właśnie, gdy toż samo towarzystwo najżywiéj pragnęło uprzejmości, względów i łask nowéj monarchini. Przyszło więc do tego, że i Maciejowski mimo swéj powagi i położenia na dworze, musiał nie raz oddalać się z przedsieni komnat Barbary, nie widząc jéj nawet: przypuszczony zaś niekiedy przed oblicze królowéj, stać musiał wtenczas, kiedy u samego króla przeciwnie, siedzieć mu August rozkazywał. To go nieskończenie obrażało, i tém mocniéj, im mniéj jako pierwszy doradca i życzliwy sługa mógł się spodziewać takiéj oziębłości. Zbieg tych okoliczności, w czém też i miłość własna niemały udział mieć mogła, dał mu powód do napisania do podczaszego Radziwiłła następnego listu, zaklinając go najusilniéj o przyspieszenie przyjazdu do stolicy.

„Wielmożny a mnie m. panie podczaszy. Zaleciwszy zwykłe a powolne służby swe w łaskę w. m. Raczysz mi w. m. pisać iż prze trudności swe, nie tylko wiele pisać, ale też i na me listy czasem odpisować mi nie możesz, co ja wiedząc i dobrze rozumiejąc zaś w. m. natenczas, jest panem wielkiemi pracami zabawionym, tak za to mam, jakobyś mi też w. m. najwięcéj pisać raczył, a zwłaszcza gdy jedno wiem, że mię w. m. ze zwykłéj łaski a miłości swej wypuszczać nie raczysz, która też u mnie po Boskiéj a pańskiéj łasce ma miejsce nie pośledniejsze. Raczysz mi też w. m. pisać abych roskazał Strzeszkowskiemu swemu, aby swą retoryką pisał ku w. m., a zwłaszcza około rzeczy p. Stadnickiego; ja tu natenczas nie mam przy sobie Strzeszkowskiego, posłałem go na Luboml za podstarościego. Wszakżem jednak w niebytności Strzeszkowskiego prosił i napominał pana Koszuckiego, aby téj sprawy pilnie słuchał a wypisał wszystko dostatecznie w. m., i mam za to, że on temu już uczynił dosyć, bo był przy wszystkiem od początku aż do końca. A tak nie baczę, aby potrzeba bawić w. m. tą historyą powtóre, która wiem iż jest w. m. dostatecznie wypisana. To jedno w. m. pisać mogę: iż tą pokorą p. Stadnickiego wiele się w ludziach my-

śli dziwnych uspokoiło, za tak szczodrém miłosierdziem i powolnością pana naszego. Rozumiem temu, miłościwy panie podczaszy, żebyś to w. m. rad ze mnie wiedział, co się sam dzieje, około panów naszych, jako s tego który sam na ich k. m. z bliska patrzam, a we wszystkich rzeczach confidenter rad serce swe i rady wszystkie swoje otwarzam w. m. Cobych ja też sam jeszcze rad uczynił i szukał tych obyczajów, bych też miał własnego posła swego wyprawić ku w. m. jakobych ja secure pisać mógł i w. m. bespiecznie czytać pisanie moje, bych się tu w rychle nie nadziewał szczęśliwego przyjazdu w. m. którego ja czekam z wielką żądliwością: rozumiejąc temu, iż już sam rządne a stateczne postanowienie pani mojéj miłościwéj, ni na kim więcéj nie zawisło, jedno na łasce Bożéj a na saméj osobie w. m., który wżdy jeszcze i umiesz i możesz i powinien jesteś zabiegać tym rzeczom, którym ja już ratunku dać ani mogę ani umiem i które baczę, jeśli wczas nie będą hamowane przez w. m. pana takiego, i przyjaciela powinowatego, nic dobrego ani pociesznego przynieść nie mogą, nam sługom i poddanym, a pogotowiu domowi i przyjaciołom w. m. A tak i dla Boga żywego w. m. proszę, póki możesz, nie chciéj opuszczać radą swą pani i siostry swojéj,

która jako białogłowa, a na tém dostojeństwie nie bywała, mogłaby prze nieopatrzność, siebie i pana naszego wwieść w takie mniemanie do wszech poddanych jego, żeby to potem trudno siekierą wyrąbać, coby się teraz palcy wyrwać mogło. Proszę ja teraz ku w. m. pod zagadką, co potém w. m. gdy głębiéj wejrzysz sam, naocznie postrzeżesz, a piszę confidenter do tego, któremu i dufam i wiernie życzę wszego dobrego na świecie, i mam też za to iż to w. m. tém sercem odemnie przyjmować będziesz, jakim ja duchem piszę ku w. m. A tak ja powtóre i po trzecie proszę i napominam s powinności mojéj, nie racz w. m. odwłaczać przyjazdu swego, wszak w. m. możesz takich okazyi naleść dosyć, za któremi sam w. m. słusznie na krótki czas nawiedzić możesz. Nie trzebać się w. m. wielkiemi poczty bawić, a wszak że jakkolwiek w. m. mieć będziesz raczył, będę się ja tak oń starał z chudoby swojéj, że rad rożdzielę wszystko na poły z w. m., bych też miał nakoniec i dzieci w niewolą pozastawiać. Nie będziesz sam w. m. miał żadnego niedostatku na się. Ostatek Bogu poruczam a mądremu baczeniu w. m., któremu daj

panie Boże, ze wszystkiem narodem jego, dobre zdrowie i szczęśliwe panowanie na długie czasy. Dan w Krakowie, 14 Sierpnia 1549."

„W. m. powolny sługa
Stanislaus Maciejowski.
Ca (stellanus) Lu (blinensis)
Ca (pitaneus) Lu (blinensis) S.
Reginalis M. Curiae Magister."

Co Maciejowski naglony istotną koniecznością podług zdania swojego, w krótkości wyrażał, to Koszucki z swojéj strony ze wszelkiemi szczegółami, daleko obszerniéj pod tąż samą datą Radziwiłłowi wypisał. Tu już wszystko zebrał co tylko można było powiedzieć przeciwko Barbarze, a raczéj co wówczas słusznie i niesłusznie miłość własna obrażona, lub zbyt wysokie nadzieje zawiedzione, lub nakoniec zawiść podstępna, zarzucić jéj zdołały. Sam jednak nie poczuwając się ani do takiéj powagi, żeby miał prawo przestrzegać królową, ani mocen zdobyć się na tę śmiałość, która jest w takim razie potrzebną, nalegał usilnie i mocno na brata królowéj, żeby na nic nie bacząc, zaradzić złemu przyjeżdżał. Przez usta też Koszuckiego, sama tylko wierność i życzliwa służba przemawia; donosi to co mu donieść kazano, lub co słyszał na dworze, zniewala dzisiejszych czytelników dobroduszną

szczerością, i w długim tym liście oswaja nas z wielą ciekawemi okolicznościami i szczegółami domowego życia pięknéj Barbary, o którychbyśmy zapewne wiedzieć nie mogli. Oto jest ów zajmujący list, naszego uczonego Koszuckiego, pierwszy raz na jaw wydany w całéj swojéj rozciągłości.

„Miłościwy panie, pierwszym list w Niepołomicach do w. m. zapieczętował, bom się nadziewał rychlejszéj odprawy, tego w. m. komornika, niźli ją teraz widzę: tamžem w. m. wypisał jako rzecz Stadnickiego, tak insze rzeczy którem rozumiał być w. m. potrzebne, a zwłaszcza myśl a serce jego k. m. ku temu sumptowi w. m. który w. m. i teraz wiedziesz i wieść myślisz z wyprawiania swego sam do Polski, i ile się mnie godziło wiernemu a życzliwemu słudze w. m., bom dalibóg tym jest i będę. Napominałem w. m. prośbą swą, abyś w. m. żadnego zbytniego wyciągania nie myślał: pomnąc na to: Magnum est vectigal parsimonia, qua sola w. m. pierwszych utrat swoich rychléj wetować možesz i z długu wyniść, niž czém inszém, munificentiam Regiam, si qua erit; jakož da Bóg iž będzie, ktemu przyłožywszy. Ale i mimo tę, wierz w. m. temu, iż jest rzecz wielka a potrzebna uwažanie dochodów, ros-

chodów, a ktemu mierne a przecię poczciwe życia przedsięwzięcie, a zwłaszcza pamiętając na ono Ciceronianum: Sumptus censum ne superet, co w w. m. jednak sam ugodzisz przez (bez) rady mojéj. Wszakoż i mnie w. m. odpuścisz że ja w. m. to piszę, z życzliwości swéj co mi się głupiemu zda, czego jednak i w. m. sam nie zganisz. Pisałem i insze niektóre rzeczy, których tu nie powtarzam, tylko jednę powtórzyć, a nie raz, ale trzykroć muszę, prosząc i prze Bóg abyś w. m. o tém radził, jakobyś sam w. m. co rychléj przyjechał, jeżeli nic z roskazania królewskiego, jakoż pod wątpieniem, abyćto w. m. roskazać miał; jednak jeźli w. m. co tak barzo trudnego, tam na sobie nie masz, a chocia też jest, wszakoż jeśli w. m. na czas złożyć możesz, arrepta certa occasione, racz w. m. się na czas zerwać. Tak iste levi sumptu et comitatu. Toć wszyscy rozumiemy iżci nasz pan o tém myśli, aby tam sam w Litwie był, a ni z czego tak barzo jako z namowy jéj k. m., ale prze Bóg, iż się to mędrszym niżem ja jest nie podoba, aby tam rebus nondum compositis, jechać miał, racz w. m. abo proprio adventu animum eius anticipare, abo przez list disvadere: alebych wolał, bych w. m. ustnie to sam coram disuadował. Pókim ja to sam obaczał, aby sam w. m. potrzeba była, po-

tym tak importune w. m. nie śmiał przyzywać, ale gdym s kogo inszego pochop wziął, mędrszego niż ja, odpuść w. m., żeć tak w. m. przynaglam. Trafiło się w niedzielę przeszłą, po św. Wawrzyńcu nazajutrz (11 Sierpnia) iż P. Lubelski ze mną o w. m. jakoś wzmiankę miał, tamże się jął prawie obtestando prosić i jakoś s powinowactwa mojego liberius napominać, abych w. m. totis viribus persuadował, abyś sam w. m. przyjechał, tanquam rebus desertis et perditis subventurus, powiadając cum quadam sui ipsius devotione, jeślibyś w. m. sam rzeczom niektórym osobą swą a radą ustną nie listowną nie zabieżał, idque remoris omnibus amputatis, żeby negotium totum nostrum in discrimen magnum veniret, dla niektórych przyczyn, które communitas nowo przedsiębierze, którychem ja w pierwszym tym liście com w Niepołomicach zawarł w. m. opisać nie chciał, abo rychléj nie śmiał. Jakoż i terazbych się z niemi wolał do ujrzenia z w. m. referować, wszakoż byś mi lepak w. m za złe nie miał, kiedybych co tail, a niewczas w. m. znać dał, już niektóre w. m. otworzę, a zwłaszcza gdy nie sam ich już obaczam, ale s tym komuś w. m. zawżdy ufał i ufać możesz, s panem Lubelskim. Jedno też to chcę w. m. monitum esse, byś

w. m. tego przez listy nie sprawiał ani radził, o czém w. m. piszę, aliquin i próżnobyś w. m. wodę mierzył, i mniebyś w. m. in discrimen przywiódł, boćby się już domacano, iżby to moje rychły były. Aczci bych się ja nigdy prawdy nie wstydził, wszakoż non est mea tanta auctoritas, abych miał między drzwi palce wtykać, bych lepak strzegąc wiary swéj, we wszeteczność nie wpadł, czemubych nierad; i temu w. m. wierz, bych wiary swéj, którąm w. m. winien, przed oczyma nie miał, a ktemu onego roskazania, żeś mi w. m. nikomu nie kazał folgować, jedno co prawda znać, czasem też i panią swą przestrzedz, nicby lepiéj nie umiał, jedno milczeć. Ale iż się boję Boga, by mię Bóg za dobrodziejstwo w. m. nie skarał, muszę to czynić, co jest roskazanie w. m. i co jest ku dobremu panów moich, nie tylko za rozumem moim, ale i inszych poważnych i mędrszych przyjaciół w. m. s których roskazania a napomnienia, gdy co czynię, tém rychléj wszędzie wymówion będę. Ta jest przyczyna, którą się vulgus barzo obraża, iż się pani nasza barzo jakoś insolenter co daléj to więcéj ku górze abo podnosi, abo więc w niebaczność przychodzi, pokojów się zbytnich jęła, nie wiedzieć jeśli s powagi, abo ludźmi gardząc: jedno to w. m. wiedz że to ludzie, a zwłaszcza ista

tempestate, in malam partem interpretantur, a barzo się s tego nią poczynają brzydzić, usque ad demesticos et intimos eius. Kiedy się na pokoju zawrze, dzień abo kilkanaście już jéj nie widzieć, ani tam sługa wchodzi żaden, nakoniec i pana Lubelskiego nie puszczą. Zakołatawszy, musi ze wstydem przez (bez) wpuszczenia wyniść, co go jako wżdy radę pańską i piérwszego urzędnika, barzo obraża. Jeżlić to przedemną wspomina uskarżając się a sobie utyskując, obacz że w. m. stąd co go dolega. Wspominał wtenczas: „iżem wżdy ja jest rada pańska, pan sam kiedy przyjdę, każe mi siedzieć, a moja pani, ku zelżywości méj, nie każe mię ku sobie wpuszczać. To za to, żem się ja dla niéj wszystkiéj polszcze obrzydził, rychło to wiary méj, moja pani zapomniała: jeśli nami tak rychło gardzić chce, niechaj się tego ostrzega, by jéj pan Bóg za się nie skarał, jeszczeć nie koniec, wież to Bóg, ku czemu przyjdziemy? Zachowanie dobre, a miłość poddanych pańskich, a sława, ta ją dzierżeć miała; ale gdy się o to nie stara a zwłaszcza przed kresem, wierę nie wiem, co nas napotém bronić będzie, i panci się obaczy a obaczywszy wierę, nie wiem co czynić będzie?“ Teć są słowa Ochmistrzowe, którem ja w. m. z wiary swéj, wypisać chciał, boć nie to przyjaciel co wszędzie głaszcze, ale

to co prawdę mówi, a powie czego się strzedz, a czego dzierżeć. Była tych jego słów większa litania, bo prawie z wielką obciążliwością mówił, któreby to długo wszystkie przypominać, bo też powiedział: „Jeśli tak pani nasza o nas dbać nie będzie, wieręć nie wiem, będzie to z większą miłością moją od wszech ludzi, gdy się w żadną rzecz wdawać nie będę. Wszakoż by tego czynić nie chciał, bobych dla pana swego, gardło swe, rad zawżdy położył, a pana podczaszego tak miłuję, i tak mu rad służę, przysięgam Bogu, iżby mię od niego nielada jako odstraszył, i coś rozumiem, że mię tam już ktoś u niego naruszył, bo mi jego m. nic tak otworzyście nie pisze; wszakoż się jego m. nigdy na posługach moich nie omyli, i proszę was mój miły panie Koszucki, za życzliwością waszą i cnotliwemi posługami przeciw panu podczaszemu, wszak was tu jego m. dla tego zostawił, piszcie i proście, aby tu jego m. przyjechać raczył. Wszak jego m. król nie wypędzi, a też jeśli o to idzie, ja przysięgam p. Bogu, że jego m. przechowam, by też i sto koni jego m. miał z sobą, bo jakoć nie przyjedzie, próżnoć, takci się zaniosło, żeć być czemuś dziwnemu, a jakiemuś wielkiemu upadkowi.“ Otoż w. m. słowa jego masz, tak jakobyś go w. m. samego mówiąc słuchał, rozumiejże w. m. czego trzeba, a

czego nie trzeba, a racz w. m. przedtém, niż sam będziesz do niego w tém pisać, powiadając mu, żem ja to w. m. opisał; jedno prze Bóg przed królową mię jéj m. wasza m. nie wydaj, boćby mi jéj m. za złe miała, i o niełaskę bych przyszedł, dla tego żem to w. m. pierwéj pisał, niżem z jéj m. o tém mówił, jakoż się jeszcze rozmyślam, co czynić mam, jeśli to jéj m. powiedzieć, abo milczeć. Wszakoż jeśli ujrzę, iżby tego odemnie jéj m. wdzięczna była, powiem a przestrzegę; ale jeśli inaczéj, raczéj sobie w gębę dam, niż co wysunę, bo veritas odium parit. Druga dla tychże pokojów, słudzy stołowi bardzo utyskują a sobą wróżą, a jużem ich kilka mówiąc słyszał. Byśmy za to, cośmy się braci swéj sprzykrzyli nic więcéj nie mieli, jedno tę jednę pociechę, iżby nasza pani rada na nas patrzyła, tedybyśmy o nic więcéj nie dbali, i każdy z nas radby garło swe dla niéj położył, ale widzimy że i pani o nas nie dba i do domów po co nie mamy. Wszystkęśmy nadzieję utracili, wieżto Bóg, jeśli przed czasem o sobie myślić nie musimy? Otoż w. m. obacz, jeśli to mnie słyszyć dadzą, wiedząc żem wżdy ja jest sługą w. m, temci więcéj tam mówią, gdzie się nikogo nie strzegą, a sława dobra i miłość najpierwéjby miała od sług wyniść. Chyba iżby dla tego mówili, aby się to przez mię

doniosło. Jać nie rad wieści noszę, jednobych to czynić chciał, co mnie przystoi, a milczawszy, mógłby mi w. m. rzec: Tyś o tém słyszał, a wżdyś mi nie powiedział, mając jeszcze roskazanie moje, abyś mię przestrzegał. Nadto jeszcze, też to ludzie barzo obraża do pani naszéj, o czém też i pan Ochmistrz wspomniał, iż jéj król barzo często czekać musi, gdy do kościoła, abo gdzie społu iść mają, panowie na sieni stoją s królem, a królowa jéj m. się dopiero ubiéra. Otóż ludzie, ba i panowie tak mówią: Ta pani nikomu nie czyni wczas, jedno sobie, jeśli na radę pańską nie dba, tedyby wżdy tego strzedz miała, aby jéj król nie czekał. Nieboszczyca piérwsza królowa nasza, jeszcze zawżdy króla czekała, a teraz król i z radą czekać musi. Te są rzeczy które w. m. przyjechania potrzebują, a ludzie barzo obrażają, których jeśli się tu co opuściło, dalibóg, gdy w. m. przyjedziesz ostatek ustnie opowiem. Wszakoż jeszcze téj nie przestąpię, którą i pan Lubelski i wszyscy prawie i n o r e mają, iż nasz pan wszystko u królowéj jéj m. przesiedzi, a tak mówią, czegom ja już nie świadom, iż na sprawach rzeczypospolitéj, barzo bywa płochy a tęskliwy, dla tęskności przez (bez) królowéj jéj m. Otóż oni mówią żeby go sama miała przy sobie więzić, i tego się barzo boją, n e n e g l i g e n t e m reipu-

blicae eum reddat; czemu ja mało wierzę, by to z niéj być miało, rychléj wierę, z miłości, iż pan miłuje. Miłościwy panie, jam to opisał com słyszał i com częścią sam wiedział, proszę nie chciej w. m. tego inaczéj rozumieć, jedno żeć ja to z życzliwości swéj czynię, alioquin bych tego nie czynił życzliwym duchem, nalazł bych to do kogo inszego pisać, niż do brata rodzonego pani swéj. Wszakoż, jeśli się to pisanie moje m. w. nie podoba, tak jakom ja to w. m. candide pisał, racz mi też w. m. nic nie ochylając roskazać, abych się w takie rzeczy, potem nie wdawał: jeśli się nad rozkazanie, czego inszego domyślę, niech dopiero winien będę, a teraz com za rozkazaniem w. m. pisał i za upominaniem pana Lubelskiego, proszę byś w. m. łaskawie a miłościwie przyjąć raczył. Nowin inszych nie masz na ten czas, wszakoż jeśli będą tu książęta na św. Krzyż (14 Września), jakoż to jeszcze pod wątpieniem, będzie znowu co pisać, abo dalibóg powiadać, gdy się sam w. m. do nas natenczas przymkniesz. Łasce się w. m. zalecam a proszę pokornie, bych z niéj opuszczon nie był. Dan s Krakowa 14 Sierpnia 1549."

„Miłościwy panie, to com tu pisał, prze Bóg nie miéj mi w. m. za złe, żem w pierwszym liście nie pisał, bo to Bóg zna, żem z wielką wa-

gą i teraz pisał i jeszczebych był milczał, by mię był pan Ochmistrz ku pisaniu ślubem nie zawięzował. Ale gdym już widział jego myśl a poruszenie, nie chciałem, ani mi się też godziło przed w. m. taić, zwłaszcza też dla onego w. m. pisania do mnie, abych w. m. znać dawał, jakoby była królowa jéj m. s panem Ochmistrzem? Co prawda znać muszę, żem ja inaczéj nie znał, jedno że było dobrze, jakoż było *revera* na wejrzeniu, tylkom tego nie wiedział, aby go te pokoje, a zamykanie i te drugie rzeczy którem pisał, obrażać miały. Mniemałem by to insze ludzie, *ex invidia* tylko obrażało, ale gdym widział, iż sam już *invidia nulla erat*, a zwłaszcza wżdy w Ochmistrzu, a widziałem iż *idem omnes fere in hera nostra damnarent, de quo ipse querebatur*, nie chciałem tego na sobie nosić, wolałem wczas w. m. oznaczyć tyle, ile się mnie godziło. Wżdy lepiéj, iż ja to w. m. dla zabieżenia piszę, niżby tém pani nasza od wszystkich ludzi, niemiłość a przeciwność mieć miała, jakoż się to już i między postronne poczyna rozsiewać, a źli ludzie nie śpią, którzy jedno czekają, aby w czém podchwycili, iżby mieli co ganić; gdyć czasem co dobrego ganią, a cóż w. m. rozumiesz, gdy się im najmniejsze okienko otworzy do tego co się im nie podoba, tam już w ob-

mawianiu miary nie masz, czasem na suszy wodę uczynią. Niczémby nasza pani ku miłości a sławie rychłéj nie przyszła, jako uprzejmą ludzkością a pokorą, czasem też i przemilczeniem tego, coby się jéj snać nie podobało. Bo jako ludzi do siebie puszczać nie będzie, pewnie e x r e c e n t i q u a m a d e n t e t i a m n u n c i n v i d i a, nie będą inaczéj mówić, jedno iż dla hardości, a gardząc poddanymi królewskiemi; jakoż już mówią. Druga, prze pana Boga, racz jéj w. m. radzić, chociaż przez list, aby się chutliwiéj przyczyniała za tymi, którzy się wżdy jeszcze o przyczynę do jéj m. garną, boć się ich już wiele odraża, dla tego że się f r i g i d e przyczynia, choć o błahe rzeczy, a mogłaby jéj m. tym sobie wielką miłość zjednać, a zwłaszcza znając taką miłość jego k. m., którą iż wszyscy ludzie znają, gdy się za nimi nie przyczyniają, iż śmieją powiadać, by jeszcze miasto pomocy miała psować, za cobych ja przysiągł iż tego nie masz. Choć to sam znam, żeć się f r i g i d e przyczynia, ale wiem że to nie złością czyni, jedno s o l u t i o n e q u a d a m a n i m i a niedbałością, z czego by ją barzo potrzeba przestrzegać, a wczas niż ludzie więcéj na zęby wezmą. Tegoby naszéj pani potrzeba, choćby nie zjednywała czego u króla, jednakby miała, d a t a o p e r a, przyzwać tego, co jéj o przyczynę prosił, tam-

że mu się modeste s tego wymierzyć, chuć a pilność swoję pokazać, na potém się łaskawie ofiarować, nakoniec i samaby miała o to stać, by jéj tém więcéj o przyczyny, mówię, słusznie proszono; a takby się miała w tém kochać, gdyby co komu zjednała, jako ten, ktoby przez jéj m. przyczynę ku swemu przyszedł. Co gdyby było, takby się tém wsławiła, iżby ją w rychle miano za jedną świętą panią. Oto tych wszystkich rzeczy wszyscyby zapomnieli. Więcéj w polszcze ubogich, niż bogatych, gdyby wszyscy w niéj ufanie swe kładli, jeden dla brata drugi dla swata, trzeci też dla sam siebie, i życzyliby jéj tém więcéj miłości pańskiéj, i samiby za nię Boga prosili: nakoniecby ją czasu potrzeby, nie tylko panu Poznańskiemu (Andrzejowi z Górki), abo wojewodzie krakowskiemu, ale i samemu Cesarzowi Ferdynandowi obronili. Nie wierz w. m. temu, by to na paniech, jedno zależało, aby ją za panią przyjęli: takci to wiele na pospólstwie zależy, które gdyby w jéj się rozmiłowało, musieliby panowie ustąpić, gdyby wszyscy hurmem zawołali: „Bodaj zabit, kto jéj za panią nie chce mieć.“ Ale już dosyć, proszę byś w. m. to pisanie wdzięcznie przyjął, a na mnie, jako na sługę, da Bóg, wiernego swego łaskaw był.“

„W. m. powolny i wierny sługa
Stanisław Koszucki.“

„Wielmożnemu panu, panu Mikołajowi Radziwiłłowi podczaszemu w. ks. lit. etc. panu a dobrodziejowi swemu miłościwemu, do własnych, własnych rąk."

Chociaż zarzuty przeciw Barbarze są w tym liście bez ogródki wyjawione, a dla prostoty wyrażeń i znanéj nakoniec skądinąd szczerości Koszuckiego, godne wiary: jednakże z powodu przeciwności jaka się w różnoczasowém jego opowiadaniu napotykać daje, a błahości niektórych skarg na nią, wady pięknéj królowéj daleko mniéj znaczącemi w oczach bezstronnéj potomności wydać się powinny. Ten sam naprzykład Koszucki który teraz donosi Radziwiłłowi, że Barbara dumnie się obchodzi i nie jest uprzejmą, pisał niedawno przedtém (1), że ani kęsać nie zhardziała. Oskarża ją potém, że pokojów zbytnich się jęła, czy dla powagi? czy gardząc ludźmi? Za cóż to więc koniecznie przypisywać chęci pogardzenia tymi, którzy się jéj dziećmi stali? i czemu raczéj nie przyznać téj istotnéj potrzebie wynie-

---

(1) Ob. List Koszuckiego do Podczaszego Radziwiłła na str. 31.

sienia dostojności swéj nad nikczemne zabiegi zazdrośnych nieprzyjaciół, którzy ją poniżyć usiłowali! Ale nie na tém koniec, dziwne pretensye, na fałszywych zasadach i płonnych domysłach pospolicie oparte, posuwano jeszcze daléj. Chciwi łask królewskich, a tłumnie domagający się o nie za pośrednictwem Barbary, dowodzili przed światem, że królowa ozięble się do małżonka za proszącymi przyczynia. Złośliwe zaś języki dodawały, że zamiast pomocy psuć nawet miała sprawę tych, co jéj los nadziei swoich powierzali. Ale sam nawet Koszucki oburzył się na takie szkalowania, i oziębłość Barbary w téj mierze, saméj tylko niedbałości przypisał. Nie godziż się jednak, po doświadczeniu trzech wieków następnie ubiegłych, owę tak osławioną obojętność, przypisać w części przynajmniéj, temu trudnemu i delikatnemu położeniu, w jakiém znajdując się Barbara równie jak i we wszystkich czasach podobnego losu kobiéty, nie zawsze mogła i nie zawsze powinna była postępować z małżonkiem i kochankiem, tak jak od niéj wyciągał świat baczny tylko na swoje własne widoki! A potém toż samo przywiązanie do męża, nie nakazywałoż królowéj troskliwie uważać, aby nie tylko przez natręctwo nie zniechęcać króla, ale co większa, żeby go przez zniewolenie na wszystkie bez względu domagania się pro-

szących, nie wystawić na popełnienie wielu niesprawiedliwości. Tak delikatne położenie naszéj pięknéj Barbary, łatwo pojmie i oceni, niejedna z czytelniczek tego pisma, która mocno kochać umiała, i która więcéj może nawet niż należało, lękała się utracić wzajemności tego co ją kochał. Lecz dziwniejszym jeszcze zarzutem obarczali Barbarę niektórzy nawet z poważnych panów rad, co błędów Augusta szukali źródła we wpływie jego małżonki. Dlaczegoto, mówili, król cały czas u żony swéj przesiaduje? Przy załatwieniu spraw krajowych zamyślony bywa? i tęskni do żony, która go tém przywiązaniem do siebie, niedbałym nakoniec zrobi o dobro publiczne? — Tak więc piękna Barbara i za to nawet odpowiedzialną być miała przed światem, że ją król czule kochał, że w jéj nieobecności myślał o przedmiocie swego uwielbienia i nie mógł się oprzeć tęsknocie. — Gdyby nawet i takie rozumowanie w głowach owoczesnych przypuścić: że gdy czarodziejską mocą zdołała uwiązać prawie do siebie Augusta: tąż samą siłą, pomnąc na obowiązki królowéj, winna go była wstrzymać od zapędnéj miłości, żeby się nie odrywał od wysokich swoich obowiązków! Gdyby mówię i takie zdanie chcieć utrzymywać, i tak wielkiéj ofiary po zakochanéj niewieście wymagać: możnaż być pewnym, azali

August gotów był słuchać saméj nawet Barbary w téj mierze? azali nawet sam dosyć posiadał mocy, aby czemukolwiek innemu przed miłością dał naówczas miejsce w swém sercu? Znamy go aż nadto, bądźmy więc sprawiedliwsi od niektórych spółczesnych, względem Barbary. Wreście dosyć będzie, kiedy osłabiwszy nieco przynajmniéj słusznemi jak się nam zdaje, uwagami te zarzuty o którycheśmy teraz mówili, zostawimy jeszcze przy pięknéj królowéj kilka innych wad, bez żadnéj obrony, żebyśmy się już stronnikami jéj w oczach naszych czytelników nie wydali. Wyznajmy więc, iż słudzy stołowi dworu królewskiego głośno utyskiwali, że królowa o nich nie dba, wyznajmy, że oskarżano Barbarę o częste zamykanie się w swoich komnatach, tak dalece, iż jéj przez kilkanaście dni czasem niebyło widać, a nikt z dworu nie mógł do niéj dostąpić. Nakoniec piękna małżonka Augusta miała być opieszałą. Król bardzo często musiał czekać, gdy miał iść razem z Barbarą do kościoła, lub gdziekolwiek indziéj, a panowie nieraz w sieniach stali pilnując nim się królowa ubierze, co ich mocno obrażało.

Wszystkie te zarzuty przeciw królowéj, bądź lekko wymyślone od niechętnych i łatwo wytłumaczyć się dające, bądź słuszne, tak dalece poruszały Maciejowskiego, że powtórnie nie prze-

siał naglić Koszuckiego jako zaufanego w domu Radziwiłłów powiernika, ażeby koniecznie wymagał od brata Barbary jak najrychlejszego przybycia na dwór królewski. Koszucki uznając potrzebę ostrzeżenia Barbary za rzecz istotną i zwłoki nie cierpiącą, a nie mogąc się sam odważyć na powiedzenie prawdy swéj pani, umyślił zasięgnąć w takim przypadku rady podczaszego Radziwiłła, i taki do niego list napisał:

,,Miłościwy panie, wyrozumiałeś w. m. z listu królowéj jéj m. którym ja pisał, wolą jego k. m. około tego dworca, który jest w. m. po Gastołdowéj obiecan; rozumiem temu żeć to w. m. ku myśli niebędzie, iż go w. m. teraz nie bierzesz, wszakoż ja jako życzliwy sługa w. m. proszę a radzę, byś się w. m. woli pańskiéj nie sprzeciwiał; dłużéj w. m. przez (bez) niego był, możesz w. m. krócéj zetrwać, zwłaszcza gdy się tak panu podoba. Rozumiemci dobrze, żeć to jest przycięższem, a zwłaszcza wżdy w. m. tak długo rzeczy obiecanéj czekać, wszakoż lepiéj jest od pana wtenczas wziąść, gdy sam s chuci da, tak jako obiecuje, niżby w. m. to z jakiego wyciśnienia otrzymać miał. I łatwiejszy tak więc bywa przystęp o co większego do pana się pokusić, i pan jakoś z lepszą chucią dawa, gdy wtenczas dawa, kiedy sam umyśli, a gdy go dobra wola nadejdzie, a zwłaszcza gdy tak krót-

ki czas ku oczekiwaniu zamierzono, pół roka abo mniéj. To nie długi kres, możesz w. m. bez utyskania czekać za tą otuchą, którą w. m. masz, tylko w. m. w tém przestrzegam, żebyś w. m. za panem Kiejżgalem więcéj nie pisał, tak jakoś w. m. teraz pisał, bo mi jéj k. m. powiedziała, iż to królowi nie kmyśli; choć tego sama do w. m. nie pisała, jednakem ja zataić nie chciał, ale proszę nie racz mię w. m. wydawać, a też się przez (bez) tego wybornie możesz w. m. obejść, a zwłaszcza, gdy w. m. sam nadzieję masz iż w. m. to nieminie ocz (o co) w. m. prosisz. Jakoż da pan Bóg iż nie minie, jedno jako proszę, nieracz się w. m. na to nad umysł pański ukwapiać, jakoż wiem iż w. m. dosyć rozumu i rady ktemu sam u siebie mieć możesz i będziesz. Nowiny te są: dziś się sam książęcia Cieszyńskiego nadziewamy, tuszę temu iż z ich m. pany naszemi do Niepołomic we śrzodę pojedzie. Inszych panów polskich się nadziewamy na św. krzyż, jakoż sam już pan Poznański sługę naprzód przysłał dla gotowania. Miłościwy panie, pisania swego przez Nieszykę muszę teraz poprawić, a to w tém prosząc abyś się w. m. do nas zerwał jako w lekce, mówię jeśli w. m. w tém pańskiéj łaski nie naruszysz, to Bóg wie, że sam w. m. barzo jest potrzeba: a nie dzierżę o tém, aby w. m. przyzywać miano dla

tych tam spraw, które w. m. poruczono, które Boże daj to, by były komu inszemu poruczone, abyś w. m. mało wolniejszym był. Nie wadziłoby to i w. m. samemu i siestrze w. m. To w. m. wiedz, że i po drugie pan Lubelski prawie 18 sierpnia mię napadł, prosząc a owak utyskując, abyś sam w. m. przyjachał, czego ja jeszcze królowéj pani swéj nie powiadam, bo się ostraszyć nieśmiem, esto hoc cuiusdam potentioris negotium. Wszakoż jeśli w. m. sam być niemasz, dajże mi w. m. krzyż, wszak w. m. oglądasz, że ja ku dobremu pani swéj prawdę rzekę, jeśli się na mię dziś rozgniewa, obaczy się jutro, że da Bóg, jaśnie a nieobłudnie służę: a to co mówię, nie z nienawiści mówię, ale z wiary a życzliwości swéj, w czém ja rady a nauki w. m. oczekiwam. Jedno proszę, jeśli w. m. sam nie będziesz, nie sprawuj w. m. tego przez list, ani w. m. też inszemu oprócz mię poruczaj, choćby też pan Krajczy, abo pan Kiejżgał sam miał być, boćby już moja pani to wyrozumiała żeby to ze mnie wyszło, skądby mnie niełaska jéj m. potém urosła, boby wnet rzekła: „jam tobie ufała, wierzyła, (jakoż jednak za łaską Bożą ufa i ufać do końca może), a tyś to do kogo inszego pierwéj pisał, niżeś mię w tém ostrzegł.“ Choć ja do rodzonego brata jéj m. piszę, jednakbych przez (bez) zapalania nie był, bobych

i ja to sam wolał samej jéj m. opowiedzieć, wszakoż iż się niebaczę być tak w tém ostraszony, cujus minor est auctoritas, quam, ut reginam apud so ipsam admoneam, zdało mi się abych rady w. m. pierwéj użył a potém się więc w imie Boże ostraszył, byłaliby tego potrzeba a roskazanie w. m. A też jednak, chociażbyś to w. m. przez kogo inszego sprawiać chciał, niebaczę, by w to kto inszy, tak dobrze a skutecznie ugodził jako ja, nempe qui sum testis, particeps et spectator, a miałlibych się już ostraszyć, takbych to sprawiał jakobych słowa i osoby, jéj k. m. gruntownie, które co mówiły, opowiedział. Ale już o tém dosyć, ostatek lepszemu rozumowi w. m. poruczam a rady czekam. Wczoraj był poseł od baszy jakiegoś tureckiego tu ukrainnego u jego k. m., poselstwa żadnego statecznego nie miał, dwa konia od pana swego królowi darował a od siebie trzeciego, a zdrowie nawiedzał; potém zasię przed wieczorem ich k. m. panu Lubelskiemu syna okrzcili. Żeligowski też w wieczór przyjachał, jakoby 22 godziny; dzisiaj ukazował królowéj ów spisek, w którym w. m. chcesz wiedzieć, jeśli Kojdanow dadzą, abo niedadzą, na co jéj k. m. powiedziała iż pewnie dadzą, jakoż tego w. m. pewien być możesz; insze rzeczy w. m. przez Żeligowskiego wypiszę. Teraz

proszę, byś mię w. m. łaską swą pamiętać raczył, jako pan a dobrodziéj mój miłościwy, boć ja niemam inszego ojca do któregobych się uciekać miał, w niedostatkach swych nad w. m., któryś mi dobrze czynić począł i mam tę nadzieję iż w. m. dokonasz, a wielki gryz i niedostatek około mnie, bo niskąd spomożenia nie mam. Małoby mi potrzeba, ażbych się wżdy z długów wybył, ku temu co na suchedni biorę, wszakoż za się z drugiéj strony duszogrzejka na zimę potrzebna. Azać jedna nędza człowieka gryzie, abo niedostatek na każdą stronę w łeb bije? Ja to dobrodziejstwo które znam do śmierci swéj w. m. zasługować będę. Dan z Krakowa, 26 Sierpnia 1549."

„W. m. sługa wieczny
Stanisław Koszucki."

„Jego m. memu m. panu a dobrodziejowi, panu Mikołajowi Radziwiłłowi, podczaszemu lit., do własnych rąk."

Ten list wspiera jeszcze bardziéj, to cośmy na usprawiedliwienie Barbary, przeciw zarzutom jéj czynionym dotąd powiedzieli. Koszucki zasięgając zdania u Radziwiłła, czyby mu wypadało przestrzegać królową w jéj usterkach, oświadcza zaraz, że gdyby nawet inna jaka osoba zna-

komitsza od niego, do téj sprawy przeznaczona była, zawsze mu koniecznie wypada z jego strony także, powiedzieć prawdę pani, która w nim zaufanie swe położyła. W innym razie, lękałby się sprawiedliwych od niéj wymówek, że do kogo innego wprzód pisał, niż ją w tém ostrzegł co należało. Czuł więc Koszucki, znając dobrze Barbarę, że ona chętnie i wdzięcznie nawet, przyjęłaby rady wiernego sługi. Delikatność jednak i głębokie dla niéj uszanowanie, wstrzymywały go jedynie od powinności i nadto może czyniły bojaźliwym. Ale z tego niewidać wcale żeby Barbara miała być zarozumiałą i uporczywą w swoich nałogach; i to właśnie dowodzi, że jakiekolwiek wady mieć mogła, te nie pochodziły ani z przewrotności serca, ani z braku rozsądku, ale były raczéj skutkiem przeciwności których dosyć doświadczyła w życiu, i może jakeśmy wyżéj powiedzieli, zniechęcenia do świata w którym żyła, a stąd nagannéj obojętności na to, czego w wysokiém dostojeństwie Barbary przestrzegać należało.

Tenże sam posłaniec który takie wiadomości niósł od Koszuckiego dla brata Barbary, miał sobie polecone oddanie Marszałkowi Radziwiłłowi listu królewskiego z rozkazem żeby prosto do Niepołomic przyjeżdżał, skądby w orszaku Au-

gusta wjechał do stolicy we wrześniu na uroczystość przyjęcia hołdu od KKt. Pomorskich.

Tymczasem niespieszył wcale z odpowiedzią na nalegania Maciejowskiego i usilne proźby Koszuckiego, podczaszy Radziwiłł. Dowodem tego jest następujący list wiernego Koszuckiego w miesiąc po pierwszym pisany, który donosząc o hołdzie książąt Pomorskich, wspaniale Augustowi złożonym, i o innych sprawach publicznych, utyskuje razem, że ani samego Radziwiłła, ani listów od niego doczekać się nie może.

„Miłościwy panie, służby swe w łaskę w. m. mego m. pana zaleciwszy, pana Boga proszę, aby w. m. w dobrem zdrowiu, we wszelakiem szczęściu, na długie czasy zachować raczył. Abyś w. m. wiedział, co się sam u nas toczy, to naprzód w. m. opiszę: iż w ten przeszły piątek, w wilią św. Mateusza (20 Września), hołdowały panu naszemu pomorskie książęta, przez posła swego jednego (1). Majestat w rynku u ratusza przeciwko brackiej ulicy był postawion. Królowa

(1) W rejestrze wydatków dworskich pod r. 1549, znajduje się także wzmianka o tym hołdzie, książąt pomorskich. Król podczas téj uroczystości hojnie czestował posła pomorskiego Rady koronne i dostojników

komitsza od niego, do téj sprawy przeznaczona była, zawsze mu koniecznie wypada z jego strony także, powiedzieć prawdę pani, która w nim zaufanie swe położyła. W innym razie, lękałby się sprawiedliwych od niéj wymówek, że do kogo innego wprzód pisał, niż ją w tém ostrzegł co należało. Czuł więc Koszucki, znając dobrze Barbarę, że ona chętnie i wdzięcznie nawet, przyjęłaby rady wiernego sługi. Delikatność jednak i głębokie dla niéj uszanowanie, wstrzymywały go jedynie od powinności i nadto może czyniły bojaźliwym. Ale z tego niewidać wcale żeby Barbara miała być zarozumiałą i uporczywą w swoich nałogach; i to właśnie dowodzi, że jakiekolwiek wady mieć mogła, te nie pochodziły ani z przewrotności serca, ani z braku rozsądku, ale były raczéj skutkiem przeciwności których dosyć doświadczyła w życiu, i może jakeśmy wyżéj powiedzieli, zniechęcenia do świata w którym żyła, a stąd naganněj obojętności na to, czego w wysokiém dostojeństwie Barbary przestrzegać należało.

Tenże sam posłaniec który takie wiadomości niósł od Koszuckiego dla brata Barbary, miał sobie polecone oddanie Marszałkowi Radziwiłłowi listu królewskiego z rozkazem żeby prosto do Niepołomic przyjeżdżał, skądby w orszaku Au-

gusta wjechał do stolicy we wrześniu na uroczystość przyjęcia hołdu od KKt. Pomorskich.

Tymczasem niespieszył wcale z odpowiedzią na nalegania Maciejowskiego i usilne proźby Koszuckiego, podczaszy Radziwiłł. Dowodem tego jest następujący list wiernego Koszuckiego w miesiąc po pierwszym pisany, który donosząc o hołdzie książąt Pomorskich, wspaniale Augustowi złożonym, i o innych sprawach publicznych, utyskuje razem, że ani samego Radziwiłła, ani listów od niego doczekać się nie może.

„Miłościwy panie, służby swe w łaskę w. m. mego m. pana zaleciwszy, pana Boga proszę, aby w. m. w dobrem zdrowiu, we wszelakiem szczęściu, na długie czasy zachować raczył. Abyś w. m. wiedział, co się sam u nas toczy, to naprzód w. m. opiszę: iż w ten przeszły piątek, w wilią św. Mateusza (20 Września), hołdowały panu naszemu pomorskie książęta, przez posła swego jednego (1). Majestat w rynku u ratusza przeciwko brackiej ulicy był postawion. Królowa

---

(1) W rejestrze wydatków dworskich pod r. 1549, znajduje się także wzmianka o tym hołdzie, książąt pomorskich. Król podczas téj uroczystości hojnie częstował posła pomorskiego Rady koronne i dostojników

jéj m. patrzała s kamienicy od Hektora, która jest prawie przeciwko temu placowi. Cerimonie te były: króla ubrano na ratuszu w aparat biskupi, tak jako go koronują i w koronę, pan Krakowski berło niósł, jabłko wojewoda Sandomierski (Tęczyński Jan), potém gdy go na majestat wprowadzono, wziął sam berło w rękę, i jabłko, tamże też posła przyprowadzono tych książąt, który przyklęknąwszy przysięgę czynił. Arcybiskupa (Dzierzgowskiego Mikołaja), wojewody krakowskiego (Kmity Piotra), pana poznańskiego (z Gorki Andrzeja) przecię niebyło. Nie było panów więcéj, jedno to pan Krakowski, wojewoda Sandomierski, wojewoda Podolski (Mielecki Jan) wojewoda Lubelski (Tęczyński Andrzéj), biskup Krakowski (Maciejowski Samuel), Płocki (Noskowski Andrzéj), Kamieniecki (Stonczewski Lenart); był też i Kujawski (Zebrzydowski Andrzéj). Posłowie byli od Falegrabi Palatina Renu, od książęcia Opolskiego, od Margrabi; a to od pomorskich książąt, od pruskiego książęcia nikt niebył, bo tam

królestwa. „Summa septimanae ad diem 20 Septembris, in qua feria sexta (w piątek) celebratum est omagium Ducis Pomeraniae, ubi tractabat sua Mtas omnes consiliarios et officiales Regni.“

wszędzie w Prusiech mrze. Pojechał był poseł, ale gdy mu, niewiem kto z domowników, na drodze umarł, zasię się wrócił. Jego k. m. przeciwko Tatarom roskazał wszystkim dworzanom swym, aby byli gotowi, ta sława jest, aby się sam w tym tygodniu ruszyć miał ku Sandomierzowi, wszakož jeszcze nic gruntownego niemasz. Pani nasza jéj k. m. choćby król pojechał, przecie w Krakowie mieszkać będzie i my z nią. Nadziewali się sam od w. m. na ten zjazd, a najwięcéj ja, bom też tego najwięcéj potrzebował dla odpisu na listy ostatnie moje, którego i dziś s hucią oczekiwam, jedno niewiem, przez tego w. m. zaniechać raczył, iż w. m. nikogo nie przysłał. Proszę racz mi w. m. tę łaskę okazać, nie racz w. m. w tém długo mieszkać, boć ja dobrej myśli być nie mogę, aż od w. m. naukę w owych rzeczach wezmę, którem do w. m. tak otworzyście pisał, jakobych miał do własnego ojca pisać: bo w. m. łasce wielce ufam, dlatego żem świadom serca swego ku posługom w. m., od których mię do gardła mego nikt nieodpędzi a im więcéj w. m. łasce ufam, tym śmieléj do w. m. w każdych rzeczach pisać będę, a zwłaszcza gdy w. m. tego we mnie niezganisz, boś mi to sam w. m. roskazał i dlategoś mię w. m. pani mojéj dał; a też bodaj mię dziś zabiło, byś mi w. m. kazał w piec pałający leźć, polazę, bo tak

wiele w w. m. nadziei swéj pokładam, jako w pani swéj któréj służę, z rąk a z roskazania w. m., bo wiem iż się w. m. o mnie i starasz i myślisz jako dobrodziej mój. To też w. m. racz wiedzieć, iż sam słyszeć, jakoby niejaki Łagiewnicki wielki polak, dla krzywdy swéj miał biskupowi Poznańskiemu (Izdebińskiemu Benedyktowi) i wszystkiéj kapitule poznańskiéj odpowiedzieć, i już snać oficjałowi ręce obciął; co jeśli tak jest, Bóg to na owo idolum carnis biskupa poznańskiego, za jego cnotliwe uczynki dopuścił. Inszych rzeczy natenczas nie masz, oprócz tych, że sam już nas barzo zima najeżdża, a myśmy się barzo płocho na nię przybrali. Proszę, byś mię w. m. tak z łaski swéj opuszczać nie raczył, jako ja w niéj nadzieję swą pokładam, co w. m. do śmierci swéj zasługować niczego nielitując będę. Dan w Krakowie 23 września, lata 1549.

„W. m. wierny i powolny sługa

Stanisław Koszucki.“

„Jego m. panu Mikołajowi Radziwiłłowi, podczaszemu litewskiemu panu dobrodziejowi swemu.“

Niewiemy kiedy i co na ten list odpisał Radziwił Koszuckiemu, to tylko pewno, że ważne

sprawy i zatrudnienia w Litwie, niedozwoliły mu pospieszyć do Krakowa. Stara Gastoldowa żona Wojciecha Gastolda wojewody wileńskiego, a matka męża pierwszego Barbary, umarła w Wilnie przy końcu września r. 1549, ostatnia prawie, która nosiła znakomite imie to na północy w owéj epoce; bo córki jéj wkrótce ze stanem i nazwisko odmieniły (1). Bogata ruchomość pozostała w tym domu nęciła chciwość

---

(1) Musiała to być burzliwa i samowolna kobiéta, kiedy jak się zdaje, po śmierci męża swego opierała się nawet królowi z oddaniem po wojewodzie pozostałych starostw. Pisał Zygmunt August o niéj do marszałka Radziwiłła w tych słowach: „Iż wojewodzina wileńska, jakoście nam pisali, przecie i po śmierci męża swego rządzić chce, a między innymi swawoleństwy, które przedtym pokazować zwykła, i teraz nakoniec, tego szalonego, a nieprzystojnego uporu swego uhamować nie chce tedyć łacna ztąd *ejus temeritatis confrenandae occasio* będzie mogła być, jakoż gdy do nas przyjedziecie z wami się około tego rozmówiemy. — Dobrze iżeście tym sługom jéj, którzy swowolnie tych tam dworów naszych puścić niechcieli, żeście im tu przed nami stanąć kazali, a iż piszecie że to tam w nadzieję jednego opiekuna się dzieje, tedy i my sami tego, mało mniéj niż wy, żałujemy.“ Ob. list z Krakowa 14 maja 1540 w *Pamięt. do dziejów Pols. Lachowicza.* str. 4—5.

ludzką, tak dalece, że wiele sprzętów i kosztowności zdołano usunąć po niej kryjomym sposobem. Obwiniano o to między innemi jakiegoś aptekarza wileńskiego i więziono go, tak, że ledwo za poręką wypuszczony został z więzienia. Co większa, sam nawet król miał podejrzenie, że gdy owczesny Biskup Żmudzki (Wacław Wierzbicki) jakęś wielką skrzynię i ciężką do królowéj Bony do Warszawy przywiózł: mogła ta skrzynia rzeczy Gastoldowskie, może w depozycie u niego złożone, zawierać (1). Nakoniec powstała i o to wrzawa, że kapituła wileńska srebro kościelne z kaplicy gastoldowskiéj w kościele katedralnym będącéj, do skarbcu swego wziąść kazała. Radziwił odebrawszy polecenie od króla zająć się wszystkiemi sprawami i pogrzebem Gastoldowéj, niemógł ani myśleć o wyjeździe z Litwy, i zadosyć uczynieniu naleganiom Maciejowskiego i Koszuckiego. Zdaje się jednak, że owych przestrog nie ważył lekce przezorny i przywiązany brat Barbary: a chociaż niemamy dotąd żadnéj dalszéj w tym przedmiocie korespondencyi jego, wszakże pewni jesteśmy,

---

(1) Pam. N. I. 409 squ. List Zyg. Aug. datowany 11 octobra, 1519 z Krakowa do Radziwiłła.

że stosowne rady i nauki Radziwiłła musiały dojść obu jego przyjaciół i powierników na dworze królewskim. Wyrażenia zaś niektóre listów Augusta do niego około tego czasu pisanych, dają poznać, że sama nawet Barbara przez najwłaściwsze pośrednictwo męża swego, została przestrzeżoną o tych wszystkich zarzutach, które jéj bądź uprzedzenia zawistnych, bądź życzliwe rady przychylnych oddawna czyniły (1).

Wiadomości jakie w następujących rozdziałach podamy naszym czytelnikom o królowéj Barbarze, usprawiedliwią sąd nasz o większéj części wad, które jéj zarzucano. Umilkła nakoniec przewrotna zawiść stronników Bony Sforcyi, zmordowana stałością Augusta, a zwyciężona cnotami i godnością charakteru jego małżonki.

(1) Pam. N. I. 415. List Zyg. Aug. do podczaszego Litt. d. 12 octobris 1549 z Krakowa.

że stosowne rady i nauki Radziwiłła musiały dojść obu jego przyjaciół i powierników na dworze królewskim. Wyrażenia zaś niektóre listów Augusta do niego około tego czasu pisanych, dają poznać, że sama nawet Barbara przez najwłaściwsze pośrednictwo męża swego, została przestrzeżona o tych wszystkich zarzutach, które jej bądź uprzedzenia zawistnych, bądź życzliwe rady przychylnych oddawna czyniły (1).

Wiadomości jakie w następujących rozdziałach podamy naszym czytelnikom o królowej Barbarze, usprawiedliwią sąd nasz o większej części wad, które jej zarzucano. Umilkła nakoniec przewrotna zawiść stronników Bony Sforcyi, zmordowana stałością Augusta, a zwyciężona cnotami i godnością charakteru jego małżonki.

(1) Pam. N. I. 415. List Zyg. Aug. do podczaszego Litt. d. 12 octobra 1549 z Krakowa.

VII.

BARBARA

ZGONEM MATKI STRAPIONA

CHOROBĄ DOTKNIĘTA.

ROK 1550.

VII.

BARBARA ZGONEM MATKI STRAPIONA, CHOROBĄ DOTKNIĘTA.

r. 1550.

Czarne oczy spuszczone, i żałobne szaty,
a w twarzy smutek, czoło, c schyla w cichości,
którego całym blaskiem — uśmiech cierpliwości!
lub jeźli kiedy nagle. w pośród gęstych cieni,
jaka myśl czy pamiątka jéj lica zrumieni,
to tak mdłem, bladem światłem — jak gdy księżyc
w pełni,
niezwykłem życiem rysy posąga napełni.
Marya.

Rok upłyniony 1549, mimo niektórych umartwień, nieodstępnie towarzyszących ludziom w téj mozolnéj wędrówce naszéj po ziemi, zdawał się

jeszcze być najspokojniejszym w życiu Barbary. Szczęście i radość powszechna panowały w starożytném mieszkaniu Piastów i Jagiełłów, a Zygmunt August nie opuszczał żadnéj zręczności do okazania przed całym światem ile kochał i cenił tak drogo otrzymaną małżonkę. Wspaniały obchód urodzin jéj, w dniu 6 grudnia, uświetnił Zygmunt August zgromadzeniem na dwór swój, świetnego grona najpiérwszych pań i panów koronnych, oprócz obu jéj braci z Litwy przybyłych. Wesołe uczty kilka dni się ciągnęły, a wszyscy z wielką hojnością od króla podejmowani byli (1). Koniec zatém roku 1549, schodząc na słodkiém pożyciu z Augustem i przyjemnych przejażdżkach do myśliwskiego ustronia w Niepołomicach, przy zmordowaniu wrzących dotąd zamachów nieprzyjaznego stronnictwa, zda-

(1) Między wydatkami dworu w roku 1549 zapisano: „Summa septimanne ad diem 6 Decembris, in qua M. R (Cracoviae) dignata est celebrare diem natalem Serenistime conjugis Mtis sue D. Barbare, fercula ad 5 scutellas dabantur, facit flor. 605—6—3.“ — Wydatki więc tygodnia poprzedzającego urodziny Barbary wy-wynosiły złot. 605, groszy 6, denarów 3, czyli dzisiejszych złotych około 6,665. Summa znaczna na owe czasy.

wał się zapowiadać błogą przyszłość pięknéj królowéj! Opatrzność w niepojętych rozumem ludzkim wyrokach przedwiecznéj woli swojéj, inaczéj rozrządziła, — i rok 1550 dotkliwemi ciosy obarczył małżonkę Augusta.

Wiadomości od jéj brata z Litwy do króla doszłe, oznajmiły o smutnych szczegółach ciężkiéj choroby matki Barbary. — Niezgody familijne z Krajczym Radziwiłłem i nieżyczliwe jego dla króla postępowanie, zraniły głęboko jéj serce. — Wkrótce potém zaród zgubnéj słabości rozwinął się w saméj Barbarze. — Nakoniec zgon ukochanéj matki, całym ogromem brzemienia swego przywalił cierpiącą jéj duszę. — I pod tak nieszczęsną gwiazdą zaświtał rok 1550 dla królowéj Barbary.

W samych początkach stycznia, kasztelanowa Wileńska znacznie już w latach podeszła, coraz więcéj upadać na siłach zaczynając, ciężką nareszcie niemocą złożoną została. Podczaszy Radziwiłł sam jeden z rodzeństwa przy niéj się znajdował, i nieszczędziwszy największych starań około podźwignienia matki z téj słabości, pośpieszył przesłać królowi smutne o niéj doniesienie. Skoro zaś je odebrał August, żałując choréj i bolejąc nad strapieniem dzieci jéj, natychmiast zwrócił swe myśli do oszczędzenia

drogiéj sercu swemu małżonce żalu, jaki ją miał spotkać. Piérwszy jego list do podczaszego Radziwiłła, po takich doniesieniach, tchnął wdzięcznością, że samemu królowi dawał znać wprzódy, o tém co się z ich matką dzieje: i usilne zawierał upomnienia, ażeby do pewnego czasu ukrywać wszystko przed królową. Zresztą o ratunek w niezdrowiu matki wielce troskliwy, nie wahał się na proźbę Radziwiłła hojnie obdarzyć lekarza, któryby ją zdołał do sił przywrócić. Same wyrazy następnego listu dokładniéj jeszcze o tém wszystkiém czytelników naszych objaśnią (1).

„Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iżeście do tych jeszcze czasów na kommissyą Bracławską nie jachali, zwłaszcza dla tak słusznych przyczyn, któreście nam i przedtym, i teraz oznajmili, tedy to od was z łaską przyjmujemy. A zwłaszcza to jest dosyć pilna potrzeba, choroba matki waszéj, przez którą jako się niegodziło, tak też nieprzystało wam nigdzież teraz od niéj odjachać: któréj matki waszéj tak ciężkiéj choroby żałujemy. A toście bardzo dobrze uczynili, iżeście około tego

(1) Pam. N. I. 429.

do królowéj jéj m. małżonki naszéj nic nie pisali; i owszem was żądamy, iż gdzieby w téj chorobie co Pan Bóg na matkę waszę dopuścił, abyście nam o tym nic nie mieszkając znać dawali. Ale do królowéj jéj m. żadnéj rzeczy około tego więc nie piszcie, a owszem z takowemi listy, tak roztropnego którego komornika swego poszlicie, któryby to przed królową jéj m. taić umiał, tak jakoby żadnéj wiadomości ztąd Jéj Królowéj miłość o tym mieć nie mogła. A tak prosiemy was, żebyście to już tak dobrze obwarować pamiętali, gdyby temu Boże uchowaj przyszło."

„Co się tycze wesela Xcia Pruskiego, i też na nim P. Poznańskiego bycia, tedy i to coście nam w téj mierze pisali, bardzo się nam dobrze podoba i wdzięcznie to od was przyjmujemy; co wszystko już się to ztąd dobrze opatrzy, a nie zda się nam aby tam P. Kieżgał jeździć miał dla własnych przyczyn, które wam potym oznajmiemy."

„Doktora byśmy radzi dla choroby téj matki waszéj posłali, ale gdy tak nagła niemoc na Jmć przyszła, czas znieść nie może, aby tam ledwie wczas być mógł; bo tymczasem niżby tam doktor dojachał, Pan Bóg to co jego wola będzie, z panią matką waszą bez pochyby uczyni.

Przeto mniemamy, iż rzecz jest próżna, żebyśmy tam teraz już doktora słać mieli."

„Podle proźby waszéj szlemy temu doktorowi, który panią matkę waszę opatruje, Jus patronatus na kanonią u S. Michała w Płocku, a ten list wam w ręce posyłamy, pod takowym obyczajem, iż gdzieby co matce za pomocą Bożą pomógł, abyście mu je dali, pochliby inaczéj béło, nam za się ten list w ręce odeszlicie. Wszakże to zdaniu waszemu przypuszczamy (1).

„Zatym was dobrze być zdrowym żądamy. Cracovie ultima Januarii, anno domini M.D.L., regni nostri vigesimo"

„Ad mandadum S. Regiae Mtis proprium."

„P. S. oznajmujemy też wam, iż pan Marszałek z p. Krajczym już tu przy nas społu są, lecz się jeszcze między sobą nic niepomierzyli, i aczkolwiek Krajczy jakośmy wam pierwéj pisali, dziwnie wysoko tę swą rzecz podnosił,

---

(1) Praktyka lekarska w Wilnie naonczas była pospolicie w ręku duchownych. Wielu kanoników katedralnych używało tytułu: *Doctor Medicinae*. Ob. moją *Historyą Wilna* T. II.

wszakož mniemamy, iž tu wszystko ku upokorzeniu, chyba żeby Krajczy się przedsię wspinać chciał. Jakož juž i prawie przeciwko rozmowy tego wszystkiego, w nim się dosyć najdowało, tedy my Krajczego pohamujemy. Wszakož mniemamy, iż tego by potym z czasem długo žałością užywać musiał: ale się nadziewamy, że się to ku uśmierzeniu przywiedzie. Wszakož cóżkolwiek będzie, to się wam potym oznajmi.“

I rzeczywiście, niezgoda między dwiema bracią Marszałkiem Litt. i Krajczym Radziwiłłami, podobno z powodu wzajemnych przymówek o sprawowanie urzędów wszczęta, zamieniając się w zawziętość, przyczyniła się niespodzianie do wielu zmartwień Barbary, i niepokoju na dworze królewskim. Zygmunt August nieprzewidując końca takiemu ich zajściu, i dotkniony udręczeniem żony zapatrującéj się z boleścią na tak gorszące kłótnie, wśród rodziny jéj wszczęte: obu sprowadził do stolicy, ażeby mógł osobiście pokój braterski między niemi powrócić. Lecz Jan Radziwiłł niepohamowany w nienawiści, nietylko usiłowania królewskie w niwecz uporem swym obrócił, ale łącząc się otwarcie z nieprzyjacioły Augusta, i w knowania ich mieszając się, gniew jego słusznie na siebie ściągnął. Ale najmocniéj obruszał króla ścisły jego zwią-

zek z Kmitą jawnym i zawziętym Barbary nieprzyjacielem, a stąd nieraz postępki nieprzystojne i powadze majestatu ubliżające. Znosił je do pewnego czasu August cierpliwie, ale niemógł utaić niechęci jakie w nim wzbudzały, i przy najpiérwszéj sposobności powierzył to wszystko co mu w téj mierze na sercu ciężyło, przez list poufały podczaszemu Radziwiłłowi. Oto są jego własne wyrazy (1).

„Wielmożny nam zwłaszcza miły, wyrozumieliśmy dobrze to wszystko coście nam pisali. A iż nam przodkiem dziękujecie, iż w liście naszym, w którymeśmy do pani Wileńskiej około imienia jéj podolskiego pisali, was przed nią, jako na to imienie bliższego nie jesteśmy przepomnieli: tego, tak być potrzebą bacząc, toż uczynili.“

„Co się tycze brata waszego p. Krajczego, tedy to coście nam około niego pisali, dobrześmy wszystko zrozumieli, i podoba się nam w téj mierze zdanie i pisanie wasze. Lecz panie podczaszy, by się snadź wszystko pisać miało około p. Krajczego, tedyby się i wiele pisać musiało, i nakoniec vetitum takowe rzeczy przez listy przesyłać. A tak inne rzeczy na nasze po-

(1) P. N. I. 431.

tem spólne rozmowy odkładamy. Ale koniecznie Krajczy, jakoż i na początku także i teraz do końca niechcąc się nikomu dać hamować, na swéj radzie tylko przestawa; a jeno swéj myśli, która niewiemy skąd pochodzi, folguje. Nie chciał się nikomu i nam nakoniec dać hamować; jakoby nam, chociażmy panem jego, nie dufając, co jaśnie pokazował i jeszcze pokazuje. Więcéj snadź wojewodzie krakowskiemu, acz jawnie widząc jego przeciw nam, i przeciw królowéj jéj m. małżonce naszéj nieprzystojną nieprzychylność, we wszystkiem folgował. Abowiem i toć nas sprawienie od niego, niepomału ruszyć miało, iż wżdy Krajczy, na to patrząc prawie na oko, że Wda Krakowski ani małżonki naszéj jéj k. m. nie witał, ani się i tu będąc, tak jak jemu podle wiary i poddaństwa przystało, przeciw nam panu swemu zachowywał (jakoż to jednak potem swą drogę mieć będzie): jednak p. Krajczy u wojewody bywał, nakoniec mu w kościele po jeden kroć tuż przed oczyma naszemi służył, gdy wojewoda z kościoła wychodził. Chociażmy natenczas w kościele bywali, on nas nieczekając wojewodę prowadził, i pospołu z wojewodą na nas z okna, gdyśmy z kościoła szli przez błonę z domu patrzał: z wojewodą częstokroć zawierał. Owa takowych rzeczy nieprzystojnych dosyć p. Krajczy tu przedsiębrał i

bierze, co my sami natenczas tak patienter fere videmur. Nakoniec już i u królowéj jéj m. małżonki naszéj nie bywa. Krótce pisząc takowych myśli nierozumiemy, za czyją radą abo otuchą tu wszedł? co ani jego kondycyi, ani też jego powinnéj poddanności ledwie przenależeć mogą. Znać, że się bardzo w głębokie praktyki wdał, przeto niemasz nic, cobyśmy tu od niego wdzięcznie przyjmować mogli; ale de his postea coram latius. Radziśmy też z listu waszego zrozumieliśmy, za łaską Bożą p. matce waszéj, już się dobrze na zdrowiu polepszyło. A zatém was dobrze być zdrowym żądamy. Dat Cracovie 16 Febr. A. D. MDL. Regni Nri vigesimo."

Ad mandatum i t. d.

Prócz takich ubliżeń powadze królewskiéj, i płochego postępowania, Jan Radziwiłł krajczy Litewski w dalszym czasie, coraz większe oburzenie i gniew dworu ściągał na siebie. Zarzuty przeciw niemu z każdym dniem powiększające się, usprawiedliwione były powiększéj części zuchwałą jego otwartością, w mowie i postępkach. Sam Zygmunt August mocno nań zażalony, oskarżał go o wiele rzeczy, z których te były najgłówniejsze. Że na biesiadach wszę-

dzie się odzywa, iż na sejmie W. księztwa będzie się trzymał unii z koroną, z ujmą praw swojego kraju, i żąda koniecznie wprowadzenia sąsiednich ustaw, jedynie w tym celu, żeby swoje stronnictwo utworzyć w koronie (1). Że ani królowi, ani saméj Barbarze w niczém nie daje się powściągnąć, ale owszem obcych i co gorsza nieprzyjaznych Augustowi rad zasięga. Że przeciw życzeniu jego uparł się skarżyć przed królem z cedułу, brata swojego marszałka Radziwiłła, tak iż król zmuszony był mimowolnie sądzić tę sprawę, i wyrok publicznie wydawać. Że królowéj siostry swéj potém unikał i z przeciwnikami dworu, jawnie się łączył, a nawet w rozmowach Barbary nieoszczędzał. Że na zapusty mimo przełożeń siostry, pojechał na Wiśnicz do Kmity, a powróciwszy potém do Krakowa niepokazał się u dworu, ale wkrótce razem z Kmitą wyjechał do królowej Bony dla wspólnego z niemi knowania przeciw Augustowi. Nakoniec, że i we Włoszech nawet, przyjaźń i związki jakieś jedna sobie nie bez celu, wyprawiwszy posła od siebie do księcia Medyolańskiego z rysiami i innemi upominkami (2).

(1) Ob. Dodatek Nr. I.
(2) Ob. Dodat. Nr. II.

Wszystkie te postępki krajczego Radziwiłła, płoche i nieprzyzwoite na brata Barbary a szwagra królewskiego, tak dalece rozżaliły Zygmunta Augusta, że Tykocin który krajczy do łaski królewskiéj trzymał, postanowił mu odjąć, widząc że łaska innych ważniejszą mu się bydź zdawała nad przychylność i względy królewskie. Jednakże dobroć wrodzona temu zacnemu władcy, ograniczyła tę karę na lekkomyślnego przestępcę, do pozbawienia go tylko samego miasta Tykocina, które skądinąd zgodnie z zamiarami Augusta potrzebném mu było. Jan Radziwiłł zatém nie przestał być starostą Tykocińskim, i mimo jawnéj nieżyczliwości dla szwagra, stracił to tylko co z łaski miał dane, bez naruszenia tych dochodów jakie z urzędu pobierał.

Koszucki, któregośmy zostawi na chwilę, w jednym długim liście do swego protektora podczaszego Radziwiłła, ciągle bawiącego w Litwie, opisał z wielką dokładnością i ciekawemi szczegółami postępowanie krajczego w koronie i rozprawę jego z bratem w obec króla. Zajmujące jego doniesienie umieszczamy dosłownie z oryginalnego rękopismu.

„Miłościwy panie, abyś w. m. w łasce Bożéj na czasy długie a fortunne zdrów był, tego ja jako powolny sługa w. m. uprzejmie życzę. Przyjechał sam służebnik w. m. pan Ostrowski,

w wielki czwartek (3 kwietnia) mało nie na obiad, przez którego iż mię w. m. tym datkiem swym miłościwie obesłać raczył, jako pan a dobrodziéj mój, dziękuję pokornie w. m. i odsługiwać będę tak, jako mię p. Bóg nauczy za rozkazaniem w. m. Jeśli niegodnie, ale dalibóg cnotliwie i życzliwie to chcę czynić, pókim żyw, co będę wiedział być za wolą w. m. bo jeżelibych tego czynić niemiał, wierzałbych, iżby mię pan Bóg skarał, za dobrodziejstwo w. m., które po w. m. swym miłościwym panie znam. Dziś u jéj k. m. p. Ostrowski poselstwo w. m. sprawował, i jego k. m. potém listy oddał, bo się wczora ani we wtorek, jako w nabożne dni czas do ich k. m. okazać niemógł. Jéj k. m. łaskawie się raczyła obiecać o to przyczynić ocz(o co) w. m. do jéj m. wskazał, co s i n e d u b i o, nieminie, bo niemasz nic trudnego, we wszystkich tych rzeczach, których w. m. żądasz, c a e t e r a e v e n t u s d o c e b i t. Miłościwy panie, o to najwięcéj w. m. proszę, jakom to winien uczynić, byś się w. m. temu listowi niesprzeciwiał, którym ja przez sędziego od jéj k. m. do w. m. pisał, a zwłaszcza o pana Krajczego (Jana Radziwiłła), byś się w. m. tak przeciw niemu, niebarzo otworzyście stawił, zwłaszcza iż on mali się prawda znać, niebarzo się sam o to starał, aby był pańską łaskę sobie zjednał, by się on mógł wy-

bornie s panem Marszałkiem, wedle krzywdy swéj rosprawić poczciwie, pana przeciw sobie niejątrząc, a snaćby to było i z lepszą powagą i pożytkiem jego. Mógł on sprawiedliwość swą odzierżeć, jakoż ją już miał jaka mogła być, a do wojewody krakowskiego (Piotra Kmity) ani do królowej (Bony) niejeździć, jakoby panu in barbam, zwłaszcza gdy go jeszcze jéj k. mość prosiła, aby tamtéj drodze był pokój dał. Proszę jeśliby tam co było w tym liście, który w m. od jéj k. m., sędzia oddał, coby się w. m. niepodobało, byś w. m. aż nic do czasu consilio acquiesceret et commiteret, tak quasi in utramque partem medium pro decorotenens. Być był pan Krajczy tylko przeciwko panu Marszałkowi za krzywdą swą, a by był nic przeciwko panu niewykraczał, śmiałbych to był w. m. radzić, byś go był w. m. w téj rzeczy słusznéj, za krzywdą jego nieopuszczał, a przy nim stał, przeciwko temu, qui ejus famam infringere conabatur; ale iż on w krzywdzie swéj, modum non tenens, przeciw pańskiéj woli, z tymi commercia szukał, którzy teraz przeciwko panu są, ratione quidem adversarii ejus, możesz mu w. m. condolore, sed quantum principem attinet, jest słuszna rzecz, byś mu w. m. we wszem pokój dał, honestatem ex parte principis

custodiens et conservans. Z czego mu się w. m. wybornie wymierzyć możesz, a zgoła powiedzieć, iż w. m. w tém z nim niedzierżysz że się on wżdy przy tych stanowić chce, którzy są przeciw panu i wszemu domowi w. m. To Bogiem świadczę, m. panie, iżem dziś u króla mało niezapłakał. Zawoławszy mię, jakoś z żałością mi powiedział, mówiąc: „Koszucki, wież to Bóg, jeśli mię taniéj nie sprzedadzą niż Chrystusa za trzydzieści pieniędzy, oto, prawi, królowa stara, panu Krajczemu dała pięćset czerwonych złotych, gdy u niéj był w Warszawie. Nu wierę niewiem na co się p. Krajczy sadzi, jam nie tak panu Krajczemu myślał, ale gdy się jemu tak spodoba poczynić przeciwko mnie panu swemu, to niechaj naprzód ma co wygra. Gdyby był p. Krajczy dał tym niepotrzebnym drogom pokój przeciwko mnie, choć s panem marszałkiem miał co czynić, przecię by u mnie był w téj wadze w któréj jest p. marszałek, ale gdy się jemu inaczéj widzi, ja tak chcę trwać póki w Litwie niebędę. Barzobych rad, aby mu pan podczaszy na czas pokój dał, dlatego, aby się mógł obaczyć, ty sam wszystko wiesz, com ja jemu abo on mnie winien.“ Teć są słowa jego k. m. za któremim ja nic więcéj odpowiedzieć niemógł, jednom za w. m. przyrzekał, iż się w. m. tak przeciw jego k. m. sprawować bę-

dziesz, jako będzie wola jego k. m. Dlatego w. m. proszę, aby na czas, racz w. m. czasowi folgować, a zwłaszcza gdy w. m. tę przyczynę masz, że w. m. s królową starą przy nim zostać niechcesz, ani się też w. m. godzi. A możesz mu w. m. powiedzieć: „byś się był do królowéj nieuciekał, jabych był przy tobie stał, tyle ileby mi się godziło, ale gdyś się tam uciekł, ja o tém nic niechcę wiedzieć, dla jakiego podejrzenia, w którémbych tobie nic niepomógł, a sobiebych też pożytku nieuczynił, a to największa, że mi się przy tym być niegodzi, kto przeciw panu memu jest, któremum ja wiarę i posłuszeństwo powiniem." To jest rada moja, która idzie z wolą ich k. m.; a wszakoż, jeśli się w. m. co więcéj inszego podobać będzie, wszak w. m. masz rozumu dostatek, możesz w. m. sobie radzić, jedno prze Bóg tak, jakobyś się w. m. do pana w jakie domniemanie nieforemne nie wdał, czego się w. m. za pisaniem mojém wybornie schronić możesz i niewątpię iż się schronisz, jedno w. m. na ono pamiętaj: Inter utrumque vola medio tutissimus ibis. Coś mi w. m. raczył roskazać sobie te ceduły posłać, z których pp. Radziwiłłowie z sobą mówili, tych żadnym obyczajem dostać niemogę, bo je kazano podrapać. Wszakoż ten sens jest tych cedut: Gdy p. Krajczy żałobę uczynił, iż

mu p. marszałek ku poczciwości przymówił, jakoby panu swemu źle służył, a jakoby to rozumiał; pan marszałek powiedział, takem to rozumiał, iż gdy p. wojewoda wileński umarł, pan Krajczy tam w urzędziech jego miał roskazować, w którém roskazowaniu jego, wiele rzeczy tam pokazano, połamano, jako okien, pieców, spiże wywieziono, owo że tam w tém niemała się szkoda jego k. m. stała, a kto pożytku pańskiego niestrzeże, ten niedobrze służy panu swemu. Na co wyrok wyszedł jego k. m. że ta przymówka żadnemu z nich szkodzić nie miała. To w. m. raczysz mieć krótką totius rei seriem, tylc ile ja pamiętać mogę. Raczże też w. m wiedzieć, jako mój m. pan, żeć mi zasię tam do w. m. drogą grożą, a miałbych tam jeszcze przed sejmem wyjechać, czego ja z radością czekam i pana Boga proszę, by mię to doszło. Łasce się w. m. zalecam, a proszę pokornie bych z niej opuszczon niebył. Dan z Krakowa w wielką sobotę (5 kwietnia) 1550. W. M. powolny sługa.

Stanisław Koszucki.

Jego m. panu, a panu podczaszemu Litewskiemu, dobrodziejowi swemu.

Wśród tych kłótni braterskich Jana Radziwiłła z Marszałkiem Litt., gorszących dwór i stolicę z ubliżeniem powagi familijnéj, sroższym daleko ciosem niespodzianie prawie Zygmunt August zagrożonym został. Chwiało się już od niejakiego czasu zdrowie ukochanéj Barbary, żony dla któréj wszystko poświęcał. Niemożna było jednak dojść przyczyny słabości, co chwila odmiennego charakteru nabywającéj; z odmianą miejsca i okoliczności czekano polepszenia i cieszono się nadzieją. W tém w miesiącu lutym, twardość którą Barbara z dawna już miała na boku, zaczęła rosnąć i nabrzmiewając dosyć prędko, zamieniła się nakoniec w wielki wrzód, który zatrwożył lekarzy i nic nie wróżył dobrego. Król przelękniony, kazał prócz nadwornych doktorów, wszystkich innych w mieście praktykujących zgromadzić na radę. Z niéj wypadło, żeby wrzód ten otworzyć, ale wszyscy zgadzali się, że następstwa operacyi bardzo były wątpliwe, i niebezpieczeństwo groziło dniom cierpiącéj Barbary. Ażeby niespokojność i boleść Augusta dokładniéj sobie wystawić, trzeba czytać własne jego wyrazy w liście do szwagra pisanym, gdzie w prostocie mowy owym wiekom właściwéj, i początek fatalnéj choroby i trwoga

kochającego serca, wystawione są na przemian ze wszelkiemi szczegółami (1).

„Zygmunt August i t. d. — Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż nas T. M. przez list swój pilnie o to żądać raczysz, abyśmy twéj m. oznajmili, quo in statu situm est zdrowie królowéj Jéj Mości małżonki naszéj miłéj. A tak o tem racz twa M. tak wiedzieć. Że jéj k. m. zdrowie bardzo się zda być wątpliwe, tak jako i doktorowie rozumieją, i my też to baczemy. Abowiem z onéj żywota twardości, którą Jéj m. miała, jakoto w. m. dobrze możesz poumieć, uczynił się wielki na żywocie wrzód, który jest bardzo wysoki; i ktemu już ten wszytek wrzód, tak jest zmiękczony, i tak już zebrał, i prawie miękućki jest, tylko aby się jeno przepuścił. A iż go przepuścić potrzeba, abowiem gdzieby to niebyło, a wczas, tedyby się tego pewnie bać trzeba, jako to sami doktorowie mówią, iżby się ropa z tego wrzoda, na wnętrze Jéj m. nieobróciła. I tak radzą doktorowie wszyscy, bośmy i te tu miejskie doktory wszystkie dlatego podwakroć używali, aby ten wrzód aliqua arte był otworzon: bo za otworzeniem wrzodu tego, powiadają doktorowie, że acz pod wątpieniem, wsza-

(1) Pam. N. I. 433.

koż jednak jest niejaka dobra za łaską Bożą nadzieja zdrowia. Gdzieby więc ten wrzód nie był otworzon, extremum imminere posset periculum. A przeto już się tak postanowiło, iż ten wrzód będzie otworzon: więc wież to pan Bóg na jakiéj mierze, Pan Bóg zatym Jéj królewskiéj Mości zdrowie postawić będzie raczył. Ale pan wojewoda (1), widziemy i sami, co absque magno dolore od nas pisane być niemoże, że Jéj Mści zdrowie w niemałéj niebezpieczności jest teraz. Wszakoż mamy w Panie Bodze nadzieję, iż za otworzeniem wrzodu tego, nas Pan Bóg w zdrowiu Jéj K. M. pocieszyć rychło będzie raczył."

„Jakoż nam Twa M. pisał, iż za naszem do T. M. pisaniem, i bacząc też tego być niemałą potrzebę, wielką pilność twa m. do tego przyłożyć radził, aby wasza m. mógł dostać jakiéj baby, któraby in arte incantamentorum

(1) Nie był jeszcze wojewodą podczaszy Radziwiłł, kiedy ten list był pisany, i dopiero na początku r. 1551, kiedy marszałek Radziwiłł z województwa Trockiego na Wileńskie postąpił, podczaszy otrzymał godność wojewody Trockiego. Król tak dowolnie nazwał go w liście wojewodą, może ukazując mu pewność rychłego osiągnienia nowego dostojeństwa.

bene versata et perita béła: a tak, takową T. miłości w téj mierze pilność bardzo wdzięcznie od T. Mci przyjmujemy. Ale już też tu takową babę mamy; przeto już nie jest potrzeba, abyś tu tę Twa Mść babę jaką słać miał. I jeśliż ją T. M. już posłał, tedy tę babę t. m. rozkaż nazad wrócić, bo jéj już niepotrzeba.“

„Co się tego dotycze, iżby tu t. m. sam chciał przyjachać, tedy zda się nam, iż nie jest tego potrzeba. Abowiem by się jeszcze Jéj królewska M, tym bardziéj mogła poruszyć w téj chorobie swéj z żalu, któryby pewnie Jéj m. miała, gdyby za się Twa M. stąd odjeżdżał. Przeto się nam owszeki widzi, abyś tu w. m. nieprzyjeżdzał, ale już nas tam czekał. Owa dalibóg Pan Bóg z łaski to zdarzyć tak będzie raczył, iż za łaską Bożą w rychle i my, i królowa Jéj m. pospołu z nami dobrze będąc zdrowi, tam dalibóg do onego państwa naszego szczęśliwie przyjedziemy. Gdzie przytém Twą mość do pana Boga dobrze być zdrowym żądamy. Dat w Krakowie 5 martii anno Domini M.D.L. Regni vero XXII.“

Rzadkie przywiązanie Zygmunta Augusta do żony, i zatrważający stan jéj zdrowia, skłoniły

go, że się jął nadprzyrodzonych i zabobonnych środków, które duch wieku i zwyczaje krajowe upoważniały. Dziwić by się należało, że August tak oświecony skądinąd, i wyższym sposobem myślenia zalecony monarcha, nie był jednak wolny od przesądów owoczesnych! Na ten raz jednak, kiedy najmilszego dlań jestestwa dni na ziemi zagrożone zostały, same nawet gusła można mu przebaczyć; bo jeżeli się niezgadzają z rozumem, sercu zaszczyt przynoszą. Nie przestając na biegłości sztuki lekarskiej, rozesłał Król na wszystkie strony po kraju, szukać niewiast które w mniemaniu owoczesném miały być biegłe w czarodziejstwie. Szukano wszędzie ich w koronie, ale i Litwa daleko poźniéj z zabobonności otrząśnięta, jeszcze więcéj może guślarek dostarczyć mogła. Pisał więc August do szwagra prosząc o doskonałą jaką babę w sztuce zamawiania, to jest wróżenia i czarodziejskich leków. Usłużny, a razem zatrwożony niebezpieczeństwem siostry, Radziwiłł, niebawnie wynalazł mniemaną czarownicę; i nim Król pośpieszył uwiadomić go że dla znajdowania się w Krakowie innéj bardzo doskonałéj, nie jest potrzebną: Radziwiłł swoję z powiernikiem wysłaną, najrychléj dostawił do stolicy. Była to jak się zdaje niejakaś Budzikowa słynąca w Wilnie z Magii, która w ośmnaście lat potém to jest w roku

1568, do króla chorego w Grodnie przywiedzioną została. Stanąwszy przed królem wprowadzona była i do Barbary, lecz że się królowa znacznie na zdrowiu poprawiać zaczęła, odprawiono czarownicę; lecz ona zwykłemi sposobami oszukaństwa swe osłaniając, z wróżbami jakiemiś przy podarowaniu prostéj wieśniaczéj obrączki Augustowi Kraków opuściła (1). Wdzięcznie jednak to wszystko przyjął król od szwagra, i w następującym liście bardzo mu uprzejmie dziękował (2).

„Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż Twa M. około téj niewiasty, żadnéj pracy ani nakładów na to nielitując, tak wielką pilność uczynić, i nam ją tu z taką ostróżnością przy służebniku swym dosyć roztropnym Antonim Łażebniku posłać jesteś raczył: za to twéj m. dziękujemy, i to od twéj m. bardzo wdzięcznie przyjmujemy. Wszakoż iż za łaską Bożą, królowa Jéj m. małżonka nasza miła, lepiéj się mieć na zdrowiu poczyna tak iż z łaski Bożéj nie zła owszeki jest nadzieja, około lepszego w rychle zdrowia J. K. M., a k temu też, że gdyśmy wi-

(1) MSS. spółczesne Swiętosława Orzelskiego.
(2) P. N. I. 442.

dzieli, iż do tego wszystkiego co ku pomnożeniu zdrowia J. K. M. należało długiego omieszkiwania nie było potrzeba; przeto, i tuśmy za pilném naszém staraniem, naleźli byli, niejaką niewiastę, która et in hac magica arte, dobrze umiejętna jest, i też jenak to, co do tego potrzebnego być rozumiała, z pilnością czyniła. A tak, ponieważ już królowa Jej m. z osobnéj łaski Bożéj, na zdrowiu dobrze lepiéj mieć się poczyna: nie zdało się nam, aby już rzecz była potrzebna tę niewiastę tu na czas jaki dłuższy ostawować. A tak ją za się nazad odsyłamy, i jednak to i powtóre od t. m. bardzo wdzięcznie przyjmujemy, żeś t. m. dla zdrowia Jéj król. m. tę niewiastę tu posłał."

„Co się tycze innych wszystkich rzeczy, które t. m. do nas przez Łabętę służebnika swego wskazał, i też niektóre rzeczy t. m. do nas jesteś pisał: tedy na te wszystkie rzeczy t. m. wolę naszą, z tego to Łabęckiego służebnika swego dostatecznie wyrozumiesz; któremu t. m. w tém wszystkiem zupełną wiarę daj. A przytém twą m. dobrze i długo od Pana Boga być zdrowym żądamy. Dat w Krakowie 24 marca, anno domini 1550. Regni Nri 22."

„Ad mandatum Sacrae Regiae M. proprium."

Tak więc gdy z jednéj strony cierpienia fizyczne Barbary, zmniejszając się widocznie, ożywiały jéj przyszłość, i błogą nadzieją cieszyły małżonka: wstrzymany chwilowo cios z innéj strony ugodził w serce jéj i troski moralne pomnożył. Koniec marca zdawał się pomyślną wróżyć odmianę w zdrowiu jéj matki, złożonéj oddawna w Wilnie ciężką chorobą. Ale była to tylko zwodnicza nadzieja zwykle poprzedzająca chwile ostateczne. Ucieszony a raczéj złudzony nią syn, już owego doktora wileńskiego przez wdzięczność, stosownie do zezwolenia królewskiego, ale przedwcześnie kanonią obdarzył, już w uniesieniu radości przez umyślnie wysłanego komornika doniósł Augustowi o znacznéj poprawie w zdrowiu matki: gdy nagle śmierć jéj w Wilnie zaszła w połowie kwietnia, przerwała wszelkie nadzieje i zmusiła podczaszego Radziwiłła do wysłania powtórnego gońca z przeciwną zupełnie a nader smutną wiadomością o zgonie ukochanéj matki. Na tak boleśne doniesienie, cały dwór a najbardziéj sam król w kłopotliwém znalazł się położeniu. Trzeba było Barbarę jeszcze sił pozbawioną po chorobie, o tak dotkliwym dla niéj wypadku uwiadomić. Trudny to był obowiązek, zwłaszcza że cios wypadł nie na przygotowaną do przyjęcia go, wszystkie bowiem dotąd otrzymane listy z Wil-

na o stanie zdrowia wojewodziny pocieszające wiadomości zawierały. Jednakże August sam jak był powinien, przyjął tak ciężkie poselstwo na siebie, i stopniowo przygotowawszy żonę do zniesienia okropnéj wiadomości, wreszcie, w dniu 25 kwietnia z rana nim wyszedł z sypialni, wszystko jéj powiedział. Niepodobna wyrazić jak srogi to był cios dla tak przywiązanéj córki, jaką była Barbara do matki! A chociaż zdając się na wolą Bożą, znajdowała ulgę w rezygnacyi: pierwszy jednak żal był gwałtowny. Świadczą o tém wszystkie pisma spółczesne, a najdokładniéj nam dowodzą własne wyrazy żałośnéj Barbary, które przy końcu następnego listu się znajdują. Barbara pisze do brata podczaszego Litt., (1).

„Barbara z bożéj łaski królowa polska, wielka księżna Litewska, Ruska, Pruska, Mazowiecka etc. „Wielmożny panie bracie nam wiernie miły, iż widziemy że w. m. przestrzeganie nasze w rzeczach swych tak wdzięcznie przyjmujesz, któreś jednak w. m. sam chciał od nas mieć, tym więcéj i napotem w. m. wedle potrzeby przestrzegać chcemy.“

---

(1) Dz. W. T. IV. r. 1826. k. 328.

„Co się dotycze téy obmowy, iż w. m. żadnéj przyjaźni z panem Trockim (Hieronimem Chodkiewiczem) sam nie pragnął, ale kiedyć w. m. na posłudze iego k. m. w Nowogrodku z nim wespołek był, tedyś mu się z niéj za jegoż powodem a przyczyną słusznie wybić nie mógł: tę my obmowę od w. m. przyjmujemy, jako w téj rzeczy któréjśmy pierwéj dostatecznie świadomi. Alež rozumiemy, co się działo przy posłudze téj tam spólnéj jego k. m., to musiało iść, nie jakoś w. m. był umyślił abo chciał, ale jako on czas, a tam potrzeba Jego k. m. ukazowała; dla której więc każdy umysłu swego wedle czasu odstąpić musi. Wszakož, iżeśmy my około tego w. m. przestrzegali, tośmy czynili dla tego, że nas nieco dochodziło, jakobyś się w. m. po tej posłudze Jego k. m, z nim w towarzystwo, abo w przyjaźń znowu wdawać miał; czemu jednak wiary niedawamy, bo wolemy w. m. wierzyć: niž takim niepewnym słuchom. A iž się w. m- nas radzisz jeźlibyś go w. m. w dóm przyjąć miał, gdyby do w. m. sam z wolej swej przyjachał, abo gdyby co do w. m. pisał, jeźlibyś mu w. m odpisać miał? W tymci w. m. rady szukać nietrzeba, bo sam w. m. dobrze temu wyrozumiesz, żeć się nikogo z domu wygnać, ani w rzeczach słusznych, nieodpisać niegodzi. Wszakož na tem wiele zależy, kto komu

pierwszy powód pisania sam z siebie da? A mimo to, kto z kim wielkich spraw a zamów nieszuka, i z domuć go snadnie odprawić może. Oprócz tego, ktoby takim chciał być, iżby się uprzejmie bez wstydu w obiad, abo w rozmowy wdawać chciał, tambyśmy za się woleli, by on u w. m. jadł, niż w. m. u niego; bo wenecką pigułkę trudno przechować, gdy ją komu w polewce zadadzą."

„W rzeczy Pana Krajczego, iż w. m. pytasz, jeźli mu w. m. radzić masz, jakoby miał za się ku łasce jego k. m. przyjść, zwłaszcza jeżliby się o to w. m. radzić chciał? Na to w. m. racz wiedzieć, jakobyśmy mu woleli, aby był pan Krajczy tego nigdy ani pomyślał, co przeciw jego k. m., i nam, sam będąc, poczynać: takbyśmy mu i tego zasię życzyli, aby upamiętawszy się, téj drogi szukał, jakoby ku łasce jego k. m. był przywrócon. A jeźliby pan Krajczy w. m. się radząc, radę w. m. zarzucać miał, a wedle obyczaju swego w stare strzemiona wstępował: tegobyśmy litowali, by tym obyczajem w. m. na hak przywieść miał. Bo za jego z w. m. rozmawianiem mógłby każdy mniemać, byś mu w. m. tak radził, jakoby on na ten czas postępował. Dlaczegobyśmy woleli, byś w. m. pierwéj jego myśli doświadczył, niżbyś się w. m. z radą, abo

z jaką rozmową daleką okazał. W co rozumiemy iż w. m. trafić będziesz umiał.“

„Tegośmy też z osobna wdzięczni, iż w. m. i przez (bez) napominania naszego, braterskiéj miłości z panem Marszałkiem pragniesz, i onę w mierze swéj zachować chcesz. Jakoż i teraz jest, i będzie da pan Bóg, między w. mściami do skonu zachowana: o którąśmy my do w. m. pisali, więcej się z niej radując niźli o nię napominając a zwłaszcza iż już jedno między w. mściami dwiema w domu Radziwiłłowskim została; bo widziemy iż się pan Krajczy jakoś od niej odstrzelać umyślił. Co się nieodpisania tego pana Marszałkowskiego, na pisanie w. m. dotycze, o tem my nic wiedzieć niemożemy, jakożeśmy i do tego czasu niewiedzieli. Wszakoż nic niewątpiemy, iż jako tego w. m. przed się niebierzesz, takby się ón z tego w. m. podobno wymierzyć mógł.“

„To na ostatek w. m. znać dawamy, iż nam dopiero wczora jego k. m. o śmierci paniej matki naszej powiedzieć raczył. Ta żałośna nowina jakiego nam smutku przydała, to trudno wypisać mamy. Wszakoż iż to wola Boska była, żeśmy tę godzinę zejścia ostatniego rodzica naszego widzieć mieli: jemu to samemu, a wolej jego świętéj poruczamy. My acz się od żałości

odejmujemy, wszakož to znamy, iž trudno przyrodzeniu rozkazać. Na ostatek się panu Bogu poruczamy, takož i w. m. prosząc, byś w. m. sobie w tym zarównym z nami smętku, folgować a radzić umiał; gdyż tak pan Bóg mieć raczył, któremu z nami wszystkiemi wolno czynić, co ón raczy. Zatém w. m. w dobrym zdrowiu być długo a fortunnie žądamy.“

Dan z Krakowa XXVI Kwietnia r. MDL.

„Na rozkazanie własne Jej k. m.“

podpisano własnoręcznie: „v. m. syostra

barbara K.

ręką swą.“

Uznając prawdziwy i rzeczywiście męzki rozsądek Barbary w podawanych radach bratu swemu co do postępowania z Krajczym i przeciwnikami królewskiemi, o czém jeszcze raz będziemy mieli sposobność namienić: przychodzi uwielbiać z zachwyceniem ten žal z głębi serca wydobyty po stracie matki, i tę rezygnacyą prawdziwie chrześcijańską, z jaką Barbara usiłuje go zwalczyć w sobie. Czytając wyrazy te pełne prostoty, czułości i prawdy, łatwo sobie wystawić jaką kobietę kochał August, łatwo pojąć dla czego ją tak mocno kochał, a potém tak boleśnie i dozgonnie žałował. Tymczasem jednak przeczytajmy list Koszuckiego nieznany jeszcze,

który obok licznych poufałych doniesień względem wstawiania się podczaszego do króla za różnemi osobami, oraz przyszłego sejmu w Piotrkowie, uwiadamia Radziwiłła o smutku Barbary po matce. Jednej jest daty z poprzedzającym, i przez jednegoż posłańca wyprawiony do Litwy. Brzmienie jego jest następujące:

„Miłościwy panie, panie a dobrodzieju mój, pisałem przez Sędziego prosząc, abyś się w. m. w tym smutku po zeszłej rodzicielce swej, tak sprawował, aby się żałość w. m. s pańską wolą zgadzała, jakoż o tém dzierżę, że sobie w. m. w tém sam przezemnie rady dodasz; teraz na drugie pisanie w. m. i insze rzeczy które widzę być nieco potrzebne w. m. krótko odpiszę, jakom to winien panu a dobrodziejowi swemu. A to przodkiem racz w. m. wiedzieć, iżem wedle roskazania w. m., czynił pilność u p. Lutomirskiego o ten dług p. Zebrzydowskiego, listem napisał i dał od w. m. na który mi z wielką chucią odpowiedział, iżby to był barzo rad uczynił, ale sam na ten prawie czas dziesięci tysięcy złotych potrzebował, na wykupienie Starostwa Tęczyckiego, któremu jego k. m. dał po śmierci wojewody Sieradzkiego p. Łaskiego (Stanisława), których sam u inszych pożyczać musiał. Wszakoż iż tego uczynić niemógł, to uczynił iż dał list do p. Zebrzy-

dowskiego, powiadając mu, iż to niezapłacenie tego długu na czas naznaczony, to jest na wielką noc przyszłą, stało się przezeń, a nie prze omieszkanie w. m. powiadając ktemu, iż napisanie w. m. tego się był podjął, iż miał sam te pieniądze panu Zebrzydowskiemu na wielką noc dać, iż ich niedał, to się stało dla własnéj jego téj potrzeby wykupywania Tęczyckiego Starostwa; i tamże go prosił, aby już nie w. m. ale samemu za złe niemiał, że się przezeń to omieszkanie stało, a na czas tych pieniędzy dalszy czekał. Tenem ja list od p. Lutomirskiego sam pisał, a pan Lutomirski przy mnie i podpisał ręką własną i zapieczętował i mnie w ręce dał, abych ji p. Zebrzydowskiemu przesłał, bo go w Krakowie natenczas niebyło i jeszcze niemasz. Jam ji s pilnością przesłał i swojem list do niego pisał, tymże też obyczajem, na się to przyjmując, żem ja tak był s p. Lutomirskim postanowił, iż mu za w. m. te pieniądze dać miał, a w. m. w témem był upewnił, za którém upewniewniem się w. m. na p. Lutomirskiego spuścił, i dlategoś mu na przeszły czas sam pieniędzy nieposłał. Nieraczże w. m. rozumieć, bych ja zgoła miał u p. Lutomirskiego od w. m. pieniędzy tych żądać, abo też tymże obyczajem do p. Zebrzydowskiego pisać, dając tę przyczynę, żeby w. m. czego Boże uchowaj, o tak lichą

summę tam trudno było. Niebyłem ja tak sprośnym abych za tą przyczyną to był miał sprawiać, alem tę przyczynę obiema dał, pierwéj p. Lutomirskiemu, potém p. Zebrzydowskiemu, iż w. m. o tym długu niemyślił, gdyś w. m. pana Ostrowskiego sam odsyłał, a potém w. m. takiego drugiego posła niemiał, któryby taką summę zanieść był miał, boby jéj na koniu niezawiozł żaden, a zwłaszcza na podwodzie. Panu Zebrzydowskiemu zasię indefinite po prostu napisał, iż się w. m. na pisanie moje i na p. Lutomirskiego spuścił, że on to jemu za w. m. te pieniądze dać miał, a w. m. je tam z mniejszą pracą, do mennicy położyć miał. Ta jest rzecz pierwsza którąm w. m. dostatecznie wypisać chciał, abyś w. m. wiedział, jako się w niéj, za moim sam postępkiem sprawować, przeciwko zwłaszcza p. Lutomirskiemu i Zebrzydowskiemu, bo rozumiem, iż w. m. do obu sam w tém pisać będziesz, mnie też przecię racz w. m. nauczyć, jako daléj w tém w. m. służyć mam. Membranę w. m. zasię odsyłam, abyś w. m. pewien był, że z nią żaden abcug za niedbałością mą niebędzie. Druga jest rzecz, któréj w. m. potrzeba wiedzieć iż królowa jéj m. z namowy królewskiéj wspominała przedemną o te przyczyniania w. m. za kim temi słowy. „Panie Koszucki, ja się was w żadnej rzeczy niestrzegę, proszę was miejcie to przy sobie, ani

panu Podczaszemu tego piszcie, aż ja sama mu to pierwéj opiszę. Król jego m. wspominał przedemną, co się tyczy przyczyn p. Podczaszego za kim, iżby jego k. m. rad jemu tej miłości życzył, aby ludzie za jego przyczynami, łaski jego k. m. używali, ale też czasem pan podczaszy za tymi się przyczynia, którzy jego k. m. nie są k myśli; otożby jego k. m. wolał, aby p. podczaszy pierwéj się z nim poradził, choć przez list, za kimby się o co przyczyniać miał, abo niemiał, iżby to, coby jego k. m. miał wolą prze kogo innego uczynić, tak się okazowało, jakoby pochop s przyczyny p. Podczaszego brało. Jeśliżby więc p. Podczaszego o przyczynę ci nalegali, któreby rozumiał być nie k myśli jego k. m., niechby im s tego rozumem którymkolwiek obyczajem znikał, abo odradzał, aby temu pokój dali, abo insze drogi, ku czemu inszemu podawał; wszakby pan Podczaszy w to ugodzić umiał." Teć są słowa jéj k. m., którychem ja zataić niemógł, a to dla tego, iż się w. m. dotykały, a jam w. m. winien anatomią serca swego wszędzie uczynić, dla dobrodziejstwa, które znam i dla tego iż w tém pani swéj niezdradzę, choć nad jéj zakazanie to piszę, boś jéj w. m. rodzonym bratem, Mam za to, iżby to była w. m. teraz pisać kazała, ale w tym kłopocie już próżno pomyślić, bo wszystko dla téj śmierci pani Wileńskiéj, tak się frasuje, aż pra-

wie omdlewa, o której jéj jego k. m. 25 kwietnia powiedział poranu, niż od niéj z łożnicy wyszedł. Już teraz nic inszego pisać niemam oprócz rzeczy jednéj, która się w. m. dotyka, którąm z ust jego k. m. słyszał i jéj k. m., ale téj pisać w. m. nieśmiem, ani chcę, aż się wżdy kiedy z w. m. ujrzę, o czémem jednak w. m. jeszcze z Niepołomic trochę dał znać przez sędziego, nie iżbych rzeczy téj w liście dotknął, tylkom pisał że nieco w sercu chowam do ujrzenia się z w. m., jakož iście tego nieprzepomnę, by się jedno Panie Boże z w. m. widzieć. Nowiny za łaską Bożą w. m. sam zowąd dobre oznajmuję, a to te iż da pan Bóg na tym sejmie, wszystko dobre a gwoli pańskiéj postanowią, czego ten znak mamy, iż powiatowe sejmy tak się spornie dokonały, że pamiętnika nie masz, któryby tak spokojne pamiętał, a zwłaszcza we Szrodzie; a toć tam bywa stek wszystkim rosterkom. O panią naszę już milczą, chyba na ostatku sejmu nieco przypomnieć się gotują, i to tak iż panu wszystko gwoli puszczą. Wszakož tym obyczajem, aby ten statek pan uczynił, aby potomkowie jego na potem się, przez woli rad swoich nieożeniali, chcą się też o koronacyą zaprzeć, aby niebyła, ale i w tém się panu przełomić pewnie dadzą, gdy się na to uprze, bo już tego słuchy są. Kwietnia 24 pan Rej, pan St. Se-

cygniewski, p. Jarosz Filipowski, poselstwo przed jego k. m. z Nowomiejskiego sejmu sprawowali, dawszy pierwéj wierzący list od Wojewody Krakowskiego i od Wojewody Sandomierskiego, na ten kształt, opowiadając jego k. m. sforność a miłość poddanych jego przeciw jemu i z rzeczypospolitéj a prosząc aby jego k. m. tę tam niebespieczną dziurę od nieprzyjaciela tak dobrze opatrzyć raczył, aby w ten sejm, tego zjachania nieprzyjaciel nierozerwał, bo iż wszyscy poddani jego k m., tak panowie jako szlachta są na tém, aby się tam stąd nic niesprawiwszy jako tak rok nierozjeżdzali i owszem już to postanowić chcą, aby korona ta w pokoju a w zobopólnéj miłości a w dobrym rządzie była postanowiona, jest rzecz podobna iż się ten sejm trochę powlec musi. Na co łaskawą od jego k. m. odpowiedź wzięli. O tém też w. m. wiedz że przedni artykuł o kielich przeciw księży, a o ich ożenienie położyli, czego się mocno dopierać chcą, a tak powiadają, jeśli im księża kielicha niedadzą, że im dziesięcin dawać nie będą, jako złym sługom swym, bo się sami kościołem Bożym być liczą, a księżą sługi swe w kościele Bożym, to jest ministros ecclesiae. Panie Boże daj to aby diabła zbodli, jużciby czas oczy rozedrzeć. Miłościwy panie, Boże, Boże, zapłać w. m. iż mię w. m. i przed jej k. m. w liście

swym miłościwie spominać a w łaskę zalecać raczysz, i dobrotliwém a szczodrém pańskiém dobrodziejstwem nieraczysz zapominać, z któremeśmi w. m. przez Wierzbiętę rączką swą pisać raczył; a temu w. m. racz wierzyć, że mi to w. m. przynaglanie o łaskawą baczność przeciw mnie pani, abo panów moich, tak wiele pomaga, że za łaską Bożą lepszą już trochę persuasią o sobie pańską ku sobie znam. Boże, Boże mnoż w. m. za to, i łancuszkami ja s posługą swą tego niegodzien który mi w. m. robić dał z łaski swej, animci go też w. m. zasłużył. Wszakoż iż ta jest łaska w. m. mego m. pana a dobrodzieja że ja z nim mam chodzić, panie Boże w. m. płać wszelakiemi pociechami, a daj to panie Boże, by się to w. m. jęło co ludzie dobrzy w. m. winszują z powieści méj, a najwięcéj ci którzy też na mnie łaskawi a życzą mi tego. Boć ja téj łaski i dobrodziejstwa zataić niemogę, przed jednemi dobrodziejstwo w. m. wyznawam, abych je ku posługom w. m. przykładem moim obrócił, a przed drugimi jeśli które przeciwne widzę, aby się im od zazdrości serce krajało, a wżdy pochwałę w. m. która mi z ust wychodzi zataić niechcę, ani da Bóg będę, a śmiele się wszędzie łaską a dobrodziejstwem w. m. pochwalam. W którą się w. m. pilnie zalecam, pokornie prosząc abyś mię w. m. z łaski swéj

a z tegoż dobrodziejstwa wypuszczać nieraczył. — Dan z Krakowa 26 Kwietnia 1550.“

„W. m. pana, powolny sługa.
Stanisław Koszucki.“

„Jego m. panu, a panu Mikołajowi Radziwiłłowi Podczaszemu Litewskiemu, panu a dobrodziejowi swemu miłościwemu.“

Kiedy podczaszy Radziwił nader boleśnie doknięty zgonem matki, gotował się do oddania jéj w Wilnie ostatniéj posługi, tymczasem król pilnując się dawnych zwyczajów i razem szanując pamięć rodzicielki, swojéj ukochanéj Barbary, wyprawił z Krakowa jako posła od siebie na ten pogrzeb, Stanisława Pieniążka dworzanina swego. Miał on imieniem Augusta i saméj królowéj pospołu z Radziwiłem smutny ten obrządek odprawić i żałośnego syna pocieszać. Prócz listu królewskiego (1), niósł Podczaszemu drugi

(1) Ob. Dodatek Nr. III. — W księdze rachunków Lutomirskiego położono pod dniem 1 maja, że Pieniążek wyjeżdżając na ten pogrzeb do Wilna, miał sobie danych 30 florenów czyli 345 złotych dzisiejszych. „Die 1 maii 1550 Stanislao Pieniążek misso Vilnam prosepultura olim Magficae dominae Vilenska, datur pro expensis floren. 30.“

podobny od saméjże Barbary w takich wyrazach (1).

„Barbara z Bożéj łaski i t. d. Wielmożny Panie bracie nam wdzięcznie miły. Zdrowie w. m. pisaniem naszém nawiedzamy którego w. m. na długie czasy życzemy. Gdyż tam Jego Kr. Mć nasz miłościwy pan a małżonek ku poczciwości a ostatecznéj posłudze matki naszéj, urodzonego Stanisława Pieniążka dworzanina swego posyłać raczył, tedyśmy my tež tego zaniechać, jakośmy to byli uczynić powinni, niechcieli abyśmy też tak pisaniem, jako też tym Jego Kr. Mci, i naszym posłem, śmierci matki naszéj obžałować nie mieli. Któremuśmy tež to poruczyli, aby tę powinną a ostateczną matki naszéj posługę, przy któréjbyśmy byli sami radzi wedle powinowactwa naszego być, miasto nas odprawił, a śmierć tę nam žałośną imieniem naszém obżałował. Czegośmy my też, tak pisaniem, jako też i posłem naszym zaniechać niechcieli. A jemu tę żałość naszę ustnie opowiedzieć, a powinną posługę okazać i odprawicieśmy poruczyli. Z tém. w. m, dobrze zdrowego być żądamy. — Dan z Krakowa we Czwartek,

---

(1) Dz. War. r. 1826. IV. 327.

dnia świętego Philippa i Jakóba (t. j. d. 1 Maja) roku Bożego M. D. L."

(podpis własnoręczny Barbary)

„v. m. syostra
barbara R. P.
ręką swą."

Zapis listu: „Vielmoznemu panu Mikołajowi Radziwiłowi s Musznik Xiestwa Litewskiego podczaszemu, Lidzkiemu, Bieliczkiemu, Vasiliskiemu staroście, bratu naszemu milemu."

Serce Barbary, mimo chrześcijańskiéj rezygnacyi, niemogło się oprzeć nadzwyczajnemu żalowi po stracie matki. Ale cios taki, silniejszym był dla niéj niż dla wielu innych. Wielką jest zapewne miłość każdéj dobréj córki do matki; lecz Barbara dla swojéj, większe miała obowiązki i większe nad wszystko przywiązanie. Kasztelanowa Wileńska nie przestała na pierwiastkowém kształceniu jéj umysłu i serca. Za domem jeszcze rodzicielskim, macierzyńska jéj troskliwość czuwała nad wszelkiemi krokami córki w nowém jéj położeniu, to jest w piérwszym związku małżeńskim z Gostoldem. Potém, niewczesny stan wdowi pięknéj Barbary, zwrócił całą uwagę kasztelanowéj Wileńskiéj. Przy takich wdziękach zachwycających, wśród pomno-

żonego codziennie orszaku wielbicieli, pośród wdowiéj swobody, urodzeniem, bogactwy i dostojeństwem podniesionéj: stara Radziwiłłowa umiała ciągle utrzymać wpływ i powagę matki nad dojrzałą córką, prawie w takim stopniu w jakim wywierała je nad nią kiedy była dziecięciem. Nakoniec wśród rosnącego niebezpieczeństwa, kiedy niespodziana miłość Augusta, mogłaby jéj otworzyć przepaść, która jéj cnotę i spokojność pochłonąć miała: matka stała się aniołem opiekuńczym swojéj ukochanéj Barbary. Potwarze, odpierała powagą i zachowaniem surowych obyczajów na dworze swoim: gorącą miłość króla, hamowała bacznością na wszelkie jego kroki, i przestrzeganiem córki. A kiedy już widziała trudność i niepodobieństwo zniszczenia siłą ludzką wzajemnéj ich skłonności: zręcznem i trafném prowadzeniem rzeczy, przyczyniła się do ustalenia szczęśliwego i świetnego związku dla córki. Śmierć zatém takiéj matki musiała boleśniejszą nad inne zadać ranę tkliwemu sercu Barbary. Obraz téj czcigodnéj opiekunki lat jéj burzliwych, obecnym był ciągle w jéj myśli, a pamięć o jéj dobrodziejstwach, nie długo, ale statecznie zachowana w duszy, wstąpiła z nią razem do grobu.

Niemniéj wdzięczną i pamiętną na liczne dowody przywiązania braterskiego, okazała się kró-

lowa dla podczaszego Radziwiłła. Jego przywiązanie do siostry, jego poświęcenie się i gorliwość w jéj sprawie, zasługiwały na względy Barbary. Jakoż wszystkie pisma spółczesne dowodzą jéj troskliwéj pamięci w téj mierze. Wiedział król, znała i ona, że w ciągu tych długich i cierpkich trudów w ustalaniu niepewnych losów małżonki Augusta, brat jéj nietylko pracy swéj i majątku nieszczędził, tak że fortuna podczaszego jakkolwiek znaczna, niemałego uszczerbku z tąd doznała. Lecz nie łatwo było królowi, w każdym razie szafować łaskami dla swoich, wśród tego wiru namiętności miotających obudwoma stronnictwami, bez narażenia na szwank ścisłéj sprawiedliwości, na szali któréj winien był, jako monarcha, ważyć dary swéj wspaniałości. Cierpliwie też i Radziwiłł oczekiwał sposobnéj do tego pory: ale gdy ta nawet przyszła, znalazła się zawiść w dworakach co i tu chcieli stanąć na zawadzie hojności królewskiéj, i fortunie Radziwiłła. August przeznaczał dla swego szwagra piękną i znaczną w Litwie majętność Kojdanów; tymczasem w owym pamiętnym Dowojnie, co taką grał rolę w początkach historyi Barbary, w Dubinkach, znalazł się niespodziany opór, który podstępnie chciał odwracać zamiary królewskie w inną stronę. Ale sam król mający dosyć przenikliwości w poznawaniu lu-

dzi, łatwo pojął życzenia Dowojny, i własną jego bronią zwalczył brzydkie podejście, i nieprawość wyświecił. Niezmordowany i czujny powiernik podczaszego Koszucki, świadek całego zdarzenia i jego śmiesznéj strony, pośpieszył uwiadomić protektora swego, w następującym liście.

„Miłościwy panie, ten list od jéj k. m. u któregom na kustodiéj † znak taki uczynił, racz w. m. wiedzieć: że mi ji jego k. m. sam pisać rozkazał w zamknieniu, tam gdzie niebył jedno on a ja. A gdym ji napisał oboje ji przeczytało, tamże ji jéj królewska m. w ręku jego k. m. podpisała. Oprócz tego com napisał w nim o śmierci jéj m. pani Wileńskiéj, tego jéj m. jego k. m. przeczytać niedał i naostatek tę cedułę, którą w nim w. m. widzisz, roskazał mi przypisac jego k. m. i weń włożyć, czegom ja przed w. m. zataić niechciał, abyś w. m. wiedzieć raczył, jako się w tém wszystkiem sprawować, wiedząc iż to jest wola jego k. m. Trafiło się też niedawno, iż mi jej k. m. powiedzieć raczyła, o owego borsuka Dowojnę, że przyszedł jednego czasu teraz przy Ostrowskim do jéj k. m. nie iżby Ostrowski przy tém był, jedno już do Krakowa był przyjechał, i jął przed jéj k. m. te słowa mówić: wierę, m. królowa, dobrze-

by aby jego kr. m. p. podczaszemu ten Kojdanów dał już teraz, oto p. marszałkowi to a to dał, a p. podczaszemu jeszcze nic. Jéj k. m. w te słowa odpowiedziała: jać niewiem miły panie starosta, czemu jego m. w tém tak odwłacza, a toć to już rzecz pewna, żeć i p. podczaszemu mieć. Potém gdy p. Dowojna wyszedł, a jego k. m. do jéj m. przyszedł, jéj k. m. to wszystko jego k. m. powiedzieć raczyła, co się jéj za rozmowa s p. Dowojną o Kojdanów a o w. m. przydała. Tamże jego k. m. powiedzieć raczył: Nu kiedyż tak Dowojna powiada, proścież mnie przy nim panu podczaszemu o Kojdanów, jakoby się on téj zmowy, między nami niedomyślił, a jać wam w rzeczy zbraniać będę, jakobych go woli niemiał dać, chociaż dam, abom już dał; tam ujrzycie że Dowojna mnie inaczéj radzi, gdzie wy niesłyszycie. I trafiło się, gdy jej k. m. przy Dowojnie jęła prosić, król jął odmawiać, mówiąc: oj! wielećby też to Kojdanów dać, abyście wy wiedzieli, iż Kojdanów jest tak dobry, jako Grodno. Tam jéj k. m. powiedziała: o m. królu, nieracz w. k. m. temu wierzyć, być tak dobry miał być, to jest rzecz niepodobna. Król zasię powiedział: ale ja wierzę iż jest, bo mam dobrego świadka, prawda panie Dowojno, żeście wy mnie powiadali wczoraj że jest tak dobry jak Grodno, i mówiliście,

żeby go szkoda oddawać komu, boby to było z niemałą szkodą moją. Dowojna zatém jakoby zmyty zbladł, a jął pleść trzy po trzy, popluwając. Toć ja wszystko w. m. piszę nad rozkazanie jéj k. m. jeślić to też p. Ostrowskiemu roskazała w. m. powiedzieć, tegoć ja niewiem, alеć mi się zda, że tego przed nim niepowiedziała. Ja proszę jako swego m. pana a dobrodzieja, byś to tak w. m. chować raczył, jakoby się nie ukazało że to zemnie wyszło, quia vel minima coniectura suspicione non careret. Nowin inszych niemasz jedno iż jego k. m. w ten piątek (2 maja) do Piotrkowa wyjeżdza, my z jéj k. m. którzyśmy w Nowém mieście przy jéj m. byli, sam w Krakowie zostaniemy, a da p. Bóg szczęśliwie witać będziemy, tak jakom w. m. i z inszemi rzeczami przez p. Ostrowskiego dostatecznie wypisał, który wczoraj Kraków pożegnał i wyjachał: ale podobno ten list jeszcze jego uprzedzi, abo też niewiem, bo się i on spieszy. Pisałem w liście p. Ostrowskiego, iż w. m. membranę posyłam, alem mu jéj zabaczył wydać, oto żem ją Żeligowskiemu oddał, bom jéj u siebie dłużéj dla przygody jakiéj chować nieśmiał: i tego mi żal żem niedał tego listu Żeligowskiemu, którym dał do p. Ostrowskiego, bom tam kilka rzeczy w nim opisał w. m. podobno potrzebnych. A rozumiem temu,

iż nie będzie mógł tak prędko jachać, jak podwoda, wszakożem to dla tego uczynił, żem się nadziewał, by sam było miano Żeligowskiego dłużej dzierżeć. Zatém się łasce w. m. zalecam a proszę i pokornie potrzecie proszę, byś mię z niéj w. m. nieraczył wypuszczać, jako pan a dobrodziéj mój miłościwy. A racz się wzdy w. m. tak ostróżnie mieć, jakobyś w. m. sam ku jachaniu gotów był, bo coś słyszeć około tego, jakoby sam w. m wnet po pogrzebie jéj m. pani Wileńskiéj, przyzwać miano; co i sama jéj k. m. przedemną spominała, wszakoż istius modi saepe mutantur consilia. — Dan s Krakowa 28 kwietnia 1550 r.“

„W. m. mego m. pana powolny sługa
Stanisław Koszucki.“

Na wierzchu listu: „Jego m. panu a panu Mikołajowi Radziwiłłowi, podczaszemu lit. etc. panu, dobrodziejowi swemu miłościwemu.“

VIII.

ZGODA O BARBARĘ I KORONACYA.

R. 1550

VIII.

ZGODA O BARBARĘ I KORONACYA.

r. 1550.

O! póki ten mój miły, ten świat mojéj duszy,
Łańcucha naszych węzłów swą wzgardą nieskruszy,
Wierny zostanie cnocie, miłości pamiątkom.

. . . .

Jeszcze się dla mnie życia nie zamknęło wieko,
Jeszcze myśl jego o mnie, chociaż on daleko,
Płynąć będzie tajemnie........

Marya.

Zrażony Król niezgodami przeszłych obrad w Piotrkowie, wzbraniał się składać nowego sejmu. Wszakże niesnaski wewnętrzne, równie jak zuchwałe napadały Tatarów, grożąc niebez-

pieczeństwem krajowi, koniecznie wymagały wspólnemi wszystkich stanów siłami jak najśpieszniej zaradzać złemu. Trzeba było jednak wielkiego wpływu, jaki wonczas wywierał na umyśle królewskim Jan Tarnowski, żeby nakłonić Augusta do zwołania sejmu. Ale i temu wielkiemu mężowi nie łatwo było otrzymać zaraz skutek pożądany, zwłaszcza że Arcybiskup Dzierzgowski nierozważnie i nadto skwapliwie śmiałem domaganiem się zjazdu, na nowo rozdrażnił Króla, lękającego się zawsze wznowienia kłótni o Barbarę. Jednak przemogły w końcu łagodne upomnienia Tarnowskiego; sejm na dzień 4 maja we cztery niedziele po W. nocy naznaczony został w Piotrkowie. Udał się tam i August z całym dworem, drugiego maja opuszczając Kraków i ulubioną żonę, jedynie prawie zajęty myślą ostatecznego uwieńczenia związków swych z Barbarą przez uroczysty akt koronacyi. Ale prócz tego, tyle innych najważniejszych spraw państwa a razem trudnych do pogodzenia interesów, otwierały dlań obszerne pole trudów i frasunku. Z jednéj strony dokonanie zwycięztwa nad niechętną mu szlachtą w koronie, która nawet o bezkrólewiu już zamyślała, z drugiéj głuchy opór panów Litewskich względem warunków unii, nakoniec niezgody religijne coraz wzrastające, groziły burzliwością obradom. Mo-

cny jednak w postanowieniu swém August, zręczny w polityce, umiał korzystać z takiego nawet stanu rzeczy, który się nader zawikłanym wydawał. Zdrowe rady Hetmana Tarnowskiego i Biskupa Maciejowskiego co do spraw koronnych, a co do Litewskich biegła pomoc marszałka Radziwiłła i brata jego Podczaszego, postawiły go w możności uspokojenia przeciwników, i dopięcia ulubionego celu względem swéj żony. Dążył też wezwany do Piotrkowa z Litwy i marszałek Radziwiłł, w drodze nawet czuwając nad postępkami przeciwnych Królowi panów Litewskich. Dowodzi tego krótki list następujący z Brześcia pisany do brata Podczaszego, w Wilnie zawsze mieszkającego, który tu z rękopismu oryginalnego przytaczamy.

„Oświecone książę, miłościwy panie i bracie, przyniesion ku mnie list od jego k. m. który w. m. należy, radbych go był spieszniéj posłał, ale ja podwodnych listów niemam, a tak panem Pieniążkiem szlę go ku w. m. Jako mi w. m. pisał o zjachaniu niektórych panów do Kowna, byłoby barzo potrzebne, aby pod tym koronnym sejmem, ten ich zjazd był rozerwan, wszakoż jeśli się rozerwać nie będzie mógł, tedy acz o tém uczyń w. m. staranie aby była tego wiadomość którzy na nim będą a co wzdy za słuch z ich rad wynidzie, o czém racz w. m.

bez omieszkania, królowi jego m. oznajmić. Nowiny pan Pieniążek Polskie i inne postronne w. m. powie. Z tém zalecam w. m. swe braterskie służby, życząc w. m. zdrowia i wszego szczęścia. — Dan w Brześciu, 10 maja 1550 r."

„W. m. powolny brat i sługa
Nicolaus Radzivil."

Illustrissimo Domino Nicolao Radzivil, Duci in Birže et Dubinki Dno et fratri honoratissimo.

Umiarkowańsze przygotowania mających obradować, po ziemiach i powiatach, zwiastowały pomyślność zjazdu przyszłego w Piotrkowie. Cieszył się tą nadzieją Król, wiedząc że w instrukcyach danych posłom, zupełnie już o jego małżeństwie zapomniano. Jakiéjże dopiero używał radości i pociechy, kiedy zaraz na początku sejmu, Kmita Wojewoda Krakowski, ów zawołany nieprzyjaciel Barbary, chociaż przez żonę blisko z nią spokrewniony, niespodzianie prawie przeszedł na stronę królewską. Odpowiadając bowiem zażalonym na senat posłom, że ich nie wspierał w legalném ograniczeniu władzy Zygmunta Augusta, gdy szkodliwość wzbronienia mu odprawywania sądów wystawiał: to ściągnęło nań powszechny gniew szlachty. Zniechęcony więc takiém niepowodzeniem, a prócz tego

oddawna czując się być upokorzonym przez zupełne siebie oddalenie od wszelkiego wpływu na dworze, postanowił przez zmianę zdań swych politycznych, wejść na nowo do łaski królewskiéj. Za nim poszło wielu jego stronników, i tym sposobem Król sądy odbywał, posłowie spierali się z senatem, a z utratą główniejszych naczelników partya przeciwna małżeństwu Augusta z Barbarą, zupełném milczeniem tak się zdawała je teraz potwierdzać, jak wprzód całemi siłami pragnęła rozerwać. Sam August przewidując wcześnie pomyślny skutek swoich w téj mierze usiłowań i stałości, czuwał tylko nad schwyceniem wśród tego natłoku spraw publicznych i starcia się namiętności, pomyślnéj chwili, do ostatecznego postanowienia względem koronacyi. Ku końcowi drugiego miesiąca po swém przybyciu do Piotrkowa, tak się wyrażał otwierając potajemnie zamiary swe szwagrowi.

,,Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iżeśmy tak długo do was nie pisali, tedyśmy to z tych przyczyn uczynili, że do tych czasów nic się takowego nie przytrafiło, coby się zdało wam ku wiadomości przywieść. Abowiem chwała Panu Bogu wszystko aż do tego czasu dobrze i spokojnie szło i jeszcze idzie. Ten sejm nasz koronny za łaską Bożą i

dobrze się począł, i wszystkie potrzeby i sprawy koronne po ten czas dobrze et absque omni turbatione się odprawiają, tak iż mamy dobrą nadzieję, iż się dalibóg do końca ten sejm dobrze dokona. P. Podczaszy, iż niechcielibyśmy stąd odjachać, aszbyśmy też niejakie postanowienie uczynili około koronacyi królowéj J. M. małżonki naszéj miłéj i chcielibyśmy jednak niebardzo długi czas ku temu aktowi zamierzyć. Przeto i tośmy wam oznajmić chcieli, abyście się też jednak niejako ku temu tu do nas przyjachać gotowali. Wszakosz jeszcze się nie do końca bardzo gotując, jeno tak o tym propozycie naszym wiedzieć raczcie. Bo kiedy się to już tak postanowi, my wam nic niemieszkając wnet znać damy, jako i ku któremu czasowi przyjachać byście się gotować mieli. A tak w tym jeszcze nauki naszéj czekajcie, którą skoro się to postanowi, bez omieszkania mieć koniecznie będziecie."

,,Też się nam zdało wam to oznajmić iż tu królowa J. M. matka nasza pod samym Piotrkowem w niejakiéj wsi w Gomolinie mieszka, i przywiozła też J. M. była z sobą wielkiego Ogoża, to jest czarownicę, którę od dawnego czasu w Warszawie miała; a tę czarownicę zjednała J. M. Falczeska starościna Kobryńska. Myśmy jéj czarownicę tu dostali, jest już u nas w klatce,

śpiewa dosyć niemało rzeczy, owa jest się czemu podziwować, co jednak potém z czasem wszystko dostatecznie wiedzieć będziecie mogli (1). A takośmy wam i o tym chcieli dać znać. Gdzie zatym dobrze być zdrowym żądamy. Dat w Piotrkowie XX Junii, Anno Domini M. D. L. Regni nostri vigesimo primo."

„Ad mandatum S. Reg.
M propr."

„Cedułа sekretna Królewska. P. Podczaszy, z tego listu naszego dosyć dobrze i dostatecznie będziecie mogli wyrozumieć dobre za łaską Bożą nasze z tego sejmu rozjachanie (2), tak iż tylko już na tym rzeczy nasze stoją, że jakośmy wam piérwéj pisali, iż obmyśliwając dostojeństwo majestatu naszego i małżonki naszéj, tośmy najwięcéj przedsiebrać chcieli, abyśmy już nakoniec co pewnego, około ceremonii królowéj J. M. małżonki naszéj postanowili. Jakoż niecośmy już stanowić poczęli, jeno i w téj mierze znać na wiele rzeczy oglądować jeszcze potrzeba. Zwłaszcza widząc matkę naszą, która

(1) O téj czarownicy czyli baby losie obacz niżéj pod r. 1551.

(2) Te wyrazy nie znaczą końca obrad, ale przyszłe pomyślne z nich rozjachanie się.

ni o czym innym znać więcéj niemyśli, jeno abyśmy wszystkich rzeczy i potrzeb naszych zatrudnienie mieć zawżdy mogli, zwłaszcza o tym się jaśniéj słyszeć się dawa, i nicby raczéj widzieć niechciała tylko śmierć, gdzieby koronacya małżonki naszéj dojść miała. Przeto bacząc matkę naszą téj myśli przeciw nam i przeciw małżonce naszéj być, nic więcéj nie jest potrzeba, jeno abyśmy to jakokolwiek co najskryciéj postanowić mogli: bo pieniądze w których jeno samych matka nasza confidit, wiele in hac hominum et temporum iniquitate mogą; i aczkolwiek niejaką jest nadzieją i jużeśmy tak na to założyli, iż mniemamy że łacno ta koronacya małżonki naszéj dojść będzie mogła, zwłaszcza że i hołdy książąt niektórych, vigore conventus na S. Katarzynę jesteśmy złożyli. Pod którym actem, i koronacyą jeżeli P. Bóg zdarzy, odprawić byśmy chcieli, i już około tego niemało starania czyniemy, pod którymby obyczajem ta koronacya dojść i odprawićby się mogła. A tak potrzeba, jakoby się to wszystko przed matką naszą ukryć mogło, która gdzieby to najmniéj poczuła, ni o czymby więcéj bez pochyby niemyślała, by też nietylko pieniądze, ale i zdrowie na to ważyć, bo się już tak w tym jawnie słyszeć dawa, jakoby jeno ten koronacyi akt rozsypać mogła. Przetoż P. Podczaszy, iż się

już niejako nadziewamy, że za pilnym staraniem naszym i za łaską Bożą, ta małżonki naszéj koronacya, pod tymi hołdy, którę na S. Katarzynę dojść mają, dalibóg dojść będzie mogła, acz jeszcze około tego dostatecznéj pewności niemamy. A tak was żądamy i napominamy, abyście się tak cicho bardzo, a nikomu też najpowinowatszemu nic niepowiadając sposobiali i ktemu gotowali, jakobyście tu do nas wnet, skorobyśmy wam co około tego pisali, przybieżeć mogli. A jako z najskromniejszym pocztem tu się przyjachać gotujcie, bo gdziebyście się z wielkim pocztem gotowali, tedy by to wasze gotowanie, niemogłoby być tak tajemne; czego jest w téj mierze, aby to tajemno było najwięcéj potrzeba, jako wam i pan marszałek brat wasz około tego wszystkiego pisać ma, i to wszystko dostatecznie z listu jego wyrozumieć będziecie mogli. Jeno was o to powtóre żądamy i pilnie napominamy żebyście się tego co do was na téj cedule piszemy, żadnemu człowieku, by też najpowinowatszy był, nie zwierzali; abowiem nam w téj mierze na tym, aby to jak najtajemniéj béło, bardzo wiele, a snać wszystko żależy. Jakosz w tym nic nie wątpiemy iż to tak tajemnie u siebie będziecie mieli, patrząjąc w tym na nasze, i na królowéj J. M. małżonki naszéj potrzeby. Pisaliście nam też nieco około tego, iż

gdziebyście tu już przyjachać mieli: tedy gdy tak cicho gotować się tu przyjachać macie, niemoże też to być, abyście się bardzo świetno tu przyjachać mieli gotować, boby takowe gotowanie, musiałoby już być znaczne. Ale zda się nam, żeby chocia ten poczet jakiszkolwiek tu z sobą tak naprędce mieć będziecie mogli, żeby chociaż świetny béł, a wy sami w żałobie przyjedźcie; wszak będziecie mogli z sobą wziąść z kilka szat na się świetnych, i w wozie je mieć. Będzieli tego potrzeba, będziecie mogli je tu na się oblec.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS.
Rex Polon."

Z taką tedy usilnością zalecał król szwagrowi zachowanie najściślejszéj tajemnicy, o zamiarach i działaniach swoich względem przyprowadzenia do skutku tak żywo upragnionéj koronacyi. Bo też w rzeczy saméj było się o co troszczyć i lękać. Bona, jakby złowrogi duch nigdy nie spuszczając z oka ofiary swéj nienawiści, na sam odgłos nowego zjazdu w Piotrkowie, przyleciała ze stolicy Mazowsza usadowić się tuż pod tém miastem, we wsi Gomolinie, żeby wszelkiemi środkami przewrotności krzyżować kroki synowskie i truć ostatek pięknego ży-

cia Barbary! Nie wybierając między złém, byle dopiąć swego, zdaje się że z samém piekłem zawierać chciała przymierze, ażeby w groźniejszéj postaci zbliżyć się do siedliska niegodnych intryg wznieconych od siebie. Do guseł nawet i czarów zabobonnie uciekając się, chciała mieć czarownicę ku pomocy w każdym razie, gdyby jéj złoto mniéj niż się spodziewała, wpływu na ludzi miało. Z téj to wsi, jak z otchłani lucypera, zamierzyła gnieździć domowe niezgody między bracią, drażnić namiętności i pomnażać klęski kraju, o który niedbała. Tam oparta jedną ręką na skrzyniach ukrywających jéj skarby, drugą sięgając do magicznych kart strasnéj czarownicy po wróżbę, zdawała się ważyć z zaiskrzoném okiem krótkie już dni życia Barbary, lub chciwie badać losu jéj w przyszłości.

Tymczasem kiedy się to działo w Piotrkowie i okolicach jego, kiedy król powolnie ale przezornie uśmierzał nieukołysane jeszcze z przeszłego zjazdu namiętności, kiedy z wytrwałości w postanowieniu i ze sprężystości w działaniu, stawił nieprzebitą tarczę naprzeciw wszystkim pociskom Bony i oddanych jéj burzycieli: szwagier jego w Litwie innemi jeszcze troskami prócz tych spraw umysł miał zajęty. Dotknięty żywo nieukojoną dotąd niezgodą dwóch braci swych stryjecznych, Mikołaja i Jana Radziwiłłów, bo-

jąc się o złe ztąd następstwa dla pomyślności całego ich domu, wśród znacznéj liczby nieprzyjaciół, nieustawał w usiłowaniach o pojednanie poróżnionych. Oprócz tego pilne zwróciwszy oko na wszystkie kroki zawistnych jego znaczenia w kraju panów, czuwał bezprzestannie nad ich zmowami, niwecząc najbardziéj zamysły Wirszyla i Chodkiewicza, którzy ostatecznie pod Kownem wspólnie o tém naradzali się. Wszystkie te okoliczności ścisły związek miały z walnym i głównym interessem małżeństwa Barbary; nieprzyjaciele bowiem domu Radziwiłłowskiego, na zepsuciu losu królowéj i odstrychnieniu od niéj małżonka, gruntowali najwięcéj wszystkie swoje nadzieje przyszłego obalenia nieznośnéj dla nich potęgi. Im bardziéj zatém usiłowanie swe natężali przeciwnicy, tém więcéj należało się lękać rozdwojenia między Radziwiłłami, tém silniéj bronić się od zamachów przeciwnego im stronnictwa arystokracyi Litewskiéj. Prócz tego, widoki może osobiste utrzymania na przyszłość przewagi swéj w kraju dotąd jeszcze udzielnie od korony rządzonym, miłość własna, że tak powiem, narodowa i zawiść sąsiedzka, miotały ciągle umysłem podczaszego Radziwiłła i nieprzeparty w nim wstręt nieciły do coraz ściślejszego połączenia się z Polską. Myśli jego w tym względzie odkrywają się zupełnie, rzucając nie małe

światło na dzieje ówczesne, w następującym liście nie ogłoszonym dotąd, który pisał do marszałka litt: a brata swego stryjecznego, zostającego przy królu w Piotrkowie.

„Jaśnie Wielmożny panie, panie a bracie mój łaskawy.

„Dopiero teraz niedawno w tych czasiech, dowiedziałem się tego iż w. m. raczył przyjechać do Piotrkowa, przeto skorom tego dowiedział, tedym tego zaniechać niechciał, abych o onych rozmowach w. m. ze mną w Wołkowysku niemiał w. m. dać znać, a zwłaszcza o tém o co mię w. m. pilno prosić raczył i w gospodzie i potém na polu za miastem, o brata w. m. pana krajczego (Jana Radziwiłła) chcąc to przez mię od niego wiedzieć, jeśliżebyś się w. m. miał o zdrowie swe onego strzedz? Jam się tego ważył od w. m. pytać pana krajczego, gdzie mi na to pan krajczy powiedział temi słowy: „Aboć pan marszałek mnie coś takiego musiał zadziałać, przecz bych ja się miał starać o jego zdrowie? a chociażby mi i zadziałał, tedy niechaj tak o mnie nierozumie, abych ja miał niewarcząc kąsać, bo wiem co na tém należy każdemu rycerskiemu człowiekowi, gdybych z nim miał, abo chciał co czynić, dałbych mu pierwéj znać abych się mię strzegł;“ i powiedział: że się

temu dziwię że w. m. tego przed się wziąść nieraczył, jego powolnego i pokornego przez mię wskazania, którém się on starał i starać chciał o łaskę w. m. s którego się to znaczyło iż on pragnął łaski w. m. a nie żądał żadnych rosterków abo odpowiedzi. A tak to jest na wskazanie w. m. przez 'mię odkaz pana krajczego iż go w. m. o zdrowie swe nieracz się strzedz, pokiby on w. m. o tém niedał znać, co nigdy niebędzie dalibóg. To już od pana krajczego tyleż ja s powinności swéj krewnéj, którą obiema w. m. równom jest związan, a iżbych rad miłość bracką w domu naszym spólnym między w. m. i wszemi nami widział, rozumiejąc że to prawie grunt szczęścia, sławy, obrony od nieprzyjaciół, których teraz dosyć jest zewsząd domu naszego, rozumiem żeby trzeba w. m niejedno jednemu od drugiego rozgniewałym tyle się waśnić a różnymi być, ale i owszem i dosyć doległą krzywdę a jednak znośną, w sobie umarzać, dusić i będąc mędrszym drugiemu przebaczać i ścierpieć. Bo jeśli co, za szczęście jakieżkolwiek, tu na świecie przekładamy, możemy to s przeciwka rozumieć to za wielkie nieszczęście domu naszego, takie nielubości jakie dziś są między ww. mm. rodzonymi. Wiem ja dobrze że w. m. temu raczysz lepiéj, niż ja piszę, rozumieć, ale ja którym jest tegoż płotu pal, tego żałuję

na ten czas rosterku w. m. którego ja niemogę inak u siebie rozumieć, póki mię kto mędrszy nienauczy, jedno z upadem i złą sławą naszą. A przeto my powinni krewni przyjaciele w. m. prosim p. Boga, aby was raczył natchnąć płomieniem ducha św., a dał w. m. serca w gniewie uśmierzenie a mnożył w niém bracką miłość. Bo jakom ja znał w. m. być załościwego i gniewliwego w Wołkowysku na p. krajczego, za jego sprawę; która w. m. po cedułach dochodziła, czegom ja mu iście niepowiedział, tylko to pokrótce; iż w. m. ani przyjąć ani odłożyć na on czas, przez mię ku w. m. wskazania jego nieraczył i przez krótkość czasu, i potém prze pana, o którego się to między wami wszczęło; tak też widzę p. krajczego, z drugą stronę, załośnego i gniewliwego, z nieprzyjęcia prośby, pokory jego przed w. m. uczynionéj przez mię. Bo p. krajczy tak powiada: iż o zajście Brzeskie, już się koniec cedułami stał przez pana, a on potym prosił o toż w. m., a coby się potém ponowiło u w. m. on się w niwczém nie czuje, powiadając: iż jeśli kto nań co powiadał w. m. szkodliwego o osobie, a sławie w. m., że się powiadacze na tém mylą; tak się on w tém powiada i wie iście. Ja już sobie to piszę, co głupio, ale życzliwie, rozumiem. Chociaż i czego innego p. krajczemu, ku tej prośbie, abo pokorze, było potrze-

ba, na osobę w. m., ale jakožkolwiek czego ja od niego niewiem, dalej jeśli on przecie będzie chciał to wznowić, a łaskę w. m. słusznie najdować, za prawdę nie do końc by się w. m. godziło tego na stronę odkładać, bo pokutą prowadzeni błogosławieństwo odnoszą od Boga, a ten to sam i człowiekowi przykazał aby odpuszczał. Proszę w. m. niechaj to będzie z łaską w. m. przyjęto odemnie, że to o w. m. idzie mniemanie u ludzi, a to tak: jeśli bratu rodzonemu z przygody w grzech wpadłemu niema odpuszczenia, ani mu słuszne kajanie się pomódz može, a któž dalszy, abo zachowały a w gniew w. m. wpadły, nie uporem tylko przygodą, mogłby mieć nadzieję o nalezieniu łaski w. m.? Ja już o tém dalej pisać niechcę, puszczam to rozumowi w. m., a com począł na tym papierze, tém i zawieram. To mię w to wiodło, ižbych rad widział zgodę ww. mm. na którą abych ja rychło patrzył, amen. Pisałem do jego k. m. niedawno przed tém o témže co tu w. m. oznajmuję. Wirszyło, Chodkiewiczowie obadwa mieli się zjechać byli w Kownie na jakieś judaskie sprawy i rady, otož potém się niezježdzali, tam chyba Wierszyło się zježdzał s Trockim panem (Hieronymem Chodkiewiczem) od Kowna trzy mile, i byli tam z sobą kilka godzin, co tam radzili, trudno wszystko wiedzieć, ale to wiem iž

on Wierszyła wyprawił do Piotrkowa, który już wyjechał, aby się na Królu upominał zelżywości téj, którą cierpi, iż jest od spraw odrażon, w owym państwie, będąc kasztelanem Wileńskim. A to nieprawda, bo gdyś w. m. sam przyjeżdzał, on być niechciał, a potém gdy był w Wilnie w domu swym, biskup i Gronostaj poń do rady słali, on niechciał być nałajawczy Gronostaja, jechał precz z Wilna. Chodkiewicz Hieronym też snać chce o toż jechać, aleć jeszcze jest we Żmudzi, jedno to więcéj powiezie z sobą, jeśli pojedzie, kilka ciwunów i kilka szlachty, prosząc i napominając Króla, aby nie on ale starosta z nimi ciwuny obierali we Żmudzi, a Król by tym niechaj dawał ciwunowstwo, a o włoki też, aby Król niedał mierzyć włok we Żmudzi, a koszt ktemu muszą z niego mieć co tam jadą. To mię też dochodzi iż ten łotr Wierszyło snać chce tam w Piotrkowie o mnie i mowić i co większego panu na mnie skarżyć, będąc mnie sam winien. Ja nioc innego nieproszę w. m. a zasługować będę, abyś w. m. przyczyną swą, to mnie wymogł u jego k. m. abych ja tam jechać mógł, a tam na wszystko, dali Bóg słuszny odpór, jemu dam, z radą w. m., przyjacioł swych, a za niewinnością swą. Bo wierz w. m. temu, iż bych radziej tam, przed Senatem Polskim z nim się o to rosprawiał, niż ow-

dzie przed Kijowskim księdzem biskupem (Janem Andrusiewiczem), który gdy nań votum przyjdzie w téj sprawie, rozumiem że się niestęskni onego nikomu słuchać. Miłościwy panie marszałku, słyszę iz Polacy, doczynają o uniją na pana naszego, a snać tedy, iżby już od tego czasu sejm był złożon w Parczowie, abo w Lublinie, abo w Litwie, a nań aby panowie s pany, a posłowie z posły, społu Litewscy Polskimi wotowali, i radzili, a kondycyi mało abo nic, jako ja sam siedząc słyszę ktemu niepowiadali. Przeczby tego im i nam była potrzeba? Chcą aby prawa nasze i wolności nasze, tak skarbu Królewskiego, tak i miejskiego były im pokazane, toć się jawnie znaczy, że niepotrzeba obrony od nieprzyjaciela. Unii potrzebują, ani jéj na nas prośbą dochodzić chcą, abo panu każą, ale już nas i wolności nasze wyrokiem swym przecie w sprawę przymuszają. To gwałt, bo iż my na to jeszcze nieprzyzwolili, a oni nam każą wolności nasze przedsię kłaść na sejmie, to znak że nas sobie lekceważą i ku jakiéj unii abo panowaniu nad nami się ciągną! czego nam panie Boże, niedaj doczekać. Przeto ja to w. m. oznajmuję iż sam tak wielcy, jako i mali, oprócz Wirszyła a Chodkiewicza, za którymi w to, mniemam, nikt niepójdzie, niejedno aby mieli na to przyzwalać, ale się od tego żegnają

i tego się barzo strzegą. To w. m. racz wiedzieć i tego się boją, aby pan nasz tam im niedał się na co przywieść, czegoby sam nasi potém nieuczynili, ažby im gardła brano. A o to teraz mówią i wierzą z niemi, bo to bez przyczyny być niemoże, iż sie oni dopierają pokładania wolności naszych od pana nam poprzysiężonych i takież miejskich, muszą co od kogo o nich słyszeć, abo z nich kopije mieć, które jeśli mają, pewno nie od Litwina, ani Rusina, musiał to jakiś ich narodu człowiek, gdzie tego zarwać i tam to przynieść. O miejskie, o tém tak sam słyszeć, że Wójt wszystkie kopije spisał więc je mógł tam podać. Chociaž w naszych wolnościach nic niemasz opisanego, czémbyśmy jaką uniją byli Polakom powinni, ani w miejskich, ale dziś siła ludzie glozują, owaby mając wiadomość ich, chcieli co w nich glozować przetoby dobrze i na zamku i w ratuszu i w pańskim skarbie i w majętnościach naszych, mieć rodzice nasze, ani Polaki, boć i to niemały fortel, czyniąc co s kim, wiedzieć intraty jego, i majętność jego; bo się to ściąga ku sile bardziéj, niž ku dobrowolnéj unii. Oni tylko panu każą, aby nam kazał być na sejmie, gdzie już oni obrali sobie miejsca i już rozkazują swym obyczajem s posły nam jechać a nas jeszcze o to, niepytali jeśli my na to przyzwolimy; więc by

się trzeba warować aby nam onego Zawichosta kijmi namiotanego nieoddali, gotowymby nam zasię gnojem, nienamiotali Drohiczyna, bo tam już swe prawo mają. Ja i krótce i głupie piszę, ale w. m. racz pana strzedz i napominać tam w Piotrkowie, niechaj nas w niwecz niewwodzi nad wolą i wiadomość naszę wszystkich poddanych swych Litwy, bo się boją Litwa, iż pan snać rad więcéj widzi Polaki a im dufa, niż Litwie. Wiem ja żeś w. m. przytém niebył, ale to ludzie obraża, rozdanie polakom dzierżenia imion Wojewodziny Wileńskiéj Gasztołtowej. Ale pod tym czasem i wójtem Polaka się nadziewają, a snać jeśli dla Magdeburskiego prawa, woleliby widzieć jakiego Niemca, niż Polaka. Aczci na urzędnikach imienia Gasztołdowej w rzeczypospolitej mało należy, alić to ludzie barzo boli, iż pan o nich mniema, że są godniejsi oni, niż owi wiary u pana i służby pańskiéj których sam znasz, jest nosy barzo zwiesili, a za Berezynę im nietrudno i niedaleko. Ja to wszystko p. Bogu poruczam, a sam siebie łasce w. m. życząc w. m. dobrego zdrowia i fortunego na wszém powodzenia. Posyłam w. m. spady dwie, w jednych poszwach, tak Włosi powiadają iż to nowy monster, racz w. m. zawdzięczne przyjąć, a one przy sobie nosząc, mnie proszę, nie racz w. m. przepominać. Wiemci ja żeby

mi przystało większe upominki stanu w. m. posyłać, ale ja posyłam to dobrym braterskim umysłem, wszakże przodkowie nasi rzepą obsypywali się, będąc na się łaskawi."

„Dan w Wilnie 21 czerwca 1550 r.

W. m. pana i brata, brat i sługa

Ni: Radzivil m. propria."

Odpowiedź na ten list, Marszałka Lit: była prędka a równie jak zawsze ożywiona dowcipem i właściwą mu uszczypliwością. Wszakże przez te jego wyrażenia jowialne, przebijała się wielka znajomość ludzi i interesów; pewien takt w prowadzeniu spraw publicznych pomimo wrodzonéj porywczości; z nich co większa! widać było niemylną już nadzieję uspokojenia wszelkich zawichrzeń o małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą wszczętych, a nawet uwieńczenia go obrządkiem koronacyi. Stronnictwo Litewskie Bony upadło zupełnie na obradach Piotrkowskich, a kasztelan Wirszył jego reprezentant, nic nie zdziaławszy, odepchnięty od dworu, nie wspierany jak dawniéj od braci koronnéj, oddalał się z upokorzeniem napowrót do Litwy. Obok tego panowie Rada w rozmowie w tym

celu mianéj, zaniechali ostatecznie burzyć daléj spokojność stadła Królewskiego. Tym sposobem wszystko zwiastować zdawało się pomyślną przyszłość dla Barbary i całego domu Radziwiłłów. Ale raczéj starajmy się w samychże wyrazach listu owego, zupełnie jeszcze nieznanego, szukać potwierdzenia wszystkiego cośmy tu powiedzieli.

„Oświecone książę miłościwy panie i bracie. Aczbych, ja był raczéj widział wedle żądości méj, abyś się był w. m. raczył imieniem swojém dowiedzieć na mym bracie, nie posłując odemnie a potém mię przestrzedz z jego złego serca ku mnie, bo zda mi się, acz podług przyrodzenia krewnością jednę powinność z obiema nami raczysz w. m. mieć, ale ja tak wierzę że w. m. znając iżem się ja do tego przykładał, abyś w. m. powinniejszym mnie niźli jemu był i prze osobę mą prze pana, którémum ja stateczniej służył i lepiej, niźli on. A iż w téj mierze idzie niemało o pana, między mną a onym, tedy i podrugie tego dokładam, że w rzeczy tak zadanej, miałem czemu jeszcze niewątpię, większą w. m. pomoc przy sobie znać, niźli on, chociaż jest w tymże stopniu krewności z w. m. jako i ja. Wszakoż biorąc się do rzeczy: ponieważ tak się w. m. zdało mówić z nim, a pytać go odemnie, puszczam to imo się, bo już inak być niemoże.

Na co ja ku w. m. samemu, nie w obyczaj responsu odpisuję, bez argumentów i bez wymyślonych sentencyi. Co się tycze tego iż powiedział, że nie warcząc nie ukąsi, ja zasię tak wiem: iż warczy aż nazbyt, ale dali Bóg nieukąsi, a nieda mu się pan Bóg mną naigrać niwczém, jako człowiekowi szczeremu i cnotliwemu, przeciw każdemu i przeciw samemu jemu. Iż też i to rzekł, jakoby to miało być, iż go o to pytam, iżem mu nieprawy, takiem mu krzyw jako i pan, któremu co on działał, acz ze czcią swą tego działać niemógł, takżeć i mnie działa, po karczmach i zamtuzach i pomorsztynowych dworcach: a ja milczę, bom się nauczył i znosić i cierpieć. A zaprawdę też bych nierad, wszedł w rozmowę s takim człowiekiem, jemu by też przystało, by miał rozum niewexować mię, ponieważ zemną ma dokonany akt, przez one ceduły, czego żal się panie Boże iż niebyły chowane jako pozwy nadworne, dla ustawicznéj rzeczy pamięci. Jakomikolwiek w. m. w téj rzeczy napisał, wdzięcznie od w. m. przyjmuję, znając i skłonność i obyczaje w. m., a iż mię w. m. raczysz z winności swéj napominać ku szczeréj przyjaźni z nim, ganiąc to co się dziś między nami święci na to odpisować tą chwilą ja ku w. m. niemam, bo by też musiała być interpretacija odemnie; ale ja to znam iż

ani w. m. ani żaden cnotliwy może niedubitować na méj przyjaźni przeto, że z nim chcę pokój mieć, bo się tego powszedni rozum domaga, że ja co czynię, słusznie czynię a żaden na gorsze tego we mnie wykładać niemoże. A tak proszę to nieodpisanie w téj rzeczy wybaczyć, i z listem w. m. tak być musi prze skąpość czasu. O Wirszyła, jako mi w. m. piszesz niezda mi się repetować, bo sam nic tu niesprawował, jedno tak w. m. wiedzieć racz o jego sam przyjeździe: że przyjechał do Piotrkowa confuse, odjechał jeszcze confusius. Życzę mu tego iż Wirszył, ale z drugiéj strony iż jest radą pierwszą onego państwa, zaprawdę lituję go iż się tak zelżywie owdzie pokazał. Był sam tak tam, że żaden kasztelan Polski nietańszy, żal mi też tej jego wzgardy, która go owdzie w obec od wszech potkała, iż wždy jest de armis ternariae tubae. Wszakož aczem go stych dwu przyczyn niemógł nieżałować w owéj jego powadze i w takiéj odprawie i witaniu, jakie sam wziął, jednak acz mię chciał mieć z sobą na rozmowie, ubroniłem się s tego; choć ja privatim z nim niemam czego czynić, ale iż wiem w. m. zajście z nim, musiało tak być, bo mi tak przystało i krewności méj z w. m. postrzegać przed owymi ludźmi, którym to jest nie tajno iż w. m. zajście z nim raczysz mieć. A tak jednom go mało zajrzał na potkaniu, z konia wu-

licy, ale więcéj niewiem o nim, jedno od ludzi, co się z nim działo. I gdy ku mnie przysłał swe sługi wyśliznąłem mu się ze wszego co najkrótszą odpowiedzią, abych w rozmowę nieprzychodził, bom mu prze w. m. winien jawnie, jako mówią wilczy ząb pokazać. Około czego Marek który na to patrzył, jakom się ówdzie przeciw niemu zachował w. m. powie i inni nasi którzy tam do Litwy z dworu jechali. Jeśliże sam pan Trocki przyjedzie, a toż go potka: małoby nielepiéj, aby już z owąd niewracając się do domu, jachał gdzie in fines orbis terrarum; bo krótkiemi słowy w. m. wiedz, że sam Wirszyło użył wielkiéj lekkości, a tak jedno się w. m. za tą desperaciją jego strzeż od niego aliquid occulti, ale nic jawnego w. m. od niego niepotka, po owéj chłoście którą wziął na sejmie Piotrkowskim. Powtóre piszę, bo in desperatis casibus extrema tentantur, racz w. m. swe zdrowie opatrznie chować, pomniąc iż rad za młodu czyże łowił. W. m. dla Wirszyła, nietrzeba owdzie z Litwy przyjeżdzać, ale ku czemu innemu dali Bóg w. m. przyjedziesz ze czcią i pociechą swą, a Wirszył już podobno dziś ciągnie znów koła przez Wisłę w Warszawie. Już się to nad dwiema znacznie pokazało, którzy źle panu życzyli, że na chromym do domu, jeśli jeszcze

kto trzeci tego chce skosztować, tedyć żałować go niebędą, bo aliena pericula debent cautum facere. Jako mi w. m. raczył szeroce a pożytecznie około uniej pisać, o tej acz jest artykuł podany, jego k. m., ale zda mi się że o tém traktowanie trudno na tym sejmie ma być. Czas się ukrócił a jeszcze się mało poczęło. Wieleby dobrego, aby oprócz naszych ich same koronne sprawy doszły, które są tak zatrudnione, że i panowie i posłowie, niewiedzą od czego począć, tak wiele nabrali w głowę. Św. Małgorzata się przybliża, coraz barziej; acz za łaską Bożą większe poły u méj Delji, niźli mi ją nieprzyjaciele skroili, wszakożbych rad zowąd swój choć jeden wóz wyruszył, bo sam baczę nie po marszałkowsku stoję, cudzymi sługami zmagam bo swych niemasz, a ktemu tak sam strawno, że w śród Niemiec niemoże być drożéj. Co barzo uprzykrzyło się mojemu mieszkowi, bo mię sam nawiedzają często wszyscy stanowie, przed któremi trudno mi się kurczyć, strzegąc i powagi książęcéj i sławy przodków naszych, u których też czasem trąbiono k stołu. U mnie choć trąbią w lisi ogon, jednak mam komitywę zawsze k stołu, a zwłaszcza posłów ziemskich, którzy tak rok łajali, dziś już milczą. Muszą między sobą niemieć wodza, ktoby ich na mnie naprawowал po pierwszemu. To w. m.

piszę niezalada nowinę, że się sam po kęsu odkrywa to, kto był autor i principał owych paskwilusów. Owa, pan Bóg do końca objawi tych, kto poczciwość ludzką mazał. Bo acz pan Bóg nic złego niecierpi, ale daleko mniéj tych, kto kogo o lekkość a o złe mniemanie przyprawuje, dla czego i samego i znak kaźni swéj ostawia na domu jego, aby to sam na sobie nosił, w co chciał bliźniego wieść abo wepchnąć, et retribuit unicuique secundum opera eius. Raczył mi w. m. szpadę posłać ze stron północnych, skąd pierwéj łuki a kołczany bywały. W. m. za tę nową broń dziękuję, ale iżem ja już niewaleczny człowiek, o pokój pana Boga proszę, a też mię tego ludzie uczą że niechcą abych hetmanił, podobno znają po moim mieszku że temu urzędowi niesprostam, trzeba na to wiele sług i niemałego obozu, nieprzystoi na krzywym przyjechawszy hufów szykować. Owa u kogo rubli, u tego i rozum, a ubogi kiep, jako dawno; jednak ja w. m. i po drugie za tę szpadę nowej formy dziękuję. Około postanowienia małżeństwa jego k. m. ja tak widzę z domysłów, że ta rzecz weźmie słuszny koniec. Między radami już się dokonała o tém rozmowa. Przyzwolą, by kto rozumu za piórkiem nieposłał na rynek. Wszystko mi się widzi głupiemu, że owdzie z wielkich głów, wielkie błę-

dy powstają. Wszakoż jeśli się coponowi około unji, w. m. będzie to nietajno od jego k. m. a ja też co będę mógł w. m. rad oznajmię. Raczysz mi w. m. pisać około Polaków, którzy gęsto i wszędy i w majętności lazą do nas, ja sto rozumu niemam, a pogotowiu powagi, jakoby to hamować, jedno pana Boga proszę, aby to ich wniesienie do naszéj ojczyzny, raczył w dobrą obrócić, by nam nieprzyszło w ziemi swéj im służyć, bo zaprawdę wielkie są do tego początki. Tego Marka, jakieśmi go raczył w. m. zalecić, oddałem go jego k. m., a iż pod tym czasem wakowało ciwuństwo Żmudzkie w. m. i mojem imieniem prosiłem jego k. m. o to za nim, raczył jego k. m. to jemu dać. A tak niech to w. m. zasługuje. Ja owdzie jeszcze mieszkam, co będzie daléj wszyscy milczą, od posłów w poniedziałek przyszły co będzie usłyszymy, a potém kto się przylepi w. m. oznajmię jako się wszystko dokona. A zatém życząc w. m. dobrego zdrowia i wszéj fortuny od pana Boga, zaleciwszy się, staréj powinnéj braterskiéj miłości, proszę nieracz mię w. m. w niéj przepominać. Dan w Piotrkowie, w wigiliją św. Małgorzaty (12 lipca) roku 1550.“

W. m. powolny brat i sługa

Ni: R a d z i v i l.“

„Illustrissimo Principi Domino, Domino Nicolao Radzivil in Dubinki et Birże, Pocillatori Magni Ducatus Lithuaniae etc. in proprias manus.“

Długo się ciągnęły obrady w Piotrkowie: bo zaczęte pierwszych dni maja, jeszcze w połowie lipca trwały bez przerwy, zatrzymując Króla z całym dworem w tém miejscu, pamiętném dla niego tylu wielkiej wagi wypadkami. Barbara cały ten czas przemieszkała w zamku Krakowskim (1), niepocieszona nigdy w oddaleniu od drogiego małżonka, codzień ze łzą w oku

(1) Górnicki Dzieje wk. p. ed Warsz. z 1750. str. 35 pisze pod rokiem 1550: „Tegoż też czasu Królowa Barbara przez sejm w Radomiu mieszkawszy, mając ochmistrza Stanisława Maciejowskiego Kasztelana Sandomierskiego, a brata rodzonego xiędza Maciejowskiego, który potém Marszałkiem nadwornym koronnym umarł, ku Królowi z Radomia wyjachała.“ Górnicki miesza tu pobyt Barbary w r. 1549 w Radomiu podczas pierwszego sejmu Piotrkowskiego, z powtórném oddaleniem się Króla do Piotrkowa, przez które Królowa cały czas w Krakowie przebywała, jak niezawodnie wszystkie listy w tych pamiętnikach przytoczone, zdają się zaświadczać.

zwracała myśl zasępioną ku stronie, gdzie jéj ukochany August dokonywał nakoniec zwycięztwa nad wrogami tkliwego ich związku. Głębokie westchnienia zdradzały smutek, który osiadł w jéj duszy, zdradzały może nawet bolesne przeczucie, że niedługo już wolno jéj będzie używać szczęścia ziemskiego obok tego, co ją ukochał nad życie. Jednakże w pośród najdotkliwszych chwil tęsknoty, walczyła w wjéj sercu powinność Królowéj, z uczuciami rozdzielonéj z przedmiotem kochania małżonki. Tamta nakazywała jéj poświęcać wszelkie troski domowe, robić ofiarę z najmilszych żądz i nadziei, dla dobra kraju którego małżonek jéj był władcą; drugie zajmowały duszę Barbary, jedną tylko myślą, jedną potrzebą tylko jak najrychlejszego oglądania Augusta. I w tenczas były chwile, że niebacząc na surowe obowiązki wysokiéj godności swéj, zapominała o wszystkiém, biło w niéj tylko serce kochającéj kobiety; płakała nad samotnością swoją, i przywalona całym ciężarem tęsknoty, wzywała usilnie powrotu Augusta. Jeden z takich listów Barbary, gdzie się maluje ta walka najprzeciwniejszych w jéj sercu uczuć, został zachowany dla potomności, ażeby świadczył z jak szlachetną duszą łączyły się owe rzadkie wdzięki w osobie pięknéj Królowéj! Czy-

tajmy go składając winny hołd uwielbienia dla jéj drogiéj pamięci (1).

„Najiaśniejszy m. k. panie a panie mój m. daj panie Boże w. k. m. długo fortunne zdrowie; oto ja pana Boga ustawicznie proszę i tego w. k. m. jako sługa wieczna wiernie życzę, którego w dobrem zdrowiu abych rychło oglądała, daj to panie Bože. Raczyłeś w. k. m. mój m. pan do mnie pisać, iż się w. k. m. nadziewać raczysz, prędkiego dokonania tego tam sejmu, a znać żeby się już miał dokonać m. k. ażebym ja życzyła, i Bóg zna że życzę aby sprawy Państw w. k. m. były przez opatrzenie w. k. m. w dobréj wierze a nieporywką postanowione: ale na ten czas Boże mi odpuść, wierabych rada aby się miało na nim dziać ku długiemu mieszkaniu tam w. k. m. daj panie Bože aby się to na drugi czas odłożył. Jakoż w. k. m. swego m. pana i dobrodzieja pokornie proszę, aby mię w. k. m. służebnicę swą pocieszyć raczył przez pisanie swe dając mnie znać pewny czas przyjachania swego: czego mnie Boże daj rychło doczekać, bo ja niemam na świecie więk-

(1) Dzien. War. r. 1826. T. IV. str. 325. gdzie i stara pisownia wiernie jest zachowaną.

széj pociechy, jedno gdy patrzę na dobre zdrowie w. k. m. swego m. dobrodzieja. Za m. nawiedzenie zdrowia mego przez pisanie w. k. m. pokornie dziękuję w. k. m. swemu m. panu. Jam natenczas z łaski Bożej zdrowa, ale mi Bóg zna zdrowie, nieprawie miło będąc mnie tak długo bez w. k. m. mego m. pana. Zatym służby swe wieczne zalecam m. łasce w. k. m. swemu m. panu. Szlę w. k. m. swemu m. panu mały upomineczek na znak najmniejszych a wiecznych służb moich, a pokornie proszę, aby w. k. m. mój m. pan z miłościwéj łaski swéj w niebytności méj wypuszczać nieraczył."

„w. k. m.

najmniejsza sługa

a wieczna

b. R."

Nie długo zjściły się życzenia stęsknionéj Barbary. Mądrze nadany przez Króla kierunek licznym i różnym sprawom roztrząsanym w Piotrkowie, zbliżył wreście do końca sejm już od kilku miesięcy zaczęty. Umilkły namiętności, wszystkie zabiegi upartéj w zamysłach swych Bony, rozbiły się o zdrowy rozsądek i przeko-

nanie sprostowane szlachty obradującéj. Wracała więc do Warszawy też sama Bona, trawiąc gniew swój w ukorzeniu, a może pokryjomu gotując z liczną radą ślepo oddanych sobie Włochów, zemstę straszniejszą od wszystkiego co dotąd zdziałała. Odstępstwo Kmity wsparte przejściem na stronę Królewską Gorki Kasztelana Poznańskiego, osłabiając zupełnie stronnictwo dotąd bardzo silne, zniweczyło do ostatka jéj zamiary. Sejm wielką część rzeczy publicznych załatwiwszy, w drugiéj połowie lipca zamknięty został: a Marszałek Radziwiłł uradowany pomyślnym obrotem spraw krajowych; śpieszył tym krótkim listem w oryginalnym rękopiśmie dotąd zachowanym, uwiadomić brata rodzonego Barbary o tak pożądanym wypadku.

„Oświecone książe, miłościwy panie i bracie, racz w. m. wiedzieć że już owdzie po Sejmie, a dokonał się tak że jego k. m. pan nasz w ustach wszech ludzi jako pan najłaskawszy a najmędrszy słynie, abowiem dobrocią a pobożnością swą dewinkował tak wszystkie stany że przodkiem ukorzyli się wszyscy i czołem uderzyli od największego do najmniejszego. Przyjęli konfirmacyą, przyjęli ustawy, że już żadne bez królewic, na co się było bardzo zaniosło, być niemoże. Listy na exekucyą niektóre zie-

mie wzięły, drudzy niezgodzili się, o obronę także niezgodzili się, ale stan rady duchownéj i świeckiéj postąpili czopowe, wždy jednak na ten rok obrona będzie. Owa za takim początkiem co barzo było zaskrzypiało, koniec chwała panu Bogu dobry się stał, a co większego wszystkie wakancye koronne rozdano; pojednali się wszyscy panowie między sobą, i rozjachali się w miłości, w któréj, jeśli je pan Bóg przez syna swego długo zachowa, tedy wszystko, w tém sławném Królestwie szczęśliwą drogą pójdzie. To się jego k. m. zda, i ja też tak w swéj miałkiéj a natenczas barzo niespokojnéj głowie znajduję, około owego w. m. zjachania s panem Trockim (Chodkiewiczem Hieronymem), abyś w. m. czekał na miejscu w Wilnie, jeśli ma tego potrzebę aby się z w. m. zjachał, tedy ten jedzie, komu jest tego potrzeba: wszakož to na woli w. m. Zatém sprzyjając w. m. s powinności braterskiéj zdrowia, zalecam się łasce w. m. i proszę to krótkie pisanie wdzięczno przyjąć, boć tak czasu stawało. Dan s Piotrkowa 28 lipca 1550."

„W. ks. m. powolny brat i sługa
Ni: Radzivil."

„Illustrissimo Principi Nicolao Radzivil, Duci in Dubinki et Birze etc. in proprias manus."

Miał też ważne powody Marszałek Radziwiłł do cieszenia się z tak pomyślnego obrotu rzeczy. Razem z uspokojeniem tych nieszczęsnych zatargów o małżeństwo Augusta z Barbarą, spadał i z niego ciężar nienawiści który go obarczał u większéj części szlachty koronnéj, jako domniemanego sprawcy tych związków Królewskich. Ale też wejście na powrót w powagę i znaczenie u téj draźliwéj arystokracyi, było równie skore jak świetne i pochlebne dla jego dumy. Już na początku sejmu posłowie w znacznéj liczbie zaczęli się doń garnąć, a ci co przeszłego roku najdotkliwiéj powstawali przeciw niemu w izbie obrad publicznych, teraz hurmem cisnęli się do skromnych komnat jego w Piotrkowie, i codzień obsiadali gościnne jego stoły: tak, że nawet kieszeń Radziwiłła narażona na tysiąc różnych wydatków, z ciężkością już znosiła koszt na częste ich odwiedziny. Ale pod koniec sejmu kiedy się już rzeczy w większéj części zgodą ułatwiły, przyszło do tego że i pierwi Senatorowie, co usiłowali za pośrednictwem Marszałka Kitt. do łaski Królewskiéj powrócić, zaczęli się starać o zaskarbienie przyjaźni jego. Prócz Kmity który się z nim serdecznie pojednał, Gorka Kasztelan Poznański i Tenczyński Wojewoda Sandomirski, pierwsi przyszli szukać ścisłych z nim związków, a za po-

wrotem do stolicy z biesiady w dzień Sgo Piotra na imieniny Wojewody Krakowskiego wyprawionéj, uroczyście go do gospody odprowadzali. Kiedy zaś Król ruszył się pierwszych dni Sierpnia w drogę do Krakowa, po szczęśliwém dokonaniu obrad Piotrkowskich, wszyscy niemal panowie przeciwnéj partyi udali się za nim. Dumny nawet Gorka pokornie ofiarując swe służby, o milę za dworem jechał, i strzemie wsiadającemu na koń Zygmuntowi Augustowi dawnym obyczajem trzymał. Lecz Kmita nie przestając na tém, z świetnym pocztem Króla aż do Krakowa przeprowadził. Tam zaś po raz pierwszy samą Barbarę powitawszy, gdy do stołu Augusta publicznie z Królową jedzącego, wezwany zasiadł: wzniósł zdrowie téj, któréj niedawno był tak zaciętym nieprzyjacielem, a potém z wielką uczciwością zapraszał oboje Królewstwo o zrobionie mu zaszczytu odwiedzenia go w Zamku Wisznickim. Taki to świetny był powrót do stolicy Augusta, otoczonego zgodą i miłością zawziętych dotąd na jego szczęście domowe przeciwników. Dobitniéj o tém jeszcze objaśni czytelników, własny jego list pisany do szwagra po powrocie z Piotrkowa (1).

---

(1) Pam. N. I. 446.

„Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, nie wątpiemy iż już wam dobrze wiadomo jest, jakiemi obyczajami, ten sejm nasz koronny jest się wykonał. Abowiem za łaską Bożą, ci którzy przeszłego sejmu pod jakąż barwą duchów swoich, nam i potrzebom naszym niemałe zatrudnienie czynili, tedy się w tym jaśnie obaczyli, że to co przedsiębrali, dobrowolnie z nami przytym stać niechcieli. Bo jako przeszłego na sądy zezwalać, ani przy nich być niechcieli: teraz sami naprzód ktemu zwoleli, aby sądy szły, i sami na tych sądziech z nami pospołu siedzieli. Była też zmianka przez posły ziemskie uczyniona, dosyć krótkiemi i uczciwemi słowy około małżeństwa naszego, jako żeśmy wam około tego pierwszym listem pisali; gdzie i na to panowie wszyscy nic wotować niechcieli, za naszym rzeczy ku nim w téj mierze uczynieniem, tak iż wszyscy to nasze małżeństwo visi sunt approbasse. Posłowie też zatym umilknęli, ani tego więcéj wspomnieli."

„Panowie ci wszyscy, którzy sejmu przeszłego nam contrarii byli, jako: Arcybiskup, Wojewoda Krakowski, Wojewoda Sandomirski, P. Poznański i inni ci, omnibus modis łaską przenajdowali. Zwłaszcza xiądz Arcybiskup z Wojewodą Krakowskim, ci się o to najpilniéj przyczyniali, aby per omnem occasionem

łaskę naszę przenajdując z wolą się naszą zgadzali. P. Poznański ten też omnibus modis starał się ku łasce naszéj przyść w czym, i P. Marszałka brata waszego i nakoniec P. Krakowskiego, chocia do tego czasu nie do końca dobrej przyjaźni z sobą wiedli, niezaniechał sollicitować, aby mu łaskę naszą jednali, sam też nam służby swe z wielką pokorą ofiarował, gdyśmy z Piotrkowa jechali, nas blisko milę prowadził, między innym poddanych służb swych upokorzeniem, i strzemię u siodła gdyśmy wsiadali na koń nam trzymał. P. Wojewoda Krakowski, ten nas do Krakowa przyprowadził, Królową J. M. małżonkę naszą tam honorificenter jako i radzie i poddanemu przystało, z kredencem ręki swéj przywitał; przy stole naszym, bo w ten czas z nami jadł, a myśmy też na ten czas z Królową J. M. jedli, przez zdrowie J. K. M. pił, i także z wielką uczciwością, nas i Królową prosił do siebie na Wisznice. Wszakoż jeszcze gdy w Niepołomicach będziemy, P. Wojewoda i z żoną pospołu swą do nas przyjachać ma: i nas wespółek z J. K. M. na pewny mianowany czas, ma do Wisznica prosić. Jakożeśmy się już pospołu z Królową Jéj m. u niego na Wisznicu być obiecali."

„Panie Podczaszy longe tu teraz alia est rerum forma, niż tak rok była, albo niźli

tam niektórzy sławią. Jest sam przy nas brat wasz P. Marszałek, u którego już P. Poznański po dwakroć był z nim się zawierał. Wojewoda Sandomirski, także Wojewoda Krakowski, w dzień S. Piotra na obiedzie, P. Marszałka na Piotrowinach pilnie proszonego z innymi pany miał: wielką mu tam uczciwość czynili; nakoniec go po tym obiedzie sam Wojewoda Krakowski, Wojewoda Sandomirski, P. Poznański, i inni panowie z wielką uczciwością do gospody przyprowadzili. Owa tu odewszystkich w wielkiéj powadze, i w poczciwości jest. Też i ci wszyscy panowie, nie tak jako sejmu łońskiego przeciw nam panu swemu się zachowywają, ale owszem wszyscy pilnie łaski naszéj szukają."

„Gdzie zatym was dobrze być zdrowym żą damy. — Dan w Krakowie 12 Augusti, Anno Domini M. D. L. Regni Nri XXI."

„PS. Pan Marszałek brat wasz kommunikował z nami to coście mu pisali, około tego swatania, żeby X. Słuckie chciał ktemu przywieść brata swego młodszego, aby pojąć Wojewodziny Wileńskiéj dziewkę, a siostrę swą dał za Kiszkę młodszego. Tedy bardzo dobrzeście uczynili, iżeście tu o tym znać dali. A iżbyśmy tego bardzo nieradzi widzieli, zdało się nam to, iż jako jutro poszlemy do X. Słuckiego z listem

naszym swego własnego komornika, którym listem pisać mu będziemy, że nas słuchy doszły, jakoby on niedołożywszy się nas miałby chcieć szafować podle woli swéj, swym młodszym bratem i siostrą; gdyżeśmy i jego i tych dzieci brata i siostry jego panem jesteśmy, i ktemu też jesteśmy ich zwierzchnim opiekunem, tak iż on temi młodszemi niemoże, jedno podle woli naszéj szafować: a tak, aby w téj mierze nic nad wolą naszą niepoczynał, boby tego z wielką naszą niełaską używać musiał. Owośmy mu kazali taki list napisać, za którym musi się ten Xiądz cofnąć nazad: a ten list do niego jutro swym własnym komornikiem poszlemy."

„Jeślibyście nie bardzo potrzebowali dworu tego, który na was po P. Wojewodzinie nieboszczyce Trockiéj przypadł, owdzie u Bernardynów, żądamy was abyście go nam na przyjazd nasz do Wilna postąpili. A iż jeszcze tam więcéj domu potrzebować będziemy, żądamy was abyście za temi naszemi listy kredencowemi, które wam posyłamy, traktowali z Biskupem Żmudzkim, aby nam abo tego swego dworu, który dawno ma; abo tego swego który nań po nieboszczyku Biskupie Łuckim przypadł, żeby go ku potrzebie naszéj postąpił. Także też i z proboszczem Wileńskim chciejcie traktować o ten dwór,

który mu się na rogu z zamku do Bernardynów idąc, dostał po nieboszczyku Doktorze Jędrzeju: żeby nam tego też dworu swego postąpił, także na przyjazd nasz do Wilna. A to wam do obudwu tych wraz kredencionales na naszę osobę szlemy, przeto chciejcie z nimi oto pilnie mówić."

Po koronacyi Barbary która była pierwszą odtąd myślą Króla i najmilszym przedmiotem jego usiłowań, drugiém walném przedsięwzięciem stał się zamiar jechania do Wilna, i okazania Litwie małżonki na téj ziemi zrodzonéj, z pośród tamtejszego obywatelstwa do tronu wzniesionéj i już blaskiem korony jaśniejącéj. Dowodem tego była owa troskliwość Zygmunta Augusta, żeby gdy świetnego i licznego dworu zamek Wileński jakkolwiek obszerny objąć niemógł: dwory w pobliżu obwodu zamkowego między nim a klasztorem Bernardynów położone, na pomieszczenie jego były gotowemi. Pierwszéj chęci Królewskiéj stało się zadosyć i niezwyciężona miłość Augusta w krótce uwieńczyła koroną skronie pięknéj Barbary. Druga była tylko lubém marzeniem, którém się może razem z Barbarą mile łudził, nie sądząc żeby się tak okropnie i w odmiennym sposobie ziściło! Jednakże wszystko tchnęło radością na dworze Królew-

skim. Zdrowie znacznie poprawione Barbary i zbliżenie się wreszcie uroczystego dnia koronacyi, ożywiało wszystkich nieprzymuszoną wesołością. Powiększyły ją niebawnie świetne łowy, na które się Król zaraz po powrocie z sejmu udał z Królową do Niepołomic. Przybył tam nakoniec i Kmita z żoną Barbarą Herburtowną z Dobromila, siostrzenicą królowéj, powtórnie złożyć hołd Augustowi i Barbarze, i przypomnieć obietnicę odwiedzenia ich w Wiśniczu. Mile od Królestwa przyjęty, powraca do domu otrzymawszy powtórne przyrzeczenie przyjazdu ich na dzień Św. Bartłomieja. Jakoż istotnie w tym czasie jak naznaczono, to jest 24 Sierpnia 1550 roku nastąpiły głośne owe w dziejach naszych odwiedziny. Udał się do Wiśnicza Zygmunt August w towarzystwie Barbary i brata jéj stryjecznego Mikołaja Czarnego Radziwiłła Marszałka W. Litews: otoczony bardzo licznym dworem. Wspaniały i obronny zamek Wiśnicki (1), przyjął po raz pierwszy w świetnych swoich podwojach

---

(1) Wiśnicz czyli Wiśnice Zamek dziś w ruinach stojący, położony jest o milę od Bochni w dawniejszém Województwie Krakowskiém, teraz w Galicyi. Lubomirscy do których później przeszedł, pisali się z tąd Hrabiami na Wiśniczu. Dziś jest własnością, Ale-

Królową Barbarę Radziwiłłównę, chociaż one jako pokrewnéj rodziny mieszkanie, nie dziesięć kroć dla téj nadobnéj pani otwierać by się powinne były. Ale Kmita oddał się cały tą razą niezmordowanym usiłowaniom, ażeby najzaszczytniejszém przyjęciem wysokich swych gości, zagładzić wszelkie ślady dawnych niechęci. Jakoż niczego nie oszczędził, najbardziéj w okazowaniu uszanowania i usług dla saméj Barbary, ażeby dowieść szczeréj przychylności ku niéj, poświęcenia się dla sprawy Augusta, i zapomnienia przeszłych nieporozumień. Przez całe trzy dni gościnny Kmita z staropolską hojnością, swoim własnym i wielkim kosztem dwór cały na zamku Wiśnickim podejmował (1). Świetne uczty i różnego rodzaju rozrywki zakończone zostały wspaniałemi i drogiemi upominkami, któremi zamo-

---

xandra Hrabi Potockiego; jeszcze przed Piotrem Kmitą w Wiśniczu był Zamek, ale on go dopiero na nowo odbudował, obwarowawszy wieżami i wałami, a wewnątrz ozdobił obrazami przodków swych i królów polskich. Wiśnicki Zamek wznosi się na górze w przyjemném położeniu. Wizerunek jego znajduje się wraz z opisem w piśmie peryodycznem w Lesznie wychodzącém P. L. Nr. 2. z roku 1837.

(1) Orzechows. Annal. III. pag. 1513. ed Lips.

żny gospodarz nie tylko Zygmunta Augusta i królową Barbarę, ale cały dwór ich, nikogo nieopuszczając hojnie obdarzył. Tak to ów dumny Wojewoda i w nienawiści rokiem wprzód nieubłagany, z niespodzianém ukorzeniem i nadzwyczajną usilnością, jednał życzliwość i łaskę téj, która z jego powodu tyle przeciwności zniosła, tyle łez uroniła.

Ale nie na tém skończyły się uroczyste odwiedziny Króla w Wiśniczu. Pierwiastkowy ich powód głębsze ukrywał zamiary. Tam bowiem istotnie dokonany został tajemny układ o przyszłą koronacyą Barbary. Nim August opuścił zamek rodzinny przemożnego Kmity, obowiązał się uroczyście gotowy już do wszelkich usług Wojewoda, całym swoim wpływem u szlachty, wesprzeć zamiar Królewski włożenia korony na głowę Barbary, bez zwoływania sejmu. Ale prócz Kmity, król zręczném postępowaniem, znajomością ludzi i środków działania, a nadewszystko zastosowaniem się we względzie różnowierców do widokow duchownych członków senatu, zjednał ostatecznie dla siebie Arcybiskupa Gnieżnieńskiego i prawie wszystkich innych Biskupów. Chociaż postępowanie Augusta w sporach religijnych zawsze było ostróżne i umiarkowane, rozsądziwszy jednak na sejmie Piotrkowskim sprawę Oleśnickiego, oskarżonego o utrzymywanie

w domu swoim w Pińczowie głośnego w on czas z rozsiewania nauki Kalwina, Stankara (1), z zadowoleniem obu stron prawie, wydał edykt czyli też rewers, jako herctykom urzędów rozdawać niebędzie (2). Taka powolność królewska skutek zobopólnych ustąpień między dworem a władzą duchowną, sprawiła to nakonicc że Prymas

---

(1) *Bandkie* II. 113.

(2) *Andrzéj Węgierski*, pisarz historyi kościołów reformowanych Sławiańskich, tak opisuje całą tę okoliczność. „Sed horum et Evangelicorum hostes, nacti postea occasionem commodam, postulante Sigismundo II Augusto Rege, coronationem uxoris suae Barbarae Radziviliae, renuarant obstinatius eo nomine quod inconsulta Rep. illa nupsisset: tam diu vero coronationem Reginae denegabant, donec extorsissent à Rege, contra haereticos edictum sine scitu senatorum et erdinis Equestris. Decreti huius sive edicti Regii adversus Evangelicos summa haec est: Promittebat Rex episcopis, sollicite id ab eo petentibus, nullos se deinceps haeresi infectos, in senatum adsciturum, nec ullos honores in eos collaturum. Quod si qui apud ipsum delati forent, qui sub specie Christiani nominis, Catholicam tollerent doctrinam, eos se extorres facturum. Datum et publicatum id decretum fuit Cracoviae, Anno 1550. ibid. Decembr.“ etc. — *Ob. Andreae Wengerscii, Libri Quatuor Slavoniae Reformatae* etc. Amstelod. 1679. Lib. II. p. 208.

Dzierzgowski stał się gotowym do ukoronowania Barbary podług woli Zygmunta Augusta. Szło tylko o sposobność wykonania tego obrządu, bez narażenia się na nowe trudności i bez zwłoki: a układ o to został do niejakiego czasu głęboką tajemnicą. Tymczasem zajęty sprawowaniem rządu w Litwie, Mikołaj Radziwiłł Podczaszy Litt. a bliskiego dokonania rzeczy oddawna świadomy, niecierpliwie oczekiwał wezwania siebie na tę uroczystość do Krakowa. Gdy jednak długo na próżno wyglądał poselstwa od króla, zdjęty obawą ażeby przez tajemne zabiegi dworaków nie został od wszystkiego odsuniony, napisał do siostry list, usilnie jéj przekładając swoję niespokojność, ażeby z łaski królewskiej nie był wypuszczony i prosząc, aby jeśli nie mógł mieć udziału w samych układach o koronacyą, przynajmniéj obrzędowi jéj był obecnym. Ciekawa na to odpowiedź saméj Barbary, wartą jest wiadomości czytelnika tych pamiętników.

„Barbara z łaski Bożéj etc. (1). Wielmożny panie bracie nam uprzejmie miły. Aby w. m. długo a dobrze zdrów byli, tego w. m. życzliwie sprzyjawamy. Wyrozumieliśmy z listu w.

(1) P. N. I. 452.

m. to wszystko, coś nam w. m. pisać raczył. A tak iż w. m. z tego wielkie kochanie mieć raczysz, iż za łaską Bożą, za osobliwém dobrodziejstwem i łaską króla, pana i małżonka naszego miłościwego, ktemu już przychodzi, iż J. K. M. to z łaski swojéj tak sposobić raczył, że to już na tym kroku co w. m. i naszemu dostojeństwu królewskiemu, zobopólnie wielce należy w tych czasiech, dojść i skutecznie się dokonać ma: tedy już w tém niewątpiemy, że w. m. stąd wielką pociechę masz i mieć zawsze będziesz. Za co panu Bogu a królowi J. M. tak wielkiéj łaski i dobrodziejstwa wiecznėm zasługiwaniem dziękować jesteśmy powinni."

„Jako nas w. m. prosić raczysz, abyśmy przyczynę naszą ku J. K. M. uczynili, iż gdy w. m. ku układu w téj mierze nie jest przypuszczon, aby jednak ku gotowéj już rzeczy, tu przyjechać mógł: my Bóg wie w téj rzeczy niewiemy, aby mimo samą K. J. M osobę kto inny ku temu radą swą przyczyniać się miał; i owszem jaką o tém wiadomość mamy, próżnoby sobie to kto przypisywać miał aby też co ku temu pomagał. Ale to nikt inny, tylko sam K. J. M. okrom wszystkich wiadomości i tych którzyby się znać z tém chlubić chcieli, sprawić to z osobnéj swéj łaski raczył. A tak samemu tu tylko królowi JMci, a jego wielkiéj przeciw nam słu-

żebnicy i małżonce swéj, łasce własnéj, ma być poczytano."

"Co też w. m. pisać raczysz, aby nakoniec w. m. od swego tu przyjachania ku J. K. M. tym czasem niebył odrażony, i gdyż znać w. m. od innych K. J. M. słów niejako widzisz się być odepchanym: a tak my w tém wszystkiém ku J. K. M. raczéj pilnie przyczyniać się będziemy, bobych jeszcze z osobnéj łaski i miłości naszéj przeciw wam, nieradzibyśmy tego widzieli, aby w. m. w czém najmniéj był upośledzon. Jakož i do tego czasu mało widziemy w. m. w czém być przed kim upośledzonym u J. K. M. osobnéj swéj przeciw wam łaski, i z tego że w. m. pod swą niebytność, wszystkie sprawy i potrzeby onego wielkiego a sławnego księstwa swojego, które do tego czasu w. m. sprawować i one mimo inne wszystkie, tylko z xiędzem Biskupem a z panem Hornostajem na sobie mieć raczysz. Wszakże jednak i w tém J. K. M. waszéj miłości upośledzić niechce. I owszem już to jest wola Króla Jmci, aby w. m. ku temu czasowi tu do J. K. M. przyjechać raczył: które w. m. przyjechanie jako i pod którym czasem być ma, tedy to wszystko w. m. z Króla Jmci listów będziesz dostatecznie raczył wyrozumieć. Żądamy przy-

tém W. M. od Pana Boga długo a dobrze być zdrowym."

„Życzliwa siostra

Barbara Królowa."

„Dan w Drwani
w piątek po ś. Krzyżu
(20 września) r. bo-
żego 1550."

Zapis na liście: J. Mści Panu Mikołajowi Radziwiłłowi W. Xięstwa Litewskiego Podczaszemu, bratu nam uprzejmie miłemu."

To co Barbara pisała do brata, było wyrazem prawdy i słuszności. Król bowiem wśród takiego rozdwojenia umysłów, niemógł na kim innym bezpieczniéj polegać w zarządzie Litwy jak na własnym szwagrze. I ta tylko była jedyna przyczyna długiéj jego nieobecności w Krakowie. Jednakże ani jego względy i znaczenie u Augusta nie zmniejszały się przez to, ani też przybycie jego na obchód koronacyi nie było mniéj pożądaném. Owszem listy królewskie spółcześnie pisane z listem Barbary, wzywały uprzejmie Mikołaja Radziwiłła podczaszego litt. do

stolicy, i wskazywały mu pewny czas przyjazdu. Zbliżał się już bowiem ten wielki dzień w życiu Barbary, dzień uwieńczenia jéj wysokich przeznaczeń na ziemi, a razem prawie przesilenia powołującego piękność śmiertelną do życia nieśmiertelnego. August wspólnemi siłami z Tarnowskim i nawróconym na stronę swoją Kmitą, pracowali nad uskutecznieniem zamierzonéj oddawna koronacyi. Jednemu tylko Maciejowskiemu kanclerzowi i Biskupowi Krakowskiemu, prawdziwemu przyjacielowi królowéj, nieba niedozwoliły cieszyć się widokiem najwyższéj pomyślności i tryumfu Barbary, a razem skończenia tylu zaciętych sporów, które go tyle zdrowia i ofiar kosztowały. Wielki ten mąż w sprawach krajowych, już na sejmie Piotrkowskim chorobą trapiony, nie długo po nim w tymże samym roku w Krakowie, z wielkim żalem obojga królestwa świat ten opuścił. Zdaje się że on, co z takiém poświęceniem się dla spokojności kraju, a z tak chrześciańskiém politowaniem nad niepewnym losem Barbary, najwięcéj usunął cierni z trudnéj ścieżki jéj życia: stał się nakoniec poprzednikiem jéj do bram wieczności. Bo też za nadejściem zimy, zdrowie królowéj znacznie polepszone, znowu odmieniać się i słabieć zaczynało; jednakże upadek sił, jak mówi spółczesny Dziejopis, lubym widokiem przyszłego dostojeństwa pokrze-

piała, mawiając zwykle, jakby przeczuciem wiedziona, że niczego już więcéj nie pragnęła, jak żeby choć dzień tylko jeden po swéj koronacyi przeżyła (1). Żądała tego nie dla czczéj próżności, ale dla zadowolenia gorących życzeń tego, który ją nad wszystko przeniósł, dla Augusta, który ją tak mocno kochał i w którym ona jedynie cel swego życia widziała. Jednakże smutne swoje myśli odkrywając poufałym osobom które ją otaczały, usilnie taiła przed mężem: pewna bowiem że każde jéj słowo wątpliwe, każde westchnienie boleści, byłoby okropnym ciosem dla Augusta, przerażała się na samo wspomnienie wyjawienia mu prawdziwego niestety przeczucia! Tymczasem król otaczał ją coraz większém poważeniem, serce jego zdawało się coraz więcéj ulegać mocy przymiotów i powabów Barbary, któréj wpływ nawet na zdanie i łaski mężowskie z każdym dniem wzrastał potężnie. Wszyscy się przez nią odtąd coraz więcéj, do króla udawali, a przyczynienie się jéj w jednym tylko przypadku niewzięło skutku,

---

(1) *Annal. III. p.* 1514. *ed Lips.* „Quae tametsi jamtum langueret, tamen infirmitatem corporis, voluptate tanti honoris sustentabat, dicere enim solebat, se non curare, ut una die plus coronationi superesset.“

w tenczas, kiedy zadosyć uczynienie jéj żądaniu mogłoby się było stać hasłem do zerwania koronacyi. Rzecz bowiem szła o danie X. Podlodowskiemu Biskupstwa Krakowskiego po Maciejowskim osieroconego. Ten Podlodowski kanonik Krakowski był razem kanclerzem królowéj Barbary, i posiadając względy brata jéj rodzonego Mikołaja Radziwiłła, dopraszał się listownie naprzód, a potém i osobiście za przybyciem jego do stolicy, o wstawienie się za nim w téj rzeczy, przez Barbarę do króla (1). Gdy Podczaszy Radziwiłł posłuszny rozkazom Królewskim przyjechał ku końcowi listopada z Wilna do Krakowa, i stanął w domu tegoż Podlodowskiego: ujęty zasługami jego na dworze Barbary i gościnnością prałata, który go z wielkim kosztem podejmował, tyle swojemi prośbami u siostry dokazał, że król Biskupstwo Krakowskie dla Podlodowskiego obiecał. Ale nie długo, bo tylko noc jednę, jak mówi Gornicki (2), cieszył się on

(1) *Ob.* w Dz. W. r. 1826. T. VI. str. 69. długi list Podlodowskiego z Krakowa 12 Listopada 1550 r. pisany do Wilna do Mikołaja Radziwiłła podczaszego Litt. z prośbą o wstawienie się za nim do króla i królowéj.

(2) *Dzieje w k. pols.* ed Warsz. 1750. str. 39.

pewnością tak niespodziewanego dostojeństwa. Andrzéj bowiem Zebrzydowski, biskup Kujawski, który podobnież o nie zaczął się starać u dworu przez marszałka Litt. Radziwiłła, poruszył wszelkie sprężyny ażeby zabiegi Podlodowskiego zniweczyć. Przekonany Prymas Dzierzgowski za pomocą X. Przerębskiego, o słuszności żeby tak wysokie krzesło w Senacie Duchownym nie szczęśliwemu ale zasłużonemu Prałatowi powierzoném zostało: udał się do króla z przełożeniem całéj rzeczy, które w tak mocnych wyrazach uczynił, że August bojąc się żeby arcybiskup przed koronacyą ze stolicy się nie oddalił, dał mu na to królewskie słowo, że Biskupstwa Krakowskiego nie da komu innemu jak tylko Biskupowi. W krótce zaś król skłonił się z łatwością przyznać to dostojeństwo Zebrzydowskiemu, pamiętny że on właśnie był jednym z małéj liczby owych Senatorów, którzy zaraz z początku zjednawszy zaufanie Augusta, o tajemnicy małżeństwa królewskiego z Barbarą, byli uwiadomieni.

Wśród takich okoliczności nadszedł wreście czas dokonania, długo i zręcznie układanych zamiarów ukoronowania Barbary. Nie składając jak zwykle na taki obrządek sejmu, dla bojaźni

nie tylko oporu, ale nawet zniweczenia wszystkiego, zwołuje król za pomocą Kmity radę senatu, dla przyjęcia publicznie niezłożonego mu dotąd hołdu od niektórych książąt lennych. Zgromadzają się więc wszyscy senatorowie, wyjąwszy małą liczbę stale nieprzyjaznych Barbarze, a między innemi Jędrzeja Gorkę kasztelana Poznańskiego, którzy przeczuwając o co rzecz idzie, dla wytrwania w uporze, pod różnemi pozorami uchylili się od przybycia na dzień wyznaczony. Dniem tym zaś miał być z razu 13 Listopada, uroczystość świętéj Katarzyny (1), lecz z powodu niedojrzałości układów i przygotowań odłożono go na 9 Grudnia. Już kilku dniami

(1) Tym sposobem *Bielski* w swojéj kronice, uwiedziony tém że na ś. Katarzynę naprzód ułożone było odbycie koronacyi Barbary, mylnie podaje datę ową za dzień dopełnienia obrzędu. Za nim poszedł mylnie także autor pięknego artykułu o Barbarze w piśmie period. w Lesznie wychodzącém P. L. — Że to jest błędna data] koronacyi, sam nawet wyżéj cytowany list Podlowskiego do podczaszego Radziwiłła 12 Listopada z Krakowa do Wilna pisany dowodzi. Radziwiłł bowiem niezawodnie był obecnym koronacyi, nie mógł więc obrząd jéj 13 Listop. być dopełnionym w Krakowie, kiedy on 12 t. m. znajdował się jeszcze w Wilnie.

przedtém zjechali się posłowie książąt lennych to jest: Pruski, oraz Pomorski z Lawenburga i Bytowa, a oprócz nich obaj bracia królowéj: marszałek Litt. i podczaszy Radziwiłłowie. Zaczął August tak wielką dla siebie uroczystość, od rozdania wakujących w obu Państwach urzędów. Między innemi ciż bracia Barbary w nowe godności przyodziani, mieli być świadkami ukoronowania swéj siostry, rodzony podczaszy jako wojewoda Trocki, stryjeczny marszałek jako kanclerz W. Litewski. Dworzanie także hojnie udarowani zostali, a wśród nich Koszucki mianowicie nie był zapomniany. Król mając wzgląd na niedostatki tego literata i dworaka razem, płacę mu roczną o połowę prawie powiększył (1).

Zajaśniał też nakoniec dzień uroczysty dla

---

(1) Koszucki który pobierał rocznie florenów 60, a na stół i mieszkanie tygodniowo po groszy 50, otrzymał roku 1550 w Niepołomicach dodatku co tydzień po gr. 10, i w Krakowie przed koronacyą 7 grudnia do jurgieltu florenów 40 rocznie. Księga rozchodów dworskich pisze: „Die 18 Januarii anno 1550 in Niepolomicze Mtas Regia sibi (Koszuckiemu) addidit pro diariis singulis septimanis per gross. 10. Eidem Mtas Regia annui sallarii addidit Cracoviae die 7 Decembris 1550 per gross. 30, flor. 40. Facit itaque pro quartali flor. 25.

pięknéj Barbary, pamiętny dla serca Augusta. Zrana 9 Grudnia (1), zgromadzeni wszyscy prawie Biskupi pod przewodnictwem Mikołaja Dzierzgowskiego Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego oczekiwali przybycia króla i jego ukochanéj małżonki w katedralnym kościele świętego Stanisława na zamku Krakowskim; o naznaczonéj godzinie przybył Zygmunt August z Barbarą, otoczony całym dworem i całym prawie senatem świeckim, których poprzedzał Piotr Kmita niosąc laskę przed

---

(1) *Rysiński* MSS. pisze o koronacyi Barbary: „Paulo post tamen, cum et a Rege contrarium sentientibus satisfactum esset, et alii jam saniora consilia amplectabantur, etiam dissentientes in suam sententiam pertraxissent, atque interea in Rege incredibitem constantiam, in Regina admirabilem patientiam perspexissent, una nimi omnium consensu Barbara Radivilis an 1550. 10Xbr. a Nicolao Dzierzgovio Archiepiscopo Gnesnensi magna cum solennitate coronata erat“ Naznacza więc 10 Grudnia za dzień koronacyi, ale i ten nie jest dokładnym, bo 10 Grud. hołd od posłów książąt lennych był przyjmowany, koronacya zaś odbyła się istotnie dniem przedtem. *Paprocki* chociaż niedługo po tych wypadkach piszący, jednak w dziele swém *Herby Rycerstwa Polskiego*, wydaném w Krakowie r. 1584, mylną datę koronacyi naznacza, pisząc: „Potym, po onym weselu, które było roku wyżéj mianowanego d. 17 Kwietnia, w roku 1550 d. 7 grudnia koronowana była.”

królestwem jako marszałek W. koronny. Był także obecny i Jan Tenczyński Wojewoda Sandomirski, jako Senator tylko (1), bo niemogąc się dotąd oswoić z myślą uznania Barbary za królowę, zacięty jeszcze w uporze, niechciał na koronacyi sprawować swego urzędu, marszałka nadwornego (2). Z obcych prócz wyżej wymienionych posłów od lenników korony, ukazał się przy boku królewskim Jan książe na Lignicy, którego bytność w Krakowie, jako potomka starożytniego rodu Piastów, była nader przyjemną

---

(1) Przeciw zdaniu Orzechowskiego i Gornickiego przypuszczamy obecność na koronacyi Tenczyńskiego, chociaż to onośmielił się wyrzec, że wolałby Solimana widzieć w zamku Krakowskim, niż koronę na głowie Barbary, jednakże tyleśmy znaleźli szczegółów o jego burzliwej obecności, w Parallelach Warszewickiego, że wątpić o niéj nie możemy. Wreszcie i on chociaż jeden z głównych przeciwników Barbary, zwolniał jednak z swojéj zawziętości po sejmie Piotrkowskim, jak tego dowodzi list królewski pisany 12 Sierpnia 1550 z Krakowa do podczaszego Radziwiłła. *Ob.* str. 168.

(2) *Warszewicki Parallelar.* Lib. II. p. 321. powiada, że Tenczyński widząc Kmitę usłużnie poprzedzającego królową, stał nieporuszony, a gdy król wskazał mu żeby i on toż samo zrobił, Tenczyński niewahał się spuścić na ziemię laski i odejść.

Augustowi (1). Równie też i książe Cieszyński osobiście na tę uroczystość do Krakowa zjechał. Przed wielkim ołtarzem katedry krakowskiéj wznosił się tron, londyńskiém i orleańskiém szkarłatnéj barwy suknem wybity, na którym pierwszykroć małżonka królewska zasiadła (2). Po odbyciu nabożeństwa Prymas Dzierzgowski przystąpił do obrzędu koronacyi w pośród niezliczonego tłumu ludzi różnych stanów stolicy, i namaściwszy piękną Barbarę przy assystencyi Biskupów i całego duchowieństwa katedralnego, z największą uroczystością koronę na głowę jéj włożył. Jakaż to radość w tym dniu napełniać musiała duszę Zygmunta Augusta, kiedy nakoniec po tylu przeciwnościach ujrzał na tronie obok siebie nadobną małżonkę, uwieńczoną godłem dostojności królewskiéj! kiedy zwycięzca jéj wrogów mógł do niéj powiedzieć że jest prawdziwą Polską Królową. I rzeczywiście niczego niezaniedbał, czémkolwiek tylko radość tę mógł okazać. Po dopełnieniu obrządku, wszystkim zaczęto rozdawać hojne podarunki, mianowicie w rozmai

---

(1) Parall II. 322.

(2) *Ob* Exposite pecuniae Racio annor. 3, Cracoviae et Vilnae, sub Joanne Luthomirsky Thesaurario Curiae eiusdem S. M. Regiae. MSS sub die 22 Xbris 1550.

tych bogatych szatach, które ciągle z taką szczodrobliwością udzielane były, że ledwo rzemieślnicy z robotą ich wystarczyć mogli. Poczém w dwóch komnatach zamkowych, na nowo z powodu koronacyi złotogłowiem okrytych, wspaniała nastąpiła biesiada dla książąt Lignickiego i Cieszyńskiego, oraz innych posłów i gości (1).

Lecz obok powszechnéj radości, jedna Barbara zdawała się jéj niepodzielać zupełnie. Jéj smętne wejrzenie, jéj mimowolne westchnienia i często zmieniający się nagle wyraz łagodnego zawsze oblicza, odkrywały przenikliwemu oku bacznego widza téj uroczystości, jakieś mocne wzruszenie, które miotało duszą Barbary, a które naprożno usiłowała tłumić w sobie. Spółczesne świadectwa podają nam, że gdy po powrocie z obrzędu koronacyi, bliżsi domownicy winszowali jéj z radością korony, królowa z uśmiechem na ustach. a łzą w oku, uprzejmie im odpowiedziała: „Do innéj mnie korony Pan niebieski powoła! proścież go tedy za

(1) Die 22 Decembris 1550 (opłacono) Martino Saretori magistro cum 6 sociis Saretoribus auritextum ad duas stubas consuentibus pro coronatione Serenissimae Barbare Regine, et pro tractatione Ducum Lignicens. et Thesnicus. aliorumque hospitium i t. d. — *Ob.* Exposit. pecun. Racio id. ibid.

mną aby to ziemskie berło na palmę niebieską zamienił a miłego męża mojego w żalu po mnie utulił!" — Te bolesne wyrazy powtarzał w cichości i ze smutkiem dwór cały. Jeden tylko August usuwając z przerażeniem wszelką myśl grożącego uwielbianéj małżonce niebezpieczeństwa, nie słyszał téj smutnéj przepowiedni: on jeden używał może w téj chwili prawdziwego szczęścia!

Nazajutrz po koronacyi Barbary, odbyło się uroczyście dawno zapowiedziane złożenie hołdu przez posłów lennych książąt królowi. Przybył z zamku na odebranie go Zygmunt August i zasiadł na tronie wzniesionym przed ratuszem podług dawnych obyczajów (1). Królowa zaś z całym dworem swoim przypatrywała się z okien

---

(1) W rejestrach Podskarbiego Lutomirskiego zapisano: „Item d. 22 Decembris an. 1550, Martino Sarctori cum 6 sociis, pro tribunali seu trono ad suscipienda omagia nunctiorum ducis prus:, laborantibus per dies noctesque 8, magistro dati gros. 40 et 6 sociis, per gr. 12, item pro filis rubeis, glaneis, lazureis et albis gr. 8. pro cerevisia gr. 4, pro candelis gr. 6. Summa eisdem solut: facit per gr: 30. floren. 4. — Marcin więc krawiec obszywał suknem szkarłatném tron przez ośm dni i nocy, i zapłacono mu w ogóle dzisiejszych złotych 46. — Nader małą się być zdaje ta zapłata w naszych czasach.

pałacu Jordana Spytka z Zakliczyna na przeciw zamku stojącego. Była to już ostatnia uroczystość publiczna, któréj Barbara jako królowa obecną była; a jednakże i téj jeszcze zawiść i nieuskromniona niechęć towarzyszyć zdawała się. Tenczyński acz mimowolnie, z urzędu jednak swego marszałka nadwornego, obecnym być i do ceremonii przyjmowania hołdu należeć musiał. Kiedy król rozkazał wychodzić wszystkim do téj uroczystości należącym, z zamku na rynek, postrzegłszy Tenczyńskiego, pytał go „czyliby miał więcéj szat sobolowych oprócz téj którą wdział na siebie?" starodawnym bowiem obyczajem podarunek z nich należał się od dworu marszałkowi jego. Tenczyński odpowiedział że ich niema. Dam ci więc, rzekł August. Nie przyjmę, odparł Tenczyński, szat, lecz uważaj m. panie jak ja będę rozdawał, ażeby niedostał ich kto inny, któremu mniéj przystało je mieć, jak mnie (1).

Ale słabe było echo odbijającéj się jeszcze nieżyczliwości zgasłego stronnictwa Bony. Pomimo wszelkich pocisków jego, Barbara ozdobiona królewską koroną, zasiadła tron starożytny obok ostatniego z Jagiełłów, a imie jéj zapisane w dziejach krajowych, chwalebną pamięć u potomności znalazło.

(2) Parall. II. 322.

IX.

CHOROBA BARBARY

I ZBLIŻENIE SIĘ BONY.

R. 1551.

IX.

CHOROBA BARBARY I ZBLIŻENIE SIĘ BONY.

r. 1551.

Ty wiesz, że nam na życia wytknięto kolei,
Chwilę szczęścia, pół smutku, drugie pół nadziei!

Kazimierz do Wacława.

Odtąd już powieść nasza coraz smutniejszą się stanie. Ciężka niemoc i dolegliwości ciała, ten prawie niezbędny warunek przejścia naszego do wieczności, do życia nowego i lepszego, będą jéj treścią. Dziś, chociaż trzy wieki upłynęło od tych zdarzeń które opisujemy, jeszcze przenosząc się

myślą w owe już wiecznym zachodem pokryte czasy, serce boleścią się ściska na wspomnienie pięknej i zacnéj małżonki Augusta, gasnącéj w kwiecie lat wiosennych, w téj chwili właśnie, kiedy nadzieja lubéj i błogiéj przyszłości, po tylu udręczeniach, zaczęła się wdzięcznie jéj uśmiechać. Lecz nie! oddalmy od siebie smutne tego wypadku wrażenia; niech pióro nasze, co dotąd usiłowało skreślić obraz tkliwych uczuć rzadkiéj miłości i poświęcenia się nadobnéj królowéj w wiośnie jéj życia, wiernie daléj teraz wystawi jak taż sama kobieta umiała znosić męczarnie srogiéj choroby, jak godnie umiała świat ten opuszczać!

Styczeń i luty roku 1551 były ciągłém pasmem cierpień i coraz większego wzmagania się słabości królowéj. Głęboki smutek ogarnął duszę Zygmunta Augusta, i zasępił oblicza wszystkich w radzie i na dworze. Lekarz nadworny doktor Piotr z Poznania, ze służby jeszcze starego Zygmunta, do dworu młodego króla przyjęty, napróżno używał wszelkich środków jakie mu sztuka jego podawała (1). Ciągła gorączka

(1) W Księdze rozchodów dworu pod r. 1548, zapisano: „Petrus a Posnania Doctor Medicinae, susceptus in servitium M. Regiae post mortem et ex servitio majestatis Regiae Senioris die 17 Junii anno domini 1548. Habebit salaricum et totam provisionem prout ceteri doctores.“

trawiła Barbarę, i w pierwszych dniach marca rozpaczano już o jéj wyzdrowieniu. Tymczasem brat królowéj w Litwie ciągle odbierając doniesienia to od doktora Piotra, to od wiernego Koszuckiego, o tak niebezpiecznym stanie zdrowia ukochanéj siostry swojéj: miotany był największą niespokojnością. Bolesny obraz jéj cierpień i miłość braterska, dyktowały mu czułe wyrazy pociechy, które w liście swym w końcu lutego pisanym przesyłał królowéj. Ale i ten list wstrzymany drżącą ręką strapionego małżonka, z bojaźni żeby nierozczulał zbytecznie choréj, nie zaraz doszedł Barbary. Koszucki nie mniéj o swój przyszły los trwożliwy, jak nad stanem zdrowia pani swéj bolejący, tak nam te wszystkie okoliczności w liście do wojewody Trockiego opisuje (1).

„M. panie o zdrowiu k. jéj m. niemasz co pisać, bo spes admodum exigua, a mamli prawdę pisać, apud multos desperata, wszakosz manus domini alienata non est, neque desperandum est in misericordia Dei donec spiritus art... regit. Pan Do-

---

(1) Dz. w. VI. 67. r. 1826.

ctor Pyotr ten teraz w. m. nic nie pisze, bo powiada iż w. m. wszystko dostatecznie wypisał przez tego chłopca który tam od pana Włoszka jachał, a potem nic się nie odmieniło ani poprawiło, tylko to w. m. kazał powiedzieć: in periculu constitutam esse, a służby swoje zalecić. Listum w. m. nieoddał k. jéj m., bo mi król Jego m. niekazał dla jakiego rozrzewnienia, z któregoby mogło być jakie pogorszenie. Powiedział jego k. m. iż ja potym ten list sam mogę dać gdy czas upatrzę: „i wy będziecie mogli sami k. jéj m. od pana wojewody nawiedzić." Teraz tego komornika odprawię, wszak się za się trafi przez kogo inszego odpisać naostatek. Pisać w. m. co więcéj niemam, a tesz Bóg zna nie mogę, bo sobą bardzo wnoszę, uchowaj Boże sieroctwa na nas, wiesz to pan Bóg, coby się zemną działo? Co wiedzieć, jeźliby mi niekazano do Koszus rolę orać? a ja się już oduczył! wszakosz in manu domini sunt sortes meae, co pan Bóg raczy, być musi."

„Stołkim dał robić jako w. m. roskazał, sześć małych sztuk ferkowanych każdy po trzy złote. Za wielgi co ma być na nim axamit piącinaście złotych chce, a w. m. masz dać swój axamit y forboty. Dajże mi w. m. znać jeźli je w. m. wezmiesz abo nie? A za małe racz w. m. pie-

niądze posłać, to co za sześć, po trzy złote przyjdzie."

„Powiadają aby król jego m. post conductum paschae, do Wilna się brał, ale to u mnie graecum, póki k. jéj m. stęka. Drudzy powiadają aby już desperata salute król jego m. miał wyjazd naznaczyć. Co będzie nowego, wszak ja w. m. znać dam, per primum occurentem. Proszę abyś mię wzdy w. m. z łaski swéj wypuszczać nie raczył, a jeźli w. m. o naszéj drodze usłyszysz, pokornie proszę o łaskawe przed wyjazdem wspomnienie, boć mi bardzo duszno, wszak sam w. m. jeszcze przed tym kogo poślesz. Dat w Krakowie 4 Martii 1551."

„w. m.
sługa
St. Koszucki."

Z wierzchu listu napisano: Jego m. panu a panu Mikołajowi Radziwiłłowi, Wojewodzie Trockiemu, podczaszemu Litt. a panu dobrodziejowi swemu miłościwemu."

niżéj: Od p. Koszuckiego o bardzo niebespiecznym zdrowiu k. jéj m. Barbary 1551."

Zaledwo skończył pisać ten list Koszucki do Radziwiłła, kiedy powołany do króla, odebrał

rozkaz przyniesienia doń owego listu od wojewody Trockiego pisanego do siostry. Odpieczętował go sam Zygmunt August i przeczytawszy rozkazał Koszuckiemu iść z nim do królowéj. Słowa braterskie, słowa przywiązaniem i pociechą natchnione rozczuliły Barbarę, długiém cierpieniem osłabioną. Łzami zalewając się wydawała polecenie temuż samemu Koszuckiemu do napisania odpowiedzi bratu, którego zawsze mocno kochać nieprzestała. Wykonywając je natychmiast powiernik królowéj, w dopełnieniu piérwszego listu przydał drugi dla tém większego objaśnienia wojewody Trockiego, co zaszło w kilka godzin później. Oto jego wyrazy (1)

,,M. panie, po zawarciu pierwszego listu jego k. m, po mię słać raczył, abych beł przyszedł z tym listem w. m. do jéj k. m. z którym gdym przyszedł, jego k. m. i sam otworzyć raczył, i przed sobą mi czytać kazał, a potém mię z nim do jéj k. m. odesłał, który gdy przed jéj k. m. szedł, jéj k. m. płakać się jęła, potym odpisać rozkazała. Kazała mi była i Nieszykę przed się przywieść, ale jego k. m niedał mi go za się tam wodzić, dla nowego rozrze-

(1) Jd. ibid. str. 66.

wnienia, i ten list którym do w. m. pisał sam i swym sygnetem pieczętować mi kazał. Nadziewam się m. panie, isz to apostema rzezać będą, które jest u jéj k. m. na żywocie; o czym mam za to, isz jego k. m. dostatecznie w. m. opisać kazał, bo mi to znać dać raczył. Wiele ich powiada, iż to już medici ad extrema confugiunt, tandem quid futurum sit non sine timore dubitant, quia post incisionem apostematis plerumque sit vel rex vel nullos. Co się tycze rozkazania w. m. do jéj k. m. o przyjachanie sam w. m. jeźliby potrzeba była, tego mi jego k. m. wspominać przed jéj k. m. zakazał, bo się bał (jako powiada) wszelkiego jakiego rozrzewnienia, tak żem też nic nieśmiał spominać. Za tym się łasce w. m. zalecam a pokornie proszę bych z niéj opuszczon niebył. Datt. w Krak. 4. Marcyi 1551."

„w. m.

sługa

St. Koszucki."

Zapis na liście: „Jego m. panu, panu wojewodzie Trockiemu, podczaszemu Litt. etc. etc. V. dobrodziejowi swemu młwemu."

Dodano inną ręką. „Żałośny list o chorobie królowéj Barbary wy. m. od p. Koszuckiego."

Gotowali się więc lekarze Krakowscy do operacyi rozcięcia zgubnego guza, który tak srogie cierpienia sprawiał Barbarze, i który dziś znany jest pod nazwaniem raka. Ale jakaż niespodziana radość wszystkich ogarnęła, kiedy nazajutrz po napisaniu tych dwóch listów 5 marca, gdy już posłaniec, dworzanin Radziwiłłowski Nieszyka od kilku godzin z Krakowa na powrót do Litwy odjechał: guz ów sam się bez żadnéj sztucznéj pomocy otworzył. Ucieszyli się wszyscy takim wypadkiem, tłómacząc go na dobrą stronę w chorobie królowéj. Lekarze nawet nieznający, jak widać, w owczesnym stanie medycyny, dokładnie całego biegu i wszelkich symptomatów téj nieszczęsnéj choroby, obiecywali najpomyślniejsze stąd skutki. Tymczasem i Nieszyka niemogący daléj jechać dla wielkiéj powodzi, wrócił z Mogiły do Krakowa, a Koszucki miał zręczność, trzeci jeszcze list do dwóch pierwszych przyłączyć do Radziwiłła, jaki tu kładziemy z rękopismów.

„Miłościwy panie. Wyjechał był Nieszyka dziś 5 marca s Krakowa, ale iż mało nieutonął u Mogiły, poniewoli musiał się wrócić do Krakowa nazad, a w tém odjechaniu jego, tak r e p e n t e n o s i n u a s i t g a u d i u m, iż to trudno wypisać mam. To a p o s t e m a, które miano

otwierać na żywocie jéj k. m. samo się suapte sponte otworzyło, quod medici in bonam partem intepretantur. Jam tego omieszkać niechciał w. m. opisać, a panie Boże daj, bych w. m. w rychle lepszą nowinę pisał, jakož mi się zda, abyś w. m. bez omieszkania drugiego sam komornika posłał dla lepszéj wiadomości i dla króla, bo niemože być, by mu to miło być niemiało, zwłaszcza in tali discrimine. Łasce się w. m. iterum atque iterum zalecam. Dan s Krakowa 5. marca, o godzinie 5 w nocy, 1551."

„W. m.
sługa
Stanisław Koszucki."

„Jego m. panu, panu Wojewodzie Trockiemu, panu swemu miłościwemu."

Nie zjściła się wszakże dobra otucha lekarzy i zdrowie królowéj przez cały marzec chwiało się nieustannie. W końcu zwłaszcza tego miesiąca, od wielkonocnéj soboty (27 marca) gorączka ją wielka dręczyć zaczęła. Cały dwór w trwożliwéj niespokojności oczekiwał owéj poprawy, którą medycy po otworzeniu się rany obiecywali wszystkim. Nic się jednak niezmieniało w cho-

robie Barbary, a wszyscy w udręczeniu i obawie o dni jéj, litośném okiem błagali niebios, o ulgę w jéj srogich cierpieniach. Stan taki męczącéj niepewności najdokładniéj widzieć się daje, w ułomku jednym listu spółczesnego, którego początek tylko mając pod ręką, przytaczamy go.

„O zdrowiu jéj k. m. naszéj m. pani, aczbym i ja najradniejszy o niem pisał i w. m. by podobno najraczejszy o niem słyszał, jednak ja, iż mię nieszczęście od tego odstrychnęło iż jéj k. m. nigdy niewidam, niemogę w. m. nic innego pisać, jedno jak w targu słyszę, a zwłaszcza iż z doktorów nic pewnego nierozumiem, jedno wszystko, jakby przez mgłę, i to tak iż człowiek niemoże naleść sposobu, na którymby przestał. To najwięcéj niecieszy wątpliwéj nadziei, iż tak długo czekamy krom poprawienia zdrowia jéj k. m. Mówiłem wczoraj z jéj m. panią Sandecką, która widzę iż równo stęka z jéj k. m., ale mi ani ta, mogła co powiedzieć inszego jedno iż niedobrze przecię. Ale iż to niesą powieści wdzięczne, ja niechcę ku miłości w. m. nic dodawać, tylko za to p. Boga prosić nieprzestawam, coby było ku pociesze, a wiecznemu błogosławieństwu domu w. m. i jéj k. m. przodkiem. We wtorek była jéj k. m. wielko-

nocny (31 marca) wstała i ubrać się była raczyła, ku słuchaniu tego poselstwa, które ojciec minister abo kommissarz od św. Franciszka, imieniem królowéj starszéj i królewien, ku jéj k. m. przy wielu rad pańskich i pań co znaczniejszych uczynił, ale jednak skoro po audyencyi zasię królowa jéj m. się położyła, tak mdłą będąc, jako mało przed tém, bo jéj k. m. tak była febra od wielkiéj nocnéj soboty (27 marca) utrapiła, że przecie mdłość nieopuszcza."

Tymczasem wypadek nadzwyczajny, jak się z téj powieści dowiadujemy, zwrócił oczy całego dworu na siebie, a w krótce i cały kraj zadziwił. Bona, owa zawzięta nieprzyjaciółka pięknéj Barbary, która niedawno na samo wspomnienie że jest małżonką jéj syna, wzdrygała się: nagle, bez żadnego widocznego powodu, sama przez siebie daje się upamiętać, i uprzedzając chęci króla, nad nadzieję wszystkich niespodzianie ubłagana, wyprawia posła do dworu, ofiarując zgodę i pokój. Skoro to doszło do wiadomości Zygmunta Augusta, znając on jeden tylko przyczyny tak nagłéj zmiany w uczuciach swéj matki; wydaje rozkazy do uroczystego przyjęcia tak wdzięcznego dla żony poselstwa. Sama Barbara chociaż długiém osłabiona cierpieniem, na łożu boleści, królewskie obleka szaty i zem-

dlone siły pokrzepia widokiem ostatniego tryumfu cnoty swéj nad zawziętością nieprzyjaciół. We wtorek (30 marca 1551 r.) na trzeci dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, staje wobec królestwa Franciszkan Włoch pełnomocnik Bony, i przy liczném zgromadzeniu pań dworu i rady senatu, mimo woli swojéj na audyencyą od króla przywołanych, składa listy wierzytelne od Bony i od królewien, a cel swojego poselstwa wdzięcznemi słowy tak przed Barbarą przekłada. „Najjaśniejsza królowa Jéj miłość Bona, pani moja najmiłościwsza, po długich i rozmaitych rozwagach, gdy poznała że taka jest wola Boga Wszechmogącego, którego przedwieczne sądy wszystkiém kierują na świecie, gdy dostrzegła że podobnaż wola jest i najjaśniejszego króla, najmilszego jéj syna, któréj sprzeciwiać się niegodzi, ażeby waszą królewską miłość, za małżonkę swą miłą przyjął, i za królową, a łoża małżeńskiego wspólnicę miał: przeto królowa starsza pani moja, waszą królewską miłość za córkę swą i synową najmilszą uznać i uczcić pragnie, którą też istotnie przezemnie sługę swego a świadka jéj przekonania, dziś powitać i nawiedzić raczy. Życząc jéj od pana Boga Wszechmogącego, z teraźnej niemocy poprawy w zdrowiu na przyszłość, i najszczęśliwszego powodzenia.”

Stanisław Maciejowski ochmistrz dworu Barbary i natenczas kasztelan już Wojnicki, całe to ciekawe i niespodziewane poselstwo i posłuchanie, w następującym liście do Wojewody Trockiego, w rękopiśmie dotąd zachowanym opisał.

„Oświecony a wielmożny panie wojewodo panie i dobrodzieju mój miłościwy."

„Zaleciwszy zwykłe a powolne służby własne w łaskę w. m. mego miłościwego pana. Daj panie Boże, aby się tam w. m. na wszystkiem szczęśliwie i wedle myśli wodziło, tego ja w. m. wiernie sprzyjam, jako życzliwy przyjaciel i powolny służebnik w. m. Tak jako mi w. m. pisać raczysz, abych w. m. dał znać o zdrowiu królowéj m. pani méj miłościwéj tedy tak w. m. racz wiedzieć, że już za łaską Bożą tyle, ile ja z widzenia swego i z doktorów wyrozumieć mogę, lepiéj się jéj k. m. mieć raczy. Aczkolwiek jéj k. m. s tak długiéj a ciężkiéj choroby, jest barzo zemdlona i znędzona na osobie swojéj, a wszakoż znaki to wszystkie okazują że jest już morbus indeclinatione i jest nadzieja dobra iż już jéj k. m. extra vitae discrimen być raczy o czém mam za to iż jego k. m. szczerzéj wypisać roskaże ku w. m. To też w. m. racz wiedzieć, iż w ten przeszły wielkanocny wtorek (30 marca) stał się dziw niesłychany na dworze panów naszych. Przysłała królowa jéj

m. starsza matka pana naszego od siebie i od królewien ich miłości, kommissarza włocha mnicha od św. Franciszka s tak wdzięczném poselstwem, jakie najwdzięczniejsze być może, od łaskawéj matki, ku najmilszéj dziewce swojéj: który oddawszy fidei litteras, ręką królowéj jéj m. jeden podpisany, a drugi królewny Zofii wszystek napisany, prawie in hanc sententiam, jeśli dobrze pamiętam, rzecz uczynił do królowéj jéj m."

Sacra et serenissima Reginalis Maiestas, Serenissima Bona, Dei gratia Regina Poloniae, domina mea clementissima, post longas et varias deliberationes, cum cognouisset hanc fuisse Dei optimi Maximi voluntatem, cuius nutu et arbitrio omnia diriguntur, eamdem quoque voluntatem Sacrae Regiae Maiestatis filii sui charissimi animaduertisset, quorum voluntati contrauenire non licet, ut Sacram Majestatem vestram pro sua coniuge charissima acciperet, *in quo* Reginam, thori sui consortem adiungeret, Sacra illius Maiestas, vestram serenissimam Maiestatem et pro filia sua ac nuru charissima agnoscere, et venerari pollicetur, quam per me seruitorem suum, et testem conscientiae ipsius hodie salutare, atque visitare dignatur. Cui ex hac praesenti aegritudine pristinam incolumitatem a domino Deo, cum felicibus quibusque successibus diligenter precatur et optat.

„Mało niewtenże sposób uczynił poselstwo od królewien ich m. któremu zasię królowa jéj

m. przez mnię odpowiedzieć raczyła, tak jako najukładniéj i najwdzięczniéj odpowiedzieć mogła. Chciał był ten mnich aby był sine tumultu odprawował, lecz się to królowi jego m. niezdało, i dla większéj powagi jéj k. m. rozkazał być niektórym z rad swych przy audyencyi, takież téż pani wojewodzinéj Krakowskiéj i wszystkim inszym paniom, które sam natenczas były w Krakowie przy jéj k. m. Jam tego niechciał opuścić abych o tém w. m. memu m. panu pisać niemiał, pana Boga za to prosząc, aby to jednanie, które się dobrze poczęło, jeszcze lepiéj się dokonać mogło, ku pociesze nam sługom i poddanym pańskim. Ostatek Karp. w. m. powie, a proszę abyś mię w. m. ze zwykłéj a łaskawéj przyjaźni swéj wypuszczać nieraczył. Dan w Krakowie, 5 Kwietnia 1551.«

»W. m. powolny sługa

Stanislaus Maciejowski,

Castellanus Voynicensis.«

»Ill[ri] etc Mag[co] domino, domino Nicolao Radzivil palatino Trocensi, Magni ducatus Lithvaniae poccillatori. Liden, Bielicen, Wasiliscen, Capitaneo, domino gratiosissimo.«

Wszakże owe nagłe poselstwo Bony, które we wszystkich na dworze i w mieście największe wzbudziło podziwienie: dla jednego tylko króla nie było ani tak osobliwém, ani też niespodziewaném. Bona albowiem, widząc się już bez powstania zwyciężoną, albo może przeczuwając bliski koniec Barbary, aby już ostatecznie syna, którego może do przyszłych swoich zamysłów ujechania z kraju potrzebowała, nierozjątrzać: usiłowała ciągle od koronacyi, zgodę z nim uczynić koniecznie. Ale niełatwo król dał się do tego nakłonić. Tyle razy i tak uporczywie napastowany od bezwzględnéj na wszystko co było świętém i drogiem dla syna, chociaż wiedział co był winien matce, ale znając ją dobrze, niechciał przez skwapliwe nakłonienie się do jéj żądań, otwierać pola do powtórnych w przyszłości sprzeczek i zabiegów. Pomimo więc kilkakrotnie powtarzanych propozycyj przez różne osoby, stronić zdawał się od pojednania Zygmunt August. A gdy nawet Bona sama w mięsopusty jeszcze po raz piérwszy, tegoż zakonnika Włocha przysłała do Krakowa z warunkami do zgody: odesłał go z niczem August, nie widząc szczerych chęci w matce. Ale przy téj zręczności nieomieszkał w obszerném piśmie przełożyć Bonie cały szereg krzywd, jakich od niéj przez długi czas sam z Barbarą nie przestał doświadczać, a ra-

zem przyłączał warunki pod któremi jedynie do ugody się skłaniał. Te warunki jakkolwiek twarde i z dumą jéj niezgodne, zmuszona przyjąć choć ze wstrętem pyszna i fałszywa Bona, wysłała powtórnie tegoż pełnomocnika, o którego poselstwie wyżéj mówiliśmy. To więc w czém dworzanie i publiczność całéj osnowy rzeczy nieświadomi upatrywali nadzwyczajny wypadek, król widział tylko uznanie słuszności swéj sprawy, i hołd należny Barbarze jako wynagrodzenie za tyle krzywd i umartwień przez nią poniesionych. O tak świetnym tryumfie cnoty i niewinności, nad dumą i przewrotnością, pośpieszył August zaraz nazajutrz uwiadomić poufale szwagra, w liście w którym téż razem i o biegu choroby drogiéj sobie małżonki donosił. Wiadomości w nim zawarte nader zajmujące i ważne do dziejów panowania tego znamienitego króla, skłaniają nas do umieszczenia go w całości (1).

Zygmunt August do Wojewody Trockiego. »Wielmożny nam zwłaszcza miły, wyrozumieliśmy z listu T. M. coś nam t. m. pisał. A tak co się dotycze zdrowia, abo téj choroby królowéj jéj m. małżonki naszéj, tedy mniemamy, iż

(1) P. N. I. 451.

za łaską Bożą ex tempore in tempus królowéj jéj m. dobrze lepiéj będzie się polepszało na zdrowiu. Jakoż się polepsza, bo ten wrzód bardzo dobrze ciecze, i już lewy bok wszystek i ona twardość która w nim była, zginęła z prawego boku. Za się, teraz ropa iść poczęła: febra też dawno niebywa, wyjąwszy teraz że się mała była ropa w tym prawym boku pozadzierżała; tedy po dwa dni poczęła była febra bić; ale iż się za się sanies ruszyła, i bardzo dobrze idzie a tak też febra przestała. Owa z łaski Bożéj bona spes est de convalescentia jéj król. m. bo i nogi które były spuchły, tedy już im daléj, tém bardziéj stęchają, a ta ropa z tego wrzodu bardzo dobrze idzie. Przetoż też, iżeśmy baczyli, że już jéj król. m. z łaski Bożéj za tym wrzodu przepuszczeniem lepiéj się na zdrowiu poprawia: a takeśmy i téj niewiasty, którą nam t. m. za pisaniem naszym przez Łabętę służebnika swego posłać raczył, nieprzypuściliśmy jéj i do królowéj jéj m. i owszemeśmy ją za się z tymże waszym służebnikiem nazad odesłali, bo już tak rozumiemy, że tych niewiast natenczas, nic nie jest już tu potrzeba. Lecz jednak bardzo to wdzięcznie od t. m. przyjmujemy, i żeś t. m. za naszym pisaniem około tego pilność uczynił. Acz już nie jest potrzeba, abyś t. m. jaką niewiastę tu teraz słać miał, zwłaszcza gdy za

łaską Bożą jéj król. m. na zdrowiu się polepszać już poczyna«.

»P. Wojewoda, to też w. m. na ten czas oznajmujemy, iż mniemamy, że to twa m. na dobréj pamięci masz jakośmy z twą m. rozmowę mieli, gdyś tu teraz twoja mość u nas był: że królowa jéj m. matka nasza per varios modos tego szukała, jakoby się z nami pomierzyć mogła. A iż my też jéj m. z naszéj strony w tym nie pozwalać nie chcieli, bośmy tak tego być potrzebą baczyli. Przetoż gdy przez wiele innych, jakośmy t. m. powiadali, o to się u nas jéj m. starała, aby znami ku przymierzeniu przyszła, a iż téż widziała, że my bacząc się téż od jéj m. niepomału być obrażonemi, iżeśmy w téj mierze jéj m. z siebie żadnego przodka dać niechcieli, i owszemeśmy zawżdy nasze wielkie po te czasy od jéj m. obrażenie,jéj m.śmy przypominali:gdzie nakoniec jéj m. w męsopustą posłała do nas mnicha kommissarza Włocha spowiednika swego, też już i przezeń chcąc to sobie przenaleść, aby już z nami gruntownie się porównać mogła. A tak, iżeśmy i w tym tam jeszcze poselstwie niebardzo wielkiego gruntu widzieli, takeśmy też, jako się nam natenczas zdało, mnicha odprawili. A przytym przezeń i tośmy też wskazali i na scriptis dali, to wszystko cóżkolwiek molestyi przez ten czas,

nam i królowéj jéj m. się działo, owaśmy niczego nieopuścili. Gdzie za się teraz tego mnicha spowiednika swego, po drugie do nas posłała, co tu u wszystkich wielkim bardzo podziwieniem jest. Że już królowa jéj m. matka nasza »będąc omnibus modis reconciliacii z nami żądliwa, na wszystkie condycye, chocia też non satis videbantur esse tolerabiles przyzwoliła« któremeśmy byli jéj m. przez mnicha spowiednika jéj podali; gdzie nakoniec dnia wczorajszego ten mnich kommissarz spowiednik jéj m. do nas i do królowéj jéj m. od matki naszéj posłem będąc wczora był u królowéj jéj m. publice: jéj królową m. od królowéj jéj mci pierwéj, potém i od królewien ich m. siostr naszych salutując i pozdrawiając na stolicy téj. A ta była summa prawie tego poselstwa po łacinie. »Iż królowa jéj m. matka nasza post longas et varias deliberationes, ponieważ tak Boża wola była, aby królowa jéj m. małżonką, synową jéj m. i królową ostała: tedy jéj król. m., królową jéj m. tanquam nurum et filiam suam charissimam pozdrawia, winszując jéj królewską m. longas et faelices prosperitates. A iż to winszowanie ex integro et sincero jéj k. m. animo pochodzi, tedy ja qui sum ejus Majestatis conscientiae testis, świadczę że ta salutacya i to po-

zdrowienie ex mente sincere proficiscitur. Zatym i od królewien ich m. siostr naszych takież pozdrowienie czystemi i uczciwemi słowy do królowéj jéj m. uczynił, i przytym królowéj jéj m. i od królewien ich m. listy oddał, których obudwu listów kopije T. m. przy naszym liście posyłamy. Przy tym poselstwie, kiedy mnich ten u królowéj jéj m. to poselstwo sprawował, było kilka kasztelanów, jako p. Wojnicki, p Radomski, p. Biecki, p. Sandecki, p. Podkanclerzy, dworzan też nieco, panie wszystkie, które tu są w ten też czas przy królowéj jéj m. byli: jako p. wojewodzina Krak. z matką, p. Sandecka Żupnikowa, z p. Czechowską i innych bardzo wiele. Królowa jéj m. ta na łożu leżała. Owa się temu teraz poselstwu wszyscy bardzo dziwią. Wszakoż p. wojewodo, acz to już tak smaczne poselstwo królowa jéj m. do małżonki naszéj wskazała, wszakoż wolemy, iż się przez listy raczéj nawiedzać będą, niźliby się miały często pospołu widać. Owa ku wieczerze trzeba będzie przyglądać. A przytym t. m. długo i dobrze od pana Boga być zdrowym żądamy. Dat. w Krakowie prima Aprilis Anno domini M. D. L. I. Regni n^{ri} XXII.»

Ad mandatum Sacrae
Regiae m^{tis} proprium.«

Te poufałe wynurzenia się Zygmunta Augusta dają nam wyraźnie poznać jaki był stan rzeczy na dworze królewskim roku 1551. Nadzieja wyzdrowienia Barbary, chociaż zupełnie zwodnicza, rozjaśniła nieco smutek i ponurość na wszystkich twarzach dotąd osiadłe. Nawet już kobieta magiczną sztuką mająca urzekać chorobę, podług ówczesnych wyobrażeń, jako niepotrzebna, odesłaną napowrót została do Litwy. Nakoniec zgoda z Boną, uznanie przez nią synowéj, a tym sposobem ukorzenie się téj co niedawno całym dworem i krajem trzęsła, co wzawiści ku Barbarze granic nieznała: zdawały się zmniejszać posępność i osładzać cierpienia. Wszelako jak dalece nieufano szczerości postępków Bony, jak się lękano jéj przewrótnego charakteru, dowodzą nam tego własne wyrazy Zygmunta Augusta, który wolałby, po zgodzie nawet żeby jego żona, listami raczéj a nie osobiście z matką się nawiedzały. Kiedy umysł synowski zajęty był okropném podejrzeniem, że Bona niewahałaby się wieczerzając z Barbarą i trucizny użyć do jéj zgładzenia: któż będzie się dziwił, że dotąd prawie choć mylne, ale wiekami poświęcone mniemanie o otruciu Barbary, ustalone było w całym kraju! Cóżkolwiek bądź, nieufność i niechęć wzajemna między Boną a królem, dotąd były do wysokiego stopnia posu-

nione: ciągłe zaś knowania i zmowy głęboką tajemnicą pokryte, przez nią utrzymywane po całym kraju, sprawiedliwe podejrzenia w nim i w jemu życzliwych wzniecały. Koniec listu jaki teraz przytoczemy, przez Radziwiłła czarnego do wojewody Trockiego pisanego, okaże podobnież jakęś intrygę Bony, z powodu której sługa jéj nawet uwięziona, pod mocną strażą zostawała w Brześciu.

»Miłościwy panie wojewodo, panie bracie osobliwie łaskawy. Iżem był proszon pierwéj za Hajkiem przez list pana Gronostajów, a przytem powiadał mi jego służebnik, który do Krakowa jachał iż i w. m. przyczynę miał i innych panów, jam też pisał prosto za nim, ale tak mu życzę, jako i w. m. Pisałem też sam dowiedziawszy się o śmierci pana Kozieradzkiego za panem Hrehorym Wołowiczem, ale jakom wczoraj z listu w. m. wyrozumiał iż w. m. sollicitować raczysz za panem Narbutem bratem naszym, za którym godzi się nam przyczyniać, tedy nie spiąc pisałem ja pilnie za nim i dałem swoje konie pod w. m. komornika i tak mniemam, że jego k. m. większą uwagę na pana Piotra będzie miał, a zwłaszcza za przyczyną w. m. niż na kogo inne-

go. Racz w. m. przytém wiedzieć że już mnich od królowéj starszéj przymierze pokoju przyniół jéj m. królowéj młodszéj, s poczciwem pozdrowieniem i listy kredencije takie oddał, jakich w. m. kopiją posyłam i staréj i królewien, to już ostatnia kłoda królowi jego m. z drogi. Pan wojewoda Sandomierski (Tęczyński Jan) też do Krakowa jechał, ten też pewnie czołem uderzy, a zatem dali Bóg jego k. m. będzie miał dni wesołe i spokojne. Królowa jéj m. od dnia do dnia ku zdrowiu przychodzi, nieopuści nas pan Bóg, jako tego zazdrośni nieprzyjaciele życzą. Przytem racz w. m. wiedzieć, że w ten poniedziałek przeszły (6 kwietnia) był u mnie od królowéj starszéj Bogucki pisarz jéj, który pilnie a układnemi słowy prosił mię za to: aby ta baba która na Sieradziu siedziała, niebyła tracona, ponieważ nie jest winna, ale z męki napletła tych fraszek, a jest sługą jéj m. Powiedziałem nato ile należało mnie. Otoż ta baba jest już na Brześciu i ja z nią mieszkam, jako na opatrzności Boskiéj, straszą zewsząd, by mnie abo z zamkiem niespalono, abo baby nie wykradziono. Ja zawsze mam co nowego nad sobą, nigdy do końca wolen być niemogę, w to mię w wodzi miłość ku panu swemu iż wyjeżdzam na harc a wszystkie biedy, rad podejmuję. Mogę to sobie przy-

cześć że sam pracę ściągam, niemiałem kłopotu i zjednałem go sobie tém. Nową turmę budują na Łabę, by ośród białego jeziora. Stém winszując w. m. życzliwie zdrowia i wszech najlepszych pociech, swe powolne braterskie służby łasce w. m. zalecam, proszą nieracz mię w. m. z niéj opuszczać jako tego który w. m. wiernie a całe wszego dobra życzę jako sam sobie. Dan z Brześcia 11 kwiet. 1551.«

»Waszéj książęcej m. powolny brat i sługa

Nicolaus Radzivil.«

»Illustrissimo Principi Domino Domino Dei gratia Duci in Dubinki et Birze, Palatino Trocensi etc.«

Baba o któréj Marszałek Radziwił pisze, była właśnie tąż samą czarownicą którą Bona udając się z Warszawy w r. 1550 do Gomolina żeby być bliżéj sejmu piotrkowskiego, trzymała na dworze swoim. Zygmunt August wierzący w czary, a podobno bojący się zawsze trucizny dla Barbary,

potrafił jakimś sposobem schwytać tę kobiétę. Gdy zaś na inkwizycyi, a zapewne i na torturach wyznała najniebezpieczniejsze zamiary Bony względem Króla i żony jego: August kazał ją zamknąć w zamku Sieradzkim, skąd potém z rozkazu królewskiego w Brześciu do więzienia pod dozorem wojewody wileńskiego Radziwiłła, jako starosty Brzeskiego wtrąconą została.

Tymczasem nie tylko marszałek Radziwiłł w Brześciu, ale i cały dwór otaczający Barbarę, łudził się zwodniczą nadzieją jéj ocalenia. Może jedni lekarze, jakkolwiek nietyle w owym wieku biegli w swojéj sztuce jak teraz, widzieli bezskuteczność swoich starań i wysilenia się! Lecz August, całą duszą przywiązany do bytu swojéj małżonki, niedopuszczał do zbolałego serca innego uczucia, jak przyszłe ocalenie dni najukochańszéj dla siebie istoty na świecie. Niebezpieczeństwo groziło ciągle, może się nawet co dzień zwiększało. Widział je król, ale niewierzył w nie i chwytając się każdéj iskierki nadziei, więcéj na niéj polegał, niż w zwyczajnym stanie umysłu polegać można. Ostatni jego list przed zgonem żony do szwagra pisany, świadczy wyraźnie jak dale-

ce miotany okrutném przeczuciem, sam siebie starał się uwodzić.

»Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż nic natenczas innego niemamy, tedy jednak się nam nie zdało, abyśmy nieco T. m. około zdrowia królowéj jéj m. małżonki naszéj miłéj oznajmili. Przeto t. m. znać dawamy, iż potym wrzodu tego przepuszczeniu królowéj jej m: na zdrowiu polepszać jest się poczęło, i nogi które były niepomału popuchły, tedy już jedna prawie in universum stęchneła, a druga, ta już dobrze stęchać poczyna. Tylko że podle tego miejsca, drugi się był guzik uczynił, gdzie iż się otworzył i z niego jakaś ruda materya ciec poczęła, tedy propter illam sanis cruditatem dzisia trzeci dzień febra jéj k. m. nadeszła; która mniemamy iż dalibóg rychło przestanie, i mamy za to, iż za łaską Bożą jéj k. m. już w richle ku dobremu zdrowiu przyjdzie, acz jeszcze jéj k. m. non est absquae magno periculo. A tak też to wszystko t. m. znać dawamy i twojéj m. długo i dobrze zdrowym od p. Boga być żądamy. Dat. w Krakowie XVII Aprilis Anno Domini M. D. L. I. Regni N[ri] XXII.«

»Ad mandatum, S. Regiae

M[tis] proprium.«

Tak zbliżał się koniec dni pięknéj i tkliwéj Barbary, koniec boleśnych cierpień, które zdrowie jéj od roku już prawie podkopywały. Spodziewano się jeszcze polepszenia, ale oczekiwano tego co już być niemogło. Z każdym dniem złe się powiększało, gwałtowna gorączka trawiła wszystkie członki, zmieniała rysy pięknego oblicza; i Barbara z każdym dniem, z każdą chwilą zbliżała się do przedwiecznego źródła téj opatrzności, od któréj tyle łaski i pociechy nieraz w życiu ziemskiem doznała!

X.

ZGON I POGRZEB BARBARY.

r. 1551.

X.

ZGON I POGRZEB BARBARY.

r. 1551.

Umniejszy drogi smutku kto nadziei powiet
Tak chcę konać, jak moi konali ojcowie

Kazimierz do Wacława.

Raz jeszcze chciałam ciebie....chciałam was obaczyć,
Stan mój ostatnie czucia daż mi wytłumaczyć?
Umieram...........i Augusta żoną.

Feliński Akt V. sc 6.

Zaród śmiertelnej choroby, która jakeśmy dotąd mówili, przez sześć z górą miesięcy dręczyła piękną i nieszczęśliwą Barbarę, rozwinął się straszliwie w końcu kwietnia. Wszyscy już widzieli niepodobieństwo ratunku. Jeden tylko Au-

gust w żalu i rozpaczy, odwracał gwałtem myśl od przyszłości, i zwodniczą nieprzestawał łudzić się nadzieją. Noc i dzień czuwając przy łożu boleści, téj, któréj szczęście i niedolę na ziemi dzielił nieprzerwanie: rzadki dawał przykład cnotliwéj miłości i małżeńskiego poświęcenia się bez granic. A gdy jednych wielkie znużenie, innych przykry stan choréj (1), oddalały od niéj co chwila: sam tylko August w wielkiém swém przywiązaniu i smutku, znajdował nowe siły do zniesienia tego wszystkiego, co drugich zdawało się usuwać. On jeden niósł ukochanéj Barbarze pociechę, starał się o ulgę: on jeden przywołując znikającą nadzieję, osładzał srogie cierpienia żony, i tym sposobem orzeźwiał ją nieraz, choć na chwilę, nowém życiem, gdy się już dawne wydzierało! Razu jednego na schyłku kwietnia, kiedy w wysilonéni poszukiwa-

---

(1) Wszyscy Dziejopisowie świadczą, że nikt znieść niemógł ciężkiego od raka powietrza, około choréj, jeden August cnego małżonka obowiązki wypełniając, nigdy prawie nieopuszczał Barbary. *Rysiński* MSS.— *Orzechowski* Anal. Iv. p. 1532 ed. Lips. powiada Cum enim uxor postifera afflictaretur morbo, magnaque pars illius putris esset, etc. i daléj dodaje: »Quae gravi morbo correpta jam foeteret, ac omnes Rege excepto fastidirent aegram, etc. *Warszewicki Parall* L. II. p. 323 pisze: »ingravescente morbo ulcerum, et foetoris plena etc.

niu źródeł ratunku, przemyśliwając nad odmianą powietrza, postanowił przewieźć chorą na wieś do Niepołomic: zrobiono na polecenie królewskie, umyślnie na ten cel większy od zwyczajnych powóz. Ale ten wóz daleko szerszy był od bramy miejskiéj, i wyjśćby z niéj żadnym sposobem niemógł. Zygmunt August dał rozkaz wybicia murów z obu stron bramy dla utorowania wygodnéj drogi do przejazdu; i już by do tego przyszło, gdyby rychło nadeszła śmierć królowéj, nie usunęła potrzeby chwytania się wszystkich nadzwyczajnych środków ocalenia ukochanéj małżonki (1). Tak, czułe serce Augusta całą siłą kochające drogą Barbarę, zdawało się już jedne tylko utrzymywać ją w życiu, bo ciało jéj zmęczone długiem cierpieniem, niknęło co dzień, uwalniając cnotliwą duszę do wyższych przeznaczeń bytu wiecznego. Lecz nakoniec, sama nawet moc zadziwiającéj miłości małżeńskiéj,

---

Rysiński MSS. pisze: »Cumque loci taedio victa, aerem mutari desideraret, Rex currum capacissimum fieri imperat, quo Niepolomicias transferretur; cum vero urbis portae capere illum non possent propter amplitudinem, pandi illas summotis murorum partibus voluit sed id molientem Reginam mors occupavit.«

Toż samo twierdzi *Orzechowski* Annal Iv. 1532.

uledz musiała wszechmocnéj woli Opatrzności. Nieba ulitowały się nad cierpieniem Barbary. Nadszedł smutny dzień 8 maja, pamiętny wznawiającą się corok uroczystością w kościele polskim, na cześć świętego Stanisława patrona kraju. Wzmagające się cierpienia, mdłości, najraniéj w dniu tym ostrzegły już wszystkich, o bliskim zgonie królowéj. Zwykłe wszystkim prawie śmiertelnym przeczucie ostatnich chwil życia, ostrzegło również i samą Barbarę. Wcześnie dnia tego prosiła o odprawienie mszy św. i oświadczyła chęć wyspowiadania się i przyjęcia wszystkich Sakramentów w takim razie potrzebnych. Skoro to się odbyło i ostatnie już pomazanie przyjęła Barbara, wtenczas po oddaleniu się obecnych dworzan, upraszała króla aby tak jak i zawsze o tém wspominała, nie w Krakowie lecz w Wilnie ją pogrzebał. Wspomnienie na tyle udręczeń i pocisków nienawiści, jakiéj doznała w tym kraju; a z drugiéj strony pamięć tylu szczęśliwych lat młodości, i tylu chwil lubych z Augustem przepędzonych, była dla niéj powodem do téj ostatniéj woli. Świętém było postanowienie umierającéj Barbary, dla jéj nieszczęśliwego męża, który i zwłasnego natchnienia, tém samém uczuciem przejęty, powody jéj słusznemi w umyśle swym znajdował. Potéj rozmowie jeszcze ze dwie godzin walczyła

Barbara ze śmiercią. Nakoniec gdy niewidzialny posłaniec ściągnął dłoń do zerwania nici jéj życia, czując zbliżenie się już ostatniéj godziny, wezwała do siebie rozpaczającego małżonka. W téj uroczystéj chwili, kiedy jéj duch czysty porzucać miał ziemską lepiankę, »ciesząc drogiego Augusta w nieutolonym jego żalu nadzieją połączenia się w wieczności, zarzekła go na miłość kraju, aby drugą po niéj wziął żonę i zacny tron obu narodów potomkowi ze krwi Jagiellońskiéj przekazał. Obiecał rozczulony August, a ona mdlejącemi rękami za szyję go objąwszy, usta jego przycisnęła do swoich, i podniosłszy ku niebu oczy łzami zalane, jakby dlań o błogosławieństwo błagając, w tém ostatniém uściśnieniu miłości Bogu ducha oddała (1).«

Okropny ten cios ugodził zbolałe serce Zygmunta Augusta, o godzinie ośmnastéj, to jest w samo południe (2), dnia 8 maja roku 1551, w 29 wiośnie życia Barbary (3). Żadne pióro

---

(1) To kładziemy na wiarę spółczesnego rękopismu, przywiedzionego już od dwóch autorów.

(2) »Vi morbi oppressa, alto meridie decessit. *Orzechowski* Anal. IV. id.

(3) *Bielski* w kronice swéj ks. V. najmylniéj datę śmierci Barbary na dzień 6 kwietnia naznacza. Co i teraźniejszych kilku pisarzy w błąd wprowadziło.

niezdołałoby skreślić, w jakim stanie, w jakiéj boleśnéj żałości zgon tak wczesny ukochanéj małżonki pogrążył Zygmunta Augusta! Żadne też pióro nie poważyło się dotknąć tych pierwszych chwil smutku i żałoby. Ale następne po nich czyny królewskie, wiernie dla potomności zachowane, mogą nam dać wyobrażenie jak cierpiał August, jak żal jego był niezmierny, nie wygasły, dozgonny! List jego nazajutrz po tym smutnym wypadku pisany do szwagra do Wilna, z doniesieniem o zejściu Barbary, chociaż pewną formą królewskiéj powagi skrępowany, a jednak z pod ciężkich i suchych wyrażeń owczesnego stylu, pokazuje widocznie jak zbolała dusza zacnego Zygmunta Augusta, znosiła z ciężkością tak wielką stratę. Oto jest ów list (1).

»Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Acz to każdy snadnie u siebie poważyć może, jako wielką żałość ex tam immatura morte królowéj jéj miłości małżonki naszéj miléj mamy: albowiem iż tantum dolorem hausimus przodkiem, noster maritalis amor, a przytym wiele innych przyczyn, które sine magno dolore commemorari non pos-

(1) P. N. I. 459.

sunt, nas ku temu przywiodły. Wszakoż iż to już tak znać wola Boża była, nie lza jeno to od jego świętéj miłości skromnie cierpieć; a comprimendo jakożkolwiek hunc conceptum dolorem, qui ingens est, pana Boga prosić, aby jej m. duszy miłościw być raczył. A tak t. m· oznajmujemy, iż jako wczora, quae erat VIII mai, dla ropy która z onego wrzodu, jako T. m. wiesz, continue fluens, nakoniec wszystkie jéj m. viscera exulcerowała: jéj k. miłość wczora XVIII hora, panu Bogu duszę dała, pierwéj dnia wczorajszego rano przy mszy confessa ciało Boże przyjąwszy, i podle zwyczaju chrześciańskiego unctione sacri olei accepta; a przeto już tak Ecclesiae Sacramentis, ita ut conveniebat procurata, ex hac terra in illam aeternam comigravit. Z którego jéj k. m. w tak młodych a prawie niedojrzałych leciech z tego świata zejścia, acz to i po drugie powtarzamy, iż wielką stąd żałość mamy: wszakoż ponieważ to tak już Boża wola była, tym się niejako cieszemy, iż z tak dobrą sprawą z tego świata zeszła, że tę pewną z łaski Bożéj nadzieję mamy, iż pan Bóg jéj królewską m. animam in beatorum spirituum suorum ordinibus collocare dignabitur. A przytym twoją m. dobrze i długo od pana Boga być zdrowym

żądamy. Dat w Krakowie IX mai, anno Domini M. D. L. I. Regni nostri XXII.«

»Ad mandatum Sacrae

Regiae Mtis proprium.«

Żal więc Augusta był niezmierny, jak sam powiada, który miał swe źródło naprzód w miłości małżeńskiej, a potém w wielu innych przyczynach, o jakich wspomnieć bez wielkiéj boleści nie może. Ale też na dworze, w Krakowie i w całym kraju niewczesny zgon królowéj smutne uczynił wrażenie. Wszystka szlachta uznała nakoniec, że Barbara nikomu nie szkodziła a nie jednemu pomogła. Wielu nawet w ciężkiéj żałobie opłakiwało śmierć pięknéj i dobréj królowéj; znaleźli się i tacy, co pod wpływem upadłego już stronnictwa Bony zostając roznosili smutną, tę wiadomość dosyć obojętnie. Czekała na nią w Warszawie taż sama Bona z niecierpliwością: i znalazł się usłużny jéj zwolennik a dozgonny prawie nieprzyjaciel tego związku królewskiego, Tenczyński wojewoda Sandomirski, który tego samego dnia doniósł staréj królowéj o zejściu Barbary, uprzedzając na-

wet Ludwika Monti włocha sekretarza Bony, bawiącego przy Auguście w Krakowie. Lud jednak i mniéj świadomi szczegółów choroby królowéj, powszechnéj niechęci ku Bonie, przypisywali jéj otrucie Barbary, przez nasadzonego do téj zbrodni włocha (1), zarzucali jéj również, że pierwéj od wszystkich wiedząc kiedy nastą-

---

(1) I dla tegoż sam *Bielski* w kronice swojéj ks. V. namienia, że «rozumieli niektórzy, że (Barbara) była struta przez jednego włocha doktora« — Podobneż jest zdanie *Stryjkowskiego*, który w kronice swéj, ks. XXIV. Rozdz. 6 pisze »Rychło po koronacyi tegoż roku rozniemogła się królowa Barbara, z podejrzeniem trucizny zadanéj, przez zdrajcę jednego włocha doktora, i chorowała przez wszystkę zimę i wiosnę.» Toż samo i *Kojałowicz* mówi w rzadkiém swém dziele: *Fasti Radiviliani gesta illustrissimae domus Ducum Radziwill compendio continentes* (Vilnae typis academ. Soc. Jesu An chr. MDCLIII. in 4to) p. 35: —»Eodem anno, Barbara Radivilia Regina, morbo a die coronationis (non absque suspicione veneni, per Italum medicum propinati) contracto, regnum et vitam deposuit—Również zdaje się być bezzasadném mniemanie *Gracyaniego* wpamiętniku kardynała Commendoni umieszczone (P. N. I. 90), jakoby przyczyna śmierci Barbary, była chęć nabycia płodności przez rożne lekarstwa. Nigdzie w najpoufalszych korrespondencyach, któreśmy w naszych pamiętnikach zebrać i umieścić starali się, ani w kronikach

pi zgon synowéj,sama pośpieszyła uwiadomić o nim swojego sekretarza (2).

Trzeciego dnia od śmierci królowéj, to jest w sobotę 10 maja, odbyła się piérwsza niejako uroczystość jéj pogrzebu, chociaż ten w Wilnie mając być dokonanym, dosyć jeszcze był daleki. W tym dniu zwłoki Barbary odziane w czarną atłasową szatę, złożono do wspaniałéj trumny. Zgasłe jéj wdzięki zastąpiły godła dostojności królewskiéj, korona, jabłko i berło; lecz w pięknych zawsze i pogodnych rysach jéj twa-

---

niemożna najmniejszego śladu ani pozoru o tém powziąść. Jednem słowem wątpliwości żadnéj niepodpada że Barbara z raka umarła. Listy spółczesne jaśnie to okazują, popierając świadectwo *Orzechowskiego*, który mówi *Nam mense a coronatione sexto; gravi morbo, cui cancer nomen est, decessit.* Annal. III. p 1514. Między ludem około miasta Gostynia w wielkiéjpolsce, jest podanie, jakoby królowa Bona w tamtejszym zamku na pokutę za otrucie Barbary, dobrowolnie za namową Gamrata osiadła. Powieść ta, daleka od rzeczywistości, ponieważ Bona nie trucizną, ale zgryzotami umorzyła synowę, niewiodąc wcale pokutującego życia po jéj śmierci, jest jednak dowodem jak dalece Barbary żałowano, albo raczéj, jak srodze niecierpiano Bony.

(2) Ob. Dodatek Nr. IV.

rzy, malowała się i po zgonie cnotliwa dusza, wyzywając samych nawet nieprzyjaciół, jeżeli jacy znaleźć się jeszcze mogli, do uznania że godną była za życia piastować koronę jako żona Augusta, a po śmierci być żałowaną od męża i narodu. W obecności dworu i mieszkańców stolicy, panów i duchowieństwa, zaczęły się solenne exekwie za duszę Barbary, które odbywał jeden z Biskupów w asystencyi kilku innych, a po ich skończeniu ciało dotąd wystawione, pokryto na zawsze wiekiem trumny. Sam Zygmunt August opisał tę smutną uroczystość w liście do Mikołaja Radziwiłła wojewody Trockiego, który tu kładziemy (1).

»Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdy już tak Boża wola była, iż królowa jéj m. małżonka nasza, co od nas sine maximo dolore commemorari non potest z tego świata do onej dali Bóg wiecznéj chwały jest wzięta, takieśmy już pewnie na tym umysł i deliberacyą swą postanowili, że ciało królowéj jéj m. z sobą do Litwy powieziemy, i tam je w onym państwie naszym, z takową jako przystoi uczciwością pochowamy. Jakożeśmy tu już w

(1) P. N. I. 462.

przeszłą sobotę jednę sepulturę jéj k. m. ciało kładąc w trunę, uczynili; a udziałaliśmy solemniter, bo włożywszy na ciało insignia Regalia, to jest najprzód wielką szatę atłasową czarną, potym koronę, jabłko i sceptrum, cum his quae eo conveniunt ceremoniis, które tu jeden z Biskupów administrował plurimis adstantibus, tak żeśmy jéj k. m. ciało do truny pochowali. A iż nie tu, ale w Wilnie, tę ostatnią ciała jej k. m. sepulturę odprawić chcemy, tedy nas do tego wiedzie i proźba królowéj jéj m. bo o to za żywota jeszcze prosiła, aby w Wilnie leżała: wiodą nas do tego i niektóre własne przyczyny (1), i to też nakoniec, iż ponieważ jéj k. m. tu niektórzy za żywota wdzięczni być niechcieli, niechajże i po śmierci jéj tu nigdy nie widzą, ani mają. A przeto t. m. oznajmujemy, iż dalibóg jéj k. m. ciało w Wilnie, w pierwszy poniedziałek, abo we wtorek przed śt: Janem pochować cum ea qua con-

(1) Zdaje się że między temi tajemnemi przyczynami i ta była, że Zygmunt August miał zamiar kazać się pochować nie w Krakowie, ale w Wilnie, w założonym od siebie kościele ś. Anny obok zwłok Barbary, które tam miały być także przeniesione z kościoła katedralnego. *Ob.* Testament Zyg. Aug. w T. II. mojéj *Historyi Wilna*, str. 175.

venit celebritate, wolę mamy; a stąd już pewnie nazajutrz po świętej Trójcy dalibóg do owego państwa naszego, pospołu i z ciałem wyjedziemy. Gdzie zatym twą miłość długo i dobrze być zdrowym od pana Boga żądamy. Dat w Krakowie 14 mai, anno Domini MDLI. Regni Nri XXII.«

Skoro tylko ogłoszono postanowienie królewskie o mającém nastąpić pochowaniu zwłok Barbary w kościele katedralnym Wileńskim obok pierwszéj żony Elżbiety Austryaczki, i wieść się o tém po kraju rozeszła: powstał wielki ruch między szlachtą. Wszyscy prawie żalem i skruchą zdjęci, pomniąc na wdzięki i cnoty zmarłéj, na jéj prześladowanie i troski, na jéj zejscie w tak młodych latach, na jéj mocne przywiązanie do męża: wszyscy coraz silniéj oceniając tak wielką stratę, uczuli razem jakby wyrzut i ubliżenie dla stolicy i krajów koronnych, to wywiezienie ciała królowéj do Litwy. Senatorowie zatém niewyłączając żadnego i przedniejsi dygnitarze, pisali wnet do króla usilne listy, upraszając żarliwie, żeby zaniechawszy téj exportacyi zwłok do Wilna, w Krakowie Barbarę skłonił się pochować. Ale król i wolę ostatnią drogiéj mał-

żonki za świętą uważając dla siebie, i własnemi wiedzion powodami, stał przy swoich zamiarach nieporuszony. Rozkaz do téj długiéj podróży wydany został, i jak najśpieszniéj zaczęto się gotować do wyjazdu, a król po trzeci i ostatni raz przed opuszczeniem Krakowa, wysyłał komornika z listem do szwagra, z ostatniem uwiadomieniem, o nieodzownéj swéj woli, polecając razem żeby wojewoda czekał nań w Wilnie i tam go witał z innemi pany. Krótki ten list brzmi następnie (1).

»Zygmunt August, i t. d. Już dwiema naszemi listami T. M. jesteśmy oznajmili, iż za tą nam bardzo żałośną śmiercią królowéj jéj m. małżonki naszéj miłej, umyśliliśmy (wyjechać) jakoż już pewnie dalibóg wyjeżdżamy w ten przyszły poniedziałek pospołu i z ciałem królowéj jéj m. do Litwy, i tam w onym państwie naszym w Wilnie z pewnych przyczyn jakośmy t. m. niektóre wypisali, ciało jéj król. m. chować będziemy. Jakoż w tém wolą i deliberacyą naszę i na ten czas T. M. potrzecie oznajmujemy.«

»Tak się nam zda, aby już w Wilnie t. m.

---

(1) P. N. I.451.

nas czekał; a przed Wilnem iżby nas t. m. winał. A w tym t. m. panie wojewodo nigdy nie racz wątpić, iż t. m. zawżdy jaśnie nad sobą łaskę naszą znać będziesz. Jakoż to i twa m. sam i wszyscy inni zawsze aperte znać będą, że my osobnie miłościwą łaskę naszą nad t. m. trzymać będziemy, i t. m. przytym dobrze być zdrowym żądamy.«

»Dat w Krakowie dnia 20 maja, anno Domini MDLI. regni nostri XXII.«

»Ad mandatum Sac.

Reg. Maj. proprium.«

Gdy nakoniec zbliżył się czas wyjazdu naznaczeny od króla: dnia 25 maja w poniedziałek, nazajutrz po świętéj Trójcy, odbył się uroczysty kondukt zwłok królowéj z zamku do kościoła katedralnego w Krakowie, przez biskupa Krakowskiego i drugiego jeszcze, którego nazwiska dzieje nie wymieniły, w obecności żałośnego króla, dworu i rad koronnych. Tam dopiéro odprawiły się solenne exekwie za duszę zmarłéj, po

zakończeniu których nad samym wieczorem, zwłoki złożono do kolebki (karety), i nastąpiło uroczyste ich wywiezienie do Litwy, z największą jaka tylko być mogła okazałością. Piotr Kmita wojewoda Krakowski i Jan Spytek Tarnowski, herbu Leliwa, wojewoda Sieradzki, szli z obu stron woza żałobnego, za którym postępował August otoczony panami, radą i dworem; biskupi i całéj stolicy duchowieństwo poprzedzało ten smutny pochód. W pewnéj dopiéro odległości za miastem, ci wszyscy którzy niemieli towarzyszyć królowi w podróży, pożegnawszy go wrócili do miasta, a Zygmunt August konno udał się za powozem unoszącym drogie szczątki ukochanéj Barbary, w długą i daleką podróż. Przy królu prócz marszałka Radziwiłła, kasztelana Maciejowskiego i innych panów i dworzan, znajdował się ksiądz Jan Przerębski herbu Nowina, podkanclerzy koronny późniéj biskup Chełmski: za ciałem zaś królowéj jechały z pań dworskich między innemi, wojewodzina Połocka (żona Stanisława Dowojny), wojewodzina Witebska (żona Stanisława Kiszki, herbu Dąbrowa), i stara Kiejżgałłowa matka stolnika W. Litewskiego (1).

---

(1) Znajdujemy w jednéj z ksiąg rozchodów królews: pod tytułem: *Dwór Króla roku 1542*. Ślad, gdzie się odtąd podział ów poufały powiernik Mikołaja Radzi-

Zaraz w Proszowicach spotkał król komornika dworskiego Lewona, niosącego z Wilna odpowiedź od szwagra, na list swój pierwszy uwiadamiający o zgonie Barbary. Kładziemy tę odpowiedź wiernie podług oryginału, jaki się dotąd w archiwum ordynacyi Nieświżskiéj dochowuje.

---

wiłła, a sługa wierny i domownik Barbary, uczony Koszucki. Godziło się bowiem wątpić, żeby go wyprawiono rolę orać do Koszut, czego się sam lękał; zapewne musiał równie z innemi odprowadzać zwłoki swojéj pani a potém łask Zygmunta Augusta doświadczać. Koszucki został przy dworze Zygmunta Augusta i był jego Sekretarzem oraz dozorcą Biblioteki. Umarł zaś w Wilnie 4 Kwietnia r. 1559, na jego miejscu nastąpił jeszcze przed zgonem Koszuckiego, zapewne dla choroby jego lub starości, znany w literaturze naszéj z czasów Zygmuntowskich Łukasz Gornicki, mianowany Sekretarzem Królewskim dnia 23 Lutego r. 1559, z tymże samym jurgieltem i utrzymaniem się, co i Koszucki. Niesiecki mówiąc o imieniu Koszuckich czyli raczéj Koszutskich z Wielkiéj Polski daje im herb Leszczyc i twierdzi, że się pisali z Pierzchna, a Pierzchlińscy z Koszut, że zatem oba te domy za jeden uważać można. Jednakże nasz Koszucki był posiadaczem Koszut, jak sam o tém wspomina. Zdaje się że Stanisław Koszucki zostawał potém ciągle w Wilnie przy bibliotece zamkowéj, i trudnił się naukami. W r. 1555 wydał w Wilnie przekład Reinharda Lorychiusza ksiąg o dobrym rządzie i wychowaniu, in fol. On jest także tłumaczem Cycerona ksiąg o powinnościach, które aż trzy wydania miały.

»Najjaśniejszy miłościwy królu, panie, panie a panie mój miłościwy.«

»List w. k. m. w niedzielę świąteczną dany mi jest przez komornika w. k. m. Liewona o jednéj a dwódziestéj godzinie, którym mnie w. k. m. pan mój m. raczył oznajmić śmierć służebnicy a małżonki swéj a mojéj miłościwéj pani. S któréj zejścia z świata tego nędznego jako w. k. m. raczysz żałować, za oną łaską swą, którą w. k. raczył jéj k. m. żywéj małżonce swéj pokazywać, snadnie i ja i każdy to u siebie uważyć może. Któréj panie Boże duszy, racz być miłościwy w chwale swéj świętéj. Jakoż bez pochyby, za tak krześcijańskiem zejściem z świata tego, jéj k. m. dusza policzona jest między chory sług jego niebieskich. Z czego, jak widzę z listu w. k. m. jest w. k. m. nieco pocieszon. Ten żal w. k. m. pana mego m. mnie poddanego w. k. m. tak bardzo a barziéj obraża, którego w. k. m. używać raczysz, jako śmierć jéj k. m. pani mojéj m. Ale w tém niewątpię iż w. k. m. jako król a pan mądry, zbytnim żalem przeciw woli Bożéj okładać się niebędziesz raczył, wiedząc to, że ani jéj k. m. małżonka w. k. m. ani żaden stan na świecie nie jest wyzwolon od tego naznaczonego a przyrodzonego długu, ani czasu zamierzonego z woli Bożéj, za-

den przetrwać niemoże. Czemu lepiéj w. k. m. rozumieć raczysz niż ja o tém mogę pisać abo wiedzieć. Raczysz w. k. m. wszystko p. Bogu poruczać, a on jako na czas zasmucił, tak dalibóg wiecznie w. k. m. cieszyć będzie, chowając w. k. m. pod skrzydły miłosierdzia swego.«

»Ani chcę, ani mogę wiele pisaniem bawić w. k. m. pana swego m., tylko pokornie, pilnie a barzo pilnie proszę, czego iż ja zasłużyć nigdy niebędę mógł, p. Bóg niechaj ten płaci w. k. m. łaską swą wszystko dobrodziejstwo, któreś w. k. m. pokazywać raczył małżonce swéj jéj k. m. pani mojéj m. za żywota, przebóg obróć okiem miłosierdzia swego teraz na sławę jéj, która wiecznie zniszczyć niemoże, ani z nią do grobu pójdzie. Jakoż w. k. m. wyrwał de stercore pauperum et de ore leonum małżonkę swą żywą jeszcze, przebóg proszę, niedawaj na pośmiech ciała jéj zmarłego i domu naszego Radziwiłłowego, sług wiecznych poddanych swoich, nieprzyjaciołom naszym. Jeśliś ją z łaski Bożéj a swéj potem posadził na stolcu, i włożyłeś na nię koronę, zrównałeś ją w. k. m. spomazańcy Bożemi ku czci jéj i swéj. Przebóg! połóż ciało jéj tamże, ad perpetuam eius memoriam, między

ciały innych królów, aby ludzie niemówili: że ją wyrzucono s korony precz, iż niebyła godna leżeć między tymi koronowanymi pany «

»Mogą blasphemare ludzie, coby jéj ciału, a pogotowiu nam powinnym sługom jéj k. m. wieczną żałość i zelżywośc a sromotę wieść mogło. A iż p. Bóg wziąwszy mi ojca i matkę, rodzice moje, przejrzał był tę panią moję i ku sławie mojéj i potomstwa mego i ku podparciu łaski w. k. m. pana mego m. zasię mi to wziąść raczył, niech będzie imie Pańskie błogosławione na wieki. Proszę pana swego m. i dobrodzieja wiecznego, niechaj niebędę podźwigniony ani ruszony od łaski Twéj pana swego, gdyżem ja i przodkowie moi niczem innem nieprzychodzili i ja nieprzychodzę ku łasce twéj, tylko cnotą a wiarą swą ku w. k. m. panu swemu m. i rzeczypospolitéj. Pomnij też nazawsze brata onego sługi w. k. m. który wiele trudności, wiele niebezpieczeństwa użył służąc w. k. m. i zmarłéj małżonce w. k. m. pani mojéj m. na pana marszałka i na wszystek naród nasz i na sługę w. k. m. pana Stolnika, a niedaj nas na pohańbienie nieprzyjaciołom naszym,

a p. Bóg to w. k. m. płacić będzie stokrotnie. Dan w Wilnie 18 maja (r. 1551).«

»W. k. m. najmniejszy sługa,

Ni: Radzivil, manu propria.«

Nie był więc Radziwiłł, rodzony brat Barbary, za tém, żeby ciało jéj chowano w stolicy Litewskiéj. Jakby wieszczém przeczuciem natchniony, że kiedyś przez zmienne koleje i niestałość losów i wypadków ludzkich, grób jej naruszony i popioły zmięszane z innemi zostaną: wzdrygał się na wspomnienie, żeby gdzie indziéj jak, w Krakowie zwłoki jej spoczywać miały. W mocném przekonaniu, że jako królowa, w grobach królewskich leżeć powinna, całéj mocy wymowy swéj użył, aby skłonić króla do zaniechania zamiaru przewożenia ciała do Litwy. Próżnemi jednak były wszystkie jego usiłowania w tym celu, bo August jedynie zajęty pamięcią drogiéj mu żony, jéj tylko woli ostatniéj posłuszny, a zgodny z nią we własnych swych uczuciach, niechciał dawać baczenia na żadne inne względy. Następująca odpowiedź na przełożenia Radziwiłła, którą dał z drogi zaraz nazajutrz po

odebranym liście od niego, pokazuje czém serce i umysł jego były naówczas zajęte (1).

»Zygmunt August, i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Dnia wczorajszego w Proszewicach (2) oddał nam list twéj m. Lewon komornik nasz, z którego jakośmy wyrozumieli, twa m. dosyć cięszce śmierci królowéj jéj m. małżonki naszéj miléj żałować raczysz. Co jakoś twa miłość to czynić powinien, tak też temu dobrze rozumiemy iż T. M. z nami pospołu ten takowy smutek raczysz cierpieć. Wszakož gdyž tak ta wola Boża była, czego bez wielkiego żalu naszego przypomnieć niemożemy: nielza jeno to od pana Boga skromnie przyjmować.«

»Co też nam T. M. pisać raczył, żądając nas, abyśmy ciało królowéj jéj m. w Krakowie cho-

---

(1) P. N. I. 463.

(2) Zdaje się miarkując z daty listów królewskich, że Zygmunt August piérwszego dnia jeszcze od wyjazdu z Krakowa, przejeżdżał przez Proszowice miasto o 4 mile od stolicy odległe, a nocleg miał we wsi Kozielec o milę daléj położonéj na drodze do Wiślicy, i z téj wsi nazajutrz pisał niniejszy list do Radziwiłła.

wali, do tego nas niektóremi perswazyami swymi przywodząc. A tak p. wojewoda, acz są inne własne przyczyny, przez które owszeki się nam niezdało w Krakowie, tylko w owym państwie naszym, ciało królowéj jéj m. chować: między któremi też i ta jest, że królowa jej miłość, jeszcze za żywota nas prosiła, iż gdzieby pan Bóg co na jéj król m. dopuścił, żebyśmy jéj królews: m. w Wilnie chowali, ktemu iż niektórzy tu w koronie zdali się być i owszem pokazywali się być niewdzięczni królowéj jéj m. Przeto, gdy żywéj wdzięczni być niechcieli, nie zdało się nam, abyśmy między tak niewdzięcznemi ludźmi umarłą chować mieli, ut illud compleri possit, o terra ingrata non habebis ne ossa mea! Acz jednak teraz, wiele się ich tu jaśnie okazuje, którzy śmierci królowéj jéj miłości barzo żałują: bo już teraz z nami aperte confitentur, że królowa jéj m multis profuit, nemini nocuit. I pisali do nas listy znać przedniejsi panowie wszyscy nas pilnie żądając, abyśmy w Krakowie ciało królowéj jéj m. chowali; skąd się znaczy, iż i posteritas i inne zawżdy o tym chowaniu ciała w Wilnie rozumieć będzie, niż się t. m. nadziewa. A tak i z tych przyczyn, jakośmy t. m. wyżéj pisali, i z innych przyczyn własnych chować już dalibóg w Wilnie królowéj

jéj m. ciało będziemy. Jakoż już tam do onego państwa naszego pospołu i z ciałem jedziemy.«

»Lecz jenak w przyszły poniedziałek w Krakowie, już tego dnia z Krakowa wyjeżdżając, uczyniliśmy królowéj jéj m. obchód cum tanta celebritate, który snadź iż u ludzi w niemałym podziwieniu był: bo był uczynion et cum magno splendore, et cum magna pompa. Przy którym obchodzie dwa Biskupowie byli, wojewoda Krakowski i inne koronne rady nasze.«

»P. wojewodo, iż nas t. m. w liście swoim, o to z pilnością prosić raczysz, iż aczkolwiek już p. Bóg z tego świata królową jéj m. małżonkę naszą miłą, z któréj jéj m. śmierci wielkiéj zawżdy żałości używamy: abyśmy jenak nad t. m. i nad bratem t. m. panem marszałkiem, łaskę naszą królewską trzymali, i jaśnie ją pokazowali. A tak p. wojewodo, nigdy w tym t. m. i p. marszałkowi nic wątpić nie trzeba, iż chocia umarła królowa jéj m. jenak jéj król. miłości perpetua memoria semper apud nos manebit; co też i przytym zawżdy także nieodmiennie nasza przeciw t. m. i przeciw p. marszałka łaska trwać bę-

dzie. Co nie tylko twoja m. sam, ale i wszyscy inni zawsze to jaśnie znać będą, że my nad t. m. także teź i nad p. marszałkiem ustawicznie, a nic nieodmiennie osobną łaskę naszę królewską trzymać chcemy, i zawżdy będziemy. O czym t. m. nigdy żadnéj wątpliwości nieracz mieć: gdzie też i przeciw panu stolnikowi (Stanisławowi Kiejźgałłowi) tyle ile dignitas nostra foret, łaskę naszą pokazować chcemy. A przytym T. M. dobrze i długo od pana Boga być zdrowym żądamy. Dat in Kyzlicza 26 mai anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.«

»Sigismundus Augustus.

Rex Pol.«

P. S. Sciat tua S. nos iam ita constituisse quo hinc infra trium Septimanarum spatium, in nostram Civitatem recte discedamus, quod quidem certo jam per nos est decretum. (To też wam oznajmujemy iżeśmy tak ułożyli, ażebyśmy stąd w przeciągu trzech niedziel do naszéj stolicy w Litwie niezmiennie przybyli, co już za pewne przez nas jest postanowione).

Tak ledy August zapewniając przez wieczną pamięć dla Barbary, niezmienne względy dla domu Radziwiłłowskiego, prowadził do Wilna z ciężkim żalem i smutkiem zwłoki swéj żony mimo przełożenia panów koronnych i przeciwne zdanie jéj braci. W całéj téj drodze aż do uwielbienia wszystkich w miłości małżeńskiéj niezrównany, cześć zwłokom Barbary oddawał. Wszystkich pisarzy najgodniejszych wiary jednogłośne podania (1), świadczą, że ani na chwilę nieodstępując kolebki z ciałem, tuż za nią ciągle jechał konno w głębokim smutku pogrążony (2), a skoro tylko orszak żałobny do jakiéj wsi lub miasta się zbliżał, Zygmunt August z konia zsiadał i pieszo postępował. Żadna go od tego niepogoda, żadne przeszkody odwieść ani razu niemogły. Trumnę z ciałem na noc składano na marach w kościele, a proboszcz miejscowy lub inni duchowni, jacy się tam znaleźli, zwykłe exekwie przy zmarłéj odśpiewywali. Czarnéj maści konie ciągnęły powóz ze zwłokami Królowéj, a że w cią-

---

(1) *Rysiński* MSS. *Orzechowski* Annal IV. *Warszewicki* Parall. Lib. II.

(2) »Atque in toto hoc itinere nunqam a lectica discedebat, sed semper praetercuntem sequaebatur moestus« *Rysinski* MSS.

gu téj długiéj podróży podczas mocnych upałów zaczynającego się lata, jedne i też same dla zbytecznego znużenia wytrzymać niemogły, król kazał zastępować innemi kupując je chociażby najwyższą ceną (1).

Zaniechaliśmy powiedzieć że zabobonny z wychowania Zygmunt August miał zwyczaj w każdém szczególném zdarzeniu, a mianowicie podróż przedsiebiorąc, radzić się poufałego sobie astrologa mistrza Akademii Krakowskiéj Proboszczewicza, który wyczytywał z gwiazd co ma spotkać króla. Tą razą przepowiedziany był ogień w Brześciu i wielkie od niego dla Augusta niebezpieczeństwo. Zajęty niem Król przypomniał sobie ową czarownicę Bony, którą osadził do więzienia w tém mieście. Lękając się tedy zemsty od jéj sztuk nadprzyrodzonych, pisał spiesznie z drogi, będąc w Radomiu, taki list do marszałka Radziwiłła (2).

Zygmunt August z łaski Bożéj Król i t. d.

---

(1) Parall. Lib.· II 324.

(2) List ten, jako i następujący do Wojewody Trockiego pisany, należą do tych które obecnie odkryte i ogłoszone zostały w *Pamiętnikach do dziejów Polski*. Wilno 1842 str. i 13 294.

„Wielmożny nam zwłaszcza miły. Jż Proboszczewicz mistrz *hoc ex astris deprehendit*, że na kilku miejscach w drodze trzeba się obawiać nam ognia, gdzie téż między innymi miejscy prawie na tenczas kiedy w Brześciu będziemy od ognia *periculum magnum praedicit*. A tak iż Królowéj Jéj m. matki naszéj ta tam baba, która z Sieradza do Brześcia jest przywieziona bardzo a bardzo dolega, obawiamy się iż jako innych dosyć nieprzystojnych rzeczy pobrojeła, *quod meminisse horret*, żeby się i tego *confidenter*, T. M. pisząc nieważeła, zwłaszcza aby tym obyczajem, to jest ogniem, téj baby zbyć niechciała, gdzie by się też i nam, czego Boże uchowaj, przy téj babie co dostać mogło. A tak ostrzegając *omne periculum*, zda się nam koniecznie, aby ta baba beła z Brześcia na inne miejsce gdzie odesłana. A iż nierozumiemy do któregobyśmy ją tam zamku naszego odesłać mieli, widzi się nam aby do Dubinek, do p. Wojewody Trockiego ta baba beła posłana, nic niemieszkając, takož ten nasz list do p. Wojewody piszemy, żeby tę babę do Dubinek przyjął, i aby ję tylko do naszego do Wilna przyjachania przechował. Bo skoro do Wilna przyjedziemy, już tam jéj prawo uczynić roskażemy. A przytym, T. M. dobrze i długo od Pana Boga być

zdrowym żądamy. Dat in Radom, prima junii Anno Domini M° D° LI° Regni nri XXII°.«

»Sigismundus Augustus Rex ff.
Ad mandatum Sacrae
Regiae Majestatis.»

»P. Marszałku! Zdali się T. M. abyśmy ku wiezieniu do Dubinek téj baby, kogo s swoich służebników przysadzili, daj T. M. znać; my w téj mierze uczyniemy co się T. M. będzie widziało; tylko nam T. M. o tym w czas daj znać. Ale by jednak nasz służebnik któregobyśmy przy téj babie posłali musiał z drugimi T. M. służebniki jachać.

Przypłaciła tedy owa mniemana czarownica może i głową, służbę swoję u Bony. Zdawało się Augustowi, że ona miała być narzędziem zguby dla niego i Barbary, i dla tego starał się ją ująć i jako zbrodniarkę sądzić. Ile tego więźnia sobie ważył widać to z listu, jaki razem z piérwszym pisał do szwagra, obowiązując go żeby do zamku swego Dubinck pod straż obwinioną przyjął.

»Zygmunt August z łaski Bożéj Król Polski Wielkie Xiąże Litewskie, Ruskie, Pruskie Mazowieckie etc. Pan i Dziedzic.

»Wielmożny nam zwłaszcza miły. Mniemamy iż T. M. dobrze wiedzić raczysz że tę babę którąśmy na Sieradzu mieli, która z rozkazania Matki naszéj, i o nas i Królowéj jéj m. małżonce naszéj, mile myszleła, jakoż to T. M. wiesz, że te babę z rozkazania naszego p. Marszałek brat T. M. s Sieradza do Brześcia wziął, a iż z własnych przyczyn, które T. M. potym wiedzieć będziesz, nie jest rzecz bezpieczna aby w Brześciu teraz beła chowana. Przeto że nierozumiemy, do któregobyśmy tam zamku naszego tę babę posłać mieli a tak się nam nabezpieczniéj zdało aby do T. M. do Dubinek ta baba beła posłana, którą aby T. M. do Dubinek przyjął, o to T. M. żądamy. A ta baba tylko do naszego do Wilna przyjachania tam w Dubinkach mięszkać będzie. Bo jenak skoro przejachawszy jéj prawo uczynić rozkażemy. A zatym T. M. od Pana Boga dobrze być zdrowym rządamy. Dat in

Radom (1). 2 Junii Anno Domini MDLI Regni nostri XXII.«

„Sigismundus Augustus Rex ſſ.«

»Ad mandatum S.

»Regiae Majestatis proprium.«

Zapis listu: *Illustri Magnifico Nicolao Radivil Palatino Trocensi, Lidensi, Bielicensi Wasiliensique nostro Capitaneo. Sincere nobis dilecto.*

Takim sposobem odbywając drogę swą Zygmunt August, przybył do Łukowa i stamtąd krótkim listem zawiadomił wojewodę Trockiego, że zgodnie z myślą jego, zamierza pochować Barbarę obok pierwszéj żony swéj Elżbiety Austryaczki w Kościele katedralnym św. Stanisława w Wilnie (1).

»Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły, iż się to tak t. m. zda, aby cia-

(1) U P. Lachowicza jest *Cracoviae*, widoczna omyłka boby Król 1 Junii, pisząc list z Radomia, drugiegoby niemógł pisać z Krakowa, chyba nazad z drogi wrócił.

(1) P. N. 1. 467.

ło królowéj j. m. małżonki naszéj miłéj, w tym sklepie gdzie pierwsza małżonka nasza leży, było położone, tedy i nam się też to także dobrze podoba; acz jenak własne przyczyny nas do tego wiodły, które t. m. w rychle wiedzieć będziesz, przez co tam na tym miejscu jakośmy t. m. pierwéj pisali, ciało królowéj j. m. chowacieśmy byli chcieli. Wszakoż już w tym wola nasza z zdaniem t. m. się zgadza, że w tym sklepie, gdzie i piérwsza małżonka nasza, ciało j. k. m. będzie położone.«

»Dobrze się to téż nam podoba, abyś t. m. do nas do Rudnik przyjachał, i w Rudnikach żeby nas t. m. witał. Wszak natenczas w Wilnie i duchowni panowie, i inni świeccy będą, którzy nas przed Wilnem będą mogli przywitać. A zatym t. m. długo i dobrze od pana Boga być zdrowym żądamy.«

»Dat in Łukow 7 Junii, anno Domini MDLI regni nostri XXII.«

Wśród tak smutnych okoliczności, drugi cios ugodził dom Radziwiłłowski w jednymże prawie czasie. Katarzyna z Tomickich Radziwiłłowa (córka Stanisława Tomickiego herbu Łodzia

wprzód Kasztelana Gnieźnieńskiego, a późniéj wojewody Kaliskiego) żona Mikołaja wojewody Trockiego, umarła także w maju w Czarnawczycach majętności swojéj dziedzicznéj. Strapiony już mocno Radziwiłł zgonem siostry i królowéj, uczuł boleśnie większą jeszcze stratę żony, którą kochał i szacował. Tymczasem podróż królewska i pogrzeb Barbary, kłopociły go w piérwszych chwilach smutku i żalu. Sam znajdując się przy zmarłéj żonie w Czarnawczycach, chciał uczcić pamięć jéj wspaniałym obchodem w Wilnie i tam złożyć jéj ciało. Ale naglony zbliżaniem się do Litwy Zygmunta Augusta, szukał pociechy i rady u bawiącego na ówczas w Wilnie Jana Radziwiłła krajczego Lit. którego nieraz znaczeniem swém u dworu wspierać niezaniechał, chociaż niezawsze w zdaniach z nim się zgadzał. Krajczy widząc że niepodobna było ażeby wojewoda Trocki razem te dwa pogrzeby odprawiał, tak przez wzgląd na przyzwoitość i winną cześć dostojeństwu królewskiemu, jako i na czas zbyt krótki: odradzał mu zamiar chowania małżonki w Wilnie, przekładając żeby złożywszy tymczasowie zwłoki w Czarnawczycach, tamże ją późniéj po wyjeździe królewskim z Litwy pochował. Oto jest ten list krajczego dotąd w archiwum Radziwiłłowskiém w zamku Nieświżskim dochowany.

»Raczyłeś w. m. ku mnie pisać żałując śmierci świętéj a świeżéj pamięci królowéj Barbary, królowéj Polskiéj pani a siostry mojéj miłościwéj i także swéj. A naprzód co do żalu jego k. m. pana naszego m. Ja tak dzierżę o każdym wiernym poddanym pańskim, iż tego żalu pańskiego, z wiary a powinności swéj żałować każdy będzie pogotowiu, my i poddani i powinni słudzy jéj k. m. zmarłéj pani naszéj, ale jak jako w. m. sam mnie ciesząc pisać raczysz, nielza jedno od pana Boga skromnie wszystko przyjmować, z Hiobem ś. mówiąc: Bóg dał, Bóg wziął, niech imie pańskie będzie błogosławione. Jednak ja s tego napomnienia, w. m. dziękuję, aleć to znam, iż tak jéj k m. jako i każdemu innemu to dawno z wyroku Pańskiego objawiono. Ale naprzód p. Bogiem a potém panem swym m. ja się cieszyć będę i ze wszemi przyjacioły domu swego, bo to znam po panu tym świętym królu naszym, że ani jego łaska nam nieumarła s królową, ani nasza wiara też kniemu i posłuszeństwo poddaństwa naszego kniemu. A gdyż to jest a ktemu to, co się stało, z woli Bożéj, z łaski jego k. m. ku wiecznéj pamiątce wszech postronnych a chrześciańskich ludzi, a ku sławie narodowi Radziwiłłowemu, że pierwéj korona królewska okrasiła głowę jéj, nim ten nędzny żywot zamknęła; to nigdy nieumrze, to ja mam

za wielką tarcz na każdego, ktoby był jeno nieprzyjacielem domu Radziwiłłowemu. A na to pomniąc począwszy od Boga, a potém od łaski jego k. m. pana a dobrodzieja mego m. iż się to stało z łaski miłościwéj jego, więc za tę łaskę jego, a wieczną naszę pamiątkę głowom naszym lecić przeciw każdego przeciwnika jego. Panie Boże raczysz naprzód jego k. m. pana naszego m. a potém nas sług jego, w tym smutku podle woli swéj św. cieszyć, jego bowiem jest zmiłowanie nad nami. Idę do innych. Żal mi śmierci pani małżonki w. m. Bóg zna że mam co z sobą czynić, myśląc abych pana swego w urzędzie swym, iż tam sam niebędę w lesie w Rudnikach, mógł na wczasie jego dobrze chować, i co drugiego, zawściągam pióro moje od pisania długiego. Ale iż w. m. mnie teraz raczysz się radzić, co czynić z ciałem małżonki swéj, a ja napiszę s pustéj głowy co rozumiem. A naprzód tak pocznę: pan jedzie s ciałem małżonki swéj pani naszéj wszystkich, patrz w. m. na to, jeśliś mu w. m. winien pomódz ten smutek nieść jeśli nie czem inném, tedy kapturem, a służbą urzędu swego ile tu w Litwie. A pod tym czasem chociaż w Wilnie, chociaż w Czarnawczycach, możeli abo przystoili w. m. ciało chować jéj, niedawszy znać, niewezwawszy jéj przyjaciół ktemu, którzy jeśliby chcieli być, czas niezniesie, jakliby niebyli, od-

kaz od nich nieprzyjdzie w. m. tak prędko,jako jeszcze prędzéj jego k. m. tu zjechać będzie raczył. A królowéj Polskiéj ciała ani wieść, ani chować nie przystoi z jednego s ciałem małżonki w. m. Byś był w. m. i tu Litewkę a niejedno cudzoziemkę pojął, na co trzeba trzecie oko mieć, tedyby przystało przyjacioły i obesłać i wiadome one uczynić, pogotowiu teraz tych; ale teraz dać zasmolić ciało, uczyniwszy solenniter ten piérwszy pogrzeb, do trunny zebrawszy przyjaciół swych co może być ktemu, i postawić ciało tamże w kościele Czarnawskim s tém co ktemu przystoi, a samemu jechać przy panu i przy ciele małżonki jego a pani swéj sam na miejsce. A potém z większym zachodem pogrzeb jéj w. m. zgotować będziesz raczył, zebrawszy jéj i swe przyjaciele. Ale by moja rada niebyła wniwecz obrócona od w. m., jako i inne przedtém w niektórych rzeczach, takbych radził już na ostatek po przyjacioły pisać, dając im znać pewny czas, który racz w. m. sam u siebie uważyć, na to pomniąc; jakobyś w. m. odprowadziwszy jego k. m. sam do Wilna, odsłużywszy tę ostatnią posługę pani swéj ciału, mógł być nazad w Czarnawczycach i tam jéj ciało racz położyć s tém poszanowaniem i żałością jaka przystoi, do czego siła się znaleść może kondycyi słusznych, iż tam a nie gdzie indziéj będzie leżała. A między innémi to jedna, iż bę-

dąc cudzoziemską to tu na tém imieniu wierną panią była i stąd za w. m. poszła. Już to z strony jéj osoby, może być to imienie, abo ten grunt poiszczon za ojczyznę jéj od wszystkich, a gdzież poczciwiéj popioły zmarłéj wiecznie spoczywać mają jako w ojczyźnie? Ja piszę co rozumiem, w. m. czyń co raczysz. I przyjaciołom jéj, bliżéj do Czarnawczyc niż do Wilna jeździć i mniéj to onych i w. m. stać będzie. A potém secundum papam Deum Romanum, kościół za duszę abo księżą nadać ku wiecznéj pamięci a insignia uczynić w kościele, aby widział kto wnidzie, kto leży w kościele i kto ją położył i za kim była? Otoż moje zdanie w. m. a racz się w. m. innych przyjaciół swoich radzić daléj w tém, którym podobno ja niewiem, w. m. raczysz dufać więcéj, niż nam swym krewnym. Zatém Boże w. m. po tym smutku ciesz, s tym czego w. m. sobie z dusznèm zbawieniem życzyć raczysz. Dan w Wilnie 29 maja, 1551 roku.«

»W. M. mego m. p. sługa poniżony

Jan Radziwil, krajczy W. X. L.«

Nie tylko zdrowa rada braterska ale i same okoliczności, skłoniły wojewodę Trockiego do u-

słuchania takich przełożeń, zwłaszcza że Zygmunt August przebywszy granicę Litwy, stanął z całym swym żałobnym orszakiem w małém miasteczku Mosty zwaném i leżącém nad Niemnem już w Grodzieńskim. Radziwiłł więc pośpieszył do Rudnik, myśliwskiéj rezydencyi królów w Litwie, o cztéry tylko mile od Wilna odległéj (1), gdzie miał oczekiwać króla mającego tam kilka dni po drodze wypoczywać. Tam też w krótce przybywszy, odebrał następujący list od Augusta pisany już z Mostów 17 Czerwca, dokąd dziesięć dni jechał z Łukowa. List ten rozporządzał gdzie za przybyciem króla do Rudnik, zwłoki Barbary miały być złożone, i w jakich budowach, król z dworem i panami miał być pomieszczony. Brzmienie jego jest takie (2).

---

(1) O myślistwie wielkich xiążąt Litewskich i królów Polskich *w Rudnikach*, napisałem szczegółowie w mojéj *Historyi* M. *Wilna* T. II. str. 66 – *Starowolski* w dziele swojem *Polonia*, powiada o Rudnikach opisując Wilno: Quatuor ab urbe (Vilna) miliaribus est insilvis *Rudnicum*, aula regia ornatissima et hortus amoenus, et venationes ferarum et vivaria illarum amplissima habens. *Cellarius* w opisie Królestwa Polskiego również wspomina o pięknym bardzo pałacu królewskim, przyjemnym ogrodzie i o zwierzyńcu.

(2) P. N. I. 467.

»Zygmunt August, i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Racz T. m. wiedzieć iż ta wola nasza jest, aby w Rudnikach ciało królowéj J. M. stało przed tym domem pod owym alkierzem, w którymeśmy domu sami mieszkiwać zwykli. A to T. M. wiedz iż się ciała nigdy z kolebki nieskładają przeto już przed tym domem, gdzieżmy mieszkiwali, ciało niechaj pod alkierzem stoi z kolebką; a w tym domu się na wierzchnich wszystkich gmaszech Frauencimer królowéj J. M. złoży.«

«A my sami w tym domku drugim gdzie król J. M. ojciec nasz stawał, stać będziemy też na wierzchnich gmachach. P. Stolnik s pisania T. M. z nami mówił, aby gdzie w dwójce p. Kieżgałowa stara z p. wojewodziną Połocką stać mogły. A tak niechaj stoją, a wojewodzina Witepska z nimi trzecia w tym domu gdzie królowa stara stawała, na wierzchnich także gmaszech. A przytym T. M. od pana Boga dobrze być zdrowym żądamy. Dat in Mosty 17 Junii anno Domini MDLI Regni nostri XXII.«

»Sigismundus Augustus.

Rex Pol.«

Już w Mostach spotkał króla, jeden z piérwszych urzędników krajowych, Stanisław Kieżgałł stolnik W. Litewski, poczém Zygmunt August mając jeszcze około dwódziestu mil drogi do Rudnik przez Rożankę, Szczuczyn i Wasiliszki w Powiecie Lidzkim, udał się w podróż do Olkienik miasta królewskiego, gdzie dwór swój nad rzeką Mereczem posiadał. Tam stanąwszy z ciałem Barbary, witany był od Mikołaja Radziwiłła Czarnego marszałka i kanclerza W. Litewskiego, którego téż w owém miejscu na okazanie przychylności swéj i na wynagrodzenie zasług w usłudze publicznéj poniesionych, wyniósł na dostojność wojewody Wileńskiego (1).

Zdaje się że około 20 Czerwca zjechał król do Rudnik, gdzie znalazł już przybyłych na jego spotkanie niektórych z panów rad Litewskich. Zwłoki Barbary podług woli Augusta, zamknięte w powozie, stanęły przed głównym domem rezydencyi myśliwskiéj w Rudnikach, w którym na górnych komnatach pomieściły się wszystkie kobiety, należące niegdyś do dworu zmarłéj królowéj. August i wszyscy przy nim będący, in-

---

(1) *Stryikowski* w kronice ks. XXIV. rozdz. 6.

ne budowy na mieszkanie zajęli. Dwa dni wypoczywał król z długiéj podróży, a tymczasem w Wilnie kończono wszystkie przygotowania do uroczystego pogrzebu. Król ponury na zachowanie wszelkiéj przyzwoitości, na oświadczenie Biskupa Wileńskiego żeby go duchowieństwo z zbliżeniem się do Wilna, przed miastem w polu obyczajem starodawnym witało, kazał przez wojewodę wileńskiego polecić, żeby się w téj smutnéj okoliczności od tyle okazałego przyjęcia wstrzymali. I wtym celu taki list napisał do Radziwiłła (1).

»Zygmunt August etc.«

»Wielmożny nam zwłaszcza miły. I w Olkienikach mieliśmy pisanie od Xię. Biskupa Wileńskiego i tu teraz mieliśmy wskazanie od Biskupów przez p. wojewodę Trockiego i Płockiego, aby nas przed Wilnem witali, myśmy im odkazali: iż gdzieby pod innym czasem, a nie pod takowym żałobnym, naszeby się przyjachanie przytrafiło, iżby dobrze beło, aby przed mia-

(1) Ob. Pamiętniki Lachow. str. 14.

stem z innymi Pany Radami świeckiemi witali. Teraz *secus est* abowiem *in pontificalibus* s processią wyszedłszy nie zda się być *cum nostra et illorum dignitate* aby nas w polu teraz witali. Przeto i teraz toż nam się zda, iżby Xięża Biskupowie odprawiwszy ceremonie i wszystką sepulturę, aby nas w kościele witali. Wszak w rzeczy, abo witaniu swym, omówić się będą mogli, które przyczyny zaległy, prze które wedle starego zwyczaju w polu niewitali, a zatym T. M. długo i dobrze od Pana Boga być zdrowym i żądamy. Dat. Ludwika XXI. Junii Anno Domini. M. D. LI Regni nostri XVII.«

Zapis listu: *Illi Magnifico Nicolao Radziwil. Palatino Vilnensi Magni Ducatus nostri Lithuanice supremo Marsalco et Cancellario. Brestensi, Schawlensique nostro Capitaneo Sincere nobis dilecto.*

Niemamy dotąd z żadnych źródeł wiadomości o szczegółach tego smutnego obrzędu, podług wszelkiego jednak podobieństwa do prawdy, odbył się on 23 Czerwca w wilią ś. Jana. Nim zjechał Zygmunt August do Wilna, Marcin Sanctori włoch tapicer nadworny z sześciu innemi

towarzyszami przez cały tydzień pracował nad obleczeniem ścian w komnatach zamku królewskiego kirem. Ten sam Sanctori w jednymże czasie okrył suknem czarném mury wewnątrz kościoła katedralnego, gdzie się pogrzeb odbywał, i ściany czterech innych kościołów Wileńskich, w których nabożeństwa żałobne i exekwje odprawiały się (1).

Wszyscy dziejopisowie zaświadczają w ogólnych wyrazach o wspaniałości pogrzebu królo-

---

(1) Księga regestrów przez Jana Lutomirskiego Podskarbiego nadw. utrzymywanych, do 1 Stycznia r. 1549 do ostatniego Grudnia r. 1551, zaświadcza: *Martino Sanctori magistro cum 6 sociis die 28 Junii 1551 Vilnae.* Eidem magistro cum 6 sociis pannum lugubre ad tegendas parietes in palaciis Mtis Regie Vilnensibus consuentibus pro aduentu mtiss sue e Cracovia. Item a consuicione panni eiusdem lugubris ad tegendas parietes in Ecclesia Cathedrali Vilnensi pro obeundis obsequiis circa sepulturam olim Majestatis Reginalis Barbarae. Item in quatur ecclesiis Vilnensibus ubi exequiae funeste peragebantur, laborando per unam septimanam, a labore magistro lit. (litewskich) grossos 24, et 6 sociis per litv. grossos 6,—item profilis ac cerevisia grossos 12 litw. facit per grossos 30 flor. 3.

wéj (1), ale potomność przekonana tą wierną powieścią o całéj mocy przywiązania Zygmunta Augusta do żony, łatwo sobie wystawić zdoła, że w tak żałośnych obrządkach nic niezostało zaniedbaném coby tylko czci i miłości dla zgasłéj Barbary dowieść mogło. Po skończeniu konduktu i żałobnego nabożeństwa, drogie jéj zwłoki, z wielką żałością obecnego zawsze króla, pochowano w grobie kaplicy ś. Kazimierza, przy kościele katedralnym Wileńskim ś. Stanisława, obok piérwszéj jego żony Elżbiety w Wilnie zmarłéj. A chociaż król składał je tymczasowo tylko, mając zamiar pogrześć ostatecznie w założonym od sie-

---

(1) Gornicki dzieje w k. P. wyd. 2gie str. 43 «Tamże (w Wilnie) król z wielką uczciwością, królową na zamku, gdzie i piérwszą żonę pochował.« *Orzechowski* Annal. IV. również powiada: »Nakoniec z niezmierną żałością, z wielkim dworem pobożnie i po chrześciańsku do Litwy ciało przywiózł, i w Wilnie w kościele ś. Stanisława w ojczystym grobie żonę pochował.» Nakoniec *Stryjkowski* (ed Warsz. str. 750) mówi: »Potym król przyjechawszy do Wilna pochował królową Barbarę z wielkim żalem i pompą królewską na zamku w kaplicy świętego Kazimierza, podle piérwszéj małżonki królowéj Helżbiety Ferdynandowny.«—Ob także *Bielski* ks. V.

bie kościele ś. Anny (1), niedługo jednak potém sprowadzeni do Wilna dwaj znakomici rzeźbiarze włoscy, Jan Maria, i Jan de Senis w tymże samym kościele ś. Stanisława wznieśli z kosztownych marmurów, wspaniałe nagrobki dla Barbary i piérwszéj żony Elżbiety (2). Następcy Zygmunta Augusta chociaż skończyli budowę kościoła ś. Anny, ozdobiwszy go wszystkiemi wdziękami stylu gotyckiego, nie wykonywali jednak życzeń Augusta: i zwłoki Barbary zostały tam, gdzie je naprzód miłość małżonka złożyła. Starowolski (3) zachował nam następujący napis na jéj pomniku położony.

Barbara quae tegitur tumulo Regina sub isto,
Augusti conjunx, altera Regis erat.
Commoda multa tulit multis, incommoda nulli,
A qua se laesum dicere nemo potest.

---

(1) Ob. moją historyą m. Wilna T. II. str. 162 i 175 Testament Zygmunta Augusta. Król ten przez ostatnią wolę swoją obowiązywał siostrę królewnę Annę, ażeby Barbarze grób był w kościele ś. Anny wystawiony i ciało złożone w rogu chóru po lewéj stronie.

(2) Ob. moją historyą m. Wilna T. II. 94.

(3) *Simonis Starovolscii Monumenta Sarmatarum* viam universae carnis ingressorum. Cracoviae 1655.

Immatura obiit decima trieteridi capta,
Bis viduos fatis linquere iussa toros.
Occidit ante diem, et quamvis anno illa fuisset,
Diceret Augustus, occidit ante diem (1).

I pomnik ten, i małżonek, i świat cały zaświadczył w ówczas o dobroci serca i cnotach Barbary, która nikomu, nawet nieprzyjaciołom nieszkodząc, pomagała wszystkim, liczne dobrodziejstwa roznosząc na około siebie. Jeden i powszechny głos żalu po niewczesnym zgonie pięknéj królowéj rozlegał się wszędzie w murach stolicy Litewskiéj. Ale smutek Zygmunta Augusta większy był nad wszystkie wyrazy, jakiemiby go opisać można było. Znękany, tak okropną stratą uko-

---

(1) *Starowolski* dodaje jeszcze do tego napisu: *Coronata 7 Decembris* a 1550 *Obiit 8 maij.*» —Dziwić się należy że i tu nawet błędna się znajduje data koronacyi 7 Grudnia, dowiedliśmy wyżéj iż 9 Grudnia była koronowaną, co potwierdza i sam *Stryjkowski* mówiąc, że w tydzień po ś. Barbarze odbyła się koranacya. Dzień zaś ś. Barbary wypada na 4 Grudnia. Maciéj Tyszkiewicz w dziełku: *Theatrum Reginale Choris IV. Reginas Poloniae Ducumque et principum sponsas comprehendens.* (Cracoviae 1646) napisał takie dwa wiersze o Barbarze:

Invidit Lechus Thalamum tibi Barbara, posset
Ne tumulum, tumulo te tua Vilna tenet.

chanéj towarzyszki życia, upadał prawie pod ciężarem żałości i rozpaczy. Po odprawionym ze czcią i wspaniałością pogrzebie jéj, umysł jego był zajęty jedynie zdobieniem grobowca Barbary, któréj pamięć chciał uwiecznić tak w potomności, jak ją dozgonnie w swojéj duszy utrwalił (1). Były jednakże chwile w których samotności oddany, ze ściśnionem sercem rozpamiętywał błogie przeszłości chwile. Tam, jeden tylko, o całym świecie zapomniawszy, przed Bogiem i tą która poszła doń cieszyć się wiecznie nagrodą za swoje cnoty ziemskie, szukał ulgi w żalu swym i koił go, skrapiając obficie łzami zgromadzone około siebie szaty Barbary (2). Całe ubranie jéj bowiem chować przez całe życie najstaranniéj kazał, a po śmierci siostrze królowéj Annie przekazał (3); różne zaś po żonie pamiątki, do

(1) *Rysiński* MSS. »Tandem cum Vilnam perventum esset, multis ornamentis decoratam in templum D. Stanislai monumento maiori inferri curavit.«

(2) *Warszewicki* Parall. II. 324. «Vilnam porro ut est ventum, tumulato corpore Barbarae supellex naviter est asservata, quam Rex per intervalla invisere, et profusas lachrymas spargere subinde non dubitavit.«

(3) Zygmunt August w testamencie swoim wyraża: Także i szaty królowéj jéj mości Barbary, które Gzowski chowa, a potym gdzieśkolwiek indziéj najdą, y u kogo będą, z ubiorem jéj mości wszystkiém jakoszkol.

zgonu przy sobie nosił. Żal Augusta po Barbarze Radziwiłłównie tak stały i mocny, jak charakter tego króla, w krótce dotkliwiéj poruszył się jeszcze nieżyczliwéj matki napomnieniami o ponowienie związków małżeńskich. Chociaż jako król, wiedział jakie miał obowiązki dla kraju, chociaż przywiązanie do niego nakazywało mu poświęcać najtkliwsze uczucia serca, dla szczęścia narodu: jednak niemógł bez oburzenia wśród takiéj żałości przyjmować podobnych przełożeń od téj, która do tak bolesnych strat w życiu jego podwakroć się przyłożyła (1). Sam Zygmunt Au-

---

wiek nazwanym, żadnéj rzeczy niewyjmując, pannie królewnie jéj mci Annie darujemy.« Ob. Histor. m. Wilna. T. II. 173–4 – *Gracyani* w pamiętniku Kommendoniego (P. N. T. I. 91) namienia jakoby powiadano, że te szaty Barbary i klejnoty, stały się przyczyną poróżnienia Zygmunta Augusta z trzecią jego żoną wdową po xiążęciu Mantuańskim, Katarzyną córką Cesarza Ferdynanda.

(1) Wyrazy jego warte są przypomnienia: »Tho tesz t. m. oznajmujemy, ysz przez Pylchowskiego za się z noclegu do nas wskazała, że ten Lodvic Montius włoch do niéj pisał, jakoby tam ten rumor być myał, żebyszmy się mii chcielij mieć ktemu, jako byśmii królia francuzkiego siostrę pojąć mieli. A tak królowéj jéj M. to się raczéj zda aby się W. K. M. raczey w téj mierze ku Cesarzowi obrócić raczył. Myśmii na to jéj m. przez

gust opisuje swój żal do Bony i swój sposób myślenia o jéj propozycyach w nader ciekawym liście do Wojewody Trockiego Radziwiłła, datowanym z Radomia r. 1551. (P. N. I. 479.) Wielkie obowiązki przywiązane do osoby króla, zmusiły póżniéj Augusta zawrzeć nowe śluby. Lecz gdyby te szczęśliwszemi nawet być mogły, niż były w istocie, żal i najtkliwsza pamięć cnót i wdzięków Barbary, nigdy nie wygasły w sercu Zygmunta Augusta, aż do zgonu tego zacnego monarchy. Przez całe odtąd życie prawie, czarne suknie najczęściej go okrywały, a wszystkie jego pokoje w Knyszynie na Podlasiu gdzie zwykle przebywał i zapewne w zamku Wileńskim kirem wybite były na

---

Pylchowskiego wskazanie, tho odpowiedzieli: ysz nyemislemii do tego czasu nic o ożenieniu, bo w takowéj żałości w któréj jesteśmi, trudno o tym miślić. A tesz nye potemu czasy dzysieysche są; a to ktemu yżeśmy miely dwie małżonce, które ysz tak prętko zeszlii, acz nie my jesteśmi tego przyczyną, alie jednak są ci którzy do tego przyczynę dali, ysz obiedwie *ante diem suum* z tego świata zeszły. Przeto ogliądając się na tho, aby i trzeciey ktemu nieprzyszło, nyechcemy więczey innym tego życzyć, czo się za przyczyną niektórych tym dwiema małżonkom naszem stało. O czym nie tylko tu, alić i indzie, w liudzkich uszu dobrze brzmi. Tośmy tak krótko na to jéj okazanie odpowiedziely. Wręcz niewiemy jak to połknie.«

znak żałoby po nieodżałowanéj nigdy małżonce (1). Czytywanie ksiąg, których piękny zbiór uczony ten król posiadał; długo jedyną jak się zdaje było pociechą jego (2). Zostawszy potym pogrzebie długo jeszcze w Litwie, cały się oddał sprawom kraju i Sejm dla Litwy w jesieni złożył,

---

(1) *Albertrandi* MSS. ob *Dzien. Wileńs.* 1818 T. I. str. 541. także relacya Opata *Ruggieri* z r. 1568 w P. N. III 11.—Szkoda, że *Czacki* który takie wiadomości w historyi krajowéj i tyle źródeł bogatych do niéj posiadał, szerzéj niedotknął téj epoki małżeństwa z Barbarą w swoim *Obrazie panowania Zygmunta Augusta* który się znajduje umieszczony *w Pomnikaah historyi i literatury Polskiéj* Michała *Wiśniewskiego*, T. III ob. str. 36.

(2) Biblioteka Zygmunta Augusta na zamku Wileńskim zgromadzona, była znaczną i wybornémi wydaniami klassyków napełnioną. Sami jeszcze oglądaliśmy zachowane w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego szacowne z niéj zabytki, w wytwornéj oprawie z herbami, królewskiemi. Ze wzmianek tu i owdzie na rejestrze wydatków dworskich znajdujących się widać, że Koszucki ciągle potém podczas pobytu Zygmunta Augusta w Wilnie, trudnił się urządzeniem téj Biblioteki, i spisywaniem katalogu. Znajduję że raz dano Koszuckiemu w Sierpniu r. 1551 na kupno dziewięciu liber papieru po groszy 2. do oprawienia rejestru na katalog ksiąg. »In manus Stanislai Koschuczki die 7 augusti 1551, solutum pro 9 libris papiri per grossos 2 et ab introligatione regestri, pro indice conscribendorum librorum Mtis Re-

potrzebom W. księztwa zaradzając. Ciągle zaś pamięć ukochanéj Barbary pielęgnując, wszystko co tylko związek z jéj imieniem miało zaszczycał i podnosił. Hojne tego dowody i wtenczas dom Radziwiłłowski odebrał. (1).

---

gie litv. gr. 15, facit flor. 1, gr. 13 denar 1. «—Jakżeby to ciekawy był pomnik, gdyby się dotąd zachował.—W innem miejscu znowu położono: »Pro rebus ad bibliotecam M. R. Die 21 Novembris 1551. in manus Koschuczki notarii M. R. quod exposuerat pro rebus eisdem, pro membranis pargamin videlicet 2 per gr. 7 et 3 per gro. 8. Pro schedis in libris affixis fl. 1 facit per gros 30—fl. 2 - 18.«

(1) Między innémi, na tymże sejmie w Wilnie r. 1551 d. 12 grudnia król przez wzgląd na zasługi przodków, nadał Petronelli Radziwiłłównie córce Jana Radziwiłła Starosty Żmudzkiego i Cześnika W. Ks. Lit., a żonie Dowojny Stanisława wojewody Połockiego, wieczyście na dziedzictwo, tę trzecią część dóbr i miast Goniądza i Rajgroda, którą niegdyś Zygmunt I. dał Mikołajowi Mikołajewiczowi Radziwiłłowi wojewodzie Wileńskiemu i Kanclerzowi Litewskiemu, dziadowi Petronelli. Zygmunt August zaś został właścicielem owych dóbr na mocy donacyi sobie uczynionéj przez Biskupa Miednickiego (Żmudzkiego) Mikołaja Radziwiłła, który je wspadku wziął. Autentyk dyplomatu tego na dużym pargaminie gockiemi literami pisany z pieczęcią wielką Litews. przywiesistą, ma podpis własnoręczny Zygmunta Augusta. Między obecnémi aktowi wymienieni: Mikołaj Radziwiłł wojewoda Wileński, Kanclerz

Dzieje nasze wspominają (1), że przed wyjazdem z pogrzebu tego, nieutulony w żalu, szukając wszędzie sposobów uczczenia pamięci drogiéj mu żony; kościół pod tytułem świętéj Barbary pod górnym zamkiem w Wilnie założył (2). Nakoniec będzież się dziwno zdawać w naszym wieku, kiedy powiemy, że Zygmunt August w nadprzyrodzonych nawet sposobach szukał obrazu téj, którą uwielbiał nad życie. Starożytne i owych czasów bliskie podanie twierdzi (3), że gdy nieutu-

---

i Marszałek Lit., Mikołaj Radziwiłł wojewoda Trocki. Hieronim Chodkiewicz Kasztelan Trocki, Fryderyk Pruński Wojewoda Kijowski, Jan Hornostaj Wojewoda Nowogrodzki Podskarbi W. X. Lit. Mikołaj Narbuth wojewoda Podlaski.

(1) *Gwagnina kronika Polska* (wyd. r. 1611 w Krakow. u Loba) str. 126.

(2) *Warszewicki* powiada że król miał zamiar w kościele ś. Barbary, żonę pochować: »*in aede D. Barbarae tumulari voluit, ubi opus magnificentiss, operis nondum perfectum inchooarat.* »Parall. II. 323.

(3) Ciekawa całego tego wypadku powieść znajduje się w rękopiśmie *Joachima Possel'a,* (który był lekarzem i historyografem Zygmunta III. podług Siarczyńskiego *Obraz wieku Zygmunta III*) znajdującym się niegdyś w bibliot. Puł. pod napisem: *Historia rerum polonicarum et pruthenicarum ab anno 1588 ad annum 1623.* Piérwszą o tém wiadomość podał uczony ba-

lony w żalu po stracie Barbary, a z wychowania i nauki z duchem owéj epoki zgodnéj (bo był i magii świadomym,) (1), przekonany o możności wywoływania dusz zmarłych, za pomocą czarów, gorąco pragnął zobaczyć choć cień drogiej małżonki: ze wszystkich czarowników na dwór przywołanych, jeden Twardowski zobowiązał się zaspokoić żądanie królewskie. Ale ciężkie warunki kładzie ów głośny czarnoksiężnik. Zastrzega bowiem żeby na widok tego wszystkiego co zdziała mocą swéj sztuki, król w spokojności niewzruszony na miejscu zostawał, nie ręcząc wprzeciwnym razie za życie i za duszę jego. Na wyznaczony dzień i godzinę stawi się Twardowski, zaczyna swe tajemnicze działania, i tak jak przyrzekł, najwyraźniéj ukazuje zmarłą Barbarę. Wzruszony do żywego August, zrywa się z miéjsca zapomniawszy na wszystkie warunki, i chce uściskać drogą małżonkę, ale Twardowski silnie go wstrzymuje, a cień tymczasem przechodzi i znika (2).

---

dacz naszych dziejów *Kazimierz Władysław Wojcicki*, w zajmującém swém dziele *Klechdy* i t. d. T. 1. str. 212.

(1) *Gwagnin* powiada że Zygmunt August »geometrią też umiał, o magiéj, alchimiey rad się pytał« *kronika Polska* (wyd. 1611 w Kra. u Loba) str. 159.

(2) Jak Twardowski zapewne posiadający wiadomości

Takim to sposobem, i z tak niezrównaną miłością, król Zygmunt August kochał dobrą i piękną Barbarę za życia; tak cześć pamięci jéj oddawał po zgonie. Nieubłagany czas w zmiennych późniéj kolejach przez które kraj przechodził, zniszczył grobowiec zacnéj królowéj, popioły jéj nawet zmieszał z innemi (1). Ale czas zatracił tylko dzieło ludzką ręką wzniesione, ostatki śmiertelne ziemi właściwie powrócił; lecz to co Bóg rozniecił w duszy Augusta, tę miłość podziwienia godną, ten żal cnotliwy i głęboki, tego zgładzić nie zdołał. Na tych czystych i wielkich uczuciach wzniósł się w sercu Augusta i w dziejach jego życia wieczny pomnik dla Barbary, która nigdy być nieprzestanie zaszczytem i wzorem dla pięknéj połowy rodzaju ludzkiego.

Co do nas, usiłując zebrać dawne i nowoodkryte wiadomości o nadobnéj małżonce Augusta,

---

fizyczne teraz upowszechnione i pospolite, w 16 wieku, jak powiadają że Cagliostro w 18, ukazał za pomocą fantasmagoryi Augustowi III. postać ojca jego Augusta II.

(1) Nagrobki tak Barbary jako i Elżbiety w kościele katedralnym Wileńskim, bądź przez pożary, bądź przez niegodziwe niedbalstwo przy odnowieniu téj pięknéj świątyni, zniszczone zostały.

dla wskrzeszenia pamięci jéj w obecnym czasie, byliśmy ożywieni nadzieją że praca ta utoruje drogę innym, i że zjawi się kiedyś pióro, które świetniéj i wdzięczniéj od naszego, poda potomności piękność, cnoty i przygody krótkiego życia królowéj Barbary.

dla wskrzeszenia pamięci jéj w obecnym czasie, bylismy ożywieni nadzieją że praca ta utoruje drogę innym, i że zjawi się kiedyś pióro, które świetniéj i wdzięczniéj od naszego, poda potomności piękność, cnoty i przygody krótkiego życia królowéj Barbary.

DODATKI

DO TOMU DRUGIEGO.

N^re 1.

List króla Zygmunta Augusta do Podczaszego Radziwiłła, z Krakowa 6 Stycznia 1550 pisany. (*O nieprzyjazném postępowaniu krajczego Lit. Jana Radziwiłła*) Pam. N. T. I. str. 426.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Zdało się nam być rzeczą potrzebną abyśmy wam też to oznajmili, iż pani Wileńska matka wasza przez Komorowskiego do królowéj jéj m. małżonki naszéj, wskazała, nieprzystojną myśl, tak przeciw osobie naszéj, jako przeciw jéj k.m. wiodący, którym p. matka wasza

pote czasy, jakoby w obronę to imienie swe które tu w koronie ma była zleciła. A przeto iż by już chciała tego imienia swego szafowanie na wolą naszą puścić, tak przez Komorowskiego do królowéj jéj m. wskazać raczyła. A iż to dobrze wiemy iż wy sami po matce swéj tego imienia własnym potomkiem ostawacie, a takeśmy wam to oznajmić chcieli, bo acz byśmy już to imienie od matki waszéj wzieli, jednak Boże uchowaj inaczéj, niechcemy jeno komuż kolwiek by się to puściło, iżby ten za to takie jako się godzi wam abo matce waszéj nagrodzenie uczynił.

»A iż rozumiemy i że imienie nieboszczyka wojewody Wileńskiego, na wiele się części rozejdzie bo jedna imienia rzecz na wojewodzinę, drugie część na dziwki jako na Komajewskiego Zienowiczowę żonę, i na inne pojdą, przetoż radzibyśmy to bardzo widzieli, abyśmy aliqua aequa conditione dworu wojewodzinego, który w Wilnie za naszemi stajniami jest, dostać mogli, bo go dla niektórych przyczyn własnych potrzebujemy. Przeto żądamy was abyście się postarali chociaż u Zienowicza, abo u kogożkolwiek iżbyśmy tego dworu iustis conditionibus dostać mogli; uczynicie nam tym rzecz bardzo wdzięczną.

»P. Podczaszy za tą konfidencyą którą przeciw wam mamy, niechcieliśmy tego zaniechać, abyśmy to wam oznajmić nie mieli. Jako tu p. Krajczy listy te, iż inne rzeczy i jego postępki, jako się tu sprawie opuściemy, ale to że dosyć gęsto na biesiadach przed wiele ludźmi w tym się słyszeć dawa, że w Litwie na sejmie przy rzeczy pospolitéj stać chce, a starać się o unią z Polską, a iżby z Polaki w jednym prawie xięstwo nasze Litewskie siedziało. Jakoż i wczora przed nami gdy niejaki spór z Pociejem, około jakiegoś zapisu czynił: rzekł ku nam, przy czym wiele ludzi było, iż miłościwy królu, my wszyscy poddani w. k. m. z Litwy musim w. k. m. prosić, aby u nas inaksze prawo niebyło tylko Polskie. Myśmy rzekli: »Panie krajczy inaksze być nie może, chyba że w niektórych artykułach będzie mogło być poprawione.« On za się na to odpowiedział, że miłościwy królu my wszyscy z Litwy starać się o to będziemy, aby nas nie innym prawem sądzono, tylko Polskim. Było i coś innego ale ustawicznie gdzież indziéj, to co ledwie panu krajczemu przystojeć może, skąd snadnie obaczyć możecie, iż on raro quodam judicio asystencyey jeno sobie szuka, takowymi mowami, a w téj rzeczy ani ad dignitatem Nram ani na potrzeby ojczyzny swéj, po-

nieważ patrias leges zamiata, ani na czas dzisiejszy, nic się nie względuje. A zatym was dobrze być zdrowym żądamy. Dat Cracovie VI. Januar. A. D. MDL. Regni nostri vigesimo «

»Ad mandatum Sacrae

Regiae M^tis proprium.«

N^ro 11.

List króla Zygmunta Augusta do podczaszego Radziwiłła, z Niepołomic 16 Marca r. 155o pisany, (uwiadamia poufale szwagra o sprawie między niezgodnemi bracią krajczym Radziwiłłem i marszałkiem Litt. w obec króla odbytéj, o intrygach i niebacznéin sprawowaniu się tegoż krajczego i t. d.) Pam. N. I. str. 435.

Zygmunt August i t. d. Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdyż podle osobnéj naszéj przeciw wam łaski, confidenter o wszystkich rzeczach do was pisywać jesteśmy zwykli. Przetoż wam i to natenczas oznajmujemy, aż jakośmy wam pierwéj pokilkakroć pisali, że p. krajczy brat wasz tu przyjechawszy nam w niczym hamować niedał, lecz więcéj komuż innemu, niż nam panu swemu ufa-

jąc, jakież myśli tu przed się brał, snać więcéj niż jemu przystoić to mogło; jakosz i poniemałéj części tośmy wszystko wam przed tym pisaniem naszym oznajmowali. Owa nakoniec, oczymeśmy też wam snać przedtym pisali, nam, ani królowéj jéj m. małżonce naszéj nic się w tym dać powściągnąć niechcąc, i owszem więcéj innych perswazyi, a niż nasze, więcéj innych przyjaźni wiesz to Bóg jakiéj, niż naszéj pana swego łasce zabiegając, nie chciał; jeno aby publice na pana marszałka brata swego, przed nami skarżył, i żałował. Jakoż gdy się w tym żadną miarą hamować niedał, ktemu przyszło, iż z ceduły przeciw p. marszałkowi jawnie przed nami żałobę czynił. Pan mu też marszałek także publice z ceduły dał odpowiedź na żałobę jego. Ale jednak p. krajczy tak swą cedułę uformował, w czym się hamować niedopuścił, że się snać więcéj takowym żałowaniem swym mazał, a niż oczyszczał. P. marszałek, ten z ceduły satis caute et prudenter napisanéj odpowiedź czynił takową, jako się czynić godziło. Zatym też nasz wyrok publice tak jako przystało, wyszedł panie podczaszy. Iżeśmy tak wiele p. krajczego od tego jego przedsięwzięcia hamowali, nie czyniliśmy jeszcze tego przed jego osobą, ale dla wszego domu waszego, lecz że tego baczyć nie

chciał, a więcéj in aliquorum presidiis spem pokładał, a im ufał, niż nam panu swemu, to już tak przy woli jego ostawiemy, owa z czasem tego długo żałować musi. Ale nakoniec p. podczaszy tym swą tu bytność pieczętował, że ani u królowéj jéj m. bywał, ani się też tak w służbach i w obyczajach swych zachował, jako jemu słusznie przystoić miało, i owszem mimo przystojność i też na poddaność téj jawnie dobrodzieje swe miłośniki Rzeczypospolitéj być wyznawał, które nam aperte contrarios być znał, jakoż z tego jego odjachania baczno porozumieć to wszystko będziecie mogli!«

»Pożegnał nas i królową jéj m. w sobotę przed ostatnią niedzielą mięsopustną; nazajutrz w niedzielę mięsopustną po obiedzie z Krakowa na Wiśnice do Wojewody Krakowskiego Kmity jachał, tam na Wiśnicu był aż do piątku wstępnego. W piątek wstępny przyjachał do Krakowa, mieszkał aż do środy, nam, ani królowéj jéj m. się niepokazał, i tak z Krakowa odjachał. Jakiego wesela i z jakimi obyczajmi używał tych mięsopust na Wiśnicu, o tym teraz niepiszemy, raczéj do wspólnéj rozmowy zachowywamy. Owa p. podczaszy, bywszy p. krajczy na Wiśnicu, a wojewoda Krakowski za się prosto z Krakowa jachał do Warszawy do kró-

lowéj jéj m, matki naszéj. Co to za duchy są a jeśli się stąd znaczyć może, aby on co innego w tym przed się niebrał, a niż jemu przystoi, to my waszemu baczeniu zlecamy; i gdy się to tak p. krajczemu raczéj podoba, co przedsiębierze, tedy już tak niechaj trwa, owa potym wspomnie, iż bonurum in honore esset, non intellexit etc.«

»Nakoniec tu u tych, które rozumiał być factiosos et populares, powiedział że wszyscy łacno z Xstwa Litewskiego przyzwolą na unią, kczemu się on wiernie przyczynić chce, co mianowicie, i przed Ossolińskim mówił. Ale już niechaj w téj swéj jusze trwa, toć i królowéj jéj m. małżonki naszéj nieprzepomniał tak wspominać, jako jemu to nigdy podle poddaństwa, przeciw nam czynić się niegodziło, o czym coram latius. Nakoniec i we Włoszech jedna tam sobie przyjaźni. Posłał swym posłem niejakiemu xiążęciu na Medyollanie Rysiów kilkadziesiąt, i innych upominków nieco. Przetoż i to przyjaźnienie jego z tymi cudzoziemcy, znać jest nie bez wielkiéj Suspicyi, zwłaszcza pod tym czasem zaścia z bratem swym p. marszałkiem,

bo mala mens malus animus etiam quevis nefandissima abhorrere non solet.«

»Lecz p. podczaszy to już wam w tym confidenter intencyą swoją oznajmujemy. Że my Tykocyn który krajczy do łaski naszéj ma, jemu z ręku już wziąść chcemy, gdy się mu zda innych łaska być ważniejsza, i pożyteczniejsza, niż nasza, pana swego.«

»A jenak tego Tykocyna z wielu przyczyn potrzebujemy, bo myśląc na przyszłych czasów przypadłości, iż by jakie niepokoje być musiały, a ktemu wojny: my nierozumiemy miejsca bezpieczniejszego, na którymbyśmy jéj królową m. małżonkę naszą, pod takowym czasem gdzieby ktemu przyszło, zostawić mieli, jako na Tykocinie; bo Tykocin leży na granicy takiéj, z kąd zewsząd bezpieczeństwo jest, a też tam budować chcemy, a już na to budowanie, te wszystkie prowenty Tykocińskie obrócić chcemy. Ale już owszeki teraz na Tykoczyn z ręku krajczego weźmiemy, dla tych wyżéj pisanych przyczyn; lecz p. podczaszy tak rozumiejcie, iż my niechcemy brać starostwa panu krajczemu, niechaj on przecie starostą Tykocińskim będzie. Lecz pożytki

które do łaski naszéj brał, mieć chcemy. Oddane są nam listy wasze przez tego komornika waszego. A tak co nam piszecie około hetmaństwa, tedy my ten urząd, waszą wiarę i osobną służby waszéj przeciw nam przychylność, bacząc, jesteśmy wam na tenczas ten urząd zlecili. Chcąc i w tym naszą uprzejmą łaskę wam w tym jaśniéj przedewszystkiém pokazać.«

»Podle pisania waszego, rozkażemy listy napisać do wszystkich pogranicznych starostw naszych, oznajmując im przodkiem, iż urząd hetmański, wam jesteśmy poruczyli, a tak ażeby do was znać dawali, gdzieby co najmniej, o jakim nieprzyjacielskim wtargnieniu w państwo nasze poczuli. A iżby to z pilnością czynili.«

»Pisaliście nam, że tam w onym państwie naszym, wiele się na to utyskuje, że roki już po dwakroć są odłożone, a nie były sądzone; do tego jest przyczyna, którą potym wiedzieć będziecie. A strony naszéj była niemała.«

»Że teraz i po drugie są te roki odłożone, toć więc, każdy namniejszego baczenia człowiek, oba-

czyć może, iż to roków odłożenie, za własną a słuszną przyczyną jest się stało, zwłaszcza pod takowym rozruchem, który się o nieprzyjaciela w onym państwie naszym wszczoł, za którym Wołyńscy się ruszyli, i już przy xięciu Konstantym leżą, drudzy u łojowej góry są, inni już ktemu ruszeniu się gotują; a tak pod tym czasem, by miały sądy iść, za którym, ten który domu jest, drugiego, co się już ruszył na potrzebę Rzeczypospolitej wzdać miał, tedy by takowe sądy i z większą daleko krzywdą, i przeciwko rozumu, być by musiały. A nietrzeba oto na Xże Waleryana się nikomu uskarżać, wszak już X. Waleryan przy nas tu nie był, kiedy się już takowe roków odkładanie przez tak słuszne przyczyny dziać musiało; pamiętamy iż za króla imci sławnej pamięci ojca naszego, po sześć lat tam sądy niechodziły, wszakże to bywało z dobrym. Teraz acz propter tam legales causas te roki się odłożyć musiały już utyskują. A iż Biskup Żmudzki najwięcéj się tym obraża, tedy mniemamy iż mu z tąd przyszło że go tęskno, iż niebierze przesudów, których się i za króla jéj m. ojca naszego, i za nas brać nałożeł. Ale to łacno każdy rozum przedsięwziąwszy, obaczyć może, iż to roków odłożenie nie komu kwole, ale z własnych, a potrzebnych przyczyn stać się musiało.«

»Jakoście nam pisali około puszkarza tego, tedy żądami was abyście z nim umówili, na jakim jurgielcie i na jakiéj by służbie przestać chciał, i nam to znać potym dajcie, a już go przy sobie do tych czasów zadzierzcie: bo nam będzie potrzebny, a my i około jurgieltu i służby jego, gdy nam jako z nim umówicie, oznajmiecie i około budowania tego młyna, to postanowiemy, jako się nam najlepiéj będzie zdało.«

»Iżeście to prawo na kanonią temu doktorowi dali, tedy to nic nas nie obraża. A bardzo to radzi widziemy, iż się p. matce waszéj na zdrowiu polepszyło. To też wiedzcie, że ani p. Kiezgiełowa, ani p. starościna Włodzimierska nic około p. matki waszéj choroby do królowéj jéj m. nie pisały, tak jakoście też w tym do nas nieco pisać raczeły. A zatym was dobrze być zdrowym żądamy etc. Niepołomice XVII. Martii anno Domini MDL. Regni ntri XXII.

»Ad mandatum Sacrae Regiae

M^{tis} proprium.«

Ner III.

List królewski uwiadamiający podczaszego Radziwiłła o przeznaczeniu Stanisława Pieniążka, dworzanina królews. do odprawienia pogrzebu matki tegoż Radziwiłła w Wilnie, w imieniu Zygmunta i Barbary: z Krakowa, ostatniego Kwietnia r. 155o datowany.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdysz tak pan Bóg, panią matkę waszę z tego świata wziąść raczył; a tak z osobnéj łaski naszéj królewskiéj przeciw wam i przeciw wszemu domowi waszemu, niechcieliśmy tego zaniechać, abyśmy pogrzebowi ciała p. matki waszéj, posła naszego posłać niemieli. A tak posyłamy z dworu naszego, na ten pogrzeb ciała jéj m. urodzonego Stanisława Pieniążka dworzanina naszego, który już

ten pogrzeb imieniem naszym i imieniem królowéj jéj m. małżonki naszéj odprawić będzie pospołu z wami powinien. A zatym was dobrze być zdrowym żądamy. Dat Cracovie ultima Aprilis. Anno Domini MDL. Regni nostri vigesimo primo.«

»Ad mandatum Sac.

Regiae m. proprium.«

N^er IV.

List królowéj Bony do sekretarza jéj Ludwika Monti, tyczacy się rozsiewanych wiadomości o śmierci Barbary, pisany po Włosku z Warszawy d. 29 maja roku 1551 (P. N. 1.466) (Tłómaczenie).

»Bona, Dei Gratia Regina Poloniae, Dux Lithvaniae, Barique princeps Rossani, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. Domina.«

»Magnifice vir sincere nobis dilecte. Odebrałyśmy wiadomości, które nam donosicie, co do pogłosek jakie biegają jakobyśmy my pierwszą dały nam wiadomość o śmierci królowéj. Zapewniamy was, iż z strony naszéj takich wieści o-

debrać niemogliście, i że to wam ani może, ani powinno być przypisywanym. W tymże samym bowiem dniu, nie tylko że nam o tém doniósł pan Tęczyński Wda Sandomierski, ale jeszcze wielu innych, co chodzili z tą wiadomością jakby z processyą jaką. Teraz pragniemy wiedzieć okoliczności i postępki wyprowadzenia ciała, równie jak szczegóły pogrzebu w Wilnie odprawiać się mającego.«

»Uczynicie więc nam rzecz wdzięczną, uwiadamiając nas o tém wszystkiém. Dan w Warszawie 29 maja 1551.«

Bona Regina.

N^er V.

Wespazyan Kochowski, znakomity nasz poeta łaciński, w dziele swoim: Hypomnema Reginarum Poloniae: Cracoviae 1672, takim wierszem opisuje całą prawie Historyą Barbary.

BARBARA RADIVILLIA

SIGISMUNDUS AUGUSTI REGIS POL. UXOR II.

Buccinatrix fama,
Cujus sonorus clangor, et qua sol oritur,
Et qua occidit, Regum gesta enarrat.
Eo vocalis Litui sono,

Ut de bonis magnalia, de discolis vera occinat.
Prout quis ex praeclare gestis laudem, aut ex sequioribus
Actionibus, notam meruerit.
Te simul implumem, ac elinguem,
Simul volatilem, ac disertam,
Paucis volo:
Tu, nomini bonorum iniurius Archilochus,
Nulli mallorum indebitus Encomiastes,
Sed ex aequo, ac merito, utrisque iudicia dividens;
Primum refer Sigismundi Augusti,
Alterum sed non secundum Matrimonium:
Quod, neque, sileri sine angore, neque dici sine cura potest,
Ducta
Barbara, Radivillia,
Gasztoldi Palatini Trocensis relicta Vidua,
Jam vero, si tacita inter privatos, ejusmodi faedera,
Nullitatis sunt;
Quid inter Reges?
Quibus caelo, et sole testibus vivendum est?
Ingemuit Vicinus morti Atlas Sarmaticus,
Sigismuudus Pater,
Adeo sub affectum prae dominio, titubare
Alcidem suum,

Sarcinae Olympi Poloni, aegrae suffecturum ;
Nisi negare ille, hic mori institisset.
O afflictam Parentum Fortunam!
Si successus Prolis, magis contristent quam
solentur.
Excusatio facto nulla, nisi ab Amore;
Si protegendis vitiis, vitia, Ciypeus esse
possunt:
O Venus! Venenatus Animorum aculeus!
ac venatrix animarum!
Quae terribili leonum serie, fultum Izraelis
Thronum aggredi, et pervetere ausa
Negue; tum Augustus noster, aetate rebusque,
florentibus,
Salomone aut fortior, aut prudentior fuit,
Venustae mulieri, facilis in nassam praeda ruit:
Ex praeclaro illa Ducum sanguine, oriunda;
Radivilorum,
Quid ad haec?
Quae unius syderis, ad suum solem Comparatio?
Male id habet Polonos, Lithuanosqe;
Impari Coniugio infensos;
Ea utrorumque, libertate ut cum Principum
factis,
Magis, quam cum fortuna illorum loquantur.
Tum Tribuni Plebis,
(Nuncios terrestres vocamus)
Deprecantes simul et intercedentes,

Conjugium dissolvi petunt;
Petro Boratyński, perorante non magis
facunde, quam libere.
Nimirum illi Populi, Reges suos solidius amant
Quibus non solum factis laudandis sed et
erratis deprecandis, ingenuitas adest.
Virulentissimum aconitum assentatio,
Remotum agentibus liberrimis vitium.
Equidem ea Polonorum, qualitas ingenita
videtur,
Regum suorum vitiis primo irasci, deinde
tolerare, mox oblivisci.
Etiam tum Augustus Rex,
Acerbo responso, Concilium Ephoricum
dimittens,
Jacturam se Regni, quam fidei facilius
passurum,
Respondet:
Si sublunari Orbe fides exularet, Regibus
retinendam,
Uxori periurus, qui vobis pactis conventis stabo
Regnum reddere paratus,
Coniugem eripi haud patiar:
Ita tunc inter requirentes ac requisitum
Lachrymae, finem dicendi fecerant.
Et dum Rex Barbaram, Poloni Regem,
Amittere nolunt;
Utrinque, dispendio incomparabili.

Augustus Liviam retinet, subditi Augustum,
Nam promptum naufragare Regno illi,
Ubi aut omnia Monarchae conceduntur
aut nihil
Necessaria libertatis, cum prudentiae mistura:
Ne,quod litigantibus olim, pro infante Matribus
Etiam scissis statuum studiis bifariam discindi;
Corpus Reipublicae necessum sit,
Invitis Polonis Lithuanisque;
Coronatur Barbara
Anno Ch: 1550.
A Joanne Dzierzgowski, Arch: Gneznen: PP.
Sed mors, plusquam Tribunitia potestate intercedens
Brevem Diadematis usuram permisit;
Humanis excedente Anno 1551.
Ita Matrimonium illud primo Contractu Laetum,
eventu triste, usu haud diuturnum fuit.
Ad Abavi exemplum pro nepote se conformante;
Excusabiliore tamen Augusti facto,
Qui, spectatissimae formae aucupio florens et ipse
annis,
Juveniliter irretitus.
Non expertes quoque, Lithuanides Matronas,
Regii tori esse voluit;
Ad solidiorem Unionem Valturo facto, velut
in aequilibrio posita utriusque gentis sexus praerogativa;

Nubendi pro semel Regibus,
Facto magis cum venia, quam extra crimen.
Tumulum Sortita ea Vilnae, natali solo.
Hem! robustos virorum, ab imbelli venustae mulieris,
Vultu constringi: et quod mirere, fascinum
Formae, ad usque solia Regum extendi.

(Starovolscius) Huic quispiam funebre Carmen adscripsit i t. d.

Tu Kochowski kładzie ów nagrobek Barbary, który się znajduje u Starowolskiego i któryśmy na stronnicy 269 przytoczyli.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

I Części drugiéj Pamiętników

TEK

ŚJOMU RADZIWIŁŁOWSKIEGO

LO BARBARZE RADZIWIŁŁÓWNIE SŁUŻĄCY.

ziwi na chrzcie Mikołaj, Marsza-
i H W. X. Lit. Żona Eudoxya
niczka Czetwertyńska.

ołaj us Wojewoda Wileński, Mar-
ek clerz W. Lit. Starosta Bielski.
a AMoniwidówna Wojewodzanka
Wileńska.

ona Batorym rzysa Księ- em Sogrodz-	Ja.. Kasztelan Trocki Marsza: W. X. Lit. Żony: 1 Księżniczka Łukomska. 2 Anna Gastoldówna. 3 Anna Kiszczanka Wojewodzianka Trocka dziedziczka na Nieświeżu, Ołyce i Łachwie.	Albrycht, Biskup Wileński.	Mikołaj Mądry Książe na Goniądzu i Medelach.

Niech rajczy ny: 1 edrów orzanl a, 2 ya z G iężnic Urodz zanki	Mikołaj Czarny Książe na Nieświeżu, Ołyce i Klecku, Marszałek i Kanclerz W. Lit. Wojewoda Wileńs. Gubernator Inflantski. Umarł 28 maja 1565 Żona Elżbieta Szydłowiecka Kasztelanka krakowska. Urodzony z Kiszczanki.	Anna za Mikołajem na Krożach Kiezgaiłłem Marszałk. W. Lit. Urodzo: z Łukomskiéj.	Zofia za Szczęsnym na Mirze, Białéj, Czarnowczycach, i Dworzyszczach Ilniczem Starostą Brzeskim. Urodzona z Łukomskiéj.

WYJĄTEK

Z TABLICY GENEALOGICZNEJ DOMU RADZIWIŁŁOWSKIEGO

DO OBJAŚNIENIA PAMIĘTNIKÓW O KRÓLOWEJ BARBARZE RADZIWIŁŁÓWNIE SŁUŻĄCY.

Radziwiłł, a na chrzcie Mikołaj, Marszałek i Hetman W. X. Lit. Żona Eudoxya Księżniczka Czetwertyńska.

- Mikołaj Priscus Wojewoda Wileński, Marszałek i Kanclerz W. Lit. Starosta Bielski. Żona Anna Moniwidówna Wojewodzanka Wileńska.
  - Jerzy książe na Birżach i Dubinkach Kasztelan Wileński, Hetman W. Litew. Starosta Grodzieński zwany victor. Żony: 1 Katarzyna Wojnianka, Podkomorzanka W. Lit. 2 Barbara Kolanka Wolska Wojewodzianka Ruska.
    - Mikołaj Rudy (Rufus) na Kojdanowie i Muśnikach Wojewoda Wileński Hetman i Kanclerz W. Litew. a przedtem Wojewoda Trocki i Podczaszy Lit., Gubernator Inflancki, Starosta Oszmiański urodzony z Wolskiej Żona Katarzy. Tomicka, Kasztelanka Gnieznieńska, um. 1584 d. 27 kwietnia.
    - Barbara z Wolskiej urodzona, 1 za Stanisławem Gastołdem Wojewodą Trockim, 2 za królem Zygmuntem Augustem.
    - Anna 1 za Piotrem Kiszką Kasztelanem Wileńskim, 2 za Symeonem Januszem Książeciem Holszańskim, 3 za Mikołajem Pacem Kasztelanem Brzeskim urodzona z Wolskiej
  - Anna za Konradem Księciem Mazowieckiém.
  - Zofia za Batorym Krzysztofem Księciem Siedmiogrodzkim.
  - Jan Kasztelan Trocki Marszał. W. X. Lit. Żony: 1 Księżniczka Łukomska. 2 Anna Gastołdówna. 3 Anna Kiszczanka Wojewodzianka Trocka dziedziczka na Nieświeżu, Ołyce i Łachwie.
    - Jan na Niechniewiczach Krajczy W. Litew. żony: 1 Elżbieta Fredrówna Podkomorzanka Przemyska, 2 Hipolita Marya z Gonzagów Księżniczka de Melfi. Urodzony z Kiszczanki.
    - Mikołaj Czarny Książe na Nieświeżu, Ołyce i Klecku, Marszałek i Kanclerz W. Lit. Wojewoda Wileńs. Gubernator Inflantski. Umarł 28 maja 1565 Żona Elżbieta Szydłowiecka Kasztelanka krakowska. Urodzony z Kiszczanki.
    - Anna za Mikołajem na Krożach Kieżgaiłłem Marszałk. W. Lit. Urodzo: z Łukomskiej.
    - Zofia za Szczęsnym na Mirze, Białej, Czarnowczycach, i Dworzyszczach Iliniczem Starostą Brzeskim. Urodzona z Łukomskiej.
  - Albrycht, Biskup Wileński.
  - Mikołaj Mądry Książe na Goniądzu i Medelach.

TREŚĆ RZECZY

W PAMIĘTNIKACH O KRÓLOWEJ BARBARZE

ZAWARTYCH.

Stronica.

Stronica

II.

III.

Stronica

Stronica

IV.

CZĘŚĆ DRUGA.

VI.

VII.

Stronnica

VIII.

Stronnica

X.

Stronica

C

DODATKI

do Części pierwszéj Pamiętników o Królowéj Barbarze, czyli Tomu I, pism historycznych.

90

Stronica

DODATKI

do Części Drugiéj Pamiętników o Królowéj Barbarze, czyli do Tomu II. pism Historycznych.

Stronica

FAC-SIMILE PODPISÓW.

Nr. I.

Barbara Regina ręką swą.

Nr. II.

Nicolaus Radziwyl Palatinus Vilnensis, R Cancellarius.

Nr. III.

Samuel Episcopus Cracoviensis et vicecancellarius scripsit. — Samuel Maciejowski Biskup Krakowski, Podkanclerzy Koronny.

FAC-SIMILE LISTOW.

Przerys listu własnoręcznego królowéj Barbary do Zygmunta Augusta bez daty, który jest umieszczony w Części piérwszéj Pamiętników. Tom I. str. 67.

Przerys listu królowéj Barbary z Krakowa we czwartek po S. Zofii r. 1549 do brata pisanego ręką Koszuckiego z powodu choroby królowéj. List ten znajduje się w Części piérwszéj Pamiętników, Tom I. str. 249—252.